



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

586132

I



586132

Mag. St. Dr.

1114

J. Braggins

5
**M Y S L I
W Y B O R N E,**

*Przewielebnego Xiędza BOILEAU
Ordynaryjnego Kaznodziei,
WIELKIEGO LUDWIKA :*

*i jednego ze czterdziestu Doktorów
Akademii Francuzkiéy w różnych
materyach do poprawy ludzkich
obyczajów i Kazań*

S Ł U Ż A C E.

*Cała aprobata Rewizorów. i Przy-
wilejem Królewskim w Paryżu*

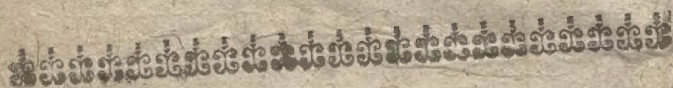
W Y D A N E.

416. 2. Kł. In 1709. Stragaćmiz
A teraz za pozwoleniem Starszych
potrzebie

PRZEDRUKOWANE.

W WARSZAWIE.

**W Drukarni XX. MISSIONARZÓW
R. P. 1787.**

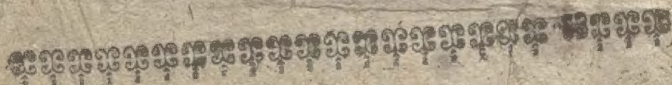


REIMPRIMATUR

THOMAS OSTASZEWSKI

AUDITOR & IUDEX GENERALIS VARSAVI

mpp.




586432

I Mag. St. Dr.

Lib. Jag.

10641645 St. Dr.



M Y S L I.

*o Wyniosłości próżnój chwale, i chęci żeby
się pokazać i być chwalonym.*

Naypiękniéyszy, i nayiaśniéyszy dowód
gruntownej zacności iest, znać siebie
samego: na tym się Filozofia kończy, od
tego się wiara zaczyna. Ta iest nauka
od Mędrca Pańskiego człowiekowi dana:
i oto Chrześcianin każdy, Boga w Świę-
tych modlitwach szczególnie prosić po-
winien. Atoli zda się rzecz prawie nie-
podobna, aby człowiek pełen wyniosłości, i
niby zamroczony zuchwałym o sobie ro-
zumieniem miał przyidź do poznania nie-
doskonałości swoich. Proźnaby praca by-
ła, gdyby mu w Izaiasz, ułomność jego
na oczy stawiać, w Jobie nędzę przypomi-
nać, w Dawidzie podłość i nikczemność
wyobrażać chciano. Te albowiem ko-
ry lubo uznawa bydz prawdziwe i zgo-
dne do uformowania potretu swego, prze-
cięż w niedoskonałościach, które do siebie

widzi, szuka tego ciekawie, czyimby się mógł różnić od innych, w różnym u ludzi zostających położeniu. Człowiekiem będąc iako i inni, wszędzie się nad drugich wynosi, á lubo go własne osobie iego, niedoskonałości trapią; przecież wszystkim pospolite, cieszą. Pokrywa ułomności swoje cudzemi, co zaś w sobie widzi dobrego nikomu innemu nie przyznaje prócz sobie samemu.

II. Co za ślepotą! z kąd, i z iakiéy przyczyny człowiek takowy korzystać uśiłuie? Jeżeli z dobrego urodzenia i Familii swoiéy; toć wszystkie zacność swoię zakłada na zacności Przodków swoich, od których pochwał, i sławy zaciąga. Jakkóż znać że w całym życiu swoim, żadnych nie przyczyni zasług, gdy się temi tylko zaszczycą, które daleko przedtym narodzenie iego poprzedziły. Jeżeli z godności i urzędów do których podobno siłu ludzi godniéyszych uprzedził, i teć mu bynajmniéy prawdziwéy nie przydadzą zacności, ile gdy się na chwalebnych iego czynach nie gruntuią. Dopieroż wielką za się ieszcze niedoskonałość, á prawie szczeré w nim głupstwo wydaie, iesze się wedle powinności urzędu swego (na którym

rym ieſt poſadzony) rządzić i ſprawować nie umie. Nie zna ſię na ſobie! gdy ſię przez ſamę tylko wyſokich honorów poſeſſyą, ſzacować i wſtawić u ludzi pragnie. Lubo wſzelkiéy ieſt godzien wzgardy, naymnieýſzego iednak poniżenia ſwego cierpieć nie może, i luboby mu wielce było przykro, bydź od innych oſzukany, przecieź chciwie próżnéy ſzukaiąc chwały, ſam ſię na niéy dobrowolnie zawodzi. Przyznaie, iż wſzystko ieſt próżność bez prawdziwéy cnoty, iednakże inſzym umyſłem cnoty nie ſzuka, tylko dla ſaméy próżności.

III. Na wielkie ſię rzeczy odważać bez zbytniéy wytwornoſci: bydź ſprawiedliwym bez ſwego intereſu; godnie i pilnie ſwój urząd piaſtować, żadnéy innym nie czyniąc przykroſci: porzucić wſzystkie uciechy i prywatne ukontentowania dla dobra poſpolitego: odſtąpić dla całoſci ſumienia zyków nieſprawiedliwych i źle nabytéy majątnoſci: lekce ważyć i ſamo życie tam, gdzie czyia powinność aźardować ie każe: na tym prawdziwa zacność pobożnego i wſpianiałego ſerca zawiſła. Lecz ieſtże to charakter człowieka pełnego wynioſtoſci? Wielkiegoſcie podziwienią godni ludzie ſwia-

to wi, którzy lubo dobrowolnie przyznaie-
cie, że to nie iest prawdziwa cnota, gdy
się kto na piękne zdobywa sprawy, dla sa-
mego interessu, i przyczynienia fortuny;
wierzycie iednak i rozumiecie, iż iest przy-
zwoita, czynić co dobrego dla próżnéy
chwały, iakoby ta sława nie była interes-
sem nierównie ieszcze delikatniéyszym.
Naywiększa wasza pochwała z bogactw i
pieniędzy, które wam częstokroć służą,
nie tak dla otrzymania honorów, iako do
podniecenia wyniośłości i miłości własnéy.
Zaszczycając się wspaniałością serca wa-
szego, od wszystkich żądacie pochwały, a
w téy saméy ku innym, nader iesteście ską-
pi. Pochlebiacie sobie, że was cożywo,
z dostatniéy wnośi fortuny, którey prze-
cię nikomuście bez interessu, a czasem li-
chwy wygodzić nie zwykli. Jeżeli zaś ko-
go pochwalić wam się trafi; wielorakiéy
za to nadgrody szukacie. A tak co rze-
mieślnicy czynią dla pożywienia swego,
to wy czynicie dla próżnéy u świata
chwały. Czyli przysługę iaką i affekt
przyiaciom waszym świadczycie, czyli
hóyne na ubogich czynicie jałmużny, sa-
méy tylko chwały waszéy w tym upatru-
iecie: co się z tąd iawnie wydaie, że w tam-
po-

pobożnych częſtokroć uſtaiecie uczynkach, gdy za nie powszechnéy od ludzi nie odbieracie zalety. Nie wyciągacie w prawdzie ręki, na odebranie korupcyi iakiéy, lub pieniężnéy nadgrody, nadſtawiacie iednak ucha, pochlebnym pokłaſkiwaniom, które im ſą przyiemniéyſze ſercu waſzemu tym więkſzą zdadzą ſię bydź dla was zapłatą. Odwracacie uſzy waſze, iakobyſcie wrzekomo ſwych pochwał ſłuchać niechcieli; tudzież iednak w wielkiéy zoſtaiać niecierpliwoſci, z pilnoſcią ſię pytacie, gdzie, i co o was mówiono, i ieżeli ta moneta którą wam płacą, ma ſwą u ſwiata ſłymę. Atoli kopać ziemię złotym lub żelaznym rydlem; wſzyſtko to niewolnicza robota. Nie iść za cnotą albo iéy ſzukać, tylko dla ſamego zysku, honoru, i próżnéy chwały; wſzyſtko to intereſs.

IV. Sprzeciwia ſię Bóg pyſznym, toż ſamo i ſwiat czyni. Łaskaw Bóg na pokornych, lecz i ludzie dobrym na nich patrzą okiem. Ciefzy ſię co żywo z upokorzenia człowieka dumnego, atoli i Bóg go zwyczajnie poniża. Miło ludziom patrzeć na podwyżſzenie pokornego, i uniżonoſci pełnego człowieka, iednakże i Bóg ſam, takich, na wyſokie wynoſi honory. To ieſt

światowe nawet zdanie, że gąy się Wodz iaki, lub żołnierz waleczny, z swéy odwagi, i wojennego szczęścia chełpi, przez to samo, heroicznym czynom swoim blask i cenę odbiera. Gdy wymowny Orátor swe li-czy poklaskiwania; w pośmiech u wszystkich idzie. Gdy Dworzanin znacznie w Pańskich postąpiwszy względach, innych (lub dobrze sobie przed tym znaiomych) okiem przenosi, co żywo mu przyznaje, że nie zna siebie samego, i że go przychylne oślepiło szczęście. Każdy się zaś na nim o-fukanyu bydz narzeka, że mu lepsze serce i rozum kiedykolwiek przyznawał. Tak jeneralnie ludzie mówią, tak świat powszechnie sądzi. A zatym wedle tegoż zdania szukać choiwie swéy chwały, iest bydz iéy cale niegodnym.

Byle był kto skromnym, bydz może u ludzi chwalebnyu: lecz kto u Boga pochwały szuka nie dosyć mu na saméy tylko powierzchownéy skromności, ieżeli mu przy niéy na pokorze zbywa. Co tak się rozumieć powinno; że do pozyskania przemiiających pochwał ludzkich dosyć, gdy się kto na pozor wszystkim uniża, aby zaś na gruntowną zarobił sobie miłość i sławę u ludzi, prawdziwie bydz pokornym powi-nien.

nien. Sam świat nawet (lubo doſyć temi-
czafy zepſowany) tego po nas żąda, abyś-
my wszelkiéy u innych unikali pochwały,
ieżeli od niego chwalonemi bydź chcemy.
A iako (wedle zwyczajnego przyſłowia)
honor i ſzczeście za uciekającemi ſciga; tak
kto przed próżną ucieka chwałą, ani ſię na
nię wſtecz obzirać powinien. Jak prędko
albowiem, tę za ſobą obaczy pogoń, tak ią,
prętko z oczu ſtraci; i w ſamym tylko, po-
iéy ſtracie, nieukoionym nigdy zoſtanie za-
lu. Podobnem ſię w téy mierze ſtaliśmy
Lotowéy Zonie w piśmie Bożym opiſanéy,
która tylko ſię na Oyczyznę i Przyjaciół
ſwoich wſtecz obéyrzała, natychmiáſt wſol-
ny odmieniła ſię bałwan. Jakoż gdy i nas
nieſłuſzna ruſza ciekawość, ieżeli za nami
ſciga, albo nie, próżna chwale, tudzież ſię
niemym cnoty poſągiam ſtaliśmy. Ma-
myć wprawdzie pozór i poſtawę człowieka,
lecz ſię chwalebnie ruſzyć, ani dać żadnych
znaków pobożnego życia nie możemy.

V. Byteż naydumni éyſzy, i pełen wy-
ſokiego o ſobie rozumienia człowiek, nie
ieſt tak bezbożny, i z rozumu obrany, aby
nie wierzył, że te ſkłonnoſci, które w ſo-
bie widzi, od ſamego dane mu ſą Boga,
któremu iednak nazbyt czaſem przyzna-

ie, gdy i niedoskonałości swoje, za Boskie poczyta dary. Nie ieden rozumu swego na subtelne obmowy, i nie dyskretne z ludzi żarty zażywaiąc, tak swóy dowcip iako i iego złe zażycie, z nieba sobie użytym talentem zowie. Nie iedno piękne stworzenie, za szczególną łaskę Boską, mając swoją urodę, (którą się nie wszystkie białogłowy cieszą) gdy się z niéy pyszni, przypisuje to oraz Bogu, iakoby on pychy i wyniosłości wraz z twarzy pięknoscią pozwolił.

Nie ieden w osobliwym będąc u wszystkich względzie, i obserwancy, wnosi sobie tajemnym zdaniem, że go co żywo tak u siebie poważa dla zacności krwi urodzenia iego, które iako iedynie mądrości i przeznaczeniu Boskiemu przypisuje; tak w nichże samych swéy wyniosłości źródła szuka. Nie ieden do pewnéy iakiéy przyszédźszy godności i urzędu, wyniesienie osoby swoiéy, saméy szczególnie przyznanie Opatrzności Boskiéy, dla czego często do nieba ręce wznosi na wyrażenie powinney wdzięczności, za odebrane łaski: lecz gdy oraz nieporządnym affektem do ziemi jest przywiązany, i mniéy godnie piasłuje funkcją swoią, powatpi-
wać

wać o ſobie każe, ieżeli do tego urzędu na którym ſiedzi, od Boga, á nie raczély od właſnéy wynioſtoſci ieſt powołany.

VI. Czynią czaſem ludzie, niektóre pobożne ſprawy, które ſię powierzchownie pełnemi byǳ upokorzenia zdadzą, lecz ie utaiona w ſercu pycha pſunie, i wſzyſtką im zaſługę odbiera. O iak ſiła takich, którzy żebrząc miłofierdzia, moſtem ſię ſciełają przed Majeſtatem Boſkim, á ciż ſami nie mile przyimują, gdy im ſię Bóg ich, właſnéy upomina powinności? Jak ſiła takich, którzy do nóg upadają ubogim, á cierpieć nie mogą tych, od których ſą iakimkolwiek ſpoſobem obrażeni, lubó ich w ſzczerym upokorzeniu, żebrzących odpuſzczenia, i leżących przy ſwych nogach widzą.

VII. Jako ieſt dowcipna i ſubtelna prożność naſza, tak ią ſubtelnie i dowcipnie chwalić potrzeba. Wrodzona nam ſkromność, guſt ſwój zakładając, w ſzczeréy i proſtéy mówie, nie może wrzekomo cierpieć, przydłużſzych czaſem rozmów, które pochlebſtwo dyktuje, á oſobiſty wynayduie intereſs. Przeciéż mile nam ſą dowcipne ludzi pocblebnych wyrazy, gdy nas niby nic nie chwając, tym bar-
dziéy

dzięć chwałą. Do tego nas przywodzą że lubo obłudne pokłaskiwania ganiemy, siła iednak przyznaiemy dowcipom panegirystów naszych, á więcéy własným zasługom, z których osnowę do takowych pochwał wzięli, i że tak pięknie każdą z ośobna sprawę wychwalić potrafią.

Kryiemy się wprawdzie z dobrymi uczynkami naszymi, przecięż miło nam to, gdy się o tych skrytościach ludzie dowiadują, ani nas to bynamniéy smuci, gdy nabożeństwa i pobożności naszéy sekretne tajemnice wyiawia. Zdami się niby z przymusu słuchać pochwał naszych, przecięż żadne nam nie iest przyjemniéysze pochlebstwo, nad to, które gwałt nam nieiaki czyni. Słowem mówiąc: Łacno wybaczymy cnocie, gdy nas wydaie i zdradza, á dopieroż nie gniewamy się na próżne pochwały, gdy uporczywie za nami ścigaia.

VIII. *Niech będą precz odemnie i od Dworu moiego oddaleni pochlebcy, którzy mi zbyt niéy dodaiąc śmiałości, w pychę wbiiaią duszę moie. Tak mówił Dawid: Niech iako chcą pochwałami wynoszą heroiczne czyny moie, przecięż me niedoskonałości są przeciwko mnie zawsze.*

wfze. Niech mówią, że liczba zwycięstw moich jest niezliczona: To ja bardziéy uważam, że wielość grzechów moich, liczbę mych włosów przechodzi. Niech kto chce mowi, że żaden, by naywymowniéyszy ięzyk, czynów moich dostatecznie wychwalić nie potrafi, ani ich Historye godnie opisać i wyliczyć, ani potomne wieki wierzyć im będą mogły. Jeżeli nadgrody szukam, od ludzkich ięzyków, to jest nader próżna, jeżeli od Historyków, ta jest częstokroć nie prawdziwa, jeżeli od wieków następujących w nadgrodzie sławy żądam, ta cale jest nie potrzebna. W Tobie samym o mój Boże zupełną i nayobfitszą zakładam moję zapłatę: W ten sens mówił, tak sobie myślał Król wedle serca Boskiego: Król ten, który zwyciężył wszystkie nałogi i pasywe, Chrześciańskiéy pokorze przeciwne: Król ten, który przekonał zachwałę w sobie - ufność w Goliacie, pychę w Saulu, niewdzięczność w Absalomie, wyuzdaną swywołę w Semeimie, i próżną chwałę w owym Amalecicie, chętnie się przed sobą szczycącym: *Zabiłem twego przeciwnika o to masz iego Koronę i berło.*

IX. Każdy człowiek przez swoją pychę, traci wszystkłą zacność i ozdobę, któ-

rać mieć może z honoru i urzędu własnego; przez pokorę zaś i uniżonością więkšzey coraz chwały i sławy nabywa. Sam świat nawet nikomu nie przyzna prawdziwéy zacności, póki w nim głębokiéy uniżoności nie postrzeże: I zazdrość ludzka, wtedy dopiero znając się bydź zwoiowaną prawdziwéy cnocie swe oręże pod nogi rzuca, gdy się z pokornym sercem potyka.

Trafi się kiedy człowiek taki, który kochając cnotę i poczciwość, przenosi dobro pośpolite nad własne szczęście i potrzeby: który w pośrzed publicznych i trudnych interesów, nie opuszcza przykładnego i zwyczajnego nabożeństwa: który przy wszelkiéy godności i honorach, najpodléyszym osobom ucho daie, i dla każdego co może czyni. Człowiek mowię takowy, krępuje serca, niewoli wszystkich affekty, każdy go kocha, szanuje co żywo, i nikt się nie znajdzie, któryby naiego szczęście, lub wysokie, w honorach wyniesienie, zazdrośnym miał patrzeć okiem. My zaś ieżeli sobie przeciwnie we wszystkim postępujemy; ieżeli iasnością szczęścia i powodzenia naszego zaślepieni w pychę się wbiłamy; i nie dziw że nas co żywo nienawidzi, że każdy lekce waży,

złot.

złośliwe zdrady knuie, i co bydź może chytróſci na naſzą zgubę zażywa.

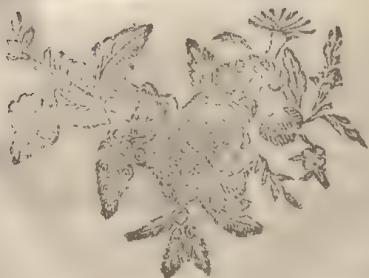
X. Jako pycha ieſt wſzytkim obmierza, tak pokora ieſt nader przyjemna: ani ſię prawdziwa wyda w człowieku cnota, poki ſię w nim próżnéy chwały nie przytłumi pragnienie. Niech kto chce mowi, że ſkromność i pokora oſobno chodzą, przecieź pierwſza, ieſt wtórę obrazem. Ieżeli ſię komu podoba powierzchowna oczu i twarzy układność, dopieroż w cenie u niego bydź muſi wewnętrzna pokornego ſerca ſkłonność. Jeżeli miłym komu tén portret pokory, dopieroż ſama, ſzczera, i prawdziwa uniżoność bydź mu przyjemnięſzą powinna. Gdy kto uſłysz y o wielkich człowieka iakiego pochwałach, ſpyta ſię tudzież godzienże bydź tak bardzo chwalonym? Na to pytanie ieżeli publiczna odpowie ſława, iż to ſobie zaſłużył: Daſz e zachodzi pytanie; iaką miną i ſercem ſwych ſłuchał applauzów, czy ie mile przyimował, czy niemi gardził? Jakoż zaſługiwać na pochwały, ieſt honor; odbierać ie, powinna ieſt od ludzi nadgroda, gardzić zaś niemi; ieſt prawdziwa i gruntowna cnota. Gdy kto mile pochwały przyimuie, na pewną ſię zazdrość u ludzi

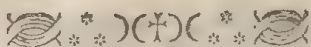
naraża, gdy na nie zasługuie zadrosne serca do rozpacz przywodzi: á gdy o nie wcale niedba; wszystkim ludzkim zazdrościom wszelkie umyka ponęty.

XI. W niczym się człowiek nie kocha bardziéy, iako w swoich pochwałach, i w jakimkolwiek znajduie się stanie, ta iest zwyczajna iego passiya, która nad nim panuie. Jakoby go ani wszczęściu uspokoić, ani w utrapieniu pocieszyć nic skuteczniey nie mogło nad próżne á czasem mniéy szczere pochwały.

Nie tylko człowiek pewnéy iakiéy w osobności pochwały pragnie, lecz wszelkiego iéy rodzaju żąda. Gdy usłyszy że go iedni chwalą, á ganią drudzy, á w żalu się uspokoić, i gniewu uśmierzyć nie może, tak że mu prawie z téyże okazyi, do ostatniey przychodzi rozpacz. Zart iednego człowieka bardziéy go zasmuci, niżeli pocieszą siła innych pochwały. Nie tylko od pewnych osób żąda bydz pochwalony, lecz się tego, od wszelkiéy stanu ludzi upomina. I owizem chciałby niejakim sposobem aby świat cały naturę i mowę odmieniwszy, iednym, sławę iego głosił ięzykiem. Na koniec nie tylko czło-
wiek

wiek wszelkiéy, i od kaźdego pochwady
pragnie, lecz tak wiele częſtokroć o ſo-
bie rozumi, iż go nikt godnie wychwalić
nie może. Luboby kto zacnego iakiego
człowieka w zwycięſtwach, z Wielkim po-
rownał Alexandrem, uczonego Filozofa z
Aryſtoteleſem, Mówcę Sławnego z Cyce-
ronem: Rozumne i urodziwe Damy z He-
leną, ieſzcze (gdyby mu ſię godziło do-
ciec ſekretnego ich zdania) doznałyby, że
ſię nie kontentują tym porównaniem: I o-
wſzem iako ſobie więcéy nad innych przy-
piſują, tak ſuſznie niby upominają
ſię poſwinnego przenoſzenia.





M Y Ś L II.

O Przyjaźni i Przyjaciółach.

I. **Z** Arliwi za twóy honor przyjaciele, wtedy tylko gdy twoiey potrzebią łaski, a oraz uśtający w uprzejmościach, gdy ich w czym potrzebuiesz nie są prawdziwemi przyjaciółami. Za pochlebstwa kupują sobie twoie obiady, za podniesienie niektórych wieści, a czasem szczerých baiek, do twoiey przychodzą poufałości, i dla ugęszczania do ciebie, częścicy dla własnego interessu, tve sobie iedną usługę. Przyjaciele owi, z któremi się wiernie dzielisz wszelkim szczęściem i ukontentowaniem twoim, nie tak iednak aby chcieli należeć do częstki kłopotow i przykrości twoich: którzy swym obcowaniem wszystko ci prawie czas zabierają, gdy cię widzą w fortunie; a i nad to godzin, twę pozwalaia osobności, gdy się w twoich progach nieszczęście zagości. Owi kompaniściowie, którzy ci statecznie gry i innych dopomagają rozrywek, tym iedynie umysłem, aby lub przez szczęście lub przez oszukanie, bez wszelkiego skrupułu z twoich się bogacili pieniędzy. Owi nierozdzielni konfidenci,

któ-

którzy zawarłszy między sobą kompanią dla spólnego zysku, dzielą się od siebie w affekcie, gdy im do podziału zarobków przychodzi. Ci mówię wszyscy, czy godniż tak pięknego imienia Przyjaciel?

II. Nie dowierzay tym przyjaciółom, którzy cię tylko ná porór i dla interessu kochają, będąc gotowi każdego cię czasu porzucić, dla kogożkolwiek innego: którzy mają zawsze co zyskać od ciebie nie mając nic, coby dać, lub stracić, dla twëy osoby gotowi: których przyjaźń z tą ślanością ginie, z iaką się zaczęła. Daymy to, że cię z razu serdecznym ukochali affektem, w krótcie ich doznawszy niešťatku, byś iak naysiekawiey, tak prędkiey odmiany szukał przyczyny, żadnëy innëy nie znaydziesz, tylko że cię nie szczerze i dla samego interessu kochali. A zatym tak przemiiająca przyjaźń długo trwać nie mogła. I ci nawet z któremi naysięciëy prześtaiesz, i którzy ci naywięcey czasu zabierają, nie zawsze się prawdziwemi Przyjaciółami nazwać mogą. Z iakieyże albowiem przyczyny, na ich się możesz gruntować przyjaźni? Jeżeli z téy, że się z niemi w śtanie i professyi zgadzasz? mała ztąd wzajemnego

B affektu

afektu nadzieia. Bo tym bardziej przy równości stanu, różnić się szczęściem od ciebie, i twoje przytłumić zechcą zasług. Jeżeli dla tego, że w jednym życiu zgromadzeniu? i do tegoć iakoście nie znając się weszli, tak w nim częstokroć nie kochając się prześtaicie, i owszem (co największą jest przykreść ią) cierpieć się wzajemnie przez samą politykę, szanować i poważać dla interesu musicie. Jeżeli dla zpokrewnienia w któreś z niemi zażedeł? toć i owszem wiecznych bywa przyczyną niechęci. Jeżeli dla łask i dobrodzieystw któreś im kiedykolwiek świadczył, lub świadczyć możesz? i te nie nowina, że się samą niewdzięcznością płacą. Jeżeli na koniec dla sławy, i dobrego imienia na któreś sobie u ludzi zasłużył? i z téy przyczyny iako náywięcéy masz zazdroinych, tak mało szczerych i prawdziwych przyjaciół.

Coż mi to za Przyjaciel? który widząc cię we wszystkim powolnego, na złe cię nawodzi: widząc cię hoynego; z twoiego się panoszy majątku, i na twym rozpycha chlebie: widząc cię w zawołanym u ludzi; twoią powagą swe pokrywa zbrodnie: widząc cię cnotliwego; na niebie spieczęć.

Spieczęństwo twą cnotę i niewinność naraża.

III. Coż jest za sekret osobliwszy, do zabrania téy niestałéy i obłudnéy przyjaźni? Ten iedynie; áby ieden drugiemu czas zabierał, przez niepotrzebne, á czasem i uprzykrzone odwiedziny, przez próżne, i przydłuższe rozmowy, nie mając na to względu, że i naymnieyszey chwili strata, nigdy się nadgrodzić nie może. Daymy to, żeś czas i godziny, iako naykosztownieyszą częśćkę dziedzictwa swego między codzienne podzielił zabawy: coż potym gdy cię do ich utraty, przyjaciele takowi przywodzą. Cię to są złodzieie którzy ci rzecz ze wszystkich nayświętszą i naydroższą kradną.

IV. W niczym większey szczerości, i statku nie potrzeba, iako w ludzkiej przyjaźni: Bo nas do niey nikt nie przymusza, áni niewoli. Gdy kogo poważamy; przymusza nas nieiako do tego, zacność i godność iego osoby. Gdy się kogo boimy; moc, władza i majątność iego tę w nas boiaźń sprawuje. Gdy do kogo osobliwszą czuiemy skłonność; to się przez samey natury prawo i iey natchnienia dzieje. Gdy kogo nieporządnie kochamy, to

B a panu.

panującey nad nami przypisujemy passyi. Lecz gdy czyiey przyiaźni szukamy, lub się z własną odezwać chcemy, nikt nas do tego nie usiłuje. Ani zwierzchność Ródziców, ani wzgląd ná krewnych, ani prawo Monarchow, ani boiaźń starszych, ani naysurowisze pogroźki, ná żadnym z nas, stateczney nie wymuszają przyiaźni.

Sama cnota, którą w ludziach wi-
dziemy chwalić nam się każe. Cudza za-
cność i szczęście zazdrośnemi nas czyni.
Dobrodzieystwa i łaski nam świadczone,
wdzięczności, iak pewnego długu, od nas
się upominają. Nadzieia szczęścia naszego,
na wszystkie nas zawiłych interesów nara-
ża przykrości. Pragnienie dobrej u ludzi
o sobie wiary, niewolniczym sposobem do ka-
żdego się humoru stołować radzi. Sama tyl-
ko wrodzona serca ludzkiego dobroć, wzbu-
dza, łączy, i utrzymuje, prawdziwą i sta-
teczną przyiaźń. I ztądci człowiek nie
mogąc nikogo przymusić do affektu ku so-
bie, słusznie się cieszy, słusznie sobie win-
szuje, gdy widzi że go kochają. Może to
sprawić przez samę godność osoby swoiey,
aby go poważano; przez moc udzielną,
aby się go bano, przez zasługi aby go szan-
owano; przez urząd i władzę, aby od
innych

innych był dystryngwowany; lecz serca ludzkiego do przyjaźni i affektu bynajmniej nie przyniewoli.

V. Część jest największa przyjaciół, którzy to imię mniej sobie słusznie przywłaszczaia, niczym innym nie dowodząc przyjaźni swojej, tylko powierzchowną ceremonią, i pospolitym wedle mody światowej, affektu własnego oświadczeniem; iako po nich częścią zwyczaj pospolity, częścią ludzka społeczność wyciąga. Gdy kogo na przykład widzą w nieszczęściu i utraپieniu, wielką się kupą do niego gromadzą, chcąc go nie tylko pocieszyć, lecz oraz i upewnić; że równy żal z iego przypadków cierpią. Dopieroż gdy się komu nowej fortuny otworzy pole; gdy go ośobliwsze szczęście i honor potka; tym rączey i w większey nierównie kompanii spieszą, na powinszowanie i wyrażenie spólney radości. A tak na samych prawie ustawicznych wizytach, czas im życia schodzi; na których przydłuższemi bawiać się rozmowami, iednym sławy uymia, drugich pod niebiosą wynoszą, z tą iednak ostrożnością, że się zawsze przychylnieyszemi ludziom cnotliwym pokazują, aby się tym sposobem i sami zalecili. Przyjaźń niektórych

ieść tak skuteczna i obrotna, że się co chwila powierzchownie odmienić gotowa. Idąc nie ieden z Domu radości, do domu smutku i żalów, w momencie umie odmienić, głos, postać, i mowę, według okoliczność, czasu i potrzeby. Gdzie i iaka ceremonia, czyli do weselości, czyli do smutku zachęca, tudzież tak śmiech iako i płacz mają na pogotowiu.

VI. Za najmnieyszą przypadkowéy radości, lub smutku okazją, zbiega się co żywo do domów i pałaców, gdzieby albo pociechy, albo politowania dać mogli dowody, każdy się lub na pochwały gotuje, lub do smutnych narzekañ twarz i język spofobi.

Czyli się kto z Domem iakim znacznym przez małżeński związek zpokrewni, czyli na urząd i godność iaką postąpi, tudzież publiczną daje audyencyą. Jakoż kwapi się liczne grono przyjaciół na dzień i czas naznaczony do widzenia i dania pokłonu nowemu Bożkowi swemu; który będąc bogato stroyny, przy wszelkiey okazałości i wspaniałości, z swoim iednak wczasem powinno odbiera ukłony: słucha pochlebne odgłosy: poważną sobie nastroiwszy minę, ze wszelką każdemu odpowia-
da

da ludzkością, i im większą przed sobą zgromadzonych ludzi widzi zgraię, tym się bardziey upewnia i ucieszy, że mu co raz więcéy á więcéy prawdziwych przybywa przyjaciół.

VII. Coż się potym staie? Oto ten sam świeżo wystawiony Bózek próżną chwałą nadęty, w momencie się obala, śmiertelne zawarłszy oczy w trumnie się wyciąga, smutny i oczom wszystkich straszny pogrzebu iego następuje widok; zbiega się nań każdy ktokolwiek się znał przyiacielem żyjącego, odmienia ton mowy, smutek na twarzy pokazuje, lubo go podobno mniej na sercu czuie. Jakoż ten się nayszczliwszym między wszystkiemi pokaże, który najlepiej minę i postać żałobną do oczu ludzkich potrafi. Z tych iedni, okropną widząc żałoby okazałość, i łoża małżeńskie odmienione w śmiertelny katafalk, od łez się utrzymać nie mogą; któremi nie tak umarłego opłakać, iako żyjących pocieszyć usilują. Drudzy gęstym nadgradzają wzdychaniem, gdy zmysłowych łez z oczu swych wycisnąć nie mogą. A zatym tak wielką męszczyzn i białychgłów liczbę, żal spólny wyrażającą, w oczach mając pozostali sukcesorowie, uśmie-

rzaią swoje żałości, i od tych ceremonialnych przyjaciół, w iednéyże mowie smutek i radość zawierających pocieszeni, razem się prawie smucą i wesela.

VIII. I któżby wierzył, żeby się ludzie teraznieyszego wieku, tak jawnie oszukiwać mogli? tych tylko za prawdziwych mając przyjaciół, którzy im powierzchowne swéy przyjaźni dają dowody: Tak że już u nich nie iest ten szczerym przyjacielem, któryby tych ceremonialnych zaniedbywał powinności. Chociażby iednak płci oboiey ludzie, nader siła powierzchownym przyjaźniom przyznający, mieli nieiaki powód tak o ludzkich sądzić affektach, radbym się ich spytał, ieżeli przy tych wszystkich zdaniach i rozprawach, które świat o przyjaźni czyni, chcąc prawdziwych, od zmyślonych rozeznać przyjaciół: Jeżeli mówię w tym punkcie, nie masz inšzey belpiecznieyszey reguły, któraby się z samey Chrześciańskiey Ewangelii wziąć mogła, i któreyby się trzymać nierównie słuszniey należało? Cieszą się ludzie z doczesnego szczęścia, i powodzenia przyjaciela swego, lecz muiey dbać o nawrocenie do Boga zawiedzionéy duszy iego. Załują przyjaciół swoich, gdy ich widzą w nieszczęściu i

utra-

utrapieniu po znaczney w subſtancyi ſzkodzie lub utracie Pańſkiey protekcyi, á nie żałuią, gdy Pana i Boga ſwego obrażając naydroższą łaskę iego tracą, i z wſzechmocy wypadaia opiekę.

Czuia w ſobie oſobliwſzą radość i pociechę, gdy ſię ich przyjaciołom trudny iaki uda zamyſł, gdy ſię z nich który, hy też przez nieſprawiedliwe z bogaci ſpołoby; gdy na ſądowym zaſiedzie urzędzie, (gdzie podobno ſprawiedliwością kupczyć zechce) gdy Duchowney oraz z wielką intratą doſtąpi godności, która mu albo do łakomych zbiorow, albo do ſwywolnego rozproſzenia dać może ſpoſobność. Ciefzy ſię mówię co żywo w podobnych okazyach, i winſzuie przyjaciołom ſwoim. A gdy Boga obrażając, w iawne niebeſpieczeńſtwo podaią duszę ſwoię, gdy im bliſko do tego, aby na wieczne potępienie do piekła zſtąpili, nie maſz ktoby ich ſzczerze upominał, i przeſtrzegł, ktoby zbawienną ku poprawie dał radę, ktoby zmierzających na ſwą zgubę, zawrocił przyjaciół. O ſłępa przyiaźni! o przyiaźni okrutna! i nie w ſobie nie maiąca ludzkiego politowania!

IX. Przyiaźń ieſt ſamemu człowiekowi właſna, áni má mieyſca między nierozumnym

zumnym stworzeniem; bo te, iako iest bez rozeznania, tak żadney rzeczy obierać sobie nie może, czego do przyiaźni koniecznie potrzeba. Nie znajduie się między samemi nawet Aniołami, lubo się ci wzajemnie i jednakowo zawsze kochają. A zatem przyiaźń prawdziwa, do samego człowieka należy, na której Zbawiciel, najcenniejszy grunt wiary Chrześciańskiej zakłada.

A lubo sprawiedliwość, miłość bliźniego, i przyiaźń ludzka, wielką do siebie mają względność, przecieź nieiaka różność między niemi zachodzi; sprawiedliwość bowiem, lubo oddaie bliźniemu co należy; miłość Chrześciańska więcéyby ieszcze świadczyć rada, niżby mu należało. A przyiaźń zda się i sama przewyższać, miłość Chrześciańską, tak iako ta wyższą iest od sprawiedliwości. Sprawiedliwość zachowuie w całości cudze interessa. Miłość bliźniego, i swoich własnych nie szuka. A przyiaźń więcéy sobie cudze niż własne szacuje. Gdyby slynęła sprawiedliwość między ludźmi, nie trzebaby iey przez prawne dochodzić postęпки, ani o nie prosić nikogo. Dopieroż gdyby się prawdziwa i Chrześciańska między ludźmi zachowywała przyiaźń, nie
potrze-

potrzebaby u nikogo żebrać i almużny dla Chrześciańskiej miłości.

X. Niechay się tedy nikt mówić nie waży, iakoby się sprawiedliwość załadzała na sumnieniu, miłość Chrześciańska na samém tylko wierze. Przyjaźń ludzka na szereg ogólny do pewnych osób skłonności. Wszytkim albowiem tym cnotom, olobną Chrystus Pan przyznał doskonałość i zasługę. Gdy sprawiedliwość postanowił, wyniosł ją nad prawo przyrodzone. Bo iako ta do własnych przywiązana jest interesów, tak niemi kierować i rządzić sprawiedliwość powinna. Gdy postanowił szczerą miłość bliźniego, wywyższył ją nad sprawiedliwość, która lubo cudzey przestrzega szkody, lecz i swego nie zapomina zylku. Miłość zaś Chrześciańska przeciwnym sposobem, zda się zaniedbywać własnych interesów. Gdy na koniec postanowił przyjaźń ludzką, większą iey nie iako przydał łaskawość i miłosierdzie, niżeli samę miłość bliźniego. Bo iako szczerze i prawdziwe nabożeństwo, płomieniem jest wydawającym serdeczną ku Bogu miłość. Tak też przyjaźń, gdy jest prawdziwa, i dowodna, nayprawdziwszym jest znakiem, i częstką, nayszlachetnieyszą, szczerę miłości bliźniego.

Nie

Niechcę ja, aby przez to, com dotąd mówił, rozumiał kto, że ludzką przyjaźń przenoszę nad miłość bliźniego. Ile gdy wiem iż cokolwiek się zaśluga i doskonałości, w ludzkich przyjaźniach znajduje, wszystko to wynika z Chrześcijańskiej miłości. Lecz to chcę wyrazić, że prawdziwa przyjaźń, z szczeréj miłości bliźniego pochodząca, i na niej ugruntowana, serdecznieyszą w nas ku niektórym osobom uprzejmość sprawia, (dla której, więcéj im, niż innym świadczemy) niżeli miłość pospolita, i ku wszystkim iednostayna. Wszytkich wprawdzie, zarówno, i w pospolitości Chrystus Pan kochał Uczniów swoich, przecięż szczegulna sprawiła przyjaźń, że iednemu z nich poufale serce otworzył, że się tajemnieyszych zwierzył sekrytości, i na własnych spocząć mu pozwolił pierśiach. Wszytkie pobożne i przykładne białogłowy, (które się wiernie trzymały nauki i przykładów iego, a często własnym się z nim w choynych ialmużnach dzielily szczęściem) iednostaynym kochał affektem. Przecięż Świętey to był przyjaźni skutek, gdy Marcie i Magdalenie obliwszą łaskę i affekt świadczył, iako wyraźnie Święci Ewanjelistowie twierdzą.

XI. Uczyńmy podział i różność w trojaki przyjaźni. Jedna jest, na samę się tylko gruntująca wrodzoną skłonność, którą pokrewieństwo sprawuje. Druga bywa z wolnego obrania, do której nas, cnota, zacność, i przymioty ludzi godnych prowadzą. Trzecią sam częstokroć interes sprawuje, którą chciwość, miłość własna w sercach naszych zapala. Z tych iednak Zbawiciel nasz pierwszą poślanowił, drugą potwierdził, a trzecią iawnie potępił.

XII. W osobach Dawida i Jonaty, żywy obraz prawdziwej przyjaźni, pismo nam Bóże wystawiło, gdy tak mówi: *Jonatas kochał Dawida iako duszę swoją, tak: że Dawidowa dusza prawie zkleiona była z duszą Jonaty, aby zaś tym lepiej ieszcze wyraziło uprzejmą między nimi przyjaźń; pilnie naprzód rozważa milczenie Jonaty, który ani chciał wspomnieć kiedy, licznych i wielkich usług, świadczonych od siebie Dawidowi.*

Nie mógł Saul zcierpieć w Królestwie swoim tak zanego poddanego. I lubo mu się Dawid w sile heroiczych przysłużył czynach. On o niczym nie myślał, tylko o iak najprędzszym sposobie zguby iego. Chciał to sprawić przez subordynowa-
nych

nych żołnierzy, ten im dając ordynans, aby go zabili. Chciał nawet i samą ręką własną to wykonać okrucieństwo, dzidą do Dawida. (Iak do pewnego celu zemsty swojej) zmierzywszy. Nie tylko w obozowym polu życie Dawida niebezpieczne było, lecz i w łóżku nawet śmierci by był nie uszedł, gdyby była dowcipna Michel, drewnianym bałwanem na mieyscu iego położonym, zesłanych do domu swego zaboyców nie ofzukała. A co naybardziej pomienioną między Jonatą i Dawidem przyiaźń osłabić było powinno, że Jonatas będąc Synem Saula, a za tym naturalnym do korony sukcesorem, wiedział dobrze o owym proctwie: *Israelskie bęto przenicse się do ręku Dawida.* A ztąd nie raz Ociec do syna mówił: nie iestżeś ty głupi i szalony Jonato, gdy kochasz tego któryć ma wydrzeć koronę? Tęy ia abym dla ciebie dopiałtował, ná iego życie nastąpić usiłuję. Zaişte wielka to i delikatna ná Jonatę, szczerze Dawidowi przyiaźnego pokuśa była.

XIII. Nie iest to ieszcze ostatni i nayiawnieyszy iego przyiaźni dowod, gdy tak przyiaciela szacował, że mu i Królestwa, był gotow ustąpić. Mógł się albowiem tym samym u ludzi wstawić, he-
roiczną

roiczną wspaniałością umysłu swego: Mógł ztąd i wewnętrzną poczuć w sobie chlubę, że osobistym interessem nie był uwiedziony. A zatym coś więcej czyni, zdziera z siebie szaty Panięce, pas rycerki i orężę od boku odpasuje; tego wszystkiego, iedynie kochanemu ustępuiąc przyjacielowi: którego gdy naybardziej Saul prześladowie, on się z nim tajemnie porozumiewa, i wszelkich szuka sposobów, aby go z swym Oycem pogodził. Nie uważając, że mu tyle razy, podobnéy odmowiono łaski; przebłagać Króla Dawidowi, tak żwawie i serdecznie usłuże, iż oraz i na własną osobę gniew Oycowski zaciąga.

Tak wielką i rzadką przyjaźń, ieszcze Pismo Święte, nową i pięknieyszą potwierdza okolicznością. Schroniwszy się Dawid do pewney iaskini, miał tę od Jonaty obietnicę, że go miał nawiedzić i przestrzec we wszystkim, co by się działo, i czego by się obawiać potrzeba. Więc czyni dosyć danemu słowu Jonatas: Jednego tylko konfidenta, w tę drogę z sobą wziąwszy, i temu nawet zostać kazał, gdy się miał serdecznie powitać, i sekretnie rozmówić z Dawidem. To zaś dla tego uczynił, aby tak wielką przyjaźń żadnego świadka nie miała,

nych żołnierzy, ten im dając ordynans, aby go zabili. Chciał nawet i samą ręką własną to wykonać okrucieństwo, dzidą do Dawida. (jak do pewnego celu zemsty swojej) zmierzywszy. Nie tylko w obozowym polu życie Dawida niebezpieczne było, lecz i w łóżku nawet śmierci by był nie ušzedł, gdyby była dowcipna Michel, drewnianym bałwanem na mieylcu iego położonym, zestanych do domu swego zaboyców nie ofzukała. A co naybardziej pomienioną między Jonatą i Dawidem przyiaźń osłabić było powinno, że Jonatas będąc Synem Saula, a za tym naturalnym do korony sukcesorem, wiedział dobrze o owym prociwstwie: *Israelskie berto przenicze się do ręku Dawida.* A ztąd nie raz Ociec do syna mówił: nie iestżeś ty głupi i szalony Jonato, gdy kochasz tego któryć ma wydrzeć koronę? Tey ia abym dla ciebie dopiałtował, ná iego życie nastąpić ušłuię. Zaiſte wielka to i delikatna ná Jonatę, szczerze Dawidowi przyiaźnego pokuśa była.

XIII. Nie iest to ieszcze ostatni i nayiawniejszy iego przyiaźni dowod, gdy tak przyiaciela szacował, że mu i Królestwa, był gotow uštąpić. Mógł się albowiem tym samym u ludzi wstawić, he-
roiczną

roiczną wspaniałością umysłu swego: Mógł ztąd i wewnętrzną poczuć w sobie chlubę, że osobistym interessem nie był uwiedziony. A zatym coś więcej czyni, zdiera z siebie szaty Panięce, pas rycerki i orężę od boku odpasuje; tego wszystkiego, iedynie kochanemu ustępuiąc przyjacielowi: którego gdy naybardziej Saul prześladowie, on się z nim tajemnie porozumiewa, i wszelkich szuka sposobów, aby go z swym Oycem pogodził. Nie uważając, że mu tyle razy, podobnéy odmowiono łaski; przebłagać Króla Dawidowi, tak żwawie i serdecznie usiłuje, iż oraz i na własną osobę gniew Oycowski zaciąga.

Tak wielką i rzadką przyjaźń, ieszcze Pismo Święte, nową i pięknieyszą potwierdza okolicznością. Schroniwszy się Dawid do pewney iaskini, miał tę od Jonaty obietnicę, że go miał nawiedzić i przestrzec we wszystkim, co by się działo, i czego by się obawiać potrzeba. Więc czyni dosyć danemu słowu Jonatas: Jednego tylko konfidenta, w tę drogę z sobą wziąwszy, i temu nawet zoskać kazał, gdy się miał serdecznie powitać, i sekretnie rozmówić z Dawidem. To zaś dla tego uczynił, aby tak wielką przyjaźń żadnego świadka nie miała,

miała, i aby nikt z ludzi żyjących nie wiedział, co dla ukochanego Dawida szczerzy on przyjaciel świadczył. W tym gdy się samowtór tylko znaleźli, przestrzega go szczerze o bliskim niebezpieczeństwie, i uciekać mu każe. A dalej gdy się serdecznie przy pożegnaniu ściśnęli, (iako Pismo Boże mówi) *obadwaj nad sobą zapłakali zarówno*. Toż jednak Pismo Święte przydaie: że lubo był obydwóch żal prawie równy, przecież lzy Dawida nierównie były obfitsze: *Dawid bardziey płakał*. Którym słów pomienionych przydatkiem, to oraz chciał wyrazić Duch Boży, że we wszystkich by naywiększych (a prawie równych téy, która się między Jonatą i Dawidem znaydowała) przyjaźniach, przyjaciel cieszący zasmuconego przyjaciela swego, nie tak bywa smutny, iako ten którego cieszą.

XIV. Jeżeli gdzie i w czym; w przyjaźni naybardziey, człowiek bydz powinien nayszczerzym. Ociec gdy z dziećmi mówi, lub im Rodzicielskie daie upomnienie, może bezpiecznie, a czasem i powinien, nie ze wszystkim się wyiawiać, taiąc tajemne zdanie, i tłumiąc w sobie, gniewu, żalu, i szkodliwéy urazy passye. Sędzia, gdy mu mówić

wić z temi przychodzi, którzy sentencyi jego czekaia, nie jest obowiązany zwierzać się, iaki dekret ferować myśli. Lecz kto mówi iako przyjaciel, mówić ze wszelką szczerością, i wiernie wszystkie serca skrytości wynurzyć powinien.

XV. Chciał nam Syn Bożki doskonały dać przykład przyjaźni, w tę; którą miał z Martą, Magdaleną, i Łazarzem. Świadczy wyraźnie Pismo B że *że ich kochał*. Atoli lub równy prawie tym trzem osobom świadczył affekt, przecieź różnie sobie z niemi postępując, troiakię, a tym samym różne ludzkie przyjaźni potępia. Gani przyjaźń w Marcie, która na samęy zawisła pochvale. Przygania w Magdalenie przyjaźniom, więcéy w sobie pochlebstwa zawierającym niż prawdy. Te zaś przyjaźni chce poprawić w Łazarzu, które się na samych powierzchownych gruntuach ceremoniach.

Skrzętną była zbytecznie w domu swoim Martha, a iako się do wszelkięy o- chotnie przykładala pracy, tak chciała, aby to w nięy widziano: w czym się iawnie wydawała z próżnéy chwały pragnieniem. A zatym nie pochwalil ię tego Zbawiciel Pan, i owszem groźną dawlzy przestro-

gę: w niéy oraz tych wszystkich upominał przyiaciół, którzy gdy kogo kochają, w niczym mu (luboby należało) przyganić nie zwykli, zarówno złe, i dobre iego wychwalaiać sprawy.

Zawołaną była Magdalena grzesznicą. Ta iednak, gdy się mieć do pokuty poczęła; zbawiennéy iéy Jezus dodaie rady, i mocno w świętych przedsięwzięciach utwierdza. Czym chciał potępić drugi rodzaj przyiaciół, którzy miało posilkowania słabéy ieszcze cnoty, i miało dodania sposobów do większéy doskonałości, przez szpary patrzą na wszystkie swych ukochanych przyiaciół niedoskonałości, i złym ich passyom pochlebnie dogadzaia.

Umarłego Łazarza, á prawie już w pół przegniłego trupa wskrzesza Jezus, i grzéliwym na niego zawoławszy głóiem, wynieść mu natychmiast z grobu każe. Co gdy czyni wszystkich oraz strofuie tych przyiaciół, którzy widząc, przez grzech śmiertelny umorzone, niektóre ukochane osoby, nie tylko ich żarliwym upomnieniem nie wskrzeszaia, ani prowadzą do pozyskania życia wiecznego, lecz ich samemi tylko ceremonialnemi cieszą nawiedzinami;

XVI. Widząc Chrystus Pan Martę zbyt-
nie gospodarstwem zakłóconą, aż do nie-
cierpliwości: niepomiarkowanie do rzeczy
doczesnych przywiązaną, i do rządów bia-
łogłówek aż do nadwątlenia zdrowia gro-
mi ją, i upomina. A coż ci po tak licznych
kłopotach, iednać tylko rzecz jest naypo-
trzebniéysza, o którąś się wszelkim usiłowa-
niem starać powinna. Przecudownie so-
bie Zbawiciel w tym Marty upomnieniu
postąpił, którym oraz wszystkie przyjaźni,
folgujące przyjacielskim ułomnościom, i
tłumiące głos strosującego sumnienia, po-
tępił: iako te, od których prawda i mi-
łość Chrześcijańska znaczną szkodę ponosi.
Niechay cokolwiek chwalebne Pan iakt
światowy uczyni, tudzież go zaraz co ży-
wo wychwala, i lubo się to niechający i
niby nie z umysłu dzieie, przecież takowe
mowy, częścią przez dowcipne przytósfo-
wanie, częścią przez subtelne z innemi po-
rownanie, wszystko to wyrażą, coby się
tylko na pochwałę powiedzieć mogło. I
na tymci się częstokroć nowomodne świa-
ta terażniéyszego przyjaźni kończą. Czy-
nią się ludzie niewidzącemi, ani wiedzące-
mi o tych przyjacielskich defektach, o któ-
reby słusznie gromić, i upominać należało.

XVII. Na dobrę już drodze była Magdalena, kochał ją Jezus, lecz i ona *znacznie ukochała* Zbawiciela swego. Wiedziałaż iednak to wszystko, co była wiedzieć i rozumieć powinna? i co ją doskonałą uczynić mogło? bynajmniéj: miała zawżę czego nauczyć się w szkole Chrystusowéy. Tén gdy ją upomina, ona się przy nogach iego mostem ścieląc, pilnie upomnienia słucha. Piękna to dla tych dusz nauka, które od ciężkich zbrodni, i wszystkich grzechowych nałogów serce oderwawszy, co raz do więkšzéy zmierzają doskonałości, wedle stanu swego. Piękna i dla Duchownych cudzego światła Rządców przestroga, którzy będąc nauczycielami zbawiennego życia, na to tylko swe prace obracać powinni, aby prowadzili do Boga, tych, i te, których, i które w Bogu i dla Boga kochają. *Nie tykaj mię się* (mowi JEZUS po Zmartwychwstaniu swoim Magdalenie) *boś ie- szcze nie wstąpił do Ojca mego*. Jakoż tak delikatny urząd piasłuiącym Rządcom sumnienia, iako i tym ošobom, które się pod ich rząd Duchowny poddaia, na najmniéyszą sprawę mieć uwagę należy. Nie powinna byđ między niemi przyiaźń
pe-

pewnym pobłażająca ułomnościom, lecz przy wszelkim zbudowaniu, o naymnieyszą niedoskonałość śmieie strofująca.

XVIII. Szczeremu i prawdziwemu przyjacielowi, nie tu ieszcze stawać należy. Powinien tén upominać i strofować przyjaciela swego, gdy go widzi w iakich ladaiakościach, i wszelkiéy przykładać pracy, aby go odwiódł od grzechu, którego był figurą ukochany Łazarz, od Chrystusa wskrzeszony. Zakazuje nam w prawdzie Bóg, abyśmy nie zachodzili w przyjaźni z grzesznikami, lecz ieżeli przyjaciele naši grzesznemi się stają, przestrzega nas oraz, że z rąk naszych ich się krwi i zguby upominać będzie, ieżelibyśmy im Świętęy i Chrześcijańskiéy w poufałym upomnieniu nie świadczyli przyjaźni. Czy możełz albowiem świętsza bydź i prawdziwsza przyjaźń: albo czy mogę bliżniemu większą czynić przyśługę, iako gdy się ufilnie przykładam do zbawienia duszy iego?

Rzeczysz podobno, że upominać przyjaciela, odwodzić go od złego, przywodzić do dobrego, są to rzeczy nader trudne, a często nieznośne, i naypoufałszym przyjaźniom: iakoż i prawda. Lecz któż wie, ieżeli nie na twoie ręce dał Bóg nawróce-

nie iego? jeżeli nie twojemu tylko staraniu poruczył, pozyskanie straconey duszy? A do tego któż go może śmielę i poufałę upomnieć, iako ty, który dufaiąc przyjaźni iego, dobrze sobie tufzyć możesz, że miłe twe upomnienie przyjmie.

XIX. Dwa nam prawie naysięknieysze Piśmo Boże podaje przykłady, z których nauczyć się możemy sposobu, upominania tych, których kochamy. Pierwszy w Jozefie, a drugi w Moyżesz. Jozef upominający braci swoich, uczy nas iako mamy równych naszych strofować bez wszelkię zazdrości. Moyżesz strofujący Izraëlitów, podaje sposób do zgromienia tych, którzy pod naszą zostaią władzą, przy wszelkię iednak dobroci i łaskowości.

Zapłakał Jozef serdecznie nad Bracią swoją, gdy im popełniony występki na oczach wyrzucał. I toć to jest szczere po-litowanie, z którym się uprzęyma ku równym swoim przyjaźni odzywać i oświadczać powinna. Moyżesz lubo się z tym oświadcza, że gotowby umrzeć za lud Boży, przecięż go wedle słuszności karze. I toć to jest prawdziwa miłość bliźniego, którą szczera przyjaźni mieć powinna ku wszystkim

łkim pod swoją zostającym władzą. Zda się byź Jozef srodze zagniewanym na Braci swoich, gniew się znaczny na twarzy jego wydaie, lecz znać że go w sercu nie było, gdy bez wszelkiéy odwłoki, grzech ich, á swoię niežnośną urazę całym odpuszcza sercem. Chłosta lud swój srowie różnemi plagami Moyżesz, lecz w te same chwile modli się do Boga, aby im miłościwie przepuścił.

XX. Masz każdy tyle dowcipu, i rozumu, że upatrzywszy pewne czasu i miéysca okoliczności, wszystko możesz u przyjaciela twego sprawić, gdy ci o interes doczesny idzie. A gdy idzie o zbawienie duszy jego (w czym mu możesz naywiększą ze wszystkich świadczyć przyługę) nie szukasz tak szczęśliwéy chwili, którębyś szczerze prawdę mówiąc, mógł pozyskać zawiedzione sumienie jego? Zapominasz lubo dobrze tobie wiadomych skłonności przyjacielskiego serca, bojąc się go, albo zaśmucić, albo byź niebacznie przykrym. Prawie w tym razie, rana się w twoich oczach gnoi, piekielny się do niéy przyrzuca ogień. A ty (lub możesz) o skutecznym iéy zgoieniu nie myślisz. Ktoż nie przyzna, że dowcipne odwrocenie niepotrzebnych roz-

mów, rozerwanie niebezpiecznego obcowania, piękne z okoliczności przytoczenie nabożnego iakiego przykładu, prawda śmiało, i bez żadnego powiedzenia interesu, siłaby mogli sprawić, by też naybardziej zakamiałym, i w złościach zanurzonym fercu. Lecz gdy tego nie czynisz, gdy tak skutecznych do nawrócenia przyiacie-la twego nie zażywasz sposobów, boiaźliwym się mniéy rostronie, á w rzeczy samémý mówiąc, mało się przyiaznymi i życziwym byđż pokazujesz.

XXI. Upomnienie Braterskie nido-kogo bardziéy iako do przyiacioł należy, ile że rzadki się tak szczęśliwy człowiek znajdzie, od któregoby choć nayżyczliwszą prześtrogę mile przyięto. Nowych na to dowodów przyiaźni potrzeba. Gorzkie to, i przykre nader dla ludzi lekarstwo, lecz któż go naylepiéy osłodzić potrafi ieżeli nie poufały przyiaciel? Okrutne to cięcie, nieznosny ból czyniące, lecz któż ie lepiéy wzbolałym ciele uczyni, ieśli nie przyiazna ręka, która ani lancetu, ani brzytwy pokaże, póki swego zamiaru niewykona. Teć są sposoby, których prawdziwa przyiaźń zażywać powinna. Do niéy należy gorzkie niektórym ocukrować

upo

upomnienia: odciąć co duszy śmiertelnie szkodzić może, bez zadania wżelkiéy boleści; i w każdéy okazyi delikatnie ulegać ranie, którą goić potrzeba. A lubo te wżysſtkie ostrożności, nie zawsze się udają, przecieź bydź zaniedbane nie powinny.

Jeżeli kiedy poufałe przestrogi bywają bez pożytku, zbawienne uwagi bez skutku, zkądże to pochodzi? Ztąd iedynie, że ci których upominamy mniemają, iako byśmy to wżysſtko nie dla ich polepszenia czynili, lecz raczéy gniewną lub zaśmuczoną fantazyą naszą uspokoić chcieli. Ztąd że mając na kogo inżego zaiątrzone serce, (rozumieją) iż wżysſtek jąd i gniew na nich wyrzucić myślemy. Ztąd że mały przykładamy uwagi w znalezieniu sposobów, któremi byśmy bliźniego naszego pozyskać od złego odwieść, i do dobrego przyprowadzić mogli. Ztąd że nie szukamy sposobnego czasu i godziny, któreby upomnienia nasze mile bydź mogły przyjęte. Atoli umie te wżysſtkie przeskody pięknie uprzętać, szczerą, i prawdziwie Chrześciańską przyjaźń; nigdy nie bywa podévrzaną przyiacielowi swemu, ma wolność ze wżelką szczerością w osobności mowić, raz go surowie zgromi, drugi

gi raz pochlebi i pogłaszcz, á iako dobrze się nauczyła znać humor i paśsyego tak wie gdzie, kiedy, i iakich słów zażyć, aby się wszystkiemu zabieżało złemu.

XXII. Samemu iest własna człowiekowi przyiaźń: bo na niéy Chrystus Pan, akt szczególny Chrześciańskiéy pobożności zakłada. Chce abyśmy się wzajemnie kochali przez niego, kochali dla niego, i tak kochali, iako on sam kocha nas. Jeżeli się wzajemnie nie kochamy, przez niego, przyiaźni nasze samą tylko są wrodzoną do osób skłonnością. Jeżeli się nie kochamy, tak iako on nas kocha, affekty nasze wielce są niedoskonałe. Na koniec i jeżeli się nie dla niego kochamy, kochanie nasze nie tylko bydź cnotą prześtaie, lecz grzechem bydź poczyna.

XXIII. Przyiaźń ludzka na trzech się gruntuie cnotach, na miłości bliźniego, na prawdzie, na sprawiedliwości. Sprawiedliwość iest iéy początkiem, prawda się iéy nierozdzielnie trzyma, miłość zaś bliźniego czynią doskonałą. Przyiaźń bez miłości bliźniego, iest to tylko towarzystwo, i dobra kompania. Przyiaźń bez prawdy, iest iedynym zdradzieństwem i oszukaniem.

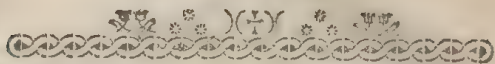
Przy-

Przyjaźń bez sprawiedliwości, jest szczerzy nierząd i nieprawość. Atoli ledwie się nie na tym zafadzaią wszystkie światowe przyjaźni.

XXIV. Oświadczać się z usługami swoimi: zabawiać przyjaciela proznemi rozmowami: sztucznemi łudzić go pochlebstwami: zmyśloną uprzymością chcieć pozyskać serce iego, wzajemny oraz okazując affekt: świadczyć powierzchownéy ludzkości dowody, w których dla nikogo skąpym się byź nie godzi: iestże to szczerze i prawdziwie kochać przyjaciela? Bynaymniéy: kochać prawdziwie; iest w każdéy podanéy okoliczności służyć przyjacielowi, nie czekaiąc nawet ażby tego po tobie żądał: iest: uprzedzać wszystkie potrzeby iego, z któremi się często-
 stokroć dla wstydu tai, a częściéy nie wy-
 iawia dla boiaźni, abyś go za natrętnego nie miał. Iest: do wszystkich szczerze do-
 pomagac mu interesów, więcéy ie sobie nad własne poważaiąc, ani się z tym wy-
 daiąc i chełpiąc, coś, gdzie, i kiedy dla niego czynił. Iest: przestrzegać go we
 wszystkim prywatnie, publicznie zaś do-
 bre mu dawać słowo. Iest otworzyć mu
 oczy w tych niedoskonałościach, które do
 nie-

niego widzisz, pilnie przestrzegać aby kto inny tego nie postrzegł, a dopieroż o tym nie mówił. Jest: bydź iego instygatorem, gdy się sam na sam z nim znayduiesz, a żwawym Patronem gdy go przeciwko złośliwym językom bronić potrzeba. Kochać przyjaciela, iest mu zarówno sprzyjać, w szczęściu i przeciwnym losie, iest bronić w przypadkach niewinności iego. A w upadku: ostatnim nieszczęściu, (na iakie się zdobyć możesz) dodawać mu posiłków.





M Y Ś L I I I.

o Miłości Pana Boga naszego.

I. Cokolwiek widzę na świecie, woła na mnie, kochay Boga twoiego. Przyznają, oczy moje, że co ie tylko na ziemi ciełzyć może, wszystko ieſt oð niego stworzone. Rozum mi powiada, iż ieżeli ſię iakie we mnie chwalebne przymioty znajduią, ſamemum ie powinien Bogu. Serce moje mówi do mnie, że ieżeli chęć iaką i ſklonność czuję w ſobie do dobrogo, lub odrażenie od złego, Boſkiey to przypisać należy łasce. Wszystkie moje wnętrzoſci tak mi wierzyć każą, iż bym i odetchnąć nie potrafił bez Boſkich poſiłków, ktokolwiek ſię zdrowiem, ſzczęściem, i honorem ciełzy, zeznać muſi z poſianną wdzięcznoſcią, że to wszystko z łaskawéy Boga ſwoiego odebrał ręki.

Upomina mię powodzenie, kochay Boga twoiego, z iego to łaski wszystkie po-myślne powodzenia twoie. Nieſzczęſcie iakie ieżeli mię potka, i to mi mówi kochay Boga; tén-ci to ieſt, który ci bez odwłoki gotuje pociechę, w utrapieniach na ciebie zwalonych. Pięknoſć i uroda, ieżeli
ſię

się w o sobie moiéy znayduie, przypomina mi kochanie Boga, wszystkie ozdoby i piękności stworzone przechodzącego. Mówi na koniec do mnie i wiara moja, kochay Boga, do tego cię charakter Chrześcianina zniewala, abyś go poznawał i kochał. Jakoż cożbyś miał kochać, ieżeli nie Boga. Jeżeli się świat dla swoiéy piękności twego domawia affektu, á zaś nie godniéyszy Stwórca iego, który tak ozdobne i wielkie Dzieło dla ciebie z niczego wystawił? Jeżeli siebie samego kochać zamysłasiz; wspomniy sobie na to, że Bogiem tchniesz, Bogiem żyiesz, anibyś na iedną chwilę mógł bydz na świecie stałym, bez iego wstrzymuiący cię pomocy. A zatem Bogaś tylko kochać, á siebie nienawidzić powinien. Przyiacielom chceszli swóy affekt świadczyć? I cię są zwyczajnie niewdzięczni, często i nieszczerzy, á zawsze prawie własnego szukający zysku.

II. Nieszczęśliwy człowiek, á Chrześcianin nierównie nieszczęśliwizy; który nie kocha Boga. Chciałby aby mu nikt o Bogu nie wspomniął, á w tym mu go wszystkie stworzenia na oczy stawiaią. Chciałby aby mu się ani przyśniło o Bogu, á i na iawie z oczu go nigdy stracił

nie

nie może. Chciałby o nim zapomnieć, a sam rozum temu się zprzeciwia, gdy go sobie zawsze i tudzież przytomnym uznaje. Radby się iak w naydalszą od niego oddalił krainę, lub iak w naygłębszą schronił iaskinią, lecz go i tam znayduie. Radby się o co na niego poskarzył, lecz mu nie ma w czym cale przyganić. Przecięż w utrapieniach i nieszczęśliwych przygodach do Boga się udaie, wzywa pomocy iego, a często, w tén sam czas, gdy go w naylepszą grzechami swoiemi obraża.

III. Każde z osobna stworzenie woła na mnie kochay Boga. Zbierz (mowi) ieżeli możesz wszystkie przyczyny, dla których kochać się go powinien. Uważ co iest Bóg, co kiedy dla ciebie osobliwszego uczynił, czego się od ciebie upomina, i co ci za to obiecuje. *Na pierwsze pytanie*, co to iest Bóg? maź odpowiedź łączą, że iest twoie naywyższe dobro. *Na drugie*: co dla ciebie uczynił? dał ci życie i nieśmiertelne życie. *Na trzecie*: czego po tobie żąda? Nic innego tylko swéy chwały i zbawienia twoiego. *Na czwarte*: Co ci za to obiecuje? Dość siła, bo wieczne i nieprzeżyte błogosławieństwo. Zgoła wyciąga od cie

ciebie Bóg miłości, przez samę sprawiedliwość: á na téy przyczynie, jeżeli nie masz dośwć; chce byđż od ciebie kochanym przez powinną wdzięczność. I na téy pobudce jeżelić ieszcze mało, przynajmniéy przez własny interes kochaćś go powinien.

Woła na mnie co żywo kochay Boga, z nim będąc nikt się nie ztęskni: z nim rozmawiając, nikomu się nie sprzykrzy. Jego obecność nigdy się nie zmierzi. Znajdziesz go każdy w póśrzed serca twoiego. Szukasz go w nieszczęściu, wzdychasz do niego w utrapieniu, i milcząc nawet ucha naddaiesz na głos jego, w ośobności go wzywaś; á gdy spocznie dusza twoja (tak iako kiedyś gdy Oblubienica zawarła oczy) czuwa pilno serce; na nawiedzenie Oblubieńca swego.

Możeż kto byđż Chrześcianinem, á nie kochać Boga? Bynajmniéy: tymci się tylko Chrześcianie od Pogan różnią.. Możeż kto byđż pobożnym á nie kochać Boga? bynajmniéy: toć tylko czyni różność między cnotliwym á bezbożnym człowiekiem. Możeż kto bezpiecznie przystępować do Stołu Pańskiego, nie mając miłości Boskiéy? bynajmniéy: tą się

się naybardziéy różni Święte Sakramentów zażywanie od świętokradzkich Komunii. Możeż kto świątobliwie umierać nie kochając Boga? bynajmniéy: ta jest różność między wybranym, i potępionym na wieki.

IV. Ktoby mówił; chciałbym serdecznie kochać Boga, jest to tak właśnie, iak gdyby Matka mówiła, chciałabym kochać dziecię moje, którego przecie nie kocham, każdy ją, złą byź Matką, a bardziéy macochą osądzi. Sędzia który mówi, że radby czynił dosyć powinności swojej, a sprawiedliwości nie przestrzega, ladaiakim jest Sędzią. I owszem gdyby diabeł mógł kochać Boga, przestałby byź diabełem. Gdyby człowiek umierający na serdeczną zdobył się Boga miłość którego (powiada) że chce kochać. Kosztownaby była śmierć jego w oczach Boskich.

Atoli nie małżże sekretu iakiego, aby mógł kto szczerze i prawdziwie ukochać Boga? Ah trzebaż ná to sekretnych sposobów! ow człowiek skąpy, i łakomy, czy pytasz się kogo o sekret, aby go nauczył, iako ma kochać wysokie urzędy i godności? Ow Dworzanin czy żąda od kogo náuki, iako ma kochać i szanować

D omylne

omylnie częstokroć szczęście? Jest to tak właśnie, iako gdybyś mi mówił. Podaj mi sposób do lepszej pamięci, abym nie zapominał nigdy tego, co Bóg kiedykolwiek dla mnie wyświadczył. Wleć we mnie dobre zdanie, i z rowy rozum, abym to uznawał, że kochać Boga trzeba, nie- skończonéy godne o miłości. Naucz, zmiękczy, i odmień serce moje, abym kochał Stworcę i Zbawiciela mego.

V. Mówisz podobno jeszcze: ktoby mi to dał abym czuł w sobie tę miłość, którą ludzie pobożni czują kochając Boga. Atoli wieszże czego żądał? Bardziej się twój wewnętrzny pociechy napierasz, niżeli Boga pocieszyciela pragniesz? Te słodczy w których opływają serca ludzi pobożnych, są nieiaka nadgroda, za porzucone światowe rozkoszy. A ty jeszcześ nie oderwał affektu twego. Temi Bóg płaci pociechami, wzgardę znikomych uciech, w których ty jeszcze mile się zatapiasz, a zatym na równą nie zarabiałś łaskę i płacą.

Powtarzasz daley. Ah iakobym rad w sercu moim to uczuł, co inni Bogoboy- ni czują. Natychmiast bym się cały Bogu oddał! Atoli oddaj się wprzód Bogu, a nieo.

nieomylnie to wszystko uczujesz. Czego jeżeli ci BOG na czas iaki odmówi, to się dla tego jedynie stanie, aby twoja ku niemu miłość czystsza co raz i doskonalsza była. Chciałbym (mówisz) tę mieć chciwość i ochotę, do wszystkiego dobrego, dla iedynéy Boga miłości, którą ludzie pobożni mają. Atoli bądź pierwéy pobożnym, a na tym ci wszystkim nie zbędzie.

I więc że napierasz się tego, aby Bog na ciebie wszelkie wysypał łaski, którychś i części do tąd nie zaśluzyl? I więcéy żądać będziesz, aby dusza twoja w czystych i Duchownych opływała delicyach, gdy twe ciało ieszcze w grzechowych zatapiasz rokoszach? Pragniesz niebieskiey manny, nie straciwszy gustu do mąki Egipskiey: Chciałbyś nadgrody bez żadnéy pracy, a słuszną to? Tak to właśnie, iak gdyby skąpy i łakomy człowiek mówił, radbym czuł w sobie polutowanie nad ubogiemi, bylem im nic nie dał. Jakoby zdzierca mówił, radbym uspokoił od wszelkiey ludzkiey krzywdy sumienie moje, byle mi cudzego wziętku wracać nie kazano Jakoby dumny i pełen wyniosłości człowiek mówił; radbym pokornieysze mieć o sobie zdanie, przecieź starania, o wyższe honory i szczę-

ście (którem sobie w głowie ułożył) nie zaniedbam. Ah! siła Boga kosztowała, nim się zdobył na tę miłość którą nas kocha. Niechże i nas by naywięcéy kosztuje, byleśmy się upewnić mogli że go kochamy. Codzienne z sobą tocząc utarczki; zwyciężając namiętności nasze, umarżając ladaiake skłonności, i gwałt nieiaki własnéy czyniąc naturze, kochać będziemy Boga, i wzajemnie od niego będziemy kochani. Poważać go będziemy za O. ca, lecz i on nas, za dzieci swoje mieć będzie. Przyidzie podobno wkrótce do tego, że inaczéy o świecie i iego próżności sądzić będziemy. Cośmy przedtym nazywali mądrością, głupstwem bydz ośądziemy. Cośmy za rzecz wielką i wspaniałą poczytali, uznamy, że to niegodna uwagi i przywiązania naszego bagatela. Czegośmy się utracić obawiali, to straciwszy cieszyć się i radować będziemy.

VI. BOG (cokolwiek mógł) wszystko dla nas uczynił, my zaś dla Boga nic takowego nie czyniemy, żebyśmy nie mogli i niepowinni więcéy nierownie czynić. Wypełnił Bóg miłość swoię ku nam, żyjąc tu z nami na ziemi, my go zaś kochać doskonale chyba w niebie zaczniemy. Uko-
chał

chał Stworca stworzenie swoje, bardziey nierównie niż godne było kochania. Stworzenie zaś nigdy się na taką miłość zdobyć nie może, iakąby Stworcy swemu świadczyć powinno. Miłość ku nam Bofka, iest zawsze uprzedzająca, iest niekończona, ani żadnèy nie pragnąca nadgrody. Żadnèy zaś z tych wŝyskich pochwał przyznać nie możemy miłości naszèy. To tylko o kochaniu naszym mówić się może, że miłość za miłość, lub dla miłości świadcemy. Uprzedza nas Bog miłością swoją, lecz się naszèy ztrudna kiedy doczekać może, i chyba téy samèy, którą nam sam w serca nasze wlewa. Miłość Jego nie szuka nadgrody, lecz nalza zawsze się na własny obziera interes. Miłość Jego wieczna i nieustająca. Nasza zaś słaba nader, znikoma, i krótkim okryślona czasem.

VII. Królowie i Mocarze świata tego, chcą bydź wprawdzie od swych poddanych kochani: żaden iednak z ich poddaństwa, przez wzgląd Pańskiey osoby z swą się ku nim miłością popisywać nie odważy. Bóg zaś nie tylko kochać się każe, lecz chce bydź od nas codziennie upewnionym, o nieodmiennym ku sobie affekcie.

kie. Światowi Panowie nie mają na tym dość, że ich kto w sercu szanuje i kocha, jeżeli rzeczą samą, i równemi usługami téy nie ztwierdzą miłości, (lubo i te nawet nie zawsze za prawdziwą mają) BOG zaś chęci same, i pragnienia serca naszego, za istotną poczytując miłość, saméy dobrév woli. obfitą gotuje nadgodę.

VIII. Czegóż po mnie żądał mój Panie? coż mi dla siebie czynić kazał? Niczego innego tylko ábym cię kochał. Coż odemnie usłyszyć pragniesz? Tych tylko słów serdecznych i szczerym wymowionych affektem: kocham Cię Boże mój. O co chcesz bydz odemnie proszony? o nic innego, procz saméy kytobie miłości, o czym (chcesz) ábym nieustannie myślał? o tym iedynie iakoś mię kochał zawsze, i kochasz. Ah Boże mógłżeśmi kiedy więkšie dać dowody twéy ku mnie miłości? iako gdy cię tak bardzo uciesza, oziębla i niedoskonała miłość moja. Ja jeżeli ciebie mój Boże kocham, nic nadto słuszniejszego. Ty jeżeli mię kochasz: rzecz to nad wszystkie cuda dziwniejsza. O iak wielkie miłosierdzie twoie, gdy mię kochasz! O iak wielka niewdzięczność moja, gdy cię nie kocham!

IX. Istota miłości ku Bogu, nie na samych tylko zawisła myślach lecz na szczerym affekcie i prawdziwym serca skłonieniu. Miłość Boga nie na przemieniający Boskich zacności uwadze, nie na ustylnym oświadczeniu, lecz na rzetelnym gruntuie się uprzejmości, i nie rozdzielnym z Bogiem ziednoczeniu. Coż to tedy jest w rzeczy samej kochać Boga? Niech się każdy serca swego w téj mierze poradzi: w którym gdy znajdzie szczerą i prawdziwą ku pewnej iakiej osobie affekt: (czyli taki, iaki ma mąż do żony, czyli taki, iaki się między Rodzicami i dziećmi znajduje, czyli taki na koniec, iakim się dowodni przyjaciele kochają) niech potym doświadcza te wszystkie miłości, a prędko i łącznie pozna: co to jest, i na czym należy kochać Boga. Dójdzie i tego daley, że tak affektu ku ludziom, iako i miłości ku Bogu, nie słowa, lecz rzetelne dowodzą czyny.

X. Coż przez to rozumieć, gdy na świecie słyszemy, że ten syn, lub ta córka kocha niewymownie Rodziców swoich? coż za dowód téj miłości? Nie ten że im się codziennie z swoim oświadcza ko-

tylko powierz. howną ludzkość i uniżoność. Nie ten, że syn Oyc a szanuie, że z po-
winnym względem roskazy iego pełni, tak
iako go samo prawo przyrodzone obowiąz-
zuie. Bógdyby się temi dowodami Rodzice
spokoili, częstoby u świata na śmiech przy-
chodzili, ile że pod takowemi synowlkio-
go uszanowania pozorami, często się ośo-
biſta niechęć, i tajemna ukrywa wzgar-
da.

Syn prawdziwie kochający Oyc a, u-
czyć się tego pilnie powinien, aby i nay-
mnieyſze woli iego ſkinienie rozumiał. Po-
winien nie tylko pełnić, lecz uprzedzać
roskazy iego. Powinien zgadzać się z zda-
niem iego. Powinien ſtòſować się do tego
humoru i ſpoſobu, iakim ſobie z ludźmi
poczyna: á gdyby i największy czuł w ſo-
bie affekt do niektórych oſob, preſtawac
z niemi nie ma, gdy wie, że ſą iemu prze-
ciwne. Nie powinien się uſkarżać, ieżeli
mu się w czym Ociec naprzykrzy, á raczèy
to go tylko ſmucić powinno, gdy Rodzi-
cielſkiey kiedy nie dogodzi woli. O wſzyſt-
kich upomnieniach iego tak ſądzić powi-
nien, że go tym umyſlem ſtrofuie, aby go
doſkonalfzym u zynił. Gdy go widzi za-
gniewanego, tak ma rozumieć, że mu czas
daie

daie do poprawy. Gdy go ná oczy nie przypusz za, chce snać podobno tego, áby w tym czasie pilną ná to uczynił uwagę; co się w nim, kochającym iego nie podobało oczom. Gdy smutek ná twarzy wydaie; wnosić sobie syn powinien: z zasmuconéy Oycowskiey miny, że i iego oraz zbawiennie zasmucić i zatrwożyć usiłue. Zgoia byđź synem łezzerze i prawdziwie kochającym, iest szukać wszystkich sposobow, do przebłagania zagniewanego Oyca, i poty nie byđź uspokojonym, póki zupełnego nie dostąpi odpuszczenia; ile gdy i z swojey strony Ociec całym sercem pragnie zapomnieć wszelkiey urazy.

XI. Czego się ztąd domyślać mamy, gdy slyszemy że Bogoboyna iaka Matrona kocha męża swego. Czy toż trzeba rozumieć, iakoby ustawicznemi myślami rozważała przywiązanie,ktòre do niego w sercu swoim czuie? bynajmniey, siła albowiem iest i było pobożnych białogłów, które szczerze i serdecznie kochając mężow swoich, podobnéy przez życie całe nie miały uwag.

XII. Szczerze kochać męża, iest: przy wszelkim względzie, byđź mu we
wszyst-

wszystkim powolną, gdzie się tylko grzech nie pokazuje. Jest: nie urażać go w niczym, do gniewu go nie przywodzić, interessa jego mieć na pieczy, pilnie tego przestrzegać, co się szczęścia jego i honoru tyka, cieszyć się obecnością, omdlewać zaś w odległości jego. Niczego się bardziey nie obawiać, iako tego, co może ranić miłość i wierność małżeńską. A na-ostatek (gdyby się podała okazyja) być gotową, i własnego odstradać życia, przy obronie ukochanego prawdziwie przyjaciela. Z wyrażonych prawdziwego affektu ludzkiego okoliczności, każdy iawnie pozna, że mało takich, którzy szczerze i prawdziwie kochali Boga. Rzadki, któryby chciał i mógł śmieie z Pawłem Sw: mówić: a któż mię odłączyć potrafi od JEZUSA CARYSTUSA. Nie dokaże tego ani głód, ani nagość, i ostatnia nędza, ani miecz, ani żadne by największe prześladowanie.



M Y S L IV.

O Życiu Klasztornym, i światowym, tudzież o różności między pierwszym i drugim.

I. **W**ielkie zawsze zachodziły pytania i wątpliwości między ludźmi światowemi, i temi, którzy sobie Zakonne w Klasztorach, lub osobne w pułstyniach, wybierali życie. Macie nas za ludzi pomiezanego rozumu (mówił kiedyś, do wieku swego Potwarcow, Hieronim Święty) słuszną tedy rzecz wet za wet oddać, i to wam słuszniej zadać, że nierównie mniej, od nas, rozumu i uwagi macie. Jakoż piękna to i ciekawa tak wielkiej sprzeczki ośnowa, którą pilnie roztrząsnąć potrzeba, aby się jawnie pokazało, czym się bronią, i jakie po sobie mają dowody, tak między sobą przeciwne strony.

II. Do jakiegoż się w téj mierze sądu udamy? Pozwólmy ludziom światowym obrać sobie Sędziego. Gdybyśmy ich albowiem przed sąd tego pozwali, który same sprawiedliwości surowie sądzić będzie, byłoby to chcieć ich od sprawy odstraszyć: lubo bez tego się nie obejdzie, że się i tam swego czasu stawić i sprawić muszą.

muszą. Gdybyśmy od nich tego żądali, abyśmy się sami z sobą rozsądzili, i weszli głęboko w skrytości serca własnego; bardzo byśmy ich zasmucili, Atoli minie z ich miłością ten ogień wybuchających namiętności, ostrygną pożądliwe zapaly, A nie daw Boże, aby kiedykolwiek słów owych zażyć musieli, które w Księgach mądrości są wspomniane, a od nieszczęśliwych potępieńców powtorzone.) *My głupi i z rozumu obrani ludzie, za iedyne mieliśmy (zaletę) życie Bogu służących, a oto policzeni są, między synów Boskich.*

Mówią sobie ludzie światowi: Dosyć nam na tym, żeśmy Chrześcianie. Mówi z dragej strony każda dusza, która się na służbę Boską w Zakonnym stanie poświęciła: i ja Chrześcianka. Więc dobrze (mówią daley) w iednego Boga wierzymy, iedną się trzymamy Ewanjelii, coż tedy nad nas Kłasztornicy i Kłasztornice macie. Na tak śmiałe zarzuty skromniey lecz gruntowniey, od świata oddalone osoby odpowiadają. Prawda, że w iednego Boga wierząc, teyże się co i my trzymacie Ewanjelii, lecz w niey żadnego zdania, i owszem ani słowa iednego nie pokazacie, któreby na waizę obronę służyć mogło,

gło, ile gdy od niey w czynach i obyczaiach waszych często odstępuiecie.

III. Nie uymuiemy wam charakteru Chrześciańskiego. Lecz czybyście niechcieli, abyśmy się z wami rozśadzili, na tych widowiskach, na który h się odprawiają szkodzące często niewinności komedye? Czybyście téy sprawy niechcieli pociągnąć, do Sal, i izb sfołowych, gdzie tylko gra to, aby się każdy z rozpustnych kompanistów, iak najlepiej rozeiwał, i ucieszył? Znać niehcemy takowych Trybunałów. Mamy albowiem po sobie prawo, że nam się godzi od tych odwołać się sądown, i do inszych was przypozwać, którym w punkcie sprawiedliwości, nic zadać nie potraficie. Te zaś są, nie widowiska, ani mieysca uciech i rozrywek światowych; nie zgromadzenia ludzi swywoła i obrażają Boską bawiących się; lecz same piśmo Boże, sam Bog, i pobożne ludzi Świętych czyny. Do tych was przypozywamy. Prawda że niebo równie iest dla was, iako i dla nas stworzone, átoli ieżeli wiary odstępuiecie, ieżeli przestroną sobie obieracie drogę, á ciasney się, i od Świętych Pańskich utórowanèy nie trzymacie; traficież do nieba? I tuć się pokaże co nad was więcéy mieć będziemy?

Zarto-

Zartowano przed potopem z Noego, gdy z wielką pracą i pilnością korab sobie budował. Lecz wkrótce potym wielki mu rozum i ostrożność każdy przyznał, że sobie tak wczesnie poradził i zabiegał własnemu nieszczęściu. Gdyby nie iego staranie żadnego by stworzenia już dotąd na świecie nie było.

Za szaleństwo Poganie mieli, Świętą Ewangelią nic iey nie przypisując rozumu. Lecz i w rzeczy samej, ledwie nie toż samo czynicie, którzy Zakonne życie prowadzącym osobom błahy rozum, a ledwie nie ośtatnie zadaiecie głupstwo. Nie macie tak zuchwałej miłości, żebyście się naśmiewali z Ewangelii, lecz z tych polityczne sobie stroicie żarty, którzy i które rady się Ewangelicznéj trzymając, ubogie sobie i wzgardzone obierają życie. Nie ważycie się lekce sobie poważać Chrystusowego Krzyża, przecież gardzicie śniele temi, którzy pod ten Święty ciężar swe ramiona poddali.

IV. Czy zasługują u was na taką wzgardę dusze Zakonne? Jeżeli przyidziecie w porównanie z Szlachetną iaką Pannienką, mężnie świat i wszystkie iego nadzieje porzucającą, Klasztorne więzienie

nie dożywotnie sobie obierającą. Czyiaż sprawa pewnieysza wygranej? czy iej, czy wasza? Sądząc wedle Ewanjelii, nierównie iej sprawiedliwsza sprawa, i iawnieysze dowody: lecz że was podobno i sama Ewanjelicznéy prawdy iasność, mało przekonywa, ieszczebyście do innego chcieli odwołać się Sędziego. To podobno w Trybunale zdrowego rozumu, swéy sprawy popierać zechcecie, I ná to zgoda, i tam mała wygranéy waszey nadzieia, i tam wam dobrze zapłaca.

V. Zaczna iaka krwi rodowitością Panienska, lecz znacznieysza heroiczną rzeczy znikomých wzgardą zrzuca szaty modne i bogate, grubym się i ubogim przyodziewa habitem. Co gdy widzicie światowe Damy, stroicie się ná kontrapunkt iak nayozdobniey i iak náykosztowniey. Traćcie czas iak naydłuższy, ná wytwornych trefidlach. Naradzaycie się z Froncymerem waszym, iak włośy zaczesać, iak kornety ułożyć. Bierzcie od samego zwierciadła poradę, w którym się swéy pięności napatrzeć nie możecie. Szukaycie ná koniec iak nayumiejętnieyszéy ręki, do przyozdobienia głowy i twarzy waszéy, do modnego fałdow ułożenia, do kosztownych

wnych i cenę ludzką przechodzących kleynotów rozporządzenia. To wszystko uczyniwszy, macie nadzieję, że was to dla tak kosztownych stroiów, więcej sobie szacować będzie? albo jeżeli wam własny rozum więcej o sobie sądzić pozwoli? Odpowiedźcie rzetelnie, co też jest do śmiechu i żartów ludzkich sposobnieyszego, czy wasza w bogatych i wytwornych strojach wspaniałość, czy proste i ubogie Zakonné Panienki odzienie? Przyznacie to pewnie, że z was się częściej co żywo naśmiejcie. Złotem lite i drogiemi kamiećmi obciążone szaty, ledwie nie same wnętrzości wyciskające kabaty, lubo was wielce trudzą, cierpieć je i nosić musicie, tym tylko umyślem, żebyście się ludziom podobały, lub nie niepownieyłego nad ten zamiar wasz. Owa zaś Zakonna Panienka Bogu poślubiona, lubo się widzi w grubéy i podléy sukience, nieomylnie się upewnić może, że miłym i przyjaźnym okiem Oblubieniec niebieski na nią spojrzy, ani się od niej, iey ubóstwem odrażać będzie.

VI. Obrata sobie ta dusza Bogu poświęcona Ewangeliczne ubóstwo. Wy zaś lichwą się bawiący, lub cudzą majątność łakomie

łakomie wydzierający ludzie, gromadzące do kupy, lubo w krótkim czasie, by największe dostatki. Będzie ten czas, kiedy byście się z waszą mogli popisać wspaniałością na zazdrość tym wszystkim, którychcie przedtym iak Bożków szanować musieli. Wbiwszy się w pychę i wyniosłość, każdego okiem przenosząc weselić się będziecie, z tak wielkiego szczęścia waszego. Lecz coż za tym idzie? Oto: co żywo was sobie zmierzi, i jawne pośmiewisko (na któreście zle nabytym zarobili majątkiem) do samych was przepysznych odprówadzi pałaców. Rzecze każdy: oto ptaszek (wedle dawnych baiek) w cudze upstrzony piorka! Oto Pan z podłego kiedyś sługi! Zkądże tak nagle szczęścia odmiana? Co za sposoby były, do tak prętkiego nabycia wielkich dobr i godności? Aleć nie długo czekając obala się tak wspaniały nieprawości bałwan: w proch się rozsypuie ślepego szczęścia posąg: A każdy kto na to patrzy: z niewymowną odzywa się pociechą, że wyśmianemu od wszystkich szczęściu, do tak prętkiego przyszło upadku, w tym samym czasie, gdy ukrzywdzeni ludzie podobnego życzyli mu przypadku. O tym się dowiedziawszy obywatele,

każdy z pozostałéj puścizny długi swoje odbierać zechce, którym ieżeli się nie tyłe, ileby należało dostanie, za każdy tyśiąc stracony, tyśiącami, na zmarłych swych dłużników, złorzeczenia i przeklęstwa wywoływać będą.

VII. Lecz daymy to, że siłu ludzi światowych, dobra i bogactwa są sprawiedliwie nabyte, ile gdy nie mało się znajduje, starodawnych Familii, którym częścią przez dobry rząd i gospodarstwo, częścią przez dostatnie ożenienia, częścią przez wielkie sukcesy, częścią przez służną Monarchów odwdzięczenia, za wierne usługi w pokoju, i za waleczne pod czas wojny czyny, znaczney przybyło fortuny. Przecież o iak siła starania przyłożyć, iak wiele zażyć trosków, iak w wielkiey ci wszyscy zostawać muszą boiaźni, żeby lubo dobrze zapracowanego w cale dopiałowali majątku. Dopieroż iak ich to więcéy kosztuie, żeby co do niéy przyczynili! Pragną co raz mieć więciey, á gdyby i naywięcéy mieli, ieszcze im i na tym dosyć nie będzie. Ja zaś (mówi dusza Bogu w Klasztorze służąca) niczego więcéy nad to co mam nie pragnę, na niczym mi nie zbywa, czego ludzka natura do zwy-

czay-

czaynéy potrzebuie wygody. A przy tym żyje bez trosków co do świata, bez zawodu sumienia co do Boga. Im ma kto większe skarby i dostatki, tym ma większe potrzeby, a dopieroż większa się w sercu iedo odzywa chciwość. Ja zaś iako bogactwa żadnego nie znam, tak i żadnego nie cierpię niedostatku, a dopieroż nie wiem co to jest chciwe rzeczy doczesnych pragnienie.

VIII. Wyśmiewają ludzie światowi ubóstwo, i podłą Zakonną sukienkę. Lecz dopieroż zaślubione ubogiemu Oblubieńcowi dufze bardziéy się nas niewać muszą z ich przepysznych stroiów, i licznéy nad potrzebę asystencyi, często im samym uprzykrzonéy. Mają się z czego rozśníać, gdy widzą, że lubo we wszystkich obfitują dostatkach, przecieź zawsze się o coś troszczą! a sami częstokroć, na stan się swój (lubo go mają za najszcześliwszy) żalą.

Naymilsza ludzi światowych rozrywka, tańcem się rozweselić, pięknym się przypatrzeć komedyom, i wdzięcznéy się nasłuchać muzyki. W Klasztorze zaś żyjąca Panienka, o to się tylko stara aby choru, i pobożnych pilnując zabaw, samego Boga w myśli i sercu miała. Jakoż czy

na toż iest człowiek od Boga stworzony, aby tylko skakał, i w tańcu wedle muzycznego taktu swoje kroki liczył? Czy na toż, aby na przepych kosztownemi obiciami, bogatemi kredensami swemi zdo bił mieszkania? Czy na toż aby na grze, część większą nieoszacowanego trawiąc czasu, wszelkich się sztuk uczył, do ofszukania bliźniego? á przy tym wszystko, aby się ustawicznie i kłócił? Nie mniéy żartu i śmiechu godne, polityczne ich nieszczerości, dowcipne ofszukania, niepomiarowane rozrzutności, w których się ostatniéy swéy częstokroć napieraia zguby. Poznaia to swego czasu, i gdyby się przyznać chcieli, już podobno doznali. Jakóż słyszemy nie iednego mówiącego; o iakem był z rozumu obrany, gdym się nieporządnym affektem do pewnego przywiązał stworzenia! Nigdy zaś nie usłyszemy, aby kto za głupstwo miał sobie poczytać, że kiedykolwiek trzymał się i kochał Stworcę swego. Mówi nie ieden po niewczasie, prawiemci pod tén czas ofszalał, gdym siła pracy i starania, dla światowéy podéymował marności: gdym tak wielką część majątku, przez kosterstwo utracił: gdy się dobréy pozbawił sławy, podéyrzane przy
fo.

sobie utrzymując osoby: gdym wszelką usilnością, a często i z zawodem sumienia, chciał się ludziom podobać. Nikt zaś pewno tego się nie zawstydzi, ani za swój nierozum mieć będzie; że licznemi iakmużnami, odkupował grzechy swoje; że w przykładny żył czystości; że się iedynie o Boską starał łaskę, i iego usługom całe poświęcał życie. A zatym nie tylko Zakonnego życia, nikt ganic nie może, lecz i owżem nic w nim takowego nie upatrzy, czegoby zdrowy rozum i rostopne nie potwierdziło zdanie, ile gdy się iawnie dobroć i zacność iego, z samych nieprzyiacıół świadectwa potwierdza.

IX. Nie wszyscy wprawdzie świata tego ludzie, są tak bezsumienni, żeby szaleństwo i nierozum Zakonnemu życiu przypisywać śmieli. Siłu iest i owżem którzy się z niego uragać nie wazą. Lecz ledwie iest który, aby się go zbytecznie nie wzdrygał. Mówi co żywo: świat, i iego wszystkie na zawsze pożegnać nadzieie: odważyć się na surowość Zakonnych słubów, dożywotnie obierać sobie więzienie. O wielkaż to śmiałość! osobliwszhey na to odwagi i męstwa potrzeba: Nazbyt swym siłom dufa, kto się na to odważa.

X Atoli o was to raczéy ludzie świataw powiedzieć potrzeba. Zbyteście odważni, zbyt wielkie czynicie ażardy, gdy częstokroć dla nie pewnego w honorze dostąpienia, dla próżnéy i przemiłaiący chwały, wydatecie na sztych dusze i zba-wie wasze. O was to mówić należy, którzy ziednego końca świata, na drugi biegacie, którzy się na nieprzebyte pułszczacie morza, którzy się o cztery tylko palce od śmierci znajduiecie w długiéy zoltaiąc żegludze, którzy raz zbyt gorące, drugi raz zbyt nie mroźne obiegać musicie krajiny, którzy miła opuszczacie Ojczyznę, prawie bez nadziei powrotu. Okręty się rozbiiają, statki się czalęm psują, Rozbóynicy morsey na was czatuia, i gotuia kaidany, a prawie tyśiac niebezpieczeństw w kroku wam staie. Cóż mówić o strasznych nawałnościach morskich, i o owych burzach i falach, które was w momencie zatopić, i wodnym bestyom dać na pożarcie mogą? Wzdryga się tego wszystkiego łama natura: wy zaś zuchwałą prawie śmiałością, na tak iawne narażacie się niebezpieczeństwa. A dla czegoż? dla zdobyczy skarbów i bogactw przemiłaiących, których ani wiecie, czy nabędziecie, ani czy się zniemi do Ojczy-

czy-

czyzny wróćcie. I a zaś (mówi Kłafztor-
na ofoba) już ſtoię ulądu pożądanego: do
beſpiecznego dopłynęłam brzegu, gdzie
żyjąc w oſobności, i oplakując wſzyſtkie
ludzi ſwiatowych omylone częſtokroć ſta-
rania, upewnić ſię ſama nieomylnie mogę,
że mię te ſkarby i doſtutki nie miną, któ-
rych mi ani woda, ani ogień, ani ręka zło-
śliwa nie wydrze. Smierć nawet ſama,
lubo żyjących ludzi na ſwiecie wſzyſtkie-
go pozbawia, mnie iednak o doſkonałéy
poſeſſyi bogactw. niebieſkich upewni.

XI. Ktoż śmielszym, kto na wsfytkie straty życia i szczęścia odważniéyszym być powinien, iako ludzie wojenni? W błocie, lub śniegu spoczywać, słoneczne cierpieć upały ostatnie chleba i wody znosić niedostatki, być zawsze w trwodze, żyć bez wszelkiéy wygody, iść w ogień, narażać się na kule i orężę, przebiiać się przez pole krwią zafarbowane, i własnéj szukać śmierci, zaprawdę jest być wielce odważnym. Godziź się jednak podobné przyganiać śmiałości? bynajmniéy. I owšem chwalić i wysławiać należy mężnych kawalerów, którym żadne nie jest straszne niebezpieczeństwo, dla Oyczyzny i dobra politego, którzy idąc za przykładem mę-

E 4 żnych

żnych Monarchów i Wodków swoich, na heroiczne zdobywają się czyny, nie tak dla żołdu i nadgrody, iako bardziéy dla nieśmiertelnéy sławy. Atoli ieżeli dla ziemskich i nieśmiertelnych Panów, tak siła ludzie czynią; Bóg który nas stworzył z niczego, który krwią Najsświętszą odkupił, nie godzienże tego, abyśmy więcéy nierównie dla niego czynili. To wszystko uważając zaślubiona Bogu dusza mówi do ludzi wojennych. Na tym iedynie zawisła cnota wasza, abyście sobie śmierć samą lekce ważyli. Mnie zaś dosyć na tym, że iéy ochotnym i nieustraszenym czekam fercem. Wy się na nią, często bez żadnéy narażacie uwagi; ia się zaś na nią ze wszelką gotuie pilnością. Wy to czynicie dla świata, ia dla Boga samego: Wy dla sławy i próżnych chlób; ia dla gruntownéy bo wiecznéy chwały: Wy dla prętko więdnących zwycięskich wieńców, ia dla nieskazitelnéy nig ty niebieskiéy Korony. Dwóch tylko albo trzech przyiaciół wychwalać będzie waleczne dzieła wasze, i to na czas nie długi; nie zliczona zaś innych liczba, prętko o was zapomni, iakby was nigdy nie znała. A do tego coż mieć za korzyść

możecie z dobrego i po śmierci imienia? Jest to tylko wiatr przychylny, po nawałności i zatopieniu okrętu. Ja zaś (mówi dusza Zakonna) niczego od świata nie żądam, szczęścia, honorów, i pochwał ludzkich nie szukam, i owszem, cóżkolwiek jestem, czego się tylko spodziewam, lub życzyć sobie mogę, to się wszystko znajduję w ręku Boga moiego któremu służę.

XII. Trzeba wam śmiałości i odwagi nie małej: do was mówię którzy się żenicie. Trafisz nie ieden na taką żonę, która ci podobno wstyd czynić będzie, często cię zaśmuci, a nigdy żyć spokojnie nie pozwoli. Trafić możeż na pijaczkę, śmiech na dom twój zaciągającą, lub na zalotną, niesławę dzieciom czyniącą. A dajmy to, że na pobożną, Boga i ciebie kochającą natrafisz, przecięż siła cię iéy piękne przymioty kosztować będą, drogo iéy cnotę opłacisz. Nasłuchał się ustawicznych wymówek, że się na iéy zacności nie znasz, afektu i miłości szacować nie umiesz. A tak gdy dowcipnemi sztukami, na swą wszystkich przeciągnie stronę, każdy cię obwiniać będzie, żeś mniéy godzien tak godnéj żony.

I wam

I wam także światowe Panienki, na takowego męża trafić nie nowina, który ze wszystkiemi żyć umie dobrą manierą, lecz nie z wami: który wszystkie szanuje Damy, prócz własnego przyjaciela: który cicho, spokojnie, i mile z obcemi żyjąc, wam tylko samym piekło w domu czynić będzie: który sobie samemu wszelkię pozwalając wolności, z wami po niewolniczu, obchodzić się będzie, tak, aby wam się na niefortunną dolą, ani uskarżyć godziło. O iak wiele widzimy familii, zgodnie na pozór, i w udatnéj przyiaźni żyjących! które w rzeczy samej ledwie się wzajemnie cierpieć mogą: które lubo otwartym bojem wojny z sobą nie toczą, lubo się do rozwodów nie mają, przecież nigdy miłego nie znają pokoju. Nie mająli potomstwa: o iak iedno na drugie narzeka? iak się wzajemnie przymówkami fczypią? Cieszały się licznemi dziećmi? i z tych nie wielka pociecha, ieżeli się nic grzecznego do Boga i ludzi nie uda: á dopiero ieżeli im się za Rodzicielskie wychowanie, samym tylko nieufzanowaniem i niewdzięcznością płaci.

Możemyż takich przyrównać do owéj Panienki, która sobie samego Zbawicie-

ciela za Osiubieńca obrała? Wie ta dobrze, że póki mu wierną w miłości będzie, cierpieć ię w przykrościach, posilkować w pokusach i przeciwnościach nie przestanie. Pewna tego po nim, że ią w słabościach ożywi, i wszędzie zasłoni tarczą dobréj woli swoiéj. W téj się swoiéj nadziei na Boskiéj obietnicy gruntuie, ma Świętych, i Święte Pańskie za przewodnika, ma na pomoc, łaskę Boską, a w nadgrodzie samego czeka nieba.

XIII. Mówią często ludzie światowi, żal się Bóże tak zacnéj Damy, która się na ostre życie, i przykre odważa więzienie. Atoli słuszneż to politowanie? Iżczęśliwsza ta od was wżysłkich. Za coż się albowiem nad nią żalić? jeżeli dla tego, że doczesne porzuciła rokoszy, że się od światowych oddaliła rozrywek i uciech? Ma na to miéysce, swoje Duchowne pociechy, iako nie równie od waszych gruntowniéjsze, tak bardziéj serce iéj spokojące. Jeżeli dla tego, że jest daleka od waszéj kompanii? młsza iéj jest ośobność, w którój sobie nigdy nie sprzykrzy; wasze zaś odwiedziny i rozmowy, nie razby ią do uprzykrzenia zatrudniać mogły. Jeżeli dla tego, że się z wami grą iaką nie rozrywa?

przy-

przyjemniéysza dla niéy zabawa w módlitwie, która iéy, do pozyskania łaski Boskiéy i zbawienia pomaga: gry zaś wasze często do utraty majątku, a często i duszy służy.

XIV. Niechay nie wchodzą w porównanie światowe wygody i rokoszy z przykrościami życia Kłasztornego. Z téy albowiem względności nazbytby świat miał honoru. Więcéy to waży co ludzie za złe mają, niż co bydź dobrym poczytają. Same nawet ich dolegliwości są godniéysze szacunku, niżeli pomyślne pociechy. I ztąd ci Bogu zaślubiona kłasztorna Pannienka, więcéy swym przyzaaie umartwieńiom, niżeli waszym tańcom i rozrywkom. Droższa u niéy Zakonna cela, niż wasze przepyszne pałace. Lepiéy iéy poſty smakuja, niż wasze bańkiety. Macie ją za niewolnicę, lecz iéy nad wolność waszą, miłsze iest to więzienie. Większą ona nierównie, rokosz znajduje w swéy ostréy pokucie, niż wy w wyuzdanych waszych rozpuſtach; Płacz iéy wiefſzy, niż wasze śmiechy; wzdychanie przyjemniéysze, niż wasze śpiewanie. A zatym mówcieſz teraz że iéy trzeba żałować.

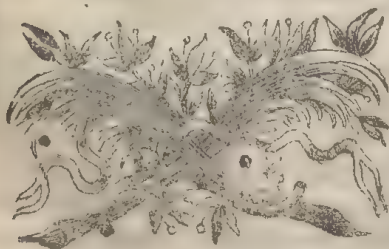
XV. Co przedtym rzeczono do Matron Jerozolimskich, to mówić trzeba do

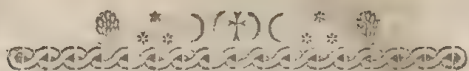
matek Chrześciańskich: *Płaczcie nad wami samemi, i nad działkami waszemi, które zostaią na świecie. Załuycie, żałuycie corek waszych, gdy widzicie że mile pochlebne przyjmują pochwały, którychby z wielką skromnością słuchać. i iawne w nich zapłonienie na twarzy swéy pokazywać powinny. Lamentuycie nad niemi uważając, iako na złe są zbyt rozumne i podobać się oczom ludzkim nader pragnące. Oplakuycie ich obcowania i rozmowy, któremi nieporządne zapaliły w cudzym wznieciwszy sercu, i w własnym nawet tenże ogień czują.*

XVI. Ubolewaycie nad synami swoimi, gdy ich widzicie postępujących na takie honory, które im nieomylnie ponętą będą, do nagłego nabycia majątku, by też z iawną krzywdą bliźniego. Załuycie swych Urzędników, gdy się niegodziwych chwytaią sposobów, które łakomstwo podaje, których dowcipny na złe rozum przyczynia, a zakamieniałe na złe serce, porzucić nigdy nie myśli. *Płaczcie nad ukochanemi działkami waszemi, tych się dokupuiącemi urzędów, które im siła sprawy i interessów ludzkich przyniosą, w sobie nader zawitych, Prawniczemi wy-*
bie.

biegami bardziéy zatrudnionych, á prawie niepodobnych do skutecznego rozśádzienia. Takich (mówię) dokupiają się urzędów, własny majątek łożą, czas naykosztowniéyszy tracą, milego się odsłádzają pokoiu, na ludzkie się narażają nienawiści, resztę dobr, á często i całość własnego sumienia na sztych iawny wydawają.

Coż im się przecię z tego wszystkiego zawiąże? To iedynie, że się Panami bydź udzielnemi spodziewają, tak woli, iako i własności owych nie rozumnych pieniaczów. Ci zaś wolnego im czasu nigdy nie dadzą: ustawicznym skwirkiem uprzykrzać im się będą: co raz odmiennym spraw swoich opisaniem, głowę im nie raz zakłóćą, serce goryczą nabawią, i wszystkie prawie gniewu, tęsknice, i niecierpliwości w nich pobudzą passiye.





M Y Ś L V.

O Sercu ludzkim.

I. Człowiek jest dobrego i złego serca; Ile jest cnót i grzechów, wszystkie z niego pochodzą. To zaś, gdy człowiek szczerze Bogu daruje; za największy od niego dar bywa przyjęte, ile gdy się tego nieomylnie spodziewać może, że mu serce dawszy, wszystkiego (co ma i mieć będzie) chętnie gotów ustąpić. I złodci najbardziej nieskończoną dobroć i miłość ku nam Boską poznawać możemy, że przy wszelkiéy niegodności i grzechach naszych, serca się u nas upominając, dobrze nam życzy, i pewnie od siebie nie odrzuci, bylebyśmy złości naszej szczerze porzucili. Lubośmy tyle razy na piekło zasłużyli, lubośmy nie raz czartu posłusznymi się stali, lubo nas szczęście opuszcza, lubo poufali przyjaciele odstępuią, lub trapią i prześladuią nieprzyjaciele: Nic nam to wszystko nie przeszkadza do dobrej nadziei, o łaskawym przeiednaniu Boga, który nas z swym affektem potyka, zupełne odpuszczenie obiecuje, i o swoim miłosierdziu upewnia.

II. Tak jest Bóg na nas łaskawy, że mniéy uważa mało czyli wiele dla niego czynimy, byleśmy Mu tylko z szczerego serca to wszystko ofiarowali. Czegoż się kiedy wielkiego po ludziach upominał? Oto też prawdziwych od grzesznicy, lichego szelażka od wdowy, krótkiey tylko modlitwy od iawnego grzesznika żądał. Jakóż więcéy sobie szaciecie, naykrótsze byle serdeczne nabożeństwo, niżeli naydłuższe modliwy ludzi owych, którzy gusty nie sercem szczerem, (gdy od niego dalekim) chwalą.

Nie patrzy Bóg na to, iak długo, lecz iaką się serdecznością modlemy. Nie ma na to względu, że przeszłe grzechy nasze, na gniew iego zarobiły, gdy się całym sercem do niego nawracamy, i straconego szukamy. Sąż ludzie tak łacni w przeie-dnaniu, tak wdzięczni i hoyni w przyimowaniu i nadgradzaniu usług naszych? By-naymniéy: siła nader wyciągaia, lubo nam nad zamiar mniéy świadczą. Serca się upominaiają naszego, choć nam swego nie dali. A zatym Boguśmy tylko serce nasze powinni. I iakośmy go podobno z całego serca przed tym obrażali, tak od tąd całym go kochać mamy.

III. Niedba Bóg o to serce, w którym się iakiekolwiek znajduią podziały: ani żadney w nim części żąda, gdy mieć nie może całego. Nie może cierpieć podzielonéy ludzkiey miłości, z którą lubo się kto ku niemu oświadcza, ieżeli oraz nie kocha bliźniego. Gardzi nie zupełną pokorą: gdy kto pochwał się niby wzdrygając i naymnieyszéy wzdrygi znieść cierpliwie nie chce. Brzydzi się rozdwoioną pobożnością, gdy kto niebieskich Boskiey łaski pragnie zkosztować słodczy, nie zbrzydziwszy wprzód sobie światowych roskoszy. Odrzuca niedoskonałe dosyć uczynienia, gdy kto nowych się chroni grzechów, lecz za przeszłe pokutować nie myśli. Wszystkie cnoty, tak podzielone, wszystkie serca tak rozdwoione nie przyjemne są Bogu, i kto z nich taki podział czyni, popełnia świętokradzką kradzież, w Ofierze Maieństawi Boskiemu powinney.

IV. Wszystka zaśluga Ofiary Bogu uczynionéy, na zupełnéy wolności i dobroci serca ludzi ofiaruiących zawisła. Bez tych dwóch rzeczy, może być kto łakomym, lubo naywiększe na Boską chwałę łoży dołatkę. Może być dumnym, lubo się do-

F

bro.

bowolnie od wszelkich ziemskich honorów odśladza. Może bydź zawziętym, lubo swoje Bogu poświęca urazy. Przymuszona albowiem mądrość, ieżeli co przez sam tylko rozum, a nie z dobrego serca czyni, nie wiele się od głupstwa różni. Poniewolna skromność, iedyną się nazwać powinna próżnością. Żal za grzechy ieżeli nie iest dobrowolny, żalem nigdy szczerym i prawdziwą nie był skrucą. Spowiedź i Święta Komunia z przymusu odprawione, sła Sakramentalnéy tracą łaski. Posty przymiewolone mało mają zasługi. A nawet i śmierć sama, przy wyznaniu wiary, nie z dobrej woli przyięta bydź męczeństwem prześtaie.

Trzeba tedy Bogu ofiarować serce, a serce całe, i nie rozdzielone. Jeżeli iestes pokornym, cierpliwym, i ubogim, iestes Chrześcianinem na pozor. Lecz ieżeli się tym cnotom serce twoie sprzeciwia, nie masz nic w tobie Chrześciańskiego.

Jestże to pokora, że się tym nie zaszczycasz honorem, któregoś dostąpić nie mógł, przez wszystkie sposoby? bynajmniej: nie przetoś bydź dumnym prześtał. Jest to miłość bliźniego, gdy spokojnie z twoim nieprzyjacielem żyiesz, dla tego
tylko,

tylko, że ci się wszystkie przeciwko niemu nie udały zdrady? bynajmniey: ieszcze się zawziętość w sercu twoim znajduie, którą Bog surowie karać będzie.

V. Tego Bog po nas potrzebuie, abyśmy go szczerym-sercem kochali: lecz o iak nas mało takich! Jedni jesteśmy zbyt serca miękkiego, które się w żale i łzy rozlewa, gdy cokolwiek o śmierci i ładzie ostatecznym usłyszy, lecz to iego zbawienie poruszenie, prędko się odmienia. Inni cale serce niestateczne mają, dziś Boga o odpuszczenie grzechów swoich proszą, jutro przez ponowioną nieprawość na nowy gniew iego zarabiają: i iako są prętcy w obiecaniu poprawy, tak równą żywością za podaną do grzechu okazją, łamać swe gotowi obietnice. Zładzą się bydź bliskiemu swego nawrócenia, lecz w rzeczy samej wielce są od niego dalecy. Grzech, i żal po nim następujący, lubo łzy z oczu ich wyciska, przecież niestateczne w dobrym serce, łacno się znowu do złego składnia.

VI. Mam zbyt dobre serce: mówi nie ieden z ludzi młodych, którzy się na prawdziwéy serca dobroci nie znając, każdemu się oszukiwać dają w mowach, w

F a któ.

których łącno wymówić wszystko, by też co i własnym ich interesom szkodziło: których, każdy (byle chciał tylko) do utraty niewinności przywieść potrafi. I ztądci u nich serce dobre, że na wszystko złe skłonne.

Mam serce dobre: (tak sobie nie ieden mówił) á to ztąd: żeś kontent z siebie samego, i że to sobie nieomylnie obiecuiesz, iż ci Bog wszystkie nałogowe do grzechu skłonności odpuści, za samą tylko przypadkową do dobrego ochotę i za krótkie zbawiennego żalu wzbudzenia. Atoli mylisz się znacznie: Bo nie tylko samo serce, lecz i wszystko w tobie ladaco. Zły język, bo do ludzkiej obmowy prętki; złe uszy. bo do słuchania nieprzystoynych rozmów ochotne: złe ręce bo do każdéj nieprawości gotowe: złe nogi, bo do Boskiej pośpieszne obrazy: ladaco ná koniec i dowcip, bo w tym tylko jest nayobrotniejszy, czego Bog zakazuje, i samo się wzdryga sumienie. Coż mówić o twoich czynach, coż mówić o twym (które masz) o rzeczach zdaniu: co o niebezpiecznych maxymach, któremi się rządziś? nic w nich dobrego nie masz. A za tym możeszze sobie podchlebiać, abyś przy tym wszystkim mógł mieć serce dobre?

VII. To serce, ludzkie, za dobre ma-
ią, którego łącno świat ná co chce zaży-
ie: które wszelką ochotę do przyjaciel-
skiej oświadcza usługi; które zna się ku
Dobrodzieiom swoim w powinney wdzię-
czności. Atoli powinnyby przydać, że toż
samo serce, prędko się złych przykładów
chwytá, że lubo obcym osobom przyśłużyć
się umie, iednak na swoje nie pamięta zba-
wienie: że lubo stworzeniu we wszystkim
dogadza; lecz niewdzięcznie sobie z Stwor-
cą postępuje: że lubo słowa ludziom dotrzy-
muie, przecież często łamie Bogu poprzy-
sięzoną wiarę.

I tenci iest charakter dobrego (wedle
ludzi) serca, które ieżeli się słusznie zło-
śliwym i ładaiakim nazwać nie po-
winno; niech każdy dobrym su-
mnieniem przyzna.





M Y Ś L VI.

O Spowiednikach.

I. **M**Oże się czasem sam chory uleczyć bez Lekarza : lecz nie może zbawiennie poratować duży bez Spowiednika. Uzdrawienie ciała nie zawsze tego potrzebuje, aby człowiek chorujący, był człowiekowi leczącemu podległy. Sumnienie zaś poty zleczone być nie może, poki się zupełnie grzesznik Kapłanowi nie podda. Tak jest rzecz potrzebna, aby sobie każdy dobrego obrał Spowiednika ; że ile widzimy ludzkich wieku naszego nieprawości, przypisać się powinny, częścią nieumiejętności, częścią zbyt niemu pobłażaniu i nieśmiałości ladaiało swóy urząd sprawujących spowiednikow. Przyznaię, że dziwić się nie potrzeba tak wielkiej grzechowliczbie, które temi czasami ludzie popełniają, ile gdy wiem, że przyrodzenie skłonneysze jest do wszystkiego złego, niżeli do naymnieyszey pobożney sprawy. Przecięż gdy ci zawołani u świata grzesznicy, do używania Świętych Sakramentow często przystępnią, a życia cale nie odmieniają ; i owłzem ani czynią nigdy pilnego z swych

swych ułomności roztrząśnienia, nikt w tym nie jest winniejszy, iako niegodni charakteru swego Spowiednicy. Samo wprawdzie zepsowane ludzkie przyrodzenie, do wielorakich człowieka przywieść może zbrodni. Lecz wiara prawdziwa świętokradzkich spowiedzi i Kommunii żadną miarą pozwolić nie może. A za tym że się kto na grzech pierwszy odważy, swą się ułomnością wymawiać może. Lecz że mu do powtórzenia nieprawości, i przedłużonych przychodzi nałogow; przyczyną bywa zbyt pociągający Spowiednik.

Naywiękši zbrodniowie trafiają na tak złego spowiednika, który ich gotow ze wszystkiego rozgrzeszyć. Zaden iednak z nich, nie jest tak nieszczęśliwy, żeby nie mógł znaleźć (gdyby sobie tego życzył) tak pobożnego i rozumnego Kapłana, któryby go do szczeréy i pradžiwéy przywiódł pokuty.

II. Penitent bez dobrego spowiednika, jest to iak podrożny błędzący w dziękoy i ciemney puszczy, bez światła, a wiadomego przewodnika, jest iako winowayca w ciężkim więzieniu siedzący, bez Obrońcy, bez pocieszyciela, i bez wszelkiey rady. Jest iako pacjent śmiertelną zło-

żony chorobą, bez lekarstw, bez Doktora, i bez wszelkiego do życia pożywku. A za-
tym nic nie jest człowiekowi Chrześciań-
skiemu potrzebnieyszego, jako przezorny
spowiednik, lub słowy Pisma Bożego mō-
wiąc: wierny i szczerzy przyjaciel, ná któ-
rego gdy szczęściem napadnie; tak powi-
nien rozumieć, że naywiększy skarb zna-
lazł.

III. To jest powszechne ludzi zdanie,
że powierzchowne znaki nawrocenia na-
szego, są bardzo wątpliwe i nie pewne. Ja-
koż ma słuszną przyczynę kto tak sądzi.
Wierzyć iednak potrzeba, że się ten pra-
wdziwie do Boga nawrócić pragnie, który
z siłą innych spowiedników takiego sobie
obiera, o którym upewnić się może, że mu
nic nie pozwoli, czego on sam chce, lecz
raczey to mu wszystko czynić każe, cze-
go Bog sam po nim wyciąga: który nie
umie pochlebiać złym skłonnościom peni-
tenta, ani pobłażać nałogom iego, lecz
pilnie się trzyma nauki Ewangeliczney, i
praw Kościelnych w rozgrześzeniu grze-
sznika, który namiętności ludzkie umie
trzymać ná wodzy, żadney im niepozwa-
lając wolności. Który wszystkie grze-
chow rodzaie i ich okoliczności, pięknie
i sa-

i łącno rozeznać umie. Który między zmyślonym żalem, a szczerą pokutą, między nabożeństwem a obłudą, między skutkami natury, lub łaski, wszelką i gruntowną uczynić potrafi różnicę.

Gdyby ci wolno było obrać sobie Oyca wedle woli twoiej, takiegobyś pewnie dobierał, któryby był najspofobniejszy do utrzymania interesów twoich, do poparcia fortuny, i daniać promocyi do wyśokich honorów i godności. Szukałbyś (mówię) takiego, któryby urodzenia był znacznego: któryby mądrością, rozlądkiem, po zciwością, i dobrą u wszystkich słyzył sławą: któryby tyle miał doświadczenia, ile każdemu człowiekowi wedle stanu iego potrzeba. Atoli gdy sobie przybierasz spowiednika, iest to tak, iakbyś obierał Oyca. A zatym mając iuż co do ciała, tego, którego ci sam Bog i przyrodzenie dało; dobierz sobie ieszcze z wielkim brakiem drugiego Oyca, któryby mógł bydz do pozyskania duszy twoiej najspofobniejszym.

IV. Przez dobrego spowiednika: nie tego rozumiem; który osobliwszą zacnością między ludźmi słyizie; (bo gdybyś takiego szukał, mógłby bydz spowiedzi twoie

twoje za pychę pośądzone) lecz tego, który jest od innych pobożniejszy i roztro-
pniejszy. Nie tego ci radzę, który wszy-
stkich wynową celuie, lecz tego, który
umie serca zażyć, sumienie poruścić, i
najtajemniejszych jego dociec skrytości.
Nie tego, który się z zbytnią łaskawością
i pobłażaniem z penitentami obchodzi (bo-
by się taki mógł przyczynić do zguby du-
szy twojej) lecz tego, któryby był grun-
townie rozsądny, luźno słusznie surowy, i w
swoim nieco uparty zdaniu. Takiegoć
(mówię) życzę, któryby ci umiał pochle-
bić, nie gubiąc cię: umiał do siebie zachę-
cić, bynajmniej ci nie pobłażając: któ-
ryby miał wzgląd na stan i młode lata
twoje, lecz oraz nie folgował płochościom
twoim, a dopieroż dalszey nie pozwalał
rozpuścić. Takiego: któryby miał mówić
tak językiem Boskim, iako i grzesznika ję-
zykiem: któryby znał ścieżki łaski Bo-
skiej, i błędne ślady namiętności twoich:
któryby wiedział dobrze czym w tobie mi-
łość Boską wzbudzić, i czym miłość wła-
sną przytłumić. Słowem mówiąc takie-
go szukać powinien, któryby był śmiały
i odważny, lecz nie ci nad siły twoje nie
radzający, któryby ze wszelką łaskawością
ulegał

ulegał twoim niedoskonałościom, lecz śmielszym cię na złe nie czynił; któryby wszystko co się w tobie zawiera przenikał, aby cię tym lepiej poznał: któryby ci iak naybardziej dogadzał, aby sobie tym większą u ciebie poufalsć ziednał: i aby umiał naytaємniejszy dufcy i sumienia twego dochodzić skrytości.

V. Ludziom cnotliwym i bogoboynym, mądrego spowiednika potrzeba. Wielkim grzesznikom potrzeba łaskawego. Ci zaś ktorzy są, ani wielcy grzesznicy, ani zbytne pobożni, roztropnego sobie o-bierać powinni. Nie dla tego to mówię, abym te troiaki spowiednikow przymio-ty, chciał od siebie dzielić. Lecz to rozumiem, że każdy spowiednik przynaymniey w iednym z tych trzech talentów celować powinien; aby mógł iednym z tych trzech od siebie różnych, godnie rządzić sumieniem. I ztądci może się mówić, że ludzie pobożni, w spowiedniku mieć powinni mądrego przewodnika, grzesznicy biegłego lekarza: a ci, ktorzy między temi dwiema śrzodek trzymają, dobrze objaśnionego sędziego potrzebują. Przestrzegać spowiednikom należy, aby pierwszego rodzaju penitenci z dobréy drogi

nie zeszli. Drudzy áby się nie zrazili, lub do rozpaczyny nie przyszli. Trzecim raz pochteć, á drugi raz przyganić potrzeba,

VI Atoli w jakim się kolwiek stanie Penitency znaydują; spowiednik który częścią jest ich przewodnikiem, częścią Le-karzem, lub Sędzią, powinien znać i wie-dzieć, co jest za obowiązek urzędu iego. Powinien grzech każdy i iego okoliczno-ści rozumieć. Powinien na koniec docieć, iaka jest głębokość, szerokość, długość, i wy-fokość każdéy z osobna nieprawości lu-dzkiej sobie na spowiedzi powierzony.

Przez głębokość grzechową, rozu-miem te grzechy, które są w sercu utai-o-ne, á w Piśmie Bożym, iedyną się nazy-wają przepaścią. Te się (mowie) rozu-mieć powinny nieprawości, które się głę-boko w duszę wkorzeniły, i których grze-fznik dla ich sprosności wyiawić nie śmie. Albowiem ieżeli kiedykolwiek wynurzyć się z niemi odważy, niektóre tylko i to z wielką ochroną okoliczności namienia. Te się tu znaczą zbrodnie, których ciężkości sam się grzesznik wzdryga, samby iey rad nie poznawał, á dopieroż áby ią wcale wy-iawił, nie ma tyle śmiałości. Te są grze-chy, z których się raz mniej, drugi raz

wię-

więcący ludzie obwiiają, miarkując się tak-
skawością, lub surowością spowiednika,
ná iakiego napadną. Owe to są lichwiar-
skie zyski, i zdzierstwa ludzi ubogich, owe
lubieżności i nałogowe niewstydy, które
tym się głębiey kryją, im się każdy bardziey
obawia, áby mu lub restytucyi, albo odda-
lenia się od wszelkich okazyi surowie na
spowiedzi nie nakazano. Błada wam mó-
wi Pismo Boże. *którzy macie głębokie ferce,*
z trudnością uzdrowieni byđź możecie w
tak zastarzałym chorobie, ile gdy się z nią
nierozumnie taicie. Proście Boga o tę
szczegulną łaskę, áby otworzył oczy wa-
sze. Szukaycie Ananiasza, któryby po-
trafił zdjąć łuskę z zrzenicy waszey. Sta-
raycie się o biegłego Lekarza, któryby swe
żelazo w głąb rany zapuścił. Nie taycie
się przed nim z niczym, nic iemu niech nie
będzie zakryto. Zwierzcie mu się niepra-
wości waszych, abyście od tego świętęy
pokuty Trybunału zupełnie usprawiedli-
wionemi odeszli.

VII. Przez szerokość grzechową, ta
się okoliczność rozumieć powinna, która z
gorzzących grzechów wynika. Bo iako
kropla oliwy, na suknię wylana, co raz się
daley rozpościera, tak się złości publiczne

na innych rozlewaia. Niewstydlive (na przykład) komeantyantów i komeyanteek widoki, dopieroż ich rozmowy pełne nierządnych miłostek, gdy oczy mile cieszają; gdy się uszom podobaią; daley się ten iadłizerzy, i do samego przenika serca patrzących na to spektatorów: którzy (iako mówi S. Cyprian) *poymuią nieczystość z patrzaniam*. Teć to i tym podobne bezbożne nauki, nieporządną miłością napawaią: wstydy grzechowi odeymuią, baó się grzesznikom nie każą: śmiałości im, do wszelkiew obrazy Boskiej dodaią. Co wszystko dobry spowiednik przenikać powinien.

VIII. Przez długość grzechową, tę rozumiem grzechu przyczyniającą okoliczność, gdy przydłużey kto trwa w swoich ładaiakich nałogach: i przeciw wszelkim spowiednika swego upomnieniom, a nawet przeciw obietnicom własnym, od nich się oderwać nie chce. Teć to są więzy, których on zerwać ma za rzecz trudną, a prawie sobie nie podobną.

Ná koniec przez wyfokość grzechu, rozumiem owę zbyteczną śmiałość ludzi Boga obrażających, gdy się nie tylko grzeszyć nie wstydzą, oczu się ludzkich nie chro-

chronią, lecz czasem z samych się nieprawości swoich chełpią. Zbyt u takich wedle Piśma Bożego *przetarte czoło*: ani im się przyznać godzi, aby cokolwiek wstydu w oczach i Boskiej boiaźni w sercu mieli. A zatym spowiednik każdy, powinien być dość sposobnym i roztroptym aby mógł zgruntować te grzechowe głębokości. Powinien być surowym, aby skutecznie zabiegał, długo się przeciągającym nieprawościom. A dopieroż nie powinien się żadnym sposobem dać uprosić, i nakłonić do łaskawości, póki téy grzechow wysokości w penitencie swoim cale nie poniży.

IX. Gdy sobie obierasz prawnika, szukasz tego w nim, aby był w prawie iak naybiegleyszy, i we wszelkich trudnościach iak nayobrotnieyszy. Gdy potrzebuiesz lekarza, uważasz pilnie, iakiego jest szczęścia, doświadczenia, i sławy u ludzi. Gdy szczerego przyjaciela żadasz, ku temu serce twoie naybardziej iklaniaś, który ci się zda być naywiernieyszym w przyjaźni, i żadnego pożytku swego nie szukającym. A czemuż gdy naypotrzebnieyszy brak w ludziach Duchownych czynisz, gdy między sobą, szukasz spowiednika; obierasz sobie albo nie umiejętnego, albo płochego, lub

boia.

boiaźliwego, albo zbyt nie pobłażającego, i osobistym uwodzącego się zyskiem? Byłoby to mieć Sędziego dla saméy tylko ceremonii. Trzymać Lekarza dla samego tylko honoru i sławy, żadnego od niego nie zażywając lekarstwa. Mieć Oycę i przyjaciela, dla zwyczaju tylko, a żadnego od nich nie przyjmować upomnienia.

X Domyslałem się myśli, i intencji waszych, gdy odmieniacie spowiedników. A za coż ta odmiana? Dla tego podobno, abyście większych grzechów wyśpowa dawszy się przed nieznanym Kapłanem; drobniejsze tylko zachowali defekta, dla zwyczajnego i znanego wam spowiednika. Dla tego częstokroć: aby spowiednik, z powtórzonych przed sobą spowiedzi, nie poznał nałogowych grzechów waszych, w które nie przerwanie wpadacie. Oprocz spowiednika chcecie mieć jeszcze i Lekarza sumienia waszego, któryby był rozumny i głęboko rzeczy Duchowne przenikający. Lubo tego w spowiedniku całę nie upatruiecie, proste go, i owszem mniej się na rzeczach znającego sobie obierając. A to dla jakiey przyczyny? Dla téy iedynie, abyście przed iednym grzechy wasze wyjawiali, a od drugiego zasiągali rady iako się

się w życiu waszym sprawować macie. Jednemu zupełnie powierzacie sumienia waszego, nie potrzebując od niego żadney zbawiennéy prześlrogi. Drugiego się pilnie radzicie, nie wyjawiając mu bynajmniej, co się w waszym sumieniu i duszy dzieie. Jest to tedy żart czynić z pierwszego, á drugiego zwodzić. Jest to właśnie, iakbyście żołnierzami będąc, szli do okazyi iakiey za dwiema wodzami: z którychby ieden w oczach mając nieprzyjaciela, nie chciał się z nim potykać, á drugi gdyby się miał do oręża i obrony, lubo przeciwnych nie widział szyków. Jednego (to iest spowiednika) macie za ślepego, gdy mu powiedaiąc że bładzicie, naprowadzić się ná dobrą drogę nie pozwalacie. Drugiemu (to iest Rządcy sumienia waszego) przyznaiecie Prorockiego Ducha, iakoby zgadnąć powinien, wżyskie naytańmienneyse błędy wasze, i od nich was odwieść zbawienną swą radą.

XI. Gdy mówię o mądrym i uczonym spowiedniku; nie takiéy w nim upatruję mądrości i nauki, któraby wżyscy w podziwieniu mieli. Lecz takiéy która by zgodną była do pozyskania zbawienia ludzkiego. Nie upominam się dowcipnych

G. sub-

subtelności, trudnych i nie podobnych prawie do pojęcia: lecz wyciągam nauki, pełnéy miłości bliźniego, któraby nayspółobniéysza była prowadzić duszę do Boga. Takiéy po nim żądam umiejętności, któraby odkryć iawnie, i wmówić prawdę, w penitentów mogła; któraby rozeznać omamienie miłości własnéy od prawdziwych Boskich natchnień umiała: któraby wszystkie sztuki i zdrady pożądlivości ludzkiéy wyiawić potrafiła. Słowem takiego spowiednika szukać radzę, od którego by penitenci równe wziąć mogli posiłki, iako wziął kiedyś głuchy, oraz i niemy kaleka, cudownie od Chrystusa uleczony. Tego Syn Boski odprowadziwszy na stronę, włożył swój palec w uszy iego, potym gdy śliną własną dotknął się języka iego: aleć natychmiast zaraz dobrze słyszeć i wymawiać począł. Jakoż mądry i roztropny spowiednik, przy tym błogosławieństwie Boskim, które jest do urzędu iego przywiązane, może też samę uczynić przyługę penitentowi swemu. Sprawi to łącno, aby zbawienne iego rady, i upomnienia głuchy przedtym penitent, rzetelnie usłyszał, i doskonale rozumiał. Potrafi otworzyć uszy serca iego, któremi wedle S. Augustyna słów

Bo.

Bośkich słuchać należy, i ze wszelką pokorą, duchowne od jego Namieśników przyjmować przestrogi. Dokaże tego, że sam grzesznik dobrowolnie przemówi. Wstydy nierozumny, usta jego krępujący, precz od niego oddali. I co przedtym iąkotliwie i niezrozumianym językiem mówił, wolną i rzetelną wymową wszystkie swe niedoskonałości wyliczy.

XII. Gdy potrzebuje w spowiedniku łaskawości, nie takię w nim żądam, aby zbytnie penitentom ulegał i pobożał; aby z małą uwagą, a wielką oraz obojętnością wszystkiego (co mu powiadała) słuchał. Aby był prętki i łacny (żadnę prawie nie uczyniwszy przestrogi) do rozgrzeszenia. Aby za ciężkie i liczne zbrodnie małą naznaczał pokutę. Albowiem łaskawość takowa, więkzhey na złe śmiałości dodaje, i często grzesznik na nowe zbrodnie tym się śmielęj odważa, im więkzhey łacności doznał w odpuszczeniu pierwszych grzechów swoich. A zatym potrzebuje w spowiedniku, lubo umiarkowanę, lecz wielce rozumnę łaskawości, w której by się nie tylko politowanie, lecz i surowość nieiaka znajdowała. Politowania na to zażywać powinien; aby pokazał że współ prawie

z penitentem boleie, i żaluie zniewagi obrażonego Boga. Aby go przywiódł do zupełnego grzechów wyznania, aby mu serca dodał do mężnego zwycięstwa niesłusznęj boiaźni i nierozumnego wstydu. A na koniec, aby Oy.owskim prawie affektem przekonał go w téy prawdzie, że nic mu nie iest potrzebniéyszego do zbawienia, iak szczere sumienia swego otworzenie.

Miernęj surowości nie co przyłożyć spowiednik powinien, aby karność praw Boskich i Kościelnych zupełnie zachowana była, i aby (iako mówi S. Cypryan) nie zawiązywał śmiertelnęj rany, póki iey dobrze nie opatrzy, by też do naywiększych boleści Duchownemu pacjentowi przyść miało. Powinien ostrym upomnieniem i mocnemi uwagami, na oczy pokazać penitentowi, iak iest rzecz gorzka i przykra porzucić Pana i Boga swego. Słowem mówiąc: dobry, i roztrepny spowiednik, powinien wina do oleiu przylać, surowości do politowania przymieszać. A iako kiedyś pełen miłości bliźniego Samarytan rannego na ciele goił człowieka: tak i on duzkie ma leczyć rany, iezeli chce zupełnie czynić dosyć powinności urzędu swego.

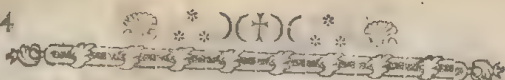
XIII. Nie dosyć na tym, aby każdy szczerze usprawiedliwienia swego szukający człowiek, obrał sobie takiego spowiednika, iakiegośmy wyżej opisali. Lecz tego ieszcze potrzeba: aby mu zupełny nad sobą w rzeczach Duchownych pozwolił zwierzchności. Nie podrożny ma pokazywać przewodnikowi drogę. Nie chory powinien uczyć Lekarza, iaką ma dla niego napisać receptę. Dopieroż cożby to za nieślusznosc i fromota była, gdyby chciał penitent swego pouczać spowiednika, iaką go ma prowadzić drogą, iakiego sumieniem rządzić, iaką za grzechy naznaczyć pokutę. Włtydby to był nieznośny, gdyby spowiednik swęmu penitentowi usteępował władzy, gdyby iego dogadzał woli, niechcąc mu się w niczym naprzykrzyć. I owszem gdyby tylko niektórym iego powierzchnym potakiwał nabożeństwu a nic nie mówił, o gniewy, i zawziętości, obmowy, i inne niewyuzdane penitenta pasy. Jużby to ostatnia nieprzyzstosność była, gdyby tylko na pozor swą spowiednik utrzymywał powagę. W rzeczy zaś samey, gdyby go tak pochlebstwo, albo osobisty iaki zaślepił interes, żeby nie widział pychy, która w iego peniten-

cie gorę bierze, ani uważał fałszywéy żarliwości iego, którą sobie i innych zwodzi, aby na koniec nie miał względu, na niepomiarowane wczasu i wygod pragnienie iego, które przytłumiwszy w nim Ducha umartwienia, i surowości Ewangelicznéy, oddala go daleko od drogi zbawienia.

XIV. Z drugiéy strony, o jak wielki nierozum! iak wieka prostota, i płochosć w penitencie, gdy sobie takiego obiera spowiednika, któryby mu wszystkiego pozwał, czego tylko zechce, któryby tylko wedle świata, a nie wedle Ducha Bożego rządził sumieniem iego, któryby mu w każdéy okazji silił, poblażał i ulegał: a słowem mówiąc, gdyby chciał być Rządcą Rządcy swego. I toż to jest być prawdziwym penitentem? być obwinionym grzesznikiem, i żebrzącym Boskiego miłosierdzia? Bóg lubo jest wszechmocny, lubo sam przez się mógł wszystkie nasze odpuścić grzechy, przecież na to spowiednika zażywa, aby dobrze sumienia nasze rozstrząsnąwszy, o téy nam łasce Boskiéy, iako Sędziowie oznajmowali. I toż to być chorym i pragnącym uzdrowienia? wprawdzie sam Pan i Zbawiciel nasz, to nam pożądané zdrowie daie, lecz (iako kiedyś ule-

uleczywszy trędowatego) odsyła nas do Kapłanów, abyśmy się im pokazali, i swo-
ięy zwierzyli choroby, aby ciż duszni Le-
karze, skuteczne nam opisałi lekarstwa. I
toż to jest bydź owym ślepym Ewanjeli-
cznym pragnącym wżroku, który z całe-
go serca wołał: *Panie spraw abym przey-
źrzał.* Prawdać że Bóg będąc światłem
nieśtworzonym, oświecić nas i wzrok nam
na duszy przywrócić gotów. Lecz tego
żąda, abyśmy w przód rozumnych zaży-
wali przewodników, którzyby nas z niebe-
spiecznych ścieżek zprowadzić, i pewną
do nieba mogli pokazać drogę.





M Y Ś L VII.

Ó Nawroccniu się do Boga.

I. **B**y też i naywięcący kosztować nas miało, byśmy i naywięcący przycierpieć musieli. nawrócić nam się koniecznie do Boga potrzeba. Atoli tym się każdy Chrześcianin cieszyć powinien. że mu nie tak trudno iego nawrócenie przyść może, iako on sobie wyobraża.

II. Albo się nawrócić potrzeba, albo całe zaprzec prawdziwéj wiary, i żyć w tajemnym, lecz zawsze nieszczęśliwym odzuceniu. Dostć żywo łama wiara przymusza grzesznika, aby się do Boga nawrócił, gdy mu częścią powinności Chrześciańskie przypomina, częścią zbrodnie iego, na oczy iawnie wyrzuca: Tego po nim żadając, aby cierpliwie i spokojnie iéy upomnienia słuchał, i serce swoje oderwał od stworzenia, a zupełnie ie do stworcy swego obrócił. Jakóż nie bydz w tym razie posłusznym wierze, iest od niéy odstępować. A na to któżby się odważył? ktoby śmiał tak rozumną lekce sobie poważać wiare, gdy się iéy z bliska przypatrzy? Czy możnaż tą gardzić, któ-

ra jest szczególną pociechą we wszystkich potrzebach naszych? Która się na powadze i wierności Boga do nas mówiącego zaśladza. Która jest wielkiego podziwienia godna, w całej swojej nauce, lubo często od nas nie zachowaney; która jest tak Święta, żeby każdy w niej żyć i umierać pragnął? I toć jest co zwyczajnie dobrę i prawdziwę przyznajemy wierze, przecięż słabo się iey trzymamy, gdy od Boga przez grzechy odstąpiwszy, o nawróceniu naszym nie myślimy.

Byle tylko człowiek wéyźrzał w sumienie swoje, z tym się nieomylnie odezwie. Cożby mię do tego przywiodło, abym miał wiary moiej odstępować? która mi poznać daie, Boga serca mego: która mi pokazuje, czym jestem, i czym będę: która mię cieszy skutecznie w każdym nie-szczęściu moim. Pewnie nie dla innéj przyczyny chciałbym się iey pozbawić, hyba tylko abym miał większą wolność, na wszystkie grzechowe sprosności. Tak sam sędzę własnym przekonany sumieniem: że nie mogę rozumnie porzucić wiary. Przecięż albo cała iey nauka fałszywa byđź musi (o czym i pomyślic uchwaj Boże!) albo ieżeli jest prawdziwa, jam o tym ie-
dynie

dynie myśleć powinien, abym poprawił, i całe odmienił życie moje. A zatym nie porzucę nigdy (mówi prawdziwy Katolik) wiary moiéy, którą raz całym ukochał sercem; która mi tyle razy w nacyężliwych utrapieniach największą była pociechą: Do którégó się Trybunału udaię, gdy u ziemskich sądów doysć méy krzywdy nie mogę. Jeżeli kiedy nie czynię temu dosyć, co mi wiara moja każe, przecięż iéy nieporzucam, ani nadziei o mym zbawieniu tracę. Jeżeli mi się przestąpić iéy prawa trafi, dufam przecie iéy dobroci i miłosierdziu, do ustanowionych od niéy ugęszczając Sakramentów. Lubo się nie tyle razy do niéy udaię, ileby należało, przecięż ona każdego mię czasu przyiąć gotowa. Uznaię to iawnie: że gdybym miał wiary odstąpić, musiałbym się wyrzec Boga, zaprzeć Chrystusa, i od prawdziwego odzielić Kościoła; czego uchoway mię Boże. A zatym żyć chcę po Katolicku, umierać po Chrześcijańku. Żyć pragnę w dobréy wierze, lecz oraz żyć i umierać w Świętéy pokucie.

III. Już cię poznawam i dobrze rozumiem serce światowe, ani żądam innego oręża na zwoiowanie ciebie, oprócz téy saméy

méy prawdy: żeby cię też naywięcéy kosztować miało, powinnoś być rezolwowane do nawrócenia twego, w którym się orietasz. Jedną tylko masz drogę przed sobą Chrześcianinie. Narzecz iedną (nie mając się do pokuty) odważ cię się powinien, to jest, na utratę szczęśliwéy wieczności. Lecz cóżby to za śmiałość twoja była, i co za odwaga nierozumna? Wiawne niebezpieczeństwo dobrowolnie podawać zbawienie swoje, jest na wieczne odważać się niezdolność: jest wojnę Bogu wypowiedać, jest kwitować Boga, z obiecanéy od niego zapłaty: jest za nic tracić niekończone dobro. Kto raz na wojnie zstraci batalią, dobrze ieszcze sobie winiśz okazyi tuższy o wygranéy, i w małej niedobitków liczbie, nowych do potkania się z nieprzyjacielem szukając sposobów, przed czasem swe głośli zwycięstwo, które go często miiia. Lecz straciwszy wieczność szczęśliwą; już iéy ani drugi raz stracisz, ani straconéy odzyskasz. Darma się w téy mierze spodziewać, czyli szczególnéy łaski, czyli ośobliwśz na swoje ośobę uwagi i względu.

Kto przegra sprawę iaką, myśli ją z nowych popierać dowodów, lub do inne-

go uda się sądu. - Sufzy sobie głowę w wy-
 szukaniu skutecznych sposobów, tak do
 zemsty z przeciwnéj strony, iako do odzy-
 skania przegranego majątku. Lecz jeżeli
 wieczność przegra szczęśliwą, czy możeż
 od Boga odwołać się do innego Sędziego?
 Czy możeż zemsty iakiéy szukać z spra-
 wiedliwości iego? albo schronić się przed
 nieuchronnym gniewem i wszechmocną
 władzą iego?

A do tego, czy podaieź kto w niebe-
 spieczeństwo wielkie iakie zwycięstwo, i
 szczęście wojenne, dla iednego liścia, któ-
 ry prędko i swego czasu z drzewa opada?
 Czy ażarduie sprawę iaką (od której ca-
 łość iego substancyi zawisła?) dla ziarka
 piasku, albo kwiatu, który w momencie u-
 sycha? To zaś pewna: że między temi
 wszystkiemi rzeczami, większa jest równość,
 i podobieństwo, niżeli między wiecznością,
 a krótkim życia naszego czasem.

IV. Tym podobne gdy sobie kto czy-
 ni uwagi, gdy pilnie zastanowi się nad tym,
 że mu już mało dni i czasu do życia zo-
 staie: i że w tak daleką a oraz wielce nie-
 bezpieczną wybierając się podróż, twardym
 letargiem zasypiać niepowinien. Wtedy
 mowę rozum i serce iego po Chrześcijańsku

o rzeczach sądzić poczyyna. Przekonanym będąc iawnemi téy prawdy dowodami (którym lubo przeczyć nie może, radby iednak na nie, nie zezwalał) wola żałośnie. Cóż daléy czynić będę? dokąd się udam? w co się od tąd obrocę?

W tén czas dopiero przypomina sobie, owe słowa Ewangeliczne. *Na cóż się człowiekowi przyda, by i cały świat zyskał, ieżeli duszę straci.* Atoli radby przerwał takowe myśli: radby nie słuchał domowego Kaznodziei, to jest sumienia własnego: radby mu milczenie nakazał, lecz niepodobna: Radby go w czym przekonał, lecz mu fałszu w niczym zadać nie może. Radby się go pozbył, lecz oddalić się od niego trudno. Radby mu w czym przyganił, lecz nie ma się o co na niego uskarżać.

Miedzy duszą i wiarą naszą, pewna się iakaś znayduje różnica. Częścią z téy przyczyny, że tego obóyga Bóg sam jest początkiem, częścią że Duchowne wiary naszéy nauki, na słowach wyrażone, głęboko do saméy przenikają duszy. I gdy wiara o próżności świata, lub trwałości, wiecznéy chwały mówi: tudzież i dusza na to się odzywa, i iako odgłos, (mówiąc za sobą) wierze odpowiada. Cóż z tąd przy-

przwybędzie człowiekowi, by i całego świata był Pinem, jeżeli niebo i zbawienie utraci.

V. Straciwszy wzrok i rozum po dopelnionym grzechu, wtedy się dopiero człowiek pozna, gdy do niego Ewangelia mówi: i jako dziecko w daleki kraj zabłąkane z samego prawie przyrodzenia Oycą swego i Ojczyzny szuka. Stanąwszy na miejscu wygnania swego, tak sądzi i rozumie, że się na długie urodził życie. W ten czas zaś dopiero poznawać się, i myśleć o sobie poczyną, gdy mu wiara, śmierć i wieczność przypomni. Nie jest tak zły, aby miał od swojej odstąpić wiary, nie jest tak szalony, aby się wyrzekł szczęśliwéj wieczności: aby albowiem rzecz pierwszą uczynił, musiałby być zakamiałego i rozpaczającego sumienia, aby się na drugą odważył: ślepymby mu i nierozumnym być wprzód potrzeba. Pierwszý się rzeczy samo serce i natura wzdryga. Na drugą sam rozum i przyrodzone nie pozwala oświecenie. O wieczności niepojęta! i najmędrszy człowiek pojąć cię nie może, niechże przynajmniej pomierne dowcipy, tę prawdę poymują, że przez opóźnienie nawrócenia, podawać się w niebezpieczeństwo wiecznéj zguby, nikomu się nie godzi.

VI. Pozwolmy tu sercu ludzkiemu dać swoje zdanie, i słuchajmy go z pilnością.

Potrzebnaż rzecz (mówi w sercu swoim człowiek) abym się na tym świecie, i jego nadzieiach zafadzał, na tak czas krótki życia mego które się prętko skończy; nie myśląc o tym gdzie się, i iako obrocę w wieczności, której końca żadnego nie będzie? Czyż potrzeba abym się z tak wielką pracą piał na wysokie urzędy, gdzie wszystko czynić będę musiał, nie wedle skłonności i upodobania mego, lecz co mi tylko światowa każe i pozwoli polityka. Tym się tylko ucieczę w utrapieniach moich, to tylko czynić będzie folgę kłopotom moim, że też oraz innych kłócić i trapić mam władzą.

Czyż słuszną abym nierozumne zakładał upodobanie w przymuszonych ukłonach moich przeciwników i publicznych pochwał tych ludzi, którzy naybardziéj moją osobą w sercu swym gardzą? Mogąż mię uweselać, ochotne na pozór przyślugi domowych, którzy bardziéj o zapłacie i zysku swoim myślą, niżeli aby mi z przywiązaniem służyli. Dosyć że na tych powodach, abym tak ciężkie i pracowite prowadził
ży-

życie. Potrzebaż tego. abym sobie mozg fuszył, w pełnych próżności naukach; które częstokroć na nic innego nieśłużą, tylko aby zasłuciły umysł: á serce w pychę podniosły? Cóż mi po takiéy mądrości, która mi siła wyniosłości, á mało światłości, á mniéy ielżcze przyczynia cnoty? Na co mi się przyda uniejętność moja, która mię ani lepszym, ani szczęśliwizym nie czyni: która nie tylko mię do pobożności nie prowadzi, lecz i do dalszego szczęścia bywa mi często przeszkodą: z którój mało mię sobie ludzie ważą, á dopieroż mniéy podobno sam Pan Bóg poważać będzie, iezeli się nie staram o zbawienną naukę to iest o nawrócenie duszy moiéy, która iest iedyną i naypotrzebniéyszą zabawą moją.

VII. Czyż potrzeba abym się dla ludzkich ofiarował pochwał, ktorých cała istota i ozdoba częścią od nietrwałéy u iednych osób poważań, częścią od obłudnego innych pochlebstwa zawisła? Dla iednéy sławy która iako z wielką bywa nabyta przykrością, tak przy tym wżyszkim co się dla iéy zachowania czynić może; częstéy podlega utracie? Dla iednéy swobody i uciech, które prętko przemina, saméy po sobie
 za-

żądając niepamięci: i w których mało się smaku, a zawsze siła żalu znayduie? Dla iednéy ciała piękności, która równie z pochodnią gaśnie we mgnieniu oka niszczenie, i która gasnąc nic inszego po sobie nie zostawia, prócz przykrego i niezdrowego dymu? Dla bogactw i dóstatków, które mi podobno sprawiedliwość ukrzywdzonym ludziom oddać każe; które mi zwierchność i powaga starszych odbierze: których następcy moi rozrutnie zażyją; a boday nie zupełnie rozproszą: które mi śmierć zapewne wydrze, a podobno prędzey nierownie; niżeli się spodziewam? Dla honorów i uszanowania, które bardziéy saméy tylko godności urzędu i stanu mego, niżeli osobie moiéy świadczone bywają: które często są z moim uprzykrzeniem; które znaczny mi czasem niewczas czynią, a nigdy zupełnie serca uspokoić nie mogą?

VIII. Wiedz o tym serce ludzkie, że w tobie samym szukać i znaleźć myślę przyczynę potępienia twego. Jakimkolwiek sposobem jesteś niewolnikiem pasywności i namiętności twoich, przecież czuiesz w sobie rzecz pewną, która cię budzi; która cię upomina o zerwanie więzów twoich; i

H

która

która cię przymusza do odmiany życia twóiego.

Teć to są, te małe oświadczenia, prętko w twoim gasnące umyśle. Proś jednak Boga o łaskę dotrzymania ich, i dobrego zażycia.

Zatopcie się, i zanurzcie grzesznicy w téj bezdennéj przepaści, wynurzcie tę utaioną tajemnicę. Ta iskierka, którą wam niebo daie, pożycza wierze prawdziwego światła, którymby mogła swoją zaświecić pochodnią. Przy wszelkiej zaś zaświadczności waszég, zdoła ieszcze sama Relija, albo was dostatnie nauczyć, albo słusznie zawstydić.

Zamierzcie iako chcecie liczbę lat, życiu waszemu ieszcze zostających. Lecz macież pewność że ich dożyecie, i dokończycie? Liczcie sobie sprzyiania i łaski ludzi równie władzą iako i dostatkami możnych. Atoli czy jesteście upewnieni, że je otrzymacie? I owszem lubobyście już mieli to wszystko, co wam nadzieie wasze obiecywały, czyż nie powinniście obawiać się ich utraty? Zginie wszystko, dusza zaś wasza nie zginie nigdy. Ah! i chcecież na los szczęścia puszczać zbawienie wasze? Patrzenie dla czego? podobno dla poparcia i

wspó:

wspomożenia domowéy familii? lecz ta-
niczym wam innym nie zapłaci, tylko o-
statnią niewdzięcznością. Podobno dla wy-
wyższenia i zmocnienia następców wa-
szych? áto! i ci przeklinali się waszym
skapstwem, gdyście jeszcze żyli, twierdząc,
że z łakomych zbiorów waszych, żadnéy
pomocy nie mieli; á dopieroż po śmierci
waszém nieomylnie złorzeczyć wam będą,
w najlepszą zyskując z obmierzłéy oszczę-
dności waszém.

Podobno dla z bogacenia dzieci? I teć
nawet wstydzic się będą imienia waszego,
ciesząc się tylko dobr i bogactw zostawio-
nych dziedzictwem: á tak wam iako i o-
nym służyć będzie owe pisma Bożego przy-
słowie, szczęśliwe dzieci, których Rodzice
są potępieni. Podobno na koniec dla mi-
łego i spokojnego życia? I tey ci spodzie-
wałem się od was odpowiedzi. Lecz ma-
cież cokolwiek pokoju i gruntownego we-
sela, w pośród wszystkich łada iakości, i
nieprawiedliwości waszych? Nawróćcież
się kiedyż tedyż do Boga, á prawdziwych i
obfitych kosztuycie słodyczy, któremi się
nikt nigdy nie cieszył, przed swoim nawró-
ceniem. Tu podobno rzeczekcie, że to siła
kosztuie nawrócenie się szczerze do Boga.

H *...* I toć

I toć jest czym się naybardziej zwodzicie: To nawrócenie albowiem nie jest tak straszne iako go sobie malujecie.

IX. Návrócić się; jest to porzucić urząd, stan i własną funkcyą: nie jest: oddalić się od ludzi i Dworu: nie jest, rozrywać uprzejme przyiaźni, albo w ścisłej chcieć się zagrześć osobności. Nic nie jest z tego wszystkiego. Nie na tym naprzód zawisło nawrócenie, abyś twoje porzucił funkcyę, ieżeli się w ich obyczajach nic nagannego nie znajduie. Nie na tym, abyś się wyzuł zupełnie ze wszelkich zbiorów i dóstatków, chyba żeby były niesprawiedliwie nabyte: á na ten czas miałby ci Bog za złe, gdybyś niemi heroicznie nie wzgardził.

Szczere iefzcze nawrócenie do Boga; nie na szukaniu osobności w pułtyniach, nie na oddaleniu się od wszelkich doczesnych zabaw, zawisło. Nie tego się Bog od ciebie upomina: saméy tylko życia i obyczajów, á nie stanu twego żąda odmiany. Mówisz: że ta odmiana bez znacznego gwałtu stać się nie może. I ia się na to zgadzam: áto! wszelką w niej łacność i przyjemność uznasz, gdy się na nie heroicznym przedsięwzięciem odważysz.

Wcho

Wchodzi w niechęci z światem, przy ładałościach życia twego: zapewne iednak z nim do zgody przyjdiesz, zupełnie wprzody pogodziwszy się z Bogiem. Nie mogąc doysć szczęścia i majątku, którego na ziemi szukasz, mieć przynamnię w zysku będziesz ludzki twój osoby szacunek. Ta zaś iako nie powinna być twego do Boga nawrócenia, tak i bojaźń utraty sławy, i przyjaźni ludzkiej, nie jest słuszną przeszkodą téj zbawiennéj odmiany, której się u ciebie upominam.

X. Szczere nawrócenie do Boga, nie na długim w Kościołach prześławianiu zawisło (gdy pod ten czas, mąż się sam w domu nie cierpliwy bez żony kłopotuje, a dzieci bez dozoru i ćwiczenia zostają.) Nie na przedłużonych do kilku godzin rozmyślaniach, w których długie się zawi-iają roztargnienia, i lubo piękne iakie przedsięwzięcie nastąpi, iednak gdy do skutku nie zmierza, mało się z nich pożytku widzieć daie: nie na samym uczęszczaniu do Świętych Sakramentów, ile gdy oziębłe i z małym przygotowaniem do nich przystępując, większy co raz nie nabywamy doskonałości. Nie na gęstych z Duchownym Rządcą rozmowach, nie słuszne-

go, á prawie dziecinne skrupuły traktujących.

Abyś się nawrócił, anić się potrzeba surową stawiać twarzą, ani niepolitycznéy zażywać maniery, ani pokazywać dzikiego humoru powierzchowne znaki. Nawrócenie twoie nie zawiera się w wysuszeniu ciała, nie w zbytnim o wstrzemięźliwość staraniu, nie w cichym głosie uniżeniu, nie w skromnéy układności oczu, nie w podléy ciała odzieży, nie w ustawicznych o rzeczach Duchownych rozmowach, ile gdy się przy nich rzadko myśl do Boga podnosi. Nie na wyrażaniu wszędzie, i na rzeczy każdéy (prócz serca) zbawiennych uwag. Nie na czytaniu ksiąg uczonych, w których częścicéy sobie umysł pięknego stylu wymowę, niżeli się do doświadczenia przeczytanych maxym serce skłania.

Prawdziwie się nawrócić, jest: mieć uprzejmą ku Bogu i bliżniemu miłość, przyjemną ku domowym łaskawość, i żadnéy krzywdy nie cierpiącą, i u wszystkim sprawiedliwość. Jest to tylko czynić, co ci serce proste i sprawiedliwe prędko lub późno czynić każe. Co oddenia do dnia, odkładasz. Czegobys podobno dla własnego

inte.

interessu duszy twojej, i wielkiego dzieła zbawienia twoiego, nigdy nie uczynił.

XI. Szczere nawrócenie siła każdego kosztować powinno. Lecz by też i nawięcéy kosztowało; czyż to powinno zrażać grzesznika? bynajmniey. Cieszyć się powinien duchownemi pożytkami, których się nieomylnie spodziewa. Kosztowało siła Zacheusza, gdy źle nabyte zbiorry wracać musiał. Kosztowało Magdalenę, gdy iey ostrą pokutą, nadgradzać światowe roskoszy przyszło. Przecież gdyby i te dwa nawrócenia, za przykład własnego nawrócenia wziąć trzeba było: nie oddaloby się nic więcéy, tylko to, czego bez grzechu trzymać nie podobna; nie porzuciłoby się tylko to, co się utrzymać nie może, bez iawnego zguby własnéy niebezpieczeństwa. To zaś wżysztko ofiaruiąc, o iak wielka przed Bogiem zasługa! á co się świata tycze: o iak wielkie uspokojenie serca.

Idzie czasem o zakończenie różności: gdzie mniej cię kosztować będzie, gdy oddasz tę summę, którey się u ciebie upominają, niżeli gdybyś chciał utrzymać sprawę bliskiej podległą przegranéy, i której ciąg wprawiłby cię mógł w głębokie kłopotów i uprzykrzenia morze. Idzie

Idzie o darowanie krzywdy, gdzie więcéy mieć będziesz pokoiu, tłumiąc i zapominając wszelkiey krzywdy, niżeli szukając sposobnych do zemsty sposobów. Idzie o ukrócenie zbytków: Atoli i sam przy nieszczęśliwych czasach niedostatek, równego ci nie zwykł pozwalać wydatku, i owszem częściej ci przypomina Boga, niżes kiedykolwiek o nim pamiętał. Jakieyże w tym nie znajdziesz pociechy, dając lepsze nie równie cnót, i pobożności przykłady, niżes kiedykolwiek dać przed-
tym mógł. I owszem czyż cię co żywo, ztąd bardziey kochać nie będzie? Na koniec gdy się tak bardzo śmierci wzdrygasz, nie maszże czasu, uczynić ją sobie poufałą i łaskawą, byleś o niey codziennie myślił, i dobrze się na nią gotował? A ieżeli to sam przyznasz: godziż się aby ci się two-
ie nawrócenie tak strasznym zdało, iako go sobie w twoim umyśle malujesz?

XII. Co mię najwięcéy kosztuje w nawróceniu się do Boga, o którym zamy-
ślam, jest ustawiczny żal i tęsknica za porzuceniem swobodnego życia następująca. Lecz gdy ją na to odpowiem: żeś dosyć miłych przepędził chwili; gdy przydam że czas już za nie w osobności nadgradzać;
gdzieś

gdzieś sobie wyobrażać powinien, naystraszniejszy ze wszystkich piekielne męki, i ich trwałość naynieznośniejszyą w całej okryśloną wieczności. Będzieszże miał ułaskarżania się przyczynę? A jeżeli o samą tylko tęsknicę i uprzykrzenie idzie, mało cię twoie nawrócenie kosztuje.

Gdy się zamyśły wyniosłości twoiey nie udały; gdy okoliczności zamierzonych uciech, myśli i sercu twojemu nie dogodziły; gdy Pańskie względy, większy wzgląd mając na kompanow, lub przeciwnikow twoich, zapomniały o twych wiernych usługach: Przepędziłeś spokojnie bez przykrości i żalu, bez tęsknice i niecierpliwości, czasy tak źle i niecierpliwie strawione? Atoli pytam cię śmieie, kto sobie nie przykrzy, kto nie tęskni na świecie? Przykrzy sobie dworzanin czekając Pana i łaski jego, a częściej jeszcze swojej nadgrody. Przykrzy sobie szukający sprawiedliwości Aktor, czekając długo sędziego, i naprzykrzając się ustawicznie o decyzję sprawy swojej. Przykrzy sobie żołnierz czekając długo, czyli zapłaty, czyli odprawy. Mają za przykrą Sędziowie i Magistraty słuchając trudnych do uspokojenia różności stron przeciwnych, i musząc ich

ulegać passyom. Przykrzy sobie na koniec w wielkich utrudzeniach człowiek podróżny, nim na miejscu stanie, które sobie częstym wzdychaniem zamierza. A co największa: ieden się człowiek przykrym widzi drugiemu. Widowiska ze wszelką swą wspaniałością, obcowania z swoimi rozrywkami, Dwory i pałace ze wżyszką swoją pompą i ozdobą, nie przeszkodzą, ani uwolnią nikogo, od przykrości i wewnętrzney tęsknice. Gdzie się kolwiek albowiem obrócisz, na którymkolwiek staniesz miejscu zawsze z sobą nosisz, zródło i przyczynę melancholii, która cię tobie samemu nieznosnym czyni. A zatym odday się w ręce Boskie, á lepiej się znosić będziesz i przyznasz z Świętym Królem, przez własne doświadczenie tego dochodzącym, że dzień ieden w domu Pańskim strawiony, więcéy przynosi pociechy i pokoju, niżeli tysiąc innych przepędzonych, w przybytkach grzeszników.

XIII. Nie mówże już więcéy, że jesteś przywiązany affektem do stworzenia, i że ich porzucić nie możesz. Albowiem wiedz i słuchay co ci Bog na to odpowie. Kosztowałeś rzeczy stworzonych, á czemuż imnie Stwórcę swego skosztować nie chcesz?

Co

Co rozumiesz gdybyś mię choć raz skosztował, ieżeli byś nie skończenie więcej pociech nie znalazł w służbie moiej, niżeliś mógł mieć kiedy służebniczym sposobem, hołdując namiętnościom twoim. Nie upominam się u ciebie, tylko dni kilku do prawdziwego i szczerzego nawrócenia, a sam doświadczysz co się w nim zawiera. Albowiem rzecz każda nie godnaż w tym uwagi i roztrząśnienia, co z obudwoch stron przeciwnych przynieść może? Wnidź głęboko uwagę (mówi Bóg) w serce twoje, a uważ że nic nie podobnego nie wyciągamy po tobie. Czyn co tylko możesz, a oraz prosz ulilnie, abym ci to dał, czego twoja siła nie zdoła.

XIV. O iak się wiele Chrześcian na osobne i pustelnicze udało życie! czasem podobno z przymusu, nie kiedy chcąc się innym podobać, często nie smakując sobie w światowych rozrywkach, zupełnie się oddali BOGU, pod ten sam czas, gdy o nim najmniej myśleli. Jakóż ledwie co (że tak rzekę) w źródle pociech domu Boskiego zmaczawszy usta, resztę życia swojego Bogu poświęcili, doznali natychmiast, że
nic nie zrówna miłym pociechom,
które czuje i odbiera prawdziwie
do Boga nawrócona dusza. MYŚL



M Y S L VIII.

O Dworach.

I. **D**Wor iest zebranie ludzi; którzy się za dobrych i cnotliwych udaiąc, sami się wzajemnie skarżą, że nie są tym, co sobie pochlebnie przypisują: którzy lubo wielce chwalebne przeciwko próżnéj chwale czynią uwagi, przecieź za nią, wielką usilnością ścigają: którzy zdadzą się prawdy szukać, a pełno się w nich fałszu i obłudy odkrywa: którzy nakoniec chwałą cnotę, a iawnie ją porzucają.

Prawda, że nie wszyscy Dworzanie są tegoż rodzaju. Znaydują się albowiem i teraz ieszcze pobożni Danielowie, iako kiedyś na Dworze Nabuchodonozora. Dają się widzieć pełni miłości bliźniego Tobiaszowie, iako niegdy u dworu Salmanazara. Nie trudno o Jozefow, równie godnych pochwały z pilności w służbie Boskiej, iako i z sposobności do wszystkich urzędów i funkcyi przy boku Faraona. Ci zaś między wszystkiemi zylkami, z szarży i służby swojej, ten mają naywiększy, że żyją na oku wielkich Królów i Panów, którzy wielce będąc

będąc różni od wzwyż pomienionych Bałwochwaliskich Monarchow, á pełni prawdziwéy wiary i sposobności do zbudowania im daią nayheroiczniefzych cnot przykłady.

II. Znayduią się tedy i u dworu dobrzy i prawdziwi Chrześcianie. Lecz o iako między tak małą liczbą, siła się innych znayduie, którzy nikomu nie życząc dobrze, sami się skarżą, że ich nikt nie kocha, albo ieżeli kocha dla samego to osobistego, i prywatnego czyni interessu. O iak siła takich! którzy się żalą, gdy im inni pochwałę daią: á ciż sami, do ostatniey przychodzą rozpaczy, gdy im ktokolwiek przyzwoitych odmówi pochwał. Którzy się naśmiewaią i żartuią, z pochlebcow, á przecię pochlebstwo lubią: którzy złośliwą ciekawością, ludzkich by naymniejszych ułomności dochodzą; á ciż sami przez delikatną obłudę, własne umieią utaić niedoskonałości: ktòrzy się wzajemnie, z ostatniey poczciwości odzieraią sukienki, lubo głośną nader żarliwością, przeciwko oczernieniom i obmowie wołaią.

III. A co są za manierey człowieka Dworskiego? Jest naprzód łasić się i pochlebiać nieprzyjaciołom, których się szustnie obawiać musi. Następować zaś na nich;

nich, i niszczyć ich, gdy się okazya i sposo-
bność poda. Jest pożytkować dobrze z
swoich przyjaciół, gdy ich potrzebuie, a
pogardzać nimi pod ten czas, gdy się już
od nich niczego nie spodziewa. Jest szu-
kać mocnych obrońców, których gdy po-
wierzchnownie cźci, często w sercu i taie-
mnie, lekce sobie ze wśelką wzgardą po-
waża. Jest iako naysurowszym prawem,
nakazywać sobie pobłażanie, i obłudne
frantostwo. Jest: żart sobie czynić, ze
wszystkiego ludzi rodzaju, własnym tylko
dogadzając interesom. Jest: znosić we-
wnętrzną zgryzotę, wszystkie trapiące nie-
szczęścia, a oraz czekać z wielkim serca
niepokoiem, udatną skromnością szczęśli-
wych powodzeń, które sobie pochlebnie
obiecuie, i z nich się przed czasem chęłpi.
Atoli próżna go otucha ludzi, czas się na-
przykrza, rowiennicy go do rozpacz przy-
wodzą. A na koniec śmierć sama wszyst-
kie te niszczy obietnice i nadzieie.

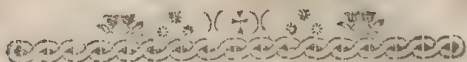
IV. U dworu nie masz nic szczerego,
a wszystko inaczej się niż jest w rzeczy sa-
miej udaie. Takie są: zdradliwe przyługi
skrycie innym świadczone. Takie ładaia-
kie intrygi, z których (raz się w nie uda-
wizy) wynisć nie podobna. Takie: śmier-
telne

telne niechęci, i nienawiści, pod łagodną i uśmiechającą się ukryte twarzą. Taka jest, wytworna skromność, podrymająca niezwyčajną pychę. Tam często kochać się nie godzi, czego się chce. Tam często-kroć czynić nie można, co się powinno. A dopieroż uchoway Boże to mówić, co jest na myśli. Trzeba być u Dworu sekretnym w zatajeniu zdań swoich, gotowym do ich odmiany, a wielce ostrożnym i umiętnym, w namienieniu ich. Chwalić tak rzeczy potrzeba, iak kto inny o nich sądzi. Nienawidzić ie, wedle każdego z ołobna gustu. Mówić wedle mody i zwyczaju: słowem żyć trzeba, we wszystkim cudzemy dogadzając fantazyi, i obcym się rządzac widzimi się.

V. Co są jeszcze za zwyczaje i maniere Dworzanow? są i te; mścić się krzywdy, a oraz mniej dbać o nieg na pozor. Pochlebiać nieprzyjaciółom, a postaremu na ich zgubę godzić. Obiecywać wszystko dla dostąpienia godności, zapominać zaś o wszystkim, doszedłszy zamysłów swoich. Płacić dobrodzieystwa słowami, zaślugi obietnicą, a długi postrachem i groźbą. Tam wszystkie wesolości, rozrywki lub niesmaki tym są niebezpiecznieysze, im rozumniej-

mnieysze. Tam obmowa strasznieysza, bo ią subtelny dowcip zaostrza. Tam gorętsza wyniosłość, i pycha; bo ią znaczne urodzenie, wielki kredyt u ludzi, i pewne utrzymanie wywyższenie. Tam częścią szczęście, a oraz się na toż skarżą. Chwalą sług swoich zaślugi, lubo ich słuszną nadgodą uwieńczyć nie myślą. Tam na koniec tym się usilniey upominają szczerości, im bardziey taia prawdę.





M Y S L IX.

O Chrześcianinie.

I. Coż to jest bydź Chrześcianinem? Czy nie toż jest? odrodziwszy się z wody Chrztu S. umieć dobrze i wyznawać wierne nayıpierwsze i wszystkie artykuły wiary Świętęy? Czy nie toż jest? odprawiać pewne modlitwy, uczęszczać do Kościoła, i z powinnym nabożeństwem przybliżać się do używania Świętych Sakramentów? W prawdzie i na tym po więkzhey części Chrześcianiska zawisła powinność. Jednakże te wszystkie czyny, są tylko znaki powłzechne i powierzchowne. Często kroc zaś wątpliwie wyrażające Chrześcianina.

Bydź Chrześcianinem prawdziwie, jest poświęcić się na służbę Bożą, ze wszelką wolnością, z ochotą, i odwagą. Poświęcić się naprzód ze wszelką wolnością Bogu, na tym zawisło; aby każdy potwierdził, te śluby i obietnice, które przy Chrzcie Świętym, cudze za niego wyraziły usta: aby Rodziców Chrzestnych przez własne staranie uwolnił, z twierdzenia za siebie danego, i aby sam (iako mówi Tertulian) znośli cały ciężar Chrztu swojego.

Poświęcić się Bogu, i z ochotą nale-
ży. Boć odrzuca Bóg gwałtem przywie-
dzone ofiary, ani sług przymuszonych cier-
pieć może. Chce iako mówi Apostół,
aby mu z pociechą wszystko ofiarowano,
i w gorącości ducha służono.

Z odwagą na koniec poświęcić się Bo-
gu potrzeba. Dalecy albowiem są od nie-
go gnuśni i bojaźliwi Chrześcianie, którym
najmnieýsza trudność, wstępną od dobrego
czyni, którzy cieżą się współecznosci z
JEZUSEM wstępującym na górę Tabor: ucie-
kają zaś od niego, gdy im na Kalwaryę
przodkuie, i postępować za sobą każe: któ-
rzy co raz się na pobożne zdobywają uczyn-
ki, wedle gustu i urojenia swego, lecz nie
długo się w nich bawią, mniemając że nie
iakié z tąd na siebie zaciągają przykrości.

II. Prawdziwy Chrześcianin, iest czło-
wiek dobréy woli: który całym sobą chce
należeć do Pana, i który rowny na siebie
bierze urząd z Świętym Pawłem Aposto-
łem, nazywającym się nie z ceremonii, lub
chępliwości, lecz z saméy tylko szczeréy
pokory i prawdy: sługą JEZUSA Chrystusa.
Jest człowiek, który ma zawsze wlepione
oczy w Boga, niechcąc nic czynić bez roz-
sądku iego, na wzór owéy służebnice, (we-
dle

dle pisma) wpatrując się pilnie w twarz Pani swojej, będąc zawsze gotową to czy-
nić, co ię kaza

III. Ato! gdzież iest taki Chrześciana-
nin? Trudnię go podobno znaleźć, niż się
mieć może. Iowšem o iak wiele ta-
kich, którzy nie pamiętaią na obowiązki
przez sam Chrzest Święty na siebie włożo-
ne. Przy sposobie ich sobie za synów Ociec
niebieski: Lecz oni podobno nigdy ieszcze
dotąd na tén synostwa charakter wyrażo-
nego nie uczynili zezwolenia.

Rozgrzelzenie (które Kościół Boży
daie winię JEZUSA Chrystusa) iest nie po-
żyteczne, iezeli go sam Chrystus nie po-
twierza. Podobnym sposobem rękóyma,
któią czyni Kościół Chrystusów za każde-
go wiernego człowieka, za nic nie waży;
iezeli ię sam człowiek dobrze wierzący;
własnym zezwoleniem nie umacnia. Są
tacy ludzie; który się nie wydaia bydz
Chrześcianami, tylko z samego narodzenia
i śmierci. Wzieli Chrzest nie wiedząc o
nim, pragną pokuty przynajmniej przy
śmierci, lubo o nię w całym życiu nie
myślą. Lecz czy ieno i ty, (który to
czytałeś) z téy miary i równym spóso-
bem nie przywłaszczasz sobie pochlebnie

imienia Chrześcianina? Spodziewasz się, że cie kościół Boży ostatniemi opatrzy Sakramentami w tym czasie, gdy już mówę zawrzesz, tak iako ci pierwszy Chrztu S. dał Sakrament, wtedy gdyś ieszcze mówić nie mógł. A iako pospieszał Kościół S. z pierwszym tym Sakramentem chcąc uprzedzić niebezpieczeństwo duszy twojej, tak sobie pochlebiasz że ci da i ostatni dość wczesnie nim cię toż niebezpieczeństwo potka. Atoli iakoś cudzemi usły o Chrzest prosił, wtedy gdyś go pragnąc nie mógł, tak podobno w ten czas dopiero będziesz pragnął pokuty, gdy iey już czynić niepotrafisz. Na początku tylko i na końcu życia twoiego, pokazujesz się być Chrześcianinem, oświadczając się żeś wierzył w Boga, gdyś go ieszcze poznawać nie mógł, i żądając od niego odpuszczenia grzechów twoich, gdy go już więcej obrażać nie możesz. A zatym rozumu twoiego, na nic innego nie zażywasz, tylko abyś zapomniał o tym, który jest początkiem i stwórcą twoim. Wtedy mu chcesz czynić ofiarę, gdy już nic nie masz, albo w krótkce mieć nie będzieś. Ah pokutniku w tym czasie, gdy nim być nie możesz! iakożes do tad był Chrześcianinem, gdyś nim być nie chciał? IV.

IV. O małyż to idzie interes, czyli o próżność iaką mizerną? Tak mało czynił zastranowienia się na twoie wyrzeczenie się spraw szatańskich, i wszelkiéy świata pompy, że przez złe rozporządzenie życia twego, zdał się odwoływać na przyszłą, którą imieniem twoim zaraz przy Chrście Świętym, Chrześni uczynili Rodzice. Przy wszelkiéy uwadze i rozsądku, odstępuiesz téy wiary, którąś przyjął na ten czas ieszcze, gdyś iéy cale nie znał. Wierzyłeś wziętyko co ci prawdziwa wiara wierzyć każe, lecz chciałbyś to sprawić u serca twoiego, że niczemu nie wierzyłeś. Jesteś Chrześcianinem, lecz podobno dla tego, że cię własne sumienie co raz bardziéy przez wewnętrzne szkrupuły dręcząc do tego pobudza, i że rozumnie nic słusznego znaleźć w sobie nie możesz, coby się przeciwilo wierze, którą wyznawałeś.

Gdyby rzecz od ciebie zawisła, wyglądałbyś z Ewangelii te artykuły, które ci się przykre nieco zdadzą, i radbyś wygluzował te prawdy, które cię słusznie trwożą. Zyczyłbyś sobie, aby ci nigdy nie przypominano, ani o mądrości Boskiéy, która ci wszystkie wiary tajemnice odkrywa: ani o sprawiedliwości Boskiéy która

za tobą ściga: ani o jego świętobliwości, o której zawsze z uprzykrzeniem słuchasz. O iak siła takich! którzyby dobrowolnie przyjęli swoje od Zbawiciela odrzucenie, i chętnie się wyrzekli wszystkich do zbawienia środków, od niego sobie podanych, byle się tylko i Zbawiciel Pan chciał wyrzec i ustąpić prawa swego, które ma do karania i potępienia ich.

V. Nieprzychodząc jednak do tak zbyt niemy bezbożności; O iak wielu i za naszych czasów znajduje się w pół Chrześcianów, którzy przeciwko temu, czego Ewangelia zabrania, chcą dwiema Panom służyć: wiary się wprawdzie zapierać nie myślą, lecz i uciech swoich porzucić nie są gotowi. Nie chcą się wyrzekać chrztu S. lecz też ciężkich krzywd iemu uczynionych, przez uczynienie pokuty nadgradzać nie chcą. Zgoła wielkim podobieństwem wyrażają Samsona, który raz się z Filistynami mężnie potyka, a drugi raz gnuśnie zasypia na łonie swej ukochanej Filistynki: który raz odwagę, a drugi raz swoją ułomnością szafuje: który na koniec razem się postrachem. i jednym, igrzyskiem swoim nieprzyjaciółom staje.

VI. Między ofiarami, które w starym Zakonie czyniono Bogu, za oczyszczenie trędowatych; była i ta, że dwóch wroblów brano, lecz i różnym traktowano sposobem. Zabiwszy jednego, drugiego zostawiono żywo; i umoczywszy go tylko we krwi zabitego, wolno mu po téj ceremonii w pole wylecieć pozwalano. Co żywym bydź może obrazem, stan i postęпки w półchrześcian doskonale wyrażającym. Stawiają się i ci przed Trybunałem pokuty, sła obciążeni grzechami, z których lubo zabijają niektóre, lecz drugie zostawiają żywo: i tym się tylko spokoia że ie wyznali, odpuszczają im, ani dalej na nie następować niechcą. Poświęca tén i ów młodzian łakomstwo swoje: pretkli czyli późno oplakuie włafne rozpusty: Przecież zachował iefzcze u siebie miłość próżnéy chwały, któręy pozwoli zawsze i wszędzie wylatywać, gdzie go tylko przychylne wyniesie szczęście.

VII. Bydź Chrześcianinem, bydź pokutującym, bydź nabożnym, są trzy rzeczy znacznie od siebie różne. Te jednak wżysztkie w iednym się nie iako odbierają Chrzcie Świętym, który potym w dalszym życiu od Chrześcianina odnowiony, od po-

kutnika naprawiony, a od nabożnego człowieka ufzanowany bywa. Chrześcianin we wszystkim się posłusznym staie przykazaniom, pokutuiący znośi i gładzi grzechy swoje. A nabożny człowiek byteż i naytrudniéysze doświadcza rady które go do doskonałości prowadzą. Chrześcianinem bydź niepodobna, nie wyrzekiży się świata, i w szysłkich nierządów iego. Dar-mo bydź pokutuiącym: niezgładziwszy zupełnie grzechów, których się kto, świat kochając dopuścił. Ani nabożnym bydź można, niechroniąc się tych występków i niedoskonałości, których sobie inni swobodnie na świecie żyjący pozwalają.

I ztądci zastrzeżiwłszy się pilnie co się dzieie wieków naszych: twierdzić to możemy: Że się śila znajduje nabożnych, mało pokutuiących.. wniéy ieszcze nierównie prawdziwych Chrześcian. W czym tak się tłumaczę; Że śila iest ludzi takich, którzy razem i gwałtownie postępują do nabożeństwa nie przeszedłszy przez nowicyat stanu Chrześcijańskiego. a dopieroż i kroku nie uczyniwszy w pracowitych pokuty zabawach.

VIII. Radbym był nabożnym: mówi nie jedén: atoli czy godziż się temu wierzyć?

Ty.

Tyżeś to nabożnym, któryś dotąd o pokucie ani pomyślał. Tyżeś to nabożnym, który się ledwie Chrześcianinem nazwać możesz? Imię Chrześcianina jest zbyt powszechne. Imię pokutnika, jest przykre i straszne. Imię zaś nabożnego iako jest pewnym tylko osobom własne tak wziętym nayprzyjemniéysze. A zatem wołałbym wprzód od ciebie usłyszeć, że jesteś Chrześcianinem i pokutującym, niż że jesteś nabożnym.

Bydź Chrześcianem, jest to w co ludzie dufają. Bydź pokutującym, jest to, czego się naybardziéy wzdrygają. Bydź nabożnym jest to czego każdy pragnie i żąda. Pod tén czas gdy nam jest pokuta nie znaioma, i zaniedbana od nas powinność Chrześcianańska, modne nader bywa nabożeństwo, ani nam się chce przykładać do pobożnych uczynków z wiarą się prawdziwą zgadzających, ani się odważyć możemy na surowości pokuty: lecz samego tylko w nim pozoru i własnégó szukamy wygody.

IX. Mniemani wieków dzisiéyszych Święci, ledwie się porównać mogą z pokutnikami pierwszego Kościoła. Jakoż zawołani oni grzesznicy, którzy z głębokiéy

po-

pokory i zawstyżenia, mostem się przy Kościelnych wrotach ścieląc, hojnemi łzami, łaski odpuszczenia zebrali; nierównie miłszemi Bogu byli, niż tylu Chrześcian na pozór świętobliwych, którzy się pod te czasy w świątnicach Pańskich mieściły. A przeto z wielką radością Bóg patrzy na tych ludzi upokorzonych i wstyżenie zbrodnie swoje wyznawających w gorzkości serca swego. Przeciwnym zaś sposobem nie zpozórzy nigdy bez gniewu i obrzydzenia, na owych Chrześcian, ztąd osobliwszą pocieszę mających, że dla ich cnót i pobożności, co żywo im honor czyni.

Ludzie wierni, którzy dla pewnéj iakiéy winy wyłączeni są od używania Świętych Sakramentów, często samym tylko serdecznym żalem za grzechy, więcej sobie załagną niżeli ci, którzy z zbytnią do nich przystępną śmiałością, i bez żadnéj skruchy. Ludzie owi, których starodawna Religja za mniéj doskonałych miała, mogliby być osobliwszą wiary naszey ozdobą: I pewnieby Kościół Święty rad przyjął tych do swego zgromadzenia, których przeszłemi czasy od siebie odłączał, za małe ich przewinienia.

X. Doskonały Chrześcianin jest to człowiek który sobie w życiu doczesnym niesmakuje, i przykrzy: którego wszystkie smucą pochwały, a sama tylko wiara cieszy: który jeżeli kiedy utylić i ięczy, nie na co innego, tylko na ostatnią ludzi ubogich nędzę: Jeżeli się zaś kiedy zawładzi, nie czego innego pewne, tylko samych ładaiakości grzeźników. Jeżeli wzdycha, wzdycha jedynie do samych dóbr niebieskich. Jeżeli na koniec uplakuje kiedy, nie na co innego zapewne, tylko na gęstę światowych ludzi zgorzelenia. Przecież jest rzecz pewna, która go trapi i troszczy, a ta nic innego nie jest tylko grzech. Jest co go trwoży, to jest straszny sąd Boski. Jest co mu szczególną czyni pociechę, lecz nic innego, tylko bliskość przyźrzaney śmierci.

W prawdziwym Chrześcianinie nie masz innego pragnienia, procz tego, aby mógł czynić zawsze i pełnić wolę Boską. Nie masz innéy gorliwości procz téy, aby się podobał Bogu swemu. Nie masz dla niego innego i większego szczęścia nad to, z którym go sama Opatrzność Boska potyka. Prawdziwy Chrześcianin, poważa sobie ubóstwo za naywiększą nieba cenę:
Ne-

Nędzę ma za znak cnoty: á wszystkie krzywdy sobie uczynione za próbę cierpliwości poczyta. Lubiąc być nieznanym, i za nie od wszystkich poczytanym, tym gustem zelżywych kosztuje oczernień, którym inni w swoich sobie smakują pochwałach, á zawsze się tego iedynie obawia, aby kiedykolwiek w cierpliwości nie ustał, lub w największych przykrościach folgi nie szukał. Całą na koniec pochwałę którąbygo z dobrych uczynków potkać mogła, na tym iednym zakłada zysku, żeby ie mógł ukryć przed oczyma ludzkiemi.

XI. Chrześcianin prawdziwy, jeżeli kiedy do ubóstwa przyszedł? pewnie go nie gnusność i niedbalstwo, nie zbytki i rozpusta, lecz sama Ewangelia do tego przywiodła, i z dóbr doczesnych obrała. Kocha rany swoje nie odkrywając ich, stan własny szacuje sobie; nigdy na niego nie narzekając, i woląc przemieszkiwać w lichéy chacie z JEZUSEM Chrystusem, niżeli żyć wspaniale w przybytkach grzeszników.

Będziei kiedy w oczernieniu i potwarzach, znośi ie z wszelką cierpliwością: które jeżeli cierpi dla prawdziwéy wiary swoiéy, skromnie się broni: jeżeli go potykają dla iego godności i urzędu; łagodnie się

się usprawiedliwia: gdy zaś o iego tylko własny honor idzie (lubo są w niczym nie czuie) cieszy się z nich, ani o żadney zemście nie myśli.

Czyli mu nienawiśni ludzie złorzeczą, on błogosławi Boga, czyli go potępiają, on im mile dziękuje, czyli go na plac śmierci prowadzą, on się modli za Sędziego, uśmiecha się do swoich morderców całuje dotykającą rękę, cierpliwie przyjmuje męki i katownie.

XII Testament iego nie inšzy tylko sama Ewangelia: krzyż dziedziczną ieſt iego fortuna: Niebo Oyczyzną: poufali konfidenti, są właſni iego prześladownicy: ciało, ieſt naywiększym iego nieprzyjacielem: Podskarbiemi iego są sami tylko ubodzy.

Jeżeli się kiedy w doſtatkach i obſitoſci znayduie; ucztę i bańkiety naywiększą mu czynią mękę: ſwiat mu się iednym zda bydź więzieniem, a ołobnoſć Rajem. Gniewaiąc się na ſiebie ſamego, że z powierchowym ubogiego Chryſtusa obrazem mało się co zgadza; z przymuſu i potrzeby, z ludźmi zacnemi obcuje: z miłoſci i affektu przeſtaie z oſobami podłego ſtanu, a z wrodzonéy ſkłonnoſci z ubogiem ię zabawia. Skromnie w Koſciele, z
bo.

boiaźnią na Pańskich pokojach, z pociechą i radością w szpitalach śława i przebywa.

Jeżeli jest mądrym, bardziéy swoiéy wymowy zażywa na zgromienie tych którzy mu pochlebiają, niżeli na zadanie fałszu którzy niewinnie na niego nastają: Chcąc zaś byđź w ustawicznym używaniu wyśokiéy nauki JEZUSA Chryśtusa, pragnie poznawać nikczemność swoią, byđź na śmierć zawsze gotowym i mile wszystkie przyimować krzyże.

Dowcipnym jest zawsze w umniéyszanu dobrych swoich przymiotów, a w przyczynianiu złych. Patrzy na świat z ubolewaniem iako na nędznika: a z boiaźnią, iako na zdraдлиwy i niebezpieczny, z wżgardą iako na pełny próżności; z uprzykrzeniem i niesmakiem, iako na próżny i wżgardzony.

Jeżeli się na usługach Pańskich znajduje; nie gorszy go złych ludzi szczęście; i owszem własne iego powodzenie śła mu czyni szkrupułów.

Uważa i na samych niegodnych, ubolewa nad szczęśliwemi, i ci go naybardziéy cieszą, którzy mu się nayniewdzięczniéy śławiaią. Czyni z ochotą, wszelką pomoc

i przyślugę nędznikom, popiera spraw niewinnie obwinionych, zazdrości Duchownego szczęścia nieślusznie cierpiącym. A Boga szczególnie dziękuje, że lubo sam jest; nie wydaie się iednak byź niewinnym.

Jeżeli się znayduie w łtanie pokuty, długą piie koléyną doczesnego życia gorycz: z weselem wszystkie kosztuie przykrości, i własnemi tylko karmi się łzami. Zażywaiąc świata, iakby go nie zażywał; smutnym się zdaiąc, á przecię pełnym zawśze będąc wewnętrzném pociechy: gotów jest zawśze wynieść z pielgrzymstwa swojego do którego że kiedykolwiek przedtym zbytnim przyłgnął affektom, usilnie Boga przeprosza. Dobrze będąc przećwiczony w Boskiéy nauce, ma wieczność na pamięci, miłość Boga w sercu, á na ciele swoim nośi umartwienie JEZUSA Chrystusa. Zpytaszli na koniec, iako łcie po-waża rzeczy świata tego? odpowiadam, że bogactwa i zbiory ma za rzecz cudzą, których samemu sobie dozór tylko i Ekonomią á ubogim dziedzictwo i używanie przyznaie: Godności posiadaiących i Urzędników wszystkich ma za niewolników pośpolstwa. Talenta swoje osiarą byź
tą.

ładzi za całość prawdziwéj wiary. Naukę, dówcip, i wszelkie doświadczenia własne, za szczupły poczyta strumyczek, wypływający z nieprzebranego źródła mądrości Boskiéj, chępiąc się z Pawłem Świętym, że nie zna i nie umie nic prócz JEZUSA, a JEZUSA Ukrzyżowanego. Czasu nawet samego zda się być tylko zastawnikiem na to sobie powierzonego, aby pracował na zbawienie swoje, i na innych usprawiedliwienie.





M Y S L X.

O Nabożeństwie.

I. **T**A jest złośliwa ludzi rozwiozłych sztuka zbijać zawsze prawdziwe nabożeństwo, pod tym pretextem, że tylko przeciw zmyślonemu wojuią. O to się iedynie staraiąc, aby od wszystkich wzgardzona była wewnętrzna i gruntowna pobożność; pewne ięty i na pozór udatne przywłaszczaia kolory, powierzchownego i fałszywego nabożeństwa.

II. Częścią chcą wszystkim udać nabożeństwo za stan osobliwy, którego się pesnego tylko wieku ludzie chwytac i trzymać powinni. Częścią ie mają, za iedynie dzieło, słabo rzeczy przenikającego umysłu. Częścią za prędkie i łacne do każdéy rzeczy serca przylgnienie. Częścią za nagłe affektu wylanie, czyli to z radości którą kto czuie, czyli z smutku i melancholii, którą iest przyciśniony. Udaia niekiedy nabożeństwo, za skrupulackie przywiązanie się do tych spraw i zabaw, które nie są potrzebne, a oraz zaniedbanie tego, na czym cała pobożności zawisła istota. Mają go za opuszczenie powinności

K stanu

stanu swego, a oraz za zbyt nie surowo zachowanie, spraw niektórych mniey potrzebnych, i żadnym prawem nie nakazanych. Często ie mają, za iedyną prostotę umysłu ludzkiego, który nie znając się na prawdziwych wiary maxymach, to tylko obie-
ra co iest powierzchownego. Zadaia na koniec i to nabożnym osobom, że łacniej usługę bliźniego, i naywiększe powinności publicznych urzędów opuścić wolą, niż pewne modlitew i pacierzy używanie, które nabożeństwem nazywaią: iakoby prawdziwe nabożeństwo, ztąd tylko znać było, co kto nad miarę nad powinność, i nad prawo czyni.

Postępuia ieszcze daley złych ludzi ięzyki: które chcąc iak naybardziéy ochy-
dzić, i na pośmiech ludzki wydać nabożeństwo. Tak ie wszystkim maluią. Twierdzą, że bydz nabożnym, iest to tylko rzecz własna osobom mającym gorącą żarliwość ku rządcom sumienia swego, i pełny względu affekt ku temu wszystkiemu, co od nich slyszą, nawet i w téy rzeczy, która cale do Trybunału spowiedzi nie należy. To zaś często się dzieie z wzgardą wszystkich innych Oyców Duchownych; a oraz i z dowcipną obmową tak rządzenia ich ludzkim

dzkim sumieniem, iako i samych penitentów. Do tak silu fałszywych kolorów, i ten na koniec przydaia twierdząc, że nabożeństwo nie nie jest inzego, tylko szczerzy wymysł mniej rozumnie w głowie uroszczony Duchownego Rządcy, ' Ory iako się swoim zdaniem i radą rządzi, tak iakby tudzież od samego Boga rozkazy odbierał, w niczym się ludzi nie radzi.

III. To prawda że się znaydują nabożeństwa, wszystkich tych rodzajów, które przeciwna pobożności ślrona wzwyż opisała. Atoli żadne z tych, nie jest prawdziwym nabożeństwem, którego insze cale są własności. Albowiem ieżeli jest kto prawdziwie nabożnym, ani mu do tego pewny stan iego, ani płocze iakie urojenie, ani prostota pomogły. Gdy rzeczy małych nie zaniedbywa, pewnie znać rzeczy większe ze wszelką wprzód pilnością zachował. Gdy cokolwiek nad swoje powinność czyni, nie przeto, od powinności stanu swojego odstąpił: które iako sam chętnie pełni, tak i innym do tegoż samego nie przeliskadza. Gdy nad innemi ubolewa, nie pewnieyszego, że i nad sobą nie raz zbawiennie zapłakał.

Prawdziwie nabożny przekonany być

dąc we wszystkich wiary Świętęj prawdach, wyniszcza się zupełnie z zdania swego przed Bogiem: zabawia się z nim iak naydłużey może, i drży zawfze z saméy tylko synowskiey miłości przed obliczem iego. Pilnym będąc w powinnościach stanu swego (który nad wszystko przenosi) samo osobiwie nabożeństwo swoje na tym zakłada, aby dosyć czynił obowiązkom własnym. Mając w użanowaniu tych wszystkich, którzy ćwiczą się w Ewangelicznych radach, sam ze wszelką pilnością iest posłuszny rozkazom Boskim.

Nie rządząc się affektem i przychylnością szczegulną, do pewnéy Duchownéy ołoby, powierza sumienia swego roztroprnym rękóm iednego flugi Bożego: A iezeli nie doszedł ieszcze sposobu porządnego modlenia się, odkrywa poufale Panu różne swoje potrzeby duszy swoiey, ufilnie oraz żebrząc łask potrzebnych, do poświęcenia własnego.

Nie zwodzi go gust tajemny i upodobanie w uprzejmym affekcie ku rzeczom Duchownym, ile gdy się przez same tylko powierzchowne wyraża zmysły. Dopieroż zewnętrzna skrucha, która się w samym tylko żalonym oczu spuszczeniu,
lub

lub podnoszeniu wydaie, mało u niego waży, ieżeli iéy serce wewnątrznie nie czuie. Wszystko przy tym swego czasu czyni, i nic się w nim nieporządnego nie znajduje.

Nie mają go podobno ludzie za nabożnego: bo nie niezwyczajnego, ani szuka, ani czyni; w tym się iedynie ćwicząc, aby to wszystko dobrze i doskonale czynił; co wedle stanu i profesyi swoiey zwyczajnie i codziennie czynić powinien.

Z tych i podobnych znaków, czyż nie poznać prawdziwego nabożeństwa? albo co w nim kto znajdzie do śmiechu?

IV. Nie spokoia się i tym, rozwiozłego sumienia ludzie, że częstokroć nabożeństwo śmiechu bydź godnym udują: ieźcie ie i podeyrzanym u wszystkich uczynić pragną. A iako ieśt siła zmyślonych dewotów, tak chcą, aby wszystkich ludzi nabożnych miano za obludnych hypokrytów. I dla tegoć, człowieka nabożnego tak wyrażają: iakoby upiwszy się wyniośłością, i dobrym zdaniem o zasługach swoich, chciał bydź od wszystkich dystyngwowany. Do czego, aby tym laniey przyšzedł; chwyta się publicznych okazji do czynienia dobrze; a zaniedbuwa prywatnych. Czyni sobie skrupuł w tym, co się

K 3 godzi,

godzi, i potępia sprawy obojętne; á nie chroni się tego, co iawną zbrodnią trąci: rozumiejąc oraz że nikt o iego tajemnych zbrodniach nie wie. Twierdzą daléy o człowieku nabożnym, iakoby był hoynym na ubogich, á nieużytem w uspokojeniu wierzytelów swoich. Zarliwym w szukaniu zbawienia innych, á o własne, bardzo obojętnie dbającym. Jakoby sobie miał poczytać za wielki występpek, rozśmniać się publicznie, á nie mieć za winę, gdy innych tajemnie obmawia, i wysmiewa. Jakoby zwykł płacziwym mówić tonem w potocznych rozmowach, á z zbytnią wesołością odzierać z dobréy sławy bliźniego.

Jakoby szczególne i nader często nakazywał sobie posły, żadnego na te nie mając względu, które są nakazane od Kościoła Bożego. Jakoby w saméy się wynosił pokorze, á przez pychę i wyniosłość swego szukał upokorzenia. Jakoby na koniec przez władzę i powagę swoją ludziom krzywdy czynił: á przez iakmużny uczy-nione z cudzego majątku, chciał ie zupełnie nadgradzać.

Tak siła złośliwie zadawfszy nabożeństwa ludzi pobożnych, ieszcze się ich daléy potądzać wazą o niepomiarkowaną siebie

bie samego miłość, tyfiąc starania czyniącą dla utrzymania zdrowia własnego, (iakooby nad nie, nic nie było kolztownieyszego i dobru pospolitemu potrzebnieyszego) a oraz niezwyčajną zgryzotę, i niepokóy wewnętrzny w uchronieniu się tego wszystkiego, co im bynajmniey szkodzić może. Przypisują im pewne wszelakiego zbytku obrzydzenie, lecz przy nim wielkie serca przywiązanie do wytwornego ochędostwa. Widzą w nich prostotę i ubóstwo, lecz takie tylko, któremu na niczym do wygody nie schodzi, i które bez wszelkiej wielmożności, we wszystkim kształtu i dobrego szukając gustu, tyfiąc drobnych zażywa ostrożności, aby mu ani zimno, ani gorąco nie dokuczyło.

V. Atoli tenże to portret prawdziwego nabożeństwa? które aby dobrze wyrażone było, trzebaż mu zmyślony pobożności własne przyznawać ulomności? Prawdziwie nabożny nie szuka ztąd próżnéj chwały, i lubo żadney nie daie okazji, dla któręby mógł bydz od innych wzgardzony, przecież te wszystkie upokorzenia przyimuie mile, które mu się bez iego winy trafiaią. Cieszy się i obcuie poufale z swoiemi przyjaciółmi, lecz żadney szkody

ślawie bliźniego nie czyniąc, i owszem wymawia go kiedykolwiek może, i upomina zawsze kiedy powinien. Potępia nieuczciwe rozpuśtnych żarty, zasmuceniem i gniewną miną twarzy swojej: a następujące na cudze imię obmowy, tym karze; że ich ani chce słuchać, ani im wiary dać, i owszem radby żeby mu i na myśl nie przyśliły. Gdy go ktokolwiek urazi, stara się zaraz wyświadczyć mu jaką przysługę, a takieśczę aby o niej sam tylko Bog wiedział. Prędzėj własnėj zapomnia krzywdy, niżby się iéy mógł zemścić.

Nie żąda wprowadzić wzgardy swoiėj, ani na nią zarabia, lecz cieszy się w duchu, gdy nim co żywo gardzi. Odrzuca pochwały, które mu dają, nie chcąc tym samym większych się domawiać, skromną twarzy miną sekretne w nich upodobanie tłumiając. Ludzkim jest i u zynnym ku przyjacielom swoim, częstokroć ziawnym niebepiecznióstwem, tak fortuny, iako i własnėj wolności, upatrując jednak w tym wszystkim całości sumienia swego: i samym tylko w licznych przysługach zdrowiem, a nie duszą szafując.

Porządnie i oszczędnie swoją familią rządzi, lecz hoynie oraz z dóbr swoich ubogim

bogim iatnużny udziela. Jest procz tego pilny w powinnościach urzędu swego, dobrze czasu zażywaiący; poufały ku domowym, i łaskawie przyiemny obcym; szczerze się maiący do nabożeństwa i modlitwy, bez marszczenia twarzy, mrużenia oczu, i innych grymałów. Jest ustawiczny w Kościele, nie szukaiący iednak nigdy tego, aby był widziany. Chwali Boga wszędzie, szacuje go nadewszystko i wychwala go w tym wśzystkim co mu kiedykolwiek nadprzykro bydź może.

A iestże co miłszego nad te znaki prawdziwego nabożeństwa? albo możeż się co znaleźć w nich podeyzrzanego?

Prześciancie wolnomyślni potępiać nabożeństwa, potępiając zepsowane ludzi obyczaje, które, od samego nabożeństwa, i pierwéy nierównie są potępione.

VI. Ciż Libertynowie nie tu iestcze sławia: strasznym chcą uczynić nabożeństwo, zadaiąc mu wielorakie świętokradztwa tych osób, które kiedykolwiek zwodzącéy maskarki zmyślonego nabożeństwa zażywali, chcąc nią ukryć zdradliwe swoje zamiśly. Dla tegoć w pierwszym rzędzie, wyprowadzaią naprzód, i daią na przykład Heretyków, którzy tym sposobem znaczne
poczy-

poczynili w Kościele Bożym zamieszania i zdrady, a pod kolorem nabożny reformaty, i arżmo prawdziwé wiary zrzucili. Wywodzą daléy na widok ludzi pełnych wyniosłości, którym często udatna pobożność, za stopień siły do pozyskania Pańskich względów. Liczą osławionych inflamisów, którym często zmyślona względów pobożność zasłona była, do utajenia zepsowanych obyczajów, a podobno i nie raz pomagała, tak do zgwałcenia Panieńskiej niewinności, iako i naruszenia małżeńskiej wierności. Przywodzą na poparcie zdania swego dowcipnych zdrajców, którzy się za nabożnych udawszy, dobrze zyskiwali, z przemiatającego wieku, i bliskiego śmierci niektórych ołobniebepieczęństwa. Gdy się pobożnie na pozor w chorobach do testamentu, i choynych zapisów namawiając, w rzeczy saméy swego własnego poszukiwali interesu, i albo do równego z sukcesorami należeć działu, albo cały by największy majątek pochłonać chcieli. Lubo albowiem trafiać się kiedy mogły podobne przykłady: przecież będąż miały złe języki tyleż śmiałości, tak okrutne prawdziwemu nabożeństwu zarzucać zbrodnie, i winować ie, o te wszystkie obrzydliwości, ktò-

które w samych nawet Świątnicach Pańskich popełnione bywają?

VII. Nie chcę ja w téj mierze usprawiedliwiać prawdziwego nabożeństwa, bobym mu tym samym krzywdę czynił, gdybym go z tak obrzydliwych wymawiał zbrodni. Prawdziwie człowiek nabożny, czy możeż się kiedy tak szpetnym uwodzić interessem? czyż widział kto w nim tak jawne znaki buntów i spisków, przeciwko Bogu i cności? Zyczyż sobie kiedy przez obłudną pobożność różnić się od innych, albo zbierać majątek przez tak ladaiake sposoby, równie człowiekowi pocziwemu nieprzyśtoyne; iako żarliwemu katolikowi, biegłemu w prawie Boskim, i jego tylko chwały szukającemu obrzydliwe?

I owżem czyliż prawdziwie nabożny nie ma w pogardzie wszystkich dóstatków i godności? Czyli się nie uspokaja stanem swoim, albo czy kiedy utyskuje na Opatrzność Boską, w tym wszystkim co na niego przelać raczy? Czyż nie zarówno wychwala Boga tak w przeciwności, iako i w powodzeniu, tak gdy go bogaci, iako gdy go ze wszystkiego obnaża.

VIII. Daremnie rozwiozłego sumienia ludzie przy tym się utrzymać pragną,
iako

iakoby nie na prawdziwe następowali, lecz fałszywe nabożeństwo opisać i potępić chcieli. Uważając co mówią, i iak rzeczy biorą, łatwo widzieć się daie ich intencya, że potępić i wszystko kredyt prawdziwemu nabożeństwu odiać zamysłaią; do czego aby tym łatwiey przyizli, patrzmy co czynią?

Wiedzą naprzód, że każdy człowiek z wrodzonéy skłonności nic bardziey nad szczerosc nie kocha, i nic nie ma w więk-széy nienawiści, iako obłudę, która czę-śtokroć przeciwną jest interessom ludzkim, i wrodzonemu pragnieniu, które ma każdy: nie bydź oszukanym.

Wiedzą i to, że między wszystkim nieszczerosci rodzajem, nie masz nic obrzydliwzego nad obłudę: i że szczerosc w po-winnym nżanowaniu Boga, i miłości bli-źniego zachowana, iako jest całą treścią wiary prawdziwéy, tak znaczna się krzy-wda dzieie świętéy każdego prostocie, gdy iej nieszczerosc zadaią.

Tym uwodząc się zdaniem, coż czynią daley? Oto: skłonność ta, którą maią ku szczerosci, do którey każdego z nich sa-mo przyrodzenie pobudza, którą sam rozum okazuje, i wiara potwierdza, służy im

na

na to, że wszystkie innych pobożne sprawy, chcąc udać za obłudne nabożeństwo, tak sądzą i twierdzą, że iako trudno na świecie o prawdziwą szczerotę, tak nie maś między ludźmi szczeroty pobożności.

Chcąc daléy niby odwozdić innych od błędu i oszukania, wynurzaia im zakryte tajemnice gruntownego nabożeństwa, którego sami źle nader zażywają. A tym samym nie mnieyszy sobie przy nieporządnym życiu, u ludzi iedną kredyt, iako ci, którzy arcy źle chyczaie, pod udatną pobożnością pięknie utaić umieją.

IX. Ciż Libertynowie przeciwni wszelkiew pobożności, ieżeli porządne prowadzą życie; ieżeli nie podlegają tym występkom, które w innych ganią; ani się znaia do tych ułomności, które w kim innym ważą; godziłoby im się przyznać, że są prawdziwie nabożni. Dopieroż ieżeli sami pełnią te prawienne przestrogi, i doskonałego życia spolaiby, które innym wmawiaia; należałoby wybaczyć ich censurom: albowiem zdaliby się czynić tę przestrogę, z miłości Chrześciańskiew, aby fałszywie pobożni od prawdziwych byli rozoznani: i aby się strzegł każdy, nierozumnych czynić sobie skrupułów, lub niepo-
trze-

trzebnych zażywać zabobonów. Lecz oni w rzeczy samej, chcą takie dalej prowadzić życie, iakie zaczęli. Te zaś, aby mniej było u ludzi naganne, złośliwym językiem przeciwko tym wołują, którzy nie kryjąc się bynajmniej z swoim nabożeństwem, ani się wstydząc cnoty, pięknie i przykładowie żyją.

X. Z bliska uważając nabożeństwo, czyli je za prawdziwe, czyli za fałszywe, ciż Libertynowie udają; dozna każdy, że mu głos Jakuba, a ręce Ezawa przypisują. Fałszywe u nich nabożeństwo, zażywa głosu prawdziwego nabożeństwa. W tym, zaś samym czasie, cokolwiek prawdziwe i dowodne czyni nabożeństwo, obłudny pobożności skutkiem bydlę mienią. Zgoła mierzają słowa Świętego człowieka, z czynami wierutnego niecnoty, z tą tylko różnicą, że Izaak dał swoje błogosławieństwo Jakubowi, rozumiejąc iż Ezawemu błogosławi. Ludzie zaś zwiedzeni zdradliwą sztuką tych Libertynów przeklinają Jakuba, rozumiejąc że toż ich przekleństwo na Ezawa spada, i prawdziwą ganią pobożność; gdy im się zda, że na obłudne następują nabożeństwo.

XI. Co iednak naybardziej ich zwodzi, jest

to:

to: że gdy się chcą usprawiedliwić przez człowieka obłudnego, tenże sam-iawnie ich potępia. Bog między obiema porównanie czyni, i ieden na drugiego nastrować będzie.

Bezbożny siła zarzucać obłudnemu, i toż samo obłudny bezbożnemu czynić zechce. Spyta się bezbożny obłudnika, co cię do tego przywodzi, że się sprzeciwiasz człowiekowi nabożnemu? Obłudnik zaś z drugiey strony rzecze do bezbożnego: á za coż (zmyślając, iakobyś samych tylko fałszywie nabożnych prześladował) urągasz się z tych, którzy prawdziwie są pobożnemi?

Rzecz dalej pierwszy: Iżalim cię nie zawstydził? któremu obłudnik odpowie: Iżalim cię tym samym nie potępił?

Przyda potym bezbożnik, gdyby o błudy na świecie nie było, nicbym w ludziach nie strofował. A obłudny odpowie, i iabym też moiey nie zażywał nieszczerości, gdyby się żaden nie znajdował bezbożny. Czemuż tedy źle życzysz bezbożnym? rzecze pierwszy. A ty czemu na się iawnie sprzeciwiasz? odpowie drugi.

Na koniec mówić może bezbożny obłudnemu: Ty jesteś, któryś nie mało uszczy

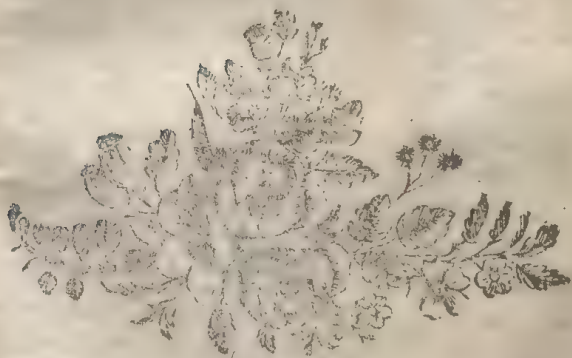
czynił nieślawy pobożności, przez pozorne, a w rzeczy samej złe twoje czyny. Obludnik zaś tudzież odpowie, i owszem tyś ją bardziey osławił przez złośliwe twoje censury.

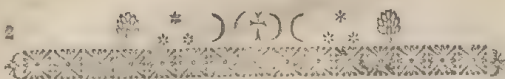
Przynajmniey (rzecze bezbożny) iam zawsze był szczery, a ty iedynym pokazujesz się oszułem. Na co odpowie człowiek obludny, cożkolwiek bądź, iam przecię nie iednego mógł zbudować zewnętrznym nabożeństwa pozorem, gdyś ty iawną innych gorszył nieprawością.

XI: Tym czasem sam się Bog między nich wdać musi, i iednego drugiem przekonawszy, oraz obudwoch potępi. Rzeknie do bezbożnego i więc że wszyscy będą zmyślenie nabożni, dla tego żeś zawsze rozumiał, iż nie masz między ludźmi prawdziwej pobożności? która z téj samej przyczyny znaydować się i owszem musi. Wszystkie albowiem fałszywe Religie, lubo wielce między sobą przeciwne, czyż nie dowodzą iawnie tego, że iedna procz nich jest prawdziwa wiara? A chociażby ieden tylko był człowiek cnotliwy i prawdziwie pobożny, nie dosyć żeby było na twoje zawstyżenie?

Jeżeli

Jeżeli kiedy podeyżrzana iest czyia pobożność; do ciebie należy, wszystko sobie o niéy dobrze tłomaczyć: á dopiero nie czernić tych, którzy mi szczerym sercem służą. Na koniec: krytykując ludzi nabożnych, albo masz chęć do prawdziwego nabożeństwa, albo nie masz. Jeżeli masz chęć, á przecię na nabożeństwo nastawiasz, zapewne potępionym będziesz. Jeżeli nie masz do niego chęci, ani się o nie starasz; za to somo potępienia nie uydziesz.





M Y Ś L XI.

O Kościołach.

1. **W**idząc tak wielką Chrześcian liczbę w Kościołach naszych, gdzie jedni siedzą, inni stoją: gdzie ci ciekawie na siebie poglądają, owi nie potrzebne między sobą prowadzą mowy. Gdzie tén wsparłszy się na ławce bez wżelkiéy pilności i nabożeństwa krótkie odprawia modlitwy: Ow lubo na kolana przykleka, podczas naycelniéyszych części Świętęy Ofiary, lecz oczy iego po różnych się przedmiotach tulaia, á dopieroż serce iego bardziéy się ztamtąd oddala. Gdzie tén i ów spokóynie na miéyscu posiedzieć nie mogąc, ledwie nie oraz wchodzi, wychodzi, i ustawicznie się przechadza. Widząc mówię tén pełny zuchwałości i zgorzzenia widok, któżby wierzył, że to tam iest zebranie wiernych, na to do Świątnicę Pańkiéy zgromadzonych, aby pod czas strasznéy tajemnice Świętęy Ofiary, i innych Kościoła Bożego wspaniałych obrządków, iak naynabożniéysze uczynili wyznanie wiary, przed Bogiem swoim?

Ci ludzie, którzy w naszych Kościołach, publiczne, i prywatne innym udzielają nowiny: którzy różne układają i zakończają sprawy: którzy w małżeństwach są pewne osoby: którzy się częścią o przyszłych odwiedzinach, częścią o innych rozrywkach wzajemnie naradzają. Ci mówię ludzie czy przychodzą z tym myślą, aby uszanowali Boga, a nie raczej aby się z niego nasygnowali?

II. Trafi się często pod czas samej Mszy Ś: że ten i ów młodzian, błakający się oczyma szuka po Kościele przedmiotu nieporządnęj passyi swojey, któremu przez pewne powierzchowne znaki znać chce co się w duszy i sercu jego dzieje.

Trafi się, że do naznaczonych Kościołów pewne się uchadzą osoby, gdzie ta, lub owa urodziwa Dama, ma osobliwsze pociągę przebieżać pobożności i nabożeństwu, wspaniałym przeżności powabem, a wszystkich przytomnych, co y na siebie obracać. Ah! dotrześ o mój JEZU powiedzieć, że Ofiara Mszy Ś: wyrażać miała miłość twoją. Często z nieżnośnym żalem wzięliśmy jawny tego dowód. Głoty ciebie samego oskarżasz za grzechy nasze. Czynią ci powinny pokłon. A j

wie pokoju, a ludzie gorśli od samych żydów, szyderstwo z ciebie czynią. Dopusć to Panie, co się działo w dzień hańby, wzgardy, i boleści twoich; niechay się słońce zaćmi, dla ukrycia i zataienia obrzydliwości ludzkich. Niechay umarli z swych grobów powstań, dla zbawiennéy nauki, i zawstyżenia wśzystkich na świecie żyjących:

III. Jeżeli kiedy, w téy naybardziéy okoliczności, umie czart szkody swoie obfitym nadgradzać pożytkiem. Postanowił Jezus Chrystus tę, nad wśzystkie inne nayświętszą i nayzacniętszą Ofiarę na zgładzenie by naystrasznięszych zbrodni. A toli cieższy się czart gdy widzi, że iéy ludzka zażywa bezbożność za okazyą nowych i ciężkich grzechów. Widziano przy Męce Chrystuśowej pobożne białogłowy gorzko płaczące. Widziano Lotra modlącego się, i żebrzącego miłosierdzia. Widziano Setaika biącego się w pierś. A czy możnaż (wyjąwszy małą liczbę ludzi Bogobóynych) co podobnego widzieć w Kościołach naszych pod czas taméy Młzy S. Mękę i śmierć Jezusową wyrażający?

IV. Wołają ze wśzystkich fil Kaznodzieie przeciw komedyom. Jakoż dziwo-
wać

wać się temu nie trzeba, bo to po nich miłość Jezusa Chrystusa wyciąga. Lecz nieufzanowania które się w Kościołach dzieją, będąc nierównie cięższymi, i bardziéj gorzącymi grzechami: czyżby nie powinny wzbudzać Kacnodzielnéj żarliwości, którą i sam Jezus Chrystus pisał za domem Ojca swego.

Mają ludzie cokolwiek przynajmniéj pilności, i uwagi na świecne widowiska; tu z trudnością oczy kiedy obrocą na Świętą ofiarę. Przenikała myśl reprezentującego na teatrach Aktora, i myśli jego ciekawie dociec usiłuje, a na Młzy S: ledwie-wiedzą w którój się części i tryemnicy Kapłan celebrujący znajduje. Dostyc na tym bydź rozumieią, że przynają kolana w pośrzod S. Ofiary, i że iéy końca z niecierpliwością doczekają.

V. Jeszcze się nie ufzanowanie Świętych Kościołów naszych, i ludzmi dzieie sposobami, które równie czasem naganne bywają. Jezus Chrystus do naznami Ojca swego nazywa. na to szczególnie obranem, aby każdemu miéyćem ucieczki były. Lecz cóż czyniemy, albo w iakich się przy sposobieniach serce i umysł nasz znajduje, gdy do nich wchodzimy? Teć to są

Domy Boskie, w których Chrześcijańska skromność mieć swoje bezpieczeństwo powinna, chroniąc się wszelkich obcować i świeckich rozrywek. A to często się tra-
fia w Kościele, że młode iakie stworzenie,
(pod pozorem iakoby skarb ubogich na rękę
nosiła, i dla nich żebrac chciała) takim się
kształtem i wytwornością stroi, iakoby
szła do ślubu lub tańca. Na swój obrę-
ca pożytek cudzą ciekawość, i aby się iéy
tym łacniéy godziło z swoimi popisać zby-
tkiem. Wszelkich przymilenia się oczom
ludzkim, zażywa sposobów, dla pobudze-
nia innych do podobnéy chóyności.

Chcąc do miłosierdzia poruszyć tych,
do których się udaie, wprzód się odważa
ich kuścić niewinność, i łagodnemi słowy
wmańiać politowanie, nazbyt ich podo-
bno miękczy serca. Wkrótce potym wy-
ciąga ich na takie dobrodziéystwa i hój-
ności, któreby się równe i godne bydź
zdały iéy nieporządnym powabom. Ja-
koby wszystkiey bogactw iasności potrze-
ba było, na udanie ośiatniéy ulóstwa nę-
dzy. Jakoby dla pobudzenia do dobrych
uczyniów, trzeba było zażywać sposobów
złe myśli wzniecających. Jakoby zobra-
zą Boską zbierać należało iasmużny, któ-
re

re i owszem wszelką nieprawość gasić i znosić zwykły.

VI. Kościoły nasze, są domami Boskimi, w których pokora swoiemy się obrony spodziewa, przed ludźmi mądrych uciekając próżnością, a oto wtychże Kościołach, młody iaki Kaznodzieia, często słów prawdy i życia, dla próżnej tylko chwały, i dla popisania się tak z dowcipem, iako i wymową swoją zażywa; bez żadnego w słuchaczu Duchownego pożytku. Zwycięża tam pycha ludzka, mówiąc o pokorze Chrześcijańskiej. Tam szukaia, tam żebrzą, tam iedynie pragną, samych tylko u ludzi pochwał.

Tam iakoby na operach, i innych scenicznych aktach, o piękności Kaznodzięskich myśli sądzą, wedle ceny pieniędzy, któremi się mieysca dla lepszej do słuchania wygody dokupować muszą. Same nawet ołtarzów gradusy, a czatem i same ołtarze służyć ambonie muszą, dla wielkiej tych liczby, którzy przychodzą uczyć się wybórnych sposobów mówienia, delikatnej wymowy, i osobliwizgo w ułożeniu słów kształtu. Tak dalece, że chyba z téj miary sumienie się wzuszyć może, iż uszom pięknie i nabożnie pochlebiono.

L 4 Tam

Tam miaſto tego, aby ſłuchacze mieli myśleć i ſtarać ſię o ſwoje nawrócenie; geſto narzekają, że ſię ich ſerca ſłowa nie chwytają. Tam cenſury, nad wſzyſtkie inne ſurowſze. Tam ſył i wymowa w niewoli, á dopieroż prawda żądnyé nie ma wolności. Wymawiają nie raz Duchownym Mówcom żwawość ich żarliwości, z którymi ſię chyba wtedy ſzczerze ſłuchacze zgodzą, gdy im umięą wedle guſtu i upodobania degadzać, mówiąc nawet i to częſto, co całe nie należy do prawdy Ewanjelicznéy.

VII. Koſciół ſą domy Boże, w których pewnéy ſzuka obrony Chreſcinnika ſzczeróſć, przeciw obłudzie i fałszywym przyſięgom, o jakie pod tén czas nie trudno. Jeżeli Sędziowie przy ſwoich Trybunałach, tyſiąc ſię kłamſtwa i krzywoprzyſiędztwa uſłuchają, przynajmniej by ſię ſpodzięć godziło, że ſię w Trybunale pokuty każdy z nich do brzoſy utrzyma grzechów. Ale i tam częſto łoséy ſię nieprawdy, i kłamliwych obcięcie poprawy ſpowieńnikowi zwiéſzają. Częſto i Bogu ſamemu takie przyſięgi czynią, które za lada ſpoſobnoſcią złaſnąć gotowi. Tam pod ſciſłym ſekretem wyjawiają przed Na-

mie-

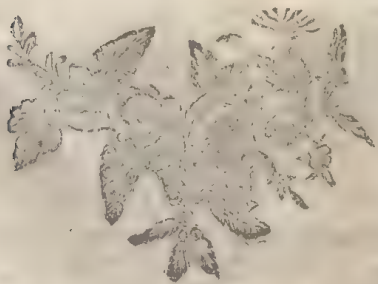
mieśtnikiem Boga żyjącego, owe sztuczne i przedziwne obludy, iakoby chcąc obwarować pierzęcią Sakramentalną same nawet Świetokradztwa niedoskonalej spowiedzi. Tam iedni swoje zbrodnie tają, drudzy pochwały i dobrego o sobie szukają zdania zmniemanych cnót i doskonałości. Tam dają się winnemi z drobnych ułomności, chcąc w pośród licznych nieprawości, nie iakie pokazać ślady porządnego życia. Tam aby o nich rozumiano, że są żywo tknięci bojaźnią Bożą, wszystkie swoje tajemne ułogi zakrywają pewną pobożności zasłoną. Tam na koniec żli ludzie po części tylko swoje odkrywają występki: nabożni zaś nabyt się częstokroć z swoimi popisują cnótami.

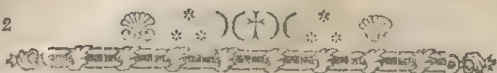
VIII. Kościoły, są przybytkami Bożkiemi, i mięyscem naybardziej mięyszym, do prawdziwego żalu penitentów. Przecięż iednak w te same dni, gdy się Chrześcianie zabawiają rozmyślanem męki, i upokorzenia umierającego Chrystusa, są wezwyczajn najwdzięczniejsze śpiewania; iakoby wszystkie nabożeństwa kończyć się powinny miłą głosów ludzkich melodyą, mnięj się zgadzającą z płaczliwemi Corek Syońskich trenami, i z lamenty Jeremiasza.

IX. Jeżeli gdzie, w Kościołach najbardziej, każdyby powinien być bezpieczny, od płochego posądzania, i wszelkiej obmowy. Atoli i tam ieden o drugim źle sądzi, ieden drugiego wzajemnie nie pięknemi mawia słowami: Ledwie kogo ze wszystkich wchodzących i wychodzących z kościoła widzieć można, za którymby złych nie było szladów: Zabiera nie ieden sekretne poufałości, dla samej tylko innych obmowy. Tam częścią własnymi oczyma, częścią jeftami, częścią przedziwną i misterną mową, tak się wyrażają, że każdy więcej się domyslać musi, niż gdyby otworzyście ludzkie były wydane słomności. Tam częstokroć nim słuchają, cy rzecz zrozumieją, już się niewinnych przez niesłusne kalumnie na sławie szwankowało. A Jawnogrzeźnik gdy do kościoła wnidzie, co o nim mówić będą? Dzięki Bogu (rzecze nieiaki Maryzeusz) że nie jestem podobien człowiekowi temu.

X. Kościół jest miejscem obrony przeciw wszelkiej wyniosłości ludzkiej: Przecież i tam przenoszenia iednego nad drugiego goszczą, tam gęste domagania się wyższego miejsca, wedle godności i urzędu każdego zachodzą. Nie raz się drobne

hne Państwo w Parafiach swoich żwawie umawiają o wątpliwe prawo pierwszeństwa własnego, do którego n m przydą; wzajemnie się na majątku nęcą. Tam nakoniec przy pogrzebowych aktach, próżność tryumfu e, iakoby pycha ludzka zemścić się nad śmiercią, i przez żalobną pompe w proch rozsypanego człowieka wynieść i wkrześć chciała. Cała ściana, ściany, gzemfy, i same nawet ołtarze Kościelne, okropnemi bywają zagęszczone ozdobami. Wspaniałe katafalki żal wyrażają przepyszny: aby każdy zadziwił się zacności (którą pozostali opłakują sukcesorowie) lub zapłakał nad wspaniałością, którę się co żywo dziwne.





M · Y · Ś · L · XII.

O Pochlebstwie.

I. **N**ie pragną ludzie niektórzy nabywać bogactw przez niesprawiedliwość, ani godności, przez nieśluszne ich sobie przywłaszczanie; chciwie iednak pragną pochwał swoich przez pochlebstwo. I nie iestże przywłaszczają ie sobie? Nie iestże to kochać się w nich nad wszystkie honory i dostatki? Szukają ich w uścich przyjaciół: mają ie za szczere: gruntują się na nich. Lecz gdzież się w nich znajdzie cokolwiek szczerości?

Patrz przez co ginie częstokroć, ów człowiek pyśny, ów skąpy, ów lichwą się bawiący? Pochlebne języki wszystkim ich sztucom niesprawiedliwym, roztropności tytuł dają: o nich powiadaia, że Bóg szczególnie pobłogosławił ich przemyślowi i zabiegom. Onich twierdzą, że się głową i rozumem wielkiego dorobili majątku. Gdyby ieden z tych troiakiiego rodzaju ludzi, wiedział że się każdy nim brzydzi, i że się go każdy obawia, kto go tylko poznaie, mógłby się poprawić, i podobno porzuciłby

by tén sposób życia, o który go własne sumienie strofuie. Lecz będąc otoczonym, od samych tylko pełnych trucizny pochlebców, duszę jego pługoych. przyzwyczaiła się wedle cudzych tylko oczu, pozornie swe uławać nieprawości. Zgryźliwym sumienia własnego upomnieniem, twierdzeniem swoich pochlebców zarzuca. Zniszczywszy nie jedną familią, czyni dobrze niektórym tylko poduszałym osobom. I gdy pilnym uchem po słębnym nadsluchiwa pochwał, głuchym się staie, na wszystkie ludzi potrzebnych proźby, i żałosne ukrzywdzonych skargi. A któż takiego zgubił człowieka? nikt inny, tylko same pochlebstwo.

II. Teć są okrutne sposoby tracące częstokroć niewinność duszy. Młoda owa Panienka, gdy się ucha w pochlebstwie, i mile ucha słwym pochwałom naadaie: nie przeniknie zapewne swego kusiciela nieporządnych zamiarów. Lewizem iako widzi, że się wlecy interesi zapełną na pozór wdaię szczerością (którę sobie naybardziejzyczyła) tak go chętnie we wszystkich słucha, i powierza mu poufale rzeczy naytayszyfzych. On zaś żadnego innego nie zażywaiąc klucza, krom samego po-

pochlebstwa, to sobie lasno otwiera serce, któreby przez wszystkie inne sposoby zamknięte dla niego było. Jakoż nie przez co innego, tylko przez same pochwały Ewa była zdradzona. Pochlebne przełożenie (którego z upodobaniem słuchają) tak iéy saméy, iako i całego narodu ludzkiego, zguby było przyczyną.

III. Pochwalać ludzkim zbrodniom, iest od nich wstyd i strach oddalać, którzy po dopełnionéy nieprawości zwyczajnie następuie, i wielu zbawiennym lekarstwem bydz może. Pięknym słów pochlebnych kolorem ozdobić cudze grzechy; iest winnym zamykać drogę do pokuty: iest podać napóy do ostatniego smu pomagający, którym Bóg grozi zatwardziałym sercom: iest zawalić kamieniem grób, tych nowych Łazarzów, iest upoić grzeszników, i zdrowego ich pozbawić rozum. Gdyby téy fałszywéy pochlebnych pochwał monety nie było, żadnéyby ceny u ludzi występki nie miały. Jeżeli zaś swóy ceny i trwałości nabywają, ztąd się tylko dzieie, że ie nie iedén wychwala, i że w posiadzeniach pochlebstwa zażywających z taką szczerością i prostotą, o nich się zda mówić, iż często iawne kłamstwo za prawdę udać potrafi.

trafi. Nieszczęśliwy to sekret, który jest wynaleziony od samego nieprzyjaciela zbawienia naszego. Tym umysłem, aby kredyt zbrodniom uczynił, a przez tak zaraźliwą truciznę, umorzył cnotę w sercu bogobóynego człowieka. Nie mógłby ię podobno do zguby przywieść przez gwałtowne sposoby, więc ią przez samą pochlebstwa tłumami. I lubo ią tyle razy zwyciężającym widzi, przecież wziąć nad nią górę nie rozpacza. I owszem nastaie na nią śmiało w pośrzod ię tryumfów. Chociaż zaś wiecznym jest sam niewolnikiem zgubić ią nieomylnie zamyśla odrobiną pochlebnego Kadzidla. Ah nieszczęśliwy Syfaro zbyt nie się powierzający zdradliwym iednéy Białégłowy ludzkościom, która cię mlekiem poczęstowawszy: wiecznie uspiła: życie-meś własnym tego przypłacił pochlebstwa.

IV. Powiadaia: że pochlebiać, jest zwyczaj i moda dworka. Atoli to by raczej twierdzić należało, że się każdy i samego podéyżrzenia pochlebstwa chronić powinien. To albowiem prędzey się czalem do myśli i serca wkrada, niż go kto pozna. Nikt go zcierpieć nie może, przecież go dobrowolnie cierpi. Co żywo się nim brzydzi, a prawie ustawicznie go zażywa. Nikt

go.

go pochwalić nie śmie, bojąc się bydz w nim podéyżrzanym, przecież każdy swego zażywa kadzidla, ku tym osobom, od których wie, że mu się dobrze zapłaci.

O ludziach zacnych, rzadko kiedy pochlebne wspominaią usta. O tych zaś najczęściej formułą rozmowy, w których lubo szczupłe zasługi widzą, wielkiéy się jednak od nich spodziewaią wdzięczności, za dobre o nich zdania, i daną im lub mniéy słusznie pochwałę. By też naydowcipniéyszych oszukało nie raz pochlebiwo. A nawet i ci, którzy mu najmniéy dufali, uyc ziego zdrady nie mogli. Sama na koniec by naygłębsza pokora często się na nim sparzywszy, miałaby słusznęy skargi przyczynę.

V. Sprzeciwiać się nie co zdaniu twojemu, á potym zupełnie potwierdzaiąc przyczyny twoje, aby cię tym obłudniéy pochwalili, i twóy na się wzgląd pozyskał; wysoką mądrość umysłowi, sercu zaś twojemu prawdziwą szczeróść pochlebca przyznaie. Atoli nie możesz się w tym postrzedz, że ci nie raz w podobnych okolicznościach ludzie rzetelniéysi wszelkiéy odmowili pochwały.

Co

Co cię iawnie przestrzedz powinno, że i w tøy która cię nad spodziewanie potyka mieć upodobania nie możesz bez oczywistego skrupulū i zawodu twego.

Ci wżylcy pochlebcy zażywaią pozoru szczerości, iakoby najlepszego sposobu do udania kłamstwa swego. Tym zaś są niebezpiecznieyszemi nieprzyjaciołmi twoiemi, im tajemnieyszemi, á oraz bliższemi serca twego.

Częstokroć twoim pochlebiaiąc namiętnościom wciągaią cię w swoje własne. Szukaią nie tak twoich interesów, iako tego tylko samego, czymby ci się przypodobać mogli. Nadskakuią nie tak tobie, iako zacnemu urodzeniu, i wysokiéy godności twoiéy. Czynią honor i cześć samym tylko majątkom, nie o sobie twoiéy. A ztąd godnieysi są zawsze gniewu niż upodobania twego. Albowiem bydź musi, że albo ciebie ślepym bydź sądzą, albo samymi takimi się znayduią. W pochwałach które ci dają, albo sami się zawodzą, albo ciebie oszukać myślą. Jeżeli siebie samych zwodzą, śmiechu są godni. Jeżeli na twoie czuwaią zdradę; za fałszerzów mieć ich należy.

VI. Między przy boku twoim iednego przynajmniej człowieka nieprzyjaźnego pochlebstwu, i nie zażywającego obłudny. Polityki. Ten kochać będzie twój honor, dla ciebie: ciebie zaś samego dla osoby twojej. Odważy się raczej stracić przyjaźń twoją, niżby się miał stać godnym twego względu, przez nieustusne pochwały. Szukać tego bynajmniej nie będzie, aby ci się podobał z pochlebstwa. Innemu się nie chwyci drogi, prócz tej, którą mu powinność jego poda. Należy się zaś pobudzać będzie do wszystkiego samemu tylko interesami twoimi. Miałby za największe nieszczęście, by być rugowanym z serca twego, gdyby tego nie wiedział, że nierównie musiałby być nieszczęśliwszym, jeżeliby kiedy szczerść ku tobie, rugował z ust i serca własnego. Nie inaczej chce być tobie przyjemnym, tylko przez pożyteczne usługi swoje: ani by się rozumiał kiedy być godnym łaski twojej: gdyby się ić przez kłamstwa dosługiwać potrzeba. Obawia się wpaść w twoją niełaskę, lecz się bardziej lęka i strzeże, aby cię kiedy lub najmniejszym słowem nie zdradził. Może albowiem nie podobać się tobie będąc niewinnym. Lecz oszukać cię tak nie może, aby sam oraz nie został winnym. VII.

VII. Nie wiecie cale pochlebcy co czynicie: Ani się zdziercami, ani lichwiarzami, ani obmówcami nazwać pozwalacie. A przecież pochwalacie tych, którzy są w rzeczy samej takimi. Nie popełnacie ich grzechu, bojąc się stracić łaski Boskiej. ćwiczycie się jednak w sposobach wychwalenia ich, chcąc się ludziom podobać, i ich sobie pozyskać łaskę. Prożna wafza wymówka; gdy mówicie że chwalcąc osoby nie chwalicie ich występków. Bo ja na to odpowiem, iż dosyć na tym gdy występnym daiecie pochwałę. Gdybyście się chwycili ich zdania zepsowanego, (jakie jest to: mówić, że się drugich obmawiać godzi) każdyby was sądził za odstępców od wiary, i prawdziwéj Ewangelii. Atoli ta droga którey się trzymacie, bardziey was potępia, i słusznhey nagany godnieyszem czyni. Nie słyszysz wprawdzie tego od was obmówca, że się to godzi, co on mówi, i z ludzką sławą czyni. Lecz daiecie się wyraźnie potwierdzać iego obmowy i czyny, gdy go choć powszechnemi uwieńczacie pochwałami, co jest nierówie rzecz gorsza niż gdybyście wyraźnym pozwoleniem złe iego utwierdzili mowy.

VIII: Wiedzieć się daie na świecie nie-

M. 2 rozer-

rozerwana społeczność między nikczemnymi ludźmi, którzy innym pochlebiają i śmiechu godnymi, którzy pochlebstwo lubią. Pierwsi z tych dowcipne sztuki swoje, a drudzy ukontentowanie własne wszelkim sposobem chcą ukryć przed okiem ludzkim. Nic nad to obrzydliwszego, lecz oraz nic zwyczajniejszego: każdy pochlebstwa pragnie, a żaden byź nie chce za pochlebce miany.

Trudno o takiego, któryby innym nie pochlebiał, lecz ieszcze trudniej o takich, którzyby to do siebie znali. Zwykł każdy pochlebiać tym wszystkim, których wyższemi byź nad siebie uznaje, a niższych od siebie za pochlebców nie liczy, lubo często zdradliwie od nich odbiera pochwały, każdy przyznaje tym szczerłość, którzy mu pochlebiają lubo wiedobrze; że sam nie był szczerym, gdy się innym chciał przymilić przez pochlebstwo.

IX. Ciężko się zda byź zcierpieć pochlebców, przecięż siłu dobrze uchodzi pochlebstwo, którego doysć i rozeznać trudno. Jestli kto cnotą ozdobiony? słusznie mu dają pochwałę. Lecz by mu też i na niey zbywało, przecięż go pochlebcy chwalić nie przestaną. Umieją oni często-
kroć

kroć pozorną dać zbrodniom zaślone, i nie zbywa im na złośliwym wynalazku w pięknym występku udaniu.

Nie ieden mężnie się uzbroiwszy przeciw wszelkim pochwałom grutowne czyni przedsięwzięcie, nigdy ich nie cierpieć. Atoli gdy ie najmniey poznaie; najmiléy do uszu przypuszcza, które potym, mało się co w umyśle zabawiwszy, do samego prosto przechodzą serca.

Pochwała własna, którey nie ieden czeka, często się i w cudzey pochvale zawiera. Nie ieden gdy cudze pochwały słyszy, gdy ie potwierdza, tudzież ie sobie tajemnie przywłaszcza, i co o kim innym pochlebnie mówią, to za swój Panegiryk odbiera. Tak dalece, że pod pokrywką szczeréy bliźniego miłości, nie uymuiący nikomu sławy, czyni sobie potrzebę wychwalać siebie samego.

I przez teć miłe, lecz nie chwalebne dowcipów wybiegi, siła ołobliwszych swych pochwał doszło. Gdzie się skromność tym w bliższym niebezpieczeństwie znajduje, im iey żadnego nie uczyniono postrachu i przestrogi. Jeżeli się łącnemi stawiają w słuchaniu cudzych pochwał; pewnie nie dla innego końca, tylko aby ich zażyli na

swoie wyśławienie, którego iako nie zbliżają nigdy, tak zawsze słuchają bez wpływu.

X. Nikt tak dobrze nie doszedł wszystkich serca ścieżek, iako pochlebstwo, które w téj mierze ani przewodnika, ani żadnych nie potrzebuje posilków. Wkłada się często i do Zakonnéj celi, wstępuje i na Oltarze. Nie raz się nawet tych Kaznodzieiów wyniosłości przymilić umie, którzy, lubo ie potępiają; przecieź z pilnych słuchacza swego uwag, i pochlebnych pokłaskiwań wewnętrzną pociechę czują; którzy lubo piękney i gruntownéj wymowy przeciw występkom zażywają; przecieź pochlebstwa nie znoszą, bo sami w nim gust osobliwszy mają. Siła jest zgoła podobnych do owego Machabeyczyka, który lubo się z innemi nieprzyjaciółmi mężnie potykał, lecz łazącego się słońca ciężarem przyciśniony zginął.





M Y S L XIII.

*O Słabości ludzkiej,
Sklonności, albo pasyja gorę nad
człowiekiem mająca.*

I. **N**ie masz człowieka, któryby pewnéy iakiey nie podlegał słomności. Nie był bez niej i pierwszy nasz Rodzic, która iak go siła, a oraz i nas kosztowała; wiedzieć każdy może. Zaraz po iego upadku, uczuliśmy w sobie wszyscy nieszczęśliwą do grzechu skłonność, w tym nieszczęśliwsi, jeżeli się iey zwyciężać dajemy; w tym roztropni, jeżeli się z nią potykać, ustawicznie ćwiczymy: w tym nader szczęśliwi, jeżeli ją zwyciężamy. Mówiżli kto? że iey nie masz; pysznym nader jesteś: i jeżeli iey w sobie nie poznajesz; wielką ci ślepotę przyznać trzeba. Dostyc na człowieka rozumnego znać słabość swoią: dostyc na szczerego i pokornego przyznać się do niej: dostyc na prawdziwego Chrześcianina ustawicznie ją oplakiwać. Wiednych się nieutrzymana do gry znayduie pasyja, winnych do obmowy i żartów. W tych są ukryte złe skłonności, w innych

znacznie się wydać. Tu się przykry i zakwaszony znajduje jeniutiz najmnieysze ludzkie czerniący czyny: tam w sercu ukryta nienawiść gości, a często i na wierzch wybucha przeciwko tym wszystkim, od których iaka kogo potkała uraza. Widziemy uwodzących się ludzi, to zbytków, to mądrości, to wysokich urzędów, to mniemanego punktu honoru, to żwawey za najmnieyszy affront, zemsty, pasyami; które często (sam rozum, i nim opiaśnioną wolą uprzedzając) ztrzymać się nie dadzą. A coż o tym wszystkim mówić trzeba?

Zazdrość twarz i ciało wysusza; pycha serce pożera: próżność umysł oślepia: łakomstwo iedynym jest okrucieństwem: rokosz iedynym szaleństwem. Próżnowanie osłabia: gniew wszelkie umiarkowanie, i zdrowy rozum odbiera. Ah iakby rzecz ta długiey potrzebowała pracy, gdybyśmy wlystkich namiętności ludzkich, dać żywe w osobności opisanie chcieli.

II. Tać to jest słabość twoja, którędy gdy się bynajmniey nie wzdrygasz, podobno cię niezwyoczaynie przed Bogiem zatrwoży. Jest albowiem skłonnością do zlego, jest ciężarem, który cię (gdzie tylko chce)

chce) prowadzi i ciągnie. Małe iey są początki, lecz dalsze iey skutki i koniec straszny. Jednym się wody strumyczkiem zrazu nazwać możemy, lecz oraz takim, z którego w małej mieysca odległości dystry wypływają rzeki.

Czuiesz w sobie wrodzoną skłonność do uprzejmyh przyjaźni, lubo żadnemu zgorzzeniu nie podległych. Masz skłonność do obmowy, lubo nienastępujący wyrażnie na ludzką sławę. Rządzisz się pasją podobania się pewnym osobom, lubo bez dalszych całych złych zamiarów. Przecież to wszystko. iłkierka to jest niebezpieczna, lubo od ciebie zaniedbana. A słowy mówiąc Pawła S. ogień to jest, wzbudzający wszelkie grzechów twoich pożary.

Nie zda się ułomność twoja z złego pochodzić zamyślu, i na ladałakiey wspierać się zasadzie. Atoli zbyt owa chęć podobania się ludziom, ow niedostatek śmiałości i męstwa, ow wstyd niepotrzebny w powierzeniu serca skrytości, wiódą cię do popełnionéy wszelkim nieszczęściem przepaści.

Jawniey się częstokroć twoja słabość wydaie, niż ią do siebie widzisz. Będzie takie mieysce i sposobność, gdzie się piekny

kny twóy dowcip śmiechu byđź godnym pokaże, gdy tajemnych iego myśli dóydą. Ta to iest rozumnego człowieka ułomność, który u nikogo odpuszczenia nie znajdzie, i kròréy się byđź podległym sam nigdy nie spodziewał.

Jedne tylko poruszenie próżności wieczną sprawiło zgubę pierwszego Monarchy, którego Bóg dał ludowi swojemu. Ułomność następującego po nim Dawida, owa była passya, która się tak strasznie przypadkami skończyła. Sam nawet Salomon w dojrzałym swoim wieku, i przy osobliwszym sobie od Boga udzielonym oświeceniu, do tego był szaleństwa od własnéy przywiedziony słabości, że w Kościele tak wielką wspaniałością wystawionym ná honor prawdziwego Boga, śmiał przy nogach fałszywych bałwanów świeckie palić kadzidła. Patrzayże każdy czym się kończy iedna ciekawość, którèy dogodzić chciano. I do czego postąpiły uprzejme affekty, z których wczesnéy nie uczyniono ofiary.

III. Ah! moja to sprawiła ułomność: (tak mówią niektórzy.) Lecz o iak to opłakana i pełna niesprawiedliwości wymówka!

Zdaż

Zdasz się tym sposobem na samego powstawać i narzekać Boga, iakoby ci dał niepowściągnięte nigdy przyrodzenie, i oraz z toią tego stworzył tyranna, którego zrzucić z si bie iarzma żadną miarą nie możesz. Atoli ten twój domowy okrutnik nie panuje nad tobą, chyba że mu się dobrowolnie poddaiesz. Ta twoiey ułomności passya, chyba z téy miary pokonać się nie da, żeś iéy pozwolił górnéy władzy nad sercem i umysłem twoim. Przydano ci tę słabość dla doświadczenia cnoty twoiey, dla wzbudzenia czułości twoiey, i abyś się z twoią poznał iak naypilniey nędzą. Czuć w sobie tę, lub inną ułomność; jest własność ludzkiego przyrodzenia: poprawiać ją do rozumu należy: a zupełne iej zwyciężenie, od męstwa i szczęścia zawisło.

Do podbicia téy passyi, Bog nam za sposób i naukę daje, swoją świętą Ewanjelią: na pomo: swoiey łaski użycza: a w nadgrode obiecuie chwałę swoją.

Moia to ułomność sprawiła: (mówisz) lecz i więc że nie masz się za zbrodnia z téy saméy przyczyny: że czuiesz iawnie w sobie nieszczęśliwą do zbrodni skłonność, a przecież się iéy nie starasz zwyciężyć?

Ten

Ten sam twój błąd tak wielki, będzie twoją wymówką? nie będzieszli podlegał grzechowi, gdy się złym twoim skłonnościami w niewolę poddaiesz? któż się za mniey winnego sądzić może, ztąd, że mu co raz więcéy ładaiakich skłonności przybywa? Czy trzebaż wymawiać Judasza i Piłata, że żydzi bezbożność ich za ułomność poczytali? Jeżeli do umniejszenia grzechu nie trzeba nic więcéy, tylko wymówić się grzesznikowi wielką do grzechu skłonnością; czyliż się przez to wrota nie otworzą wszelkiemu od kary bezpieczeństwa by za naywiększe zbrodnie?

IV. Moia to ułomność do tego mię przywiodła: kto tak mówił, iakbyś do Boga mówił: miej za wymowne u siebie Panie, wszystkie moje lichwiarzkie zyski, bo wiesz żem iest z przyrodzenia łakomy. Wybacz moim dumnym i niecierpliwym poruszeniom, znasz mię albowiem bydz z przyrodzenia gniewliwym, i pylnym. Nie gniewaj się na moje dopełnione niewstydy, wszak ci nie tajna wrodzona pożądlliwość moia. Lecz mówiłżebyś tak człowiekowi iakiemu? Przebac mi (proszę) że cię tak grubo i nie ludzko traktowałem, bo wiesz dobrze, że iest taki mój humor i zwyczaj.

Wy-

Wybacz jeżeli ci twój wydzieram męstek, mam albowiem ułlawiczną do zdzierstwa i kradzieży skłonność. Nie gniewaj się, że twoją sławę szarpię, wszak ci wiadomo, że o ludzkich defektach naymniejsza u mnie mowa. I tać to jest myśl słów tych, których do Boga zażywałeś. Mówisz: odpuść mi Panie, jeżeli wielkie zbiory przegrywam, albowiem grą się zabawiając, jest jedyna rozrywka moja, ani się mogę w téj mierze zwyciężyć. Atoli gdyby ci tego Pan twój dziedziczny pod wielką i surową zakazał karą, musiałaby się ta twoja załtanowić namiętność, lubo ią zbyt gwałtowną być sądził. A że ja (rzecze Bóg) tego ci zakazuję, będzieszże mógł mówić, że się w twojej pasji zwyciężyć nie możesz? Ah Mędrowie światowi, którym do żadnych doczesnych zamyśłów, własne nie przeszkadzaią skłonności, którzy tak ich dobrze wedle czasu i miejsca zażywać umiecie. Którzy (gdzie idzie o fortunę) tak ściśle im nakazujecie milczenie: którzy tak pięknie niemi kierować umiecie, do celu myśli i zamyśłów waszych: którym nie trudno ie pódbić pod posłuszeństwo próżności waszój. Wy którzy raz mniey, drugi raz więcej, waszój zażywacie su-

rowo:

rowości, według własnych domu waszego interesów: ktòrzy zgola umiecie unosić, w kroku zatamować, i zupełnie czasem przysłumić namiętności wasze. Nic wam się w tym wszystkim nie widzi trudnego. Gdzie zaś o zbawienie wasze idzie; tam sobie liczne i pozorne a wszystkie nieprzełamane w zwyciężeniu namiętności waszych roscicie trudności. Czy nie godziż się spodziewać, aby ów człowiek, którego ledwie kto kiedy zcierpieć może, w iednym się momencie stał miłym, pomiarkowanym, i każdemu przystępnym: Nie jest-że to podobna, aby oraz był Panem i niewolnikiem passyi swoiéy, z którą często taką znowę czyni, aby iéy raz podlegał, a drugi raz nad nią udzielnie swéy zażywał władzy. Kto się ciekawym okiem świata tego przypatrzy okazałości, równo z cieniem przemiiającéy, a przecię tak wielką u ludzi mającéy powagę nie będziez mógł słusznie żałować. Biada temu, który umie się tak łatwo zwyciężyć, kiedy chce, a przecięz nigdy tego szczerze nie żąda dla zbawienia swojego.

VI. Jak się siła ludzi znayduie mających skłonność do obmowy, umiejących się iednak sprzeciwić téy passyi. To zaś iezeli

ieżeli się dzieie dla miłości bliźniego, tym bardziéy służy do twego zbudowania. Jeżeli tylko dla saméy polityki, i to do-
fyc na twoie zawstyżenie.

Jak siła ludzi było, którzy zrozumia-
wszy się z niepomiarkowanym do wina
pragnieniem swoim, zdobyli się na tyle mo-
cy, że sobie zażywania iego cale zakazali;
i owszem ná surową dobrowolnie potępiłi
się wstrzemięźliwość. Cożkolwiek bądź,
czyli się to dla wstydu, czyli dla cnoty
stało; dofyc się jednak w téy mierze wy-
dało męstwa i odwagi.

Jak siła frogich i popędliwych skłon-
ności, odmieniło się w łaskawe i wżyszt-
kim przyiemne. Czyż ieden był taki, który
na koniec, swòy dziki i zbytne przykry
pięknie ugłaskał jeniusz.

Jak siła i takich, którzy gotowemi
będąc zatopić się w podeyzrzanéy komp-
panii, wstecz się przy saméy nawrócili prze-
paści, nie chcąc tak drogo kupować, wie-
cznych żalów i narzekania

Jak siła ludzi rozumnych porzuciło
gry wszystkie i rozrywki! To zaś czy się
stało przez rozum, czyli przez oszczędne
gospodarstwo, badać się rzecz nie potrze-
bna, lecz przykład każdego przekonywa-
jący dość iawnie ztąd wynika. VI.

VI. Jak siła takich było, którzy ostateńcy doznawszy trudności w zwyciężeniu passyi swoich, założyli sobie szczęśliwą potrzebę, nigdy nie być zwyciężonemi: którzy się iedynie udali, na przełamanie i podbicie namiętności swoich, i na zamordowanie ich przy nogach Ukrzyżowanego Jezusa.

Wzięli przed się tę wspaniałe postanowienie, i dalszcy inż więcęcy nie zażywaiąc przewagi mówili śmieie. Już mię więcęcy dręczyć nie będziecie zbyt przyjemne twarzy ludzkiey powaby. Pod świętą i dogonną zastoną chce ukryć oczy moje, mogące się podobać komu inżemu, prócz tego, któregom sobie za Oblubieńca obrała. Znajdzie się dla mnie pułstynia, gdzie mię wszelkie czeka bezpieczeństwo, od nayniebezpiecznieyszych nieprzyjaciół moich.

O któż to tak wielkie otrzymał zwyciężstwo? Młode Panienki, młode Pacholęta (*ktorychś ukrył o mój Boże w naytajemnieyszey samotności widzącęcy wszystko twarzy twoiey*) wieku nierównie młodszego, komplexyi znacznie delikatniejszcy, á dopieroż niewinniejszego od nas życia. Atoli coż ich do téy pobudziło osobności? Jeżeli ich spytamy, odpowie-

dzą

dzą zapewne, że nie co innego, tylko ich własna ułomność, która się w nich odzywać zaczęła, i którąby pochwali trudno było przezwyciężyć. Owa tylko skłonność do tych kworzenia, któreby ich zapewne zgubić mogły. Nie ich utrzymać nie mogło, ani śmiąć, że wziętą wspaniałością, i ozdobił się: ani przyrodzenie z swolennymi namiętnościami, ani szczęście z fałszywymi nadziejami. Obrali sobie: te duże rzeczy iarzą Chryścijanie, niżeli, okrucieństwo własny pałki, który już był niewolnicami porzucały. Powierzchnowne krzyże, i wziętą Zakonne przykrości, nie tak ich trwożyły, jako zgryzota uławiczna własnego sumienia. Ah panujący grzechu już więcej nad nimi góry mieć nie będzie! Dla ciebie albowiem ofiaruję zdrowie swoje, i owszem wolę z siebie samych uczynić całopalenie dla zbawienia swego.

VII. Nie tak śila kosztu zwyciężyć własną ułomność, jako gdy ię się kto dobrowolnie poddaie. Mniey pracy potrzeba aby się kto na burzliwe nie puszczał morza, niżeli aby zdrowo wyszedł z pośród niebezpiecznej nawałności. Zannęją się nie raz przykrością i pracą choleryczne po-

pedliwości które uprzedzić mogły, niżeli po nich następujące uleczyć niechęci. Do zwyciężenia łakomstwa, tego tylko potrzeba, aby się każdy uspokajał własnym majątkiem sobie od Boga danym. Leczdo poddania się téy passyi więcéy nie równie należy: zbierać zawsze tak dostatki potrzeba, abyś ich dobrze i hóynie nie zażył. W dogodzeniu nieczystéy pożądliwości, o iak wiele jest prac, trudów, i przykrości. Lecz w zwyciężeniu iéy dosyć czasem na iednéy wzgardzie na iednym powziętym niesmaku. Dosyć na iednym się od osób i miéysca oddaleniu, na iednym z trupa przesłachu, lub wspomnieniu na piekło, i iego wieczne męki. Do wypełnienia zemsty potrzeba nie raz albo bliskim niebezpieczeństwem utraty życia własnego, albo szaleństwem na cudze zdrowie następującego przypłacić. Do zwyciężenia zaś z wielką chwałą téy passyi, dosyć się zdobyć na mężną wzgardę urazy. Dość zapomnieć o niéy dla Chrystusa, ofiarować ją Jezusowi, aby tak wielkie zwycięstwo bez pożytku nie było.

Co się tycze ludzkiéy wyniosłości: kogożeśmy widzieli spokojącego się majątkiem własnym? Z drugiéy zaś strony

małoż się takich znalazło, którzy się nayszczęśliwżemi ztąd bydź sądzili, że wżelkim doczesnym wzgardzili szczęściem? Ah nieszczęsna ułomności! okrutna skłonności ludzka! nie maż prawdziwego pokou, tylko w samym uwolnieniu się od okruieństwa twego.

VIII. Nie mam (mówisz) tylko tę iednę ułomność. Lecz trzebaż ich mieć siła abyś był potępiony? Dwie passye gorę mające mogąż się z sobą zgodzić? Właśnieć iakobyś mówił: nie mam trucizny tylko w samym sercu, wszystkie zaś inne części ciała mego są zdrowe zupełnie: boć i to dosyć do śmierci.

Wyjawszy tę iedną passyą (rzeczesz) czynię dosyć powinności moięy. Atoli wiedz o tym że ta passya, którą w sobie zachowujesz, abyś Mu ofiarował Bóg po tobie żąda: która ci naybardzięy do serca przypadła; ta iest iedynie, którey się u ciebie prawo Boskie upomina. Bydź wiernym we wszystkich innych, oprócz iednego artykułu wiary, iest bydź iawnym Heretykiem. Bydź posłusznym Panom i Monarchom świeckim, wyjawszy lubo w iednym tylko ich prawie, iest bydź buntownikiem. Bydź nawróconym we wszystkich innych

grzechach, prócz saméy tylko wrodzonéy ułomności, iest byż nie pokutującym. Będzieszże śmiał mówić w dzień ostatniego sądu Bożkiego? Wyjawiwszy tén ieden grzech, do którego mię pałya moja ściśle przywiązała, byłem ci o mój Boże we wszystkich wierny.

Zapewne tę byś od Boga usłyszał odpowiedź: prócz tego iednego grzechu byłbyś zbawiony. Dla niego zaś dać ci nieba, i siebie samego na wieki, nie mogę. Tén mię sam tylko zniewala abym cię, od siebie na wieki oddalił.

IX. Oddalaia częstokroć ludzie, serce swoje od pewnego stworzenia, z gniewu tylko i saméy cholery. A nie mogąż tego samego uczynić przez pobożność i miłość zbawienia własnego? Porzucił nie ieden przywiciela dla jego niewdzięczności, a nie możesz go porzucić, gdy w nim widzisz zepsłowane obyczaje?

Czyliż się nie można zprzeciwić pochlebcy, który przypadł do myśli, i oderwać się od rozpustnika, który do wżyskiego prowadzi złego.

Prożne są słowa twoie, gdy mówisz: trudno zwyciężyć swoiéj słabości. Własneć iakobyś rzekł. Gdzie i kiedy idzie

o zgubę moiej sławy, lub majątku, nie mam żadaej trudności. Łacno się sprzeciwić potrafię Ewangelii, zyskom, rozumowi, i sumieniu mojemu. Lecz gdy idzie o zbawienie moje, wkręć mi uczyni i najmniejsza przeszkoda.

X. Rzeczeli podobno, że nie jesteś dostatecznie ostrzeżony, w tak wielkiej i potrzebniej rzeczy. Atoli powinienbyś sam się nauczyć z własnego nieszczęścia, i przestrzedz przeszłą utratą niewinności twoiej: Coż ci potym endziej zasiagać rady. Na nic się wszystkie powszechne nie przydadzą badania: bo twoje w téj mierze wystarczyć powinno doświadczenie.

Nie pytay się na przykład, jeżeli jest co w tym złego bywać na publicznych widowiskach? Pomarkowawszy się albowiem z twoją ułomnością, łacno w tym razie sądzić możesz. Zaprawdę siła w tym dla ciebie złego znajdować się na takich operach, z których powracając, nigdyś téj nie wyniosł niewinności, z którąś przyszedł.

Siła dla ciebie złego, byż widzem tych widoków, które im się na pozór ze wszystkich miar uczciwe zdadzą, tym są dla ciebie niebezpiecznijsze. Bo subtelną ich trucizną, mile do samego prze-

mika serca, żadnego sumienia twemu nie uczyniwszy przestrachu.

Jestże co w tym złego grą się zaba-
wiać? ktokolwiek się tak pytaśz, niech ci
na to pytanie własna ułomność odpowie.
Jeżeli cię albowiem twoja passya do tako-
wych gry ciągnie, w których sam tylko
los szczęścia wygrywa, któremi się chci-
wość podnieca, w których na sztukach
rzecz cała zawisła, w których za honor
maią poszłakować innych o oszukaniu, a
za gracką załugę oszukiwać drugich: któ-
re uznajesz byź bliską okazyą do wzbu-
dzenia niecierpliwości twoiéy, szemrania
i przekleństwa. Zapewne gry takowych
bez grzechu zażywać nie możesz. Siebieś
się samego w tym razie pytać powinien,
jeżeli (przy téy słabości, którą znalazz do
siebie) nie szkodzą gry cnocie twoiéy.

Jestli co złego, czytać tę, lub inną
Xiążkę, gdzie delikatne lecz oraz złośli-
we p'óro, umiało zapuścić nie mało kro-
peł skrytéy trucizny? Zaisze dosyć złego
dla ciebie, u którego najmniéysza rzeczy
niebezpiecznych wszystkie by najmocniéy-
sze ruynnie przedsięwzięcia. Dość złego
dla ciebie, który z pisanych pięknym sty-
lem passyi ludzkich, dsiesz zdradliwą truci-

znę.

znę. I który się szczególnie tym cieszyſz gdy co żywo niewinność przyznaie, zbyt beſpiecznym piſmom i mówom ſmiertelnie raniącym ſerce twoie.

Nie wieſzże tego lepiéy niż ktokolwiek inny iż te i owe mowy, lub dwoiaką myśl mające, lub w ſobie obojętne, częſtokroć względem oſoby twoiéy, grzechem ſię nie małym ſtają? Są takie pokarmy, które lubo przez ſię nie ſą przykre, i nie w ſobie nie mają truciźny przecieź ſmierci choremu przyſpieszyć mogą. Są i takie rany, które lubo w ſobie małe, zagoić ſię iednak nie daią, gdy w tobie krów zepſowaną znayduią. Gdyby ſię był Jozef ciekawie wpatrzył w podéyżrzaną oſobę, gdyby ſię był przy ſwoim chciał utrzymać płaszczu, czyżby był uſzedł wcale z niewinnością ſwoią? Nie maſz prawie różności między wątpliwą, i prawdziwą cnotą, gdy ta po nieiakich pięknych początkach ſłabieie. Prętko ſię to miaſto nieprzyiacielowi poddać muſi, gdy ſię z nim w towarzystwo wdaie.

XI. Wynioſłość ułomnym cię czyni, w któręy zoſtaiąc nigdy ſpokojnym byđź nie możeſz. Bo ieżełiſ w tym nie ſpokóy-

nym stanie w którym cię Bóg mieć chce, dopieroż w tym się spokoić nie będziesz, którego sobie życzysz. By największe dostatki nie nasyci chciwości twojej, gdy cię Boska opatrność w pewnych utrzymać nie mogła granicach.

Ułomność twoja jest własny interes. Wiedz jednak, że będąc na tym stopniu, gdzieś każdemu sprawiedliwość czynić powinien, gdy ją sobie podarkami nadgrzać pozwalasz, wkrótce i dalej posłupisz. Przyjmiesz potym i dawne podarki. Każda ci sprawa będzie musiała okupić się wprzód dobrze, nim ją sprawiedliwie osądzi.

Ułomność twoja, jest słuchać ciekawie niepotrzebnych wieści. Lecz jeżeli bez potrzeby dajesz także temu wszystkiemu ucho, co kto o bliżnim lubo prawdziwie mówi, uwierzysz wkrótce i samemu kłamstwu. Nie wymiesz poznaje wiary owym dowcipnym obmowcom, gdy ich nie tylko ze wszelką łacnością, lecz i z niewymownym ładem upodobań. Ci zaś twojej dogadując chęci, oraz własnej zemście oręza dają. I aby ją wypełnili nieprawość, twą się służą cnotą.

Ułomność twoja jest nieporządnemi pawić się uprzedmościami. Atoli owe na-
der

der bezpieczne, i pełne wesołej miny obcowania, owe zbyt łagodne, i wznieconą w sercu, chęć wyrażające rozmowy, są nieomylnym zguby twojej prognostykiem. Śmiertelne to są znaki, że przy wszelkiej (która być może) ostrożności, wkrótce twoja niewianość skona.

Wy wszyscy, którzy biegłymi jesteście, w przypodobaniu rzeczy, iedynie się w tym ćwicząc abyście się jak naybardziej mogli oczom ludzkim przymilić. Ważna to ułomność chcieć się ludziom podobać, i ustawicznie wzruszać ku sobie wzgląd zgromadzonym towarzystwie. Macie w uślnym przedsięwzięciu dotrzymać czystości wałzey, a przecież utrzymiecie przy sobie takie osoby, od których nie iednego niewinność kulżona była. Czy możecieżże tedy rozumieć, że to bez grzechu czynicie, albo użyć ludzkiej obmowy?

XII. Niechay nikt nie mówi, iakoby mu na posiłkach zbywało do zwyciężenia własnej ułomności. Caociażby po tyliacrazy, piękne sobie czynił uwagi, chociażby naylepszych zażywał iposobów, mało tym dokaże; ieżeli z umorzonyj doskonałe namiętności swojej, heroicznę nie uczyni ofiary. Byle się to stało; do-

zna.

zna, że iéy cała dzielność uśtanie. Byle się tylko nikczemne serce na tyle zdobyło śmiałości, żeby iéy rąk przytrzymało; obaczy że nigdy mieć tyle nie będzie siły, aby ie kiedy podniosła. Daymy to, że nie masz posiłków z słabego przyrodzenia twego. Lecz izaliż się nie możesz do tego uciekać, od którego wszystka moc i siła pochodzi? Święty Paweł czuiąc w sobie niezwyčajne domowych namiętności utarczki, a oraz iawnie doświadczywszy, że ich sam zwyciężyć nie może, do Boga się udawał, który mu dał tę odpowiedź: *A wieszże co ci za nayskuteczniéyszy sposób podam? Dożyć ci na moiéy łasce.* Niepodobna nigdy siebie samego zwyciężyć, ieżeli sobie samym dufamy: znaydująca się albowiem w człowieku namiętność, nad rozum oraz silniéysza będzie, póki Bóg swoiéy nie przyłoży ręki, i na iéy podbijcie z człowiekiem pracować nie pocznie.

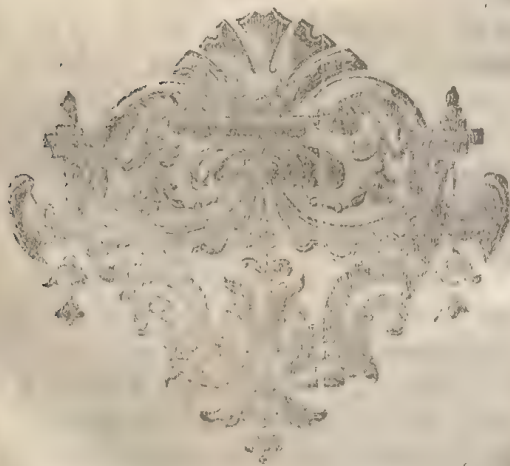
XIII. Od Boga tedy i od człowieka zawisło zwycięstwo. Tymże Święci Pańscy podlegali ułomnościom, którym i my, lecz więcéy mieli wierności i odwagi, niżeli my. Ciało ich, tak iako i nasze, nie było miedziane, wszyscy zarównie byli de-
lika-

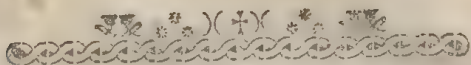
likatni, czcstwi, żywi, czuiący iako i my: lecz przy tym lepszego, byli ferca i męstwa, niżeli my. Niepokoiłi się mówiąc tak iako my częstokroć mówimy. Zgniewem widzę tę w łobie ułomność, i codziennie na nią ubolewam. Nie tak bowiem oni myśleli o płaczu, iak o mężnéy potyczce, przykładem ludzi odważnych. My zaś też tylko zażywamy podobnemi się stając, owemu niewolnikowi, który kędany swoie gęstym płaczem śrapią, a rozrwać ich luboby mógł niechce. Owemu dziecięciu, które cienką chusteczką mając związane oczy, nie tykając, a rozdzierając iéy, samym się tylko spokięczeniem.

XIV. Gniewam się na siebie (mówisz) Lecz czyż się możesz spodziewać, aby tén gniew twóy, i tak słabe ułomności obrzydzenie, miał Bóg przyjąć za dostateczną wymówkę, ile gdy swoią zawsze ci ofiarował łaskę, abyś był mężnie się potykał z namietnościami twoiemi.

Nigdy tak źle Święci Pańscy w tym punkcie nie sądzili. Iowšem wierzyli statecznie, że bez ustawicznego ćwiczenia się, w uśmierzeniu własnych ułomności, bydź

zbawieni nie mogli. Naśladowali w téj mierze Jakoba, który nigdyby był podobno z niewoli Labana nie wyszedł, gdyby się był na myślą nie odważył ucieczkę. Wykradł ten fałszywych Bózków, z domu Ojczyzny swego, zakopał ich pod modrzewą. Toż i ty uczyn, wynieś wszystkie świata bałwany, i zagrzeb je pod krzyżem. A tym sposobem ułomność twoja będzie twoją załugą i siłą.





M Y Ś L XIV.

O Obtudzie.

I. **N**ic nie jest tak niedościgłego, iako serce ludzkie. Tak często inaczej się udaje, że go poznać niepodobna. Tak się ułożeń i pozorów zażywa, że każdy chwili oczy ludzkie omylić może. Gdy się zda uciekać, na miejscu się znajduje, i miłość własna tylu mu czyniąca udatości umie go tak ukryć, że mu często-kroć ludzie to przypisują, czym wcale nie jest.

Im więcóy każdy czyni sobie podęzrzenia i domysłów w sercu, tym mniej, sądzić może o tajemnych jego skłonnościach. Lubo Wierszopisowie i Filozofowie, czyli w Xiegach, czyli w rozmowach swoich, czyli w prawdziwych, czyli w bajecznych opisaniami, tak licznemi serce ludzkie odmalowali farbami, dożyć jednak nigdy nie mogli gruntu i własności, tak przedziwny jego machiny. A dopieroż nie zgalli nigdy co się, i kiedy, w nim dzieie.

Ow bieg nieustanny nienasycony chciwości, która wszystko porusza, odmienia
wszy-

wszystko, i rzecz każdą do swoiëy myśli kieruje. Owa płochość nieporządnym przywiązań, które lubo przy wiecznych niechęciach wzajemnie się nie przerywają. Owe nagłe odmiany prz;iażni, które nie-wiedzieć z iakiëy pochodzą przyczyny. Owa dowcipna zawziętość, która przy swoiëy wrodzonëy nikczemności tak się sztucznie ukryć umie. Nie sąż to jedyne serca przepaści, których doysć i zgrun-tować trudno.

Im kto bardziëy usiłuje z rozumieć serce ludzkie, tym mniëy dokazać może. Im bardziëy rozumie, że doszedł błędów i tajemnéy zdrady iëgo, tym iawnie po-znać, iż go większe niż kiedykolwiek przedtym oszukanie potkało. A tak bę-dąc między tyłą zdradliwemi sztukami, a oraż własną na nich omyłką, przyznać musi dobrowolnie nieśzczerosć serca lu-dzkiego, a sobie samemu przypisać nie-znającą się na rzeczach i ludziach prostotę.

II. Mówić się bezpiecznie może, iż nie-masz większey trudności, iako poznać ser-ce ludzkie w tym co się tycze cnoty i po-bożności. O iak ie różnym zawsze malo-wano sposobem! Jak odmienne i teraz-mocne i nabożeństwu przydają kolory!

każdy ie sobie wyobraża, wedle wymysłu i gustu swego. Melancholicy mają cnotę za rzecz straszną. Ludzie wesołego humoru to iéy przyznają, że i do piękney czasem rozrywki służy. Ci, iéy, wymysły, a drudzy obmawianie innych zadaiają. Często na wielómowstwie i uślawicznych fzeptach, częścią na smutnym milczeniu u niektórych zawisła. Tu jest śmiała, i na wszystkie się odważająca trudności, gdzie indziéy bolaźliwą i zbyt nie ostrożną. Często zaś bała iéy treść w samym się tylko pozorze i powierzchownéy u niektórych zawiera okazałości.

Co żywo sobie odmienne wystawia obrazy nabożeństwa, które się też samo wedle różności kraiu i Ziemiokresu odmieniać zwykło. Wiednych krajach bywa wspanialsze i poważniéysze, w innych prywatne i bez wielkiéy okazałości. Tam łaskawsze i ze wszelką wygodą, gdzie indziéy przykrzące się znacznie i pełne frogości.

Czasem nabożeństwo do saméy tylko niezwyeczaynéy ośobliwości przywiązane bywa które w pewnych okazyach łącznie się łamie; i bez żadnego szkrupulu opuśczone bywa. Mają niektórzy udzielne, i od nikogo niezawisłe nabożeństwa swoje,

inni w nich zupełnie ſię culżęcy poddają władzy. Tę ſię przy ſwoim nabożeńſtwie w ſiła potocznych w daie intereſów. Ow ſię żadnemi zaprzatać niechce. Znaydują ſię tacy, którzy na ſamym oddaleniu ſię od ſwiata, ſwe zakładają nabożeńſtwo, nie trudno i o takich, którzy ie obracają na zbudowanie bliźniego. Jednym ſłowem wedle myśli, woli, i mody właſne, każdy ſwoie rozporządza nabożeńſtwo: iakoż ztąd pochodzi, że go tak trudno poznać.

III. Obludny człowiek, gdy nabożeńſtwa chce zażyć na oſzukanie ludzi; o iak wielkiemi nadrabia ſztukami aby mógł doyſć ſkatku w zamyśle ſwoim! O iakich nie ſzuka kołorów, aby ſię pięknie nabożnym udał: o iak wytwórnych ſzuka jeſtów, i pozorów, aby go czym ieſt nie poznano. A tak, iako ſerce ludzkie ieſt miedoſ igie, iako niektóre nabożeńſtwa częſto bywają wątpliwe, dziwować ſię nie trzeba, że z ieſnęcy ſtrony tak ſą częſte obludy i oſzukiwania: á zdrugięcy ſtrony, że ie tak trudno dociec i rozeznać.

IV. Nie maſz nikogo, komuby bar-
dziej imię obludnika ſłużyć mogło iako fał-
szywym nabożnikom. Znaydują ſię oblud-
ni przyjaciele, to ieſt ludzie owi, którzy
zda-

zdarzą się twoimi sprzyjać intereśsom, lecz w rzeczy samej właśnie tylko szukają: którzy ci się do wszelkiéy ofiarują usługi, a hardziéy swojéy tylko ułilnym żądają pragnieniem: którzy pożyczkać serce twoie pragną właśnie ci wzajemnie (lubo już między siłą innych pozicjon) ofiarując, przez ustawiczne ci ci dżenie swojéy przyjaźni. Są i w ci umach ludzie obludni, którzy nie-
dowczorzech ci ci kracé zwodzą proftaków, dowcipami i ułilnościami swoimi: którzy po-
tężeni do Łaciniów mówią, a Łaciniów do Łaciniów zażywają igzyka do tych, którzy żądają z o ódwoch nie rozumieją: którzy przedłużeniem rytymami, wier-
szem opisanem nudzą cierpliwość, obcu-
ję z niemi kompanii: którzy w każdéy rozmowie niezrozumianych zażywając wy-
razów, mądremi się czują, i za takich się mają, choćbyż w podziwieniu u lu-
dzi prostych.

Nie trudno o obludników w wierności między ludźmi Pańskimi. Znajdzie się obluda w miłowie i odwadze między ludźmi wojennymi. Znajdzie się w szczerości między Dworami. Znajdzie się wprawdzie między kompaniami: znajdzie się w do-
trzymaniu słowa między przyjaciółmi.

O Lecz

Lecz żadna tày obłudzie nie zrówna, którę w pobożności zażywaią fałszywi dewoci.

V. A czemuż przecię to obłudnika nazwisko ośtatnim tym ludziom naybardzię służy? i zkąd pochodzi, że to słowo obłuda, tym iest osobliwiey własne, którzy dla pozyskania tylko pochwały u ludzi, lub dla zawiedzenia ich, źle zażywaią nabożeństwa? Ztąd iedynie, że ich trüdnięy poznać, niżeli wśzystkich innych: Przyiaźni ludzkie na czas tylko iaki zawodzą, bo odmiana szczęścia da łatwo rozoznać fałszywego, od prawdziwego przyiaciela: u dworu czas i okoliczność pewna: w obozach potyczka, lub niebezpieczeństwo ód następuiącego nieprzyiaciela: w Pańskich Familiach podarunki: między kłamcami sprzeciwienie się ich fałszom: w kupiectwach spółnych, iawnie doznana szkoda: w przyiaźniach niedochowana wierność, prętko obłudę odkrywaią. Lecz nie dzieie się to z obłudą znayduiącą się w nabożeństwie. Długo tęg uchodzi ofzukanie i zdrada, á co więkřza, że nie tylko się żadnéy nie obawia kary, lecz i owřzem wśzystko czyni ze wřzelką zuchwałością i bezpieczeństwem. I z tęgci miary wyrażnemi

żnemi słowy Syn Boski nas upomina, abyśmy się jej pilnie strzegli.

VI. Między temi fałszerzami, i zdracliwych sztuk zażywającemi ludźmi, trzy się rodzaje znacznie ich różniące naznaczyć mogą, to jest, ośłudnicy w pewnych do dobrego na pozor intencyach. Ośłudnicy w własnym interesie, i ośłudnicy w zacnych, a nigdy do skutku niezmierzających intrygach.

Nieważnego rodzaju ośłudnicy są ci, którzy mieli podobno zrazu dobrą i szczerą intencyą, poprawiać i znosić pewne ludy niedoskonałości, ich zdaniu i sumieniu przeciwnie: których mniej by całe życie miało być ich ośłokowiny umysł, i buźliwa głupota do tego nie przywołała. Najpoważniej gorąco po czynić im należy z nieumiejętności, któreby czynniki miały być zmianę chcieli, a z drugiej strony nowe układają zwyczaje, do którychby zażywania w wszystkich przywieść radzi. Lecz gdy im to słusznie zarzuca, i oczywiście pokażą, że nic nowego wprowadzać się nie godzi, i zapewne wynika niebezpieczeństwo, z odmiany takich czynów od dawnego czasu zażywanych, iako i zwyczajów powszechnie od Ko-

ścioła i zgromadzenia wiernych uchwalonych: miasto tego coby się dostatecznym powodom poddać mieli zaciętemi się w uporze i zdaniu swoim staia.

Ażatym nie zbte ich mniemanie, a w częstych zagrzane przegadywania: Pycha ich na własnym wspierająca się dowcipie. Dobrze ich na koniec imię które sobie u ludzi ziednali, to tylko sprawiły, że pod płaszczykiem udatnéj na pozor reformy, gdy niby do lepszego porządku rzeczy przywić chcieli, we wszystkim strasny uczynili nieporządek. Nie tu jeszcze ich stanęła obłuda. Fałszywie zadając lłedy prawdziwéj Teceji, ukarżając się nieśluznie na niezrozumiane szkólnych nauk trudności, tkneli do żywego ledwie nie każdéj prawdy do wiary Rużającéj. Powstali w dalszym zaś, na władzę K ścioła Bożego, i na głowę nim rządzącą. Podomieniali, i powywrzeli wedle fantazyi swoiéj, iawne Płma S wyrocznienia, a potym na konie, do oczywistego postąpili rozłączenia, i do gorzącego świat cały, odstępstwa.

VII. Nie pokazywali się zrazu takimi, iakiemi wrzeczy saméj byli. Pod udatnym pozorem wprowadzenia dobrego porządku

rzadku i poprawy, pozyskali serca i poważanie ludzkie. Przełagali na stronę swoją wielkich i potężnych Obróńców, których siłę i potęgę zawzięci, długo się z swoją tuł obliwą, niż otwartym bojem na Kościół Boży nastąpili.

Króty ich byłzał mówiących: na same tylko zle od nich zabawy (które się pod ten czyś używać mogło) następować zrazu zaczęli. Lecz w krótkce przeciw samym odpustom żrawo oświecać i całe znosić ich zaczęli. Przeciw omamieniu tylko prostotę na Kościele, i wódkę Katedrach, iakoby to, honor samemu Bogu powinay. Najświętszemu Miał i Świętym Pańskim świadczyło. Lecz wkrótce wzywanie Świętych, i część ich obrazów, za bytkiem Pogodnego ludochwalstwa nazywać śmiali. A tak częstemi w podobney materji rozmowami, silu mądrych osłabili, silu prostaków zwiędli: w pomier-nych zaś dorcipach ludzkich szczupłe rzeczy przenikaących, wielkie zostawili wątpliwości.

Przywołują w każdéj okazyi pewne mieysca Pisma Bożego, swym błędem najbardziej sprzyiające, naciągali je do wyrozumienia i myśli swoiéj. Drugie zaś

jaśnie swęj naukę przeciwnę, wcale wyrzucić musieli. Ażby tym bardzięj wyniośłości największych nieuków pochlebić mogli, to się odważyli utrzymać zdanie, że lada białogłowa tak dobrze może rozumieć, i tłumaczyć zawile trudności Pisma Bożego, iako najsławnieysi Doktorowie Kościoła Bożego, i same nawet powłzechne całego Duchowieństwa zgromadzenia.

Przydać im do tego wszystkiego potrzeba ducha osobliwości, i odłączenia się, od iednostaynego zdania. Zmierzili albowiem sobie zwyczajne wiary Świętęj Reguły, i te im tylko są mile, które sami wymyślili, albo które wprowadzić chcieli.

Mówią oni, a co po tak siłu Sakramentach? Wielka im się ich liczba zdała. Co po wszystkich Księgach i Rozdziałach Pisma Bożego? Dla tegoć siła ich bez żadnéj przyzyny za fałszywe mają. Atoli nie widać było z początku, tylko ludzi odzianych skórą iagnięcą, przecieź wkrótce poznano, że to są żarłoczni wilcy. Spustoszone Kościoły, obalone Oltarze, tyle Kapłanów zamordowanych, Świętych ciała w popioł obrócone, Najswiętszy Chrystusowego Ciała Sakrament nogami deptany.

ptany, lub przed konie i psy wyrzucony. Te to są opłakane skutki ich złośliwéy obłudy.

VIII. Procz tych obłudników, w pewnéy do dobrego na pozor intencyi, znajduią się drudzy obłudnie własnego szukający interessu. A ci są, owi ludzie, którzy wydaią się z nabożeństwem, gdy im iest potrzebne, dla postąpienia w honorze lub majątku, i dla pozyskania dobréy u wszystkich sławy. Owi ludzie, którzy zatrzymując się niby z cnotami swoimi, umieją ich tak dobrze w pewnéy zażyć okazyi, żeby każdy mógł rozumieć, iż pobożność żadnéy nie podlega odmianie. Owi ludzie którzy powierzchowną jestów i obyczajów układnością, wyfuszeniem twarzy, podłym i ubogim stroiem, pokornym oczu spuszczeniem, poważną skromnością, i głębokim myśli zebraniem, zdadzą się żywe na sobie wyrażać obrazy Świętych i przykładnych pierwszych Chrześcian. Rzecz prawie nie podobna, na nich się nie oszukać. Atoli byleś się im w rzeczy iakiéy, (która się ich osoby tyka) sprzeciwił: byleś pobożnym na pozor ich intencyom, uczynił iaką przeszkodę, byleś od ich zdania w pewnéy iakiey odstąpił materyi: byle im

się cokolwiek trafiło, czego oni zgryść i strawić nie mogą: byle tylko choć cienia iakiego doszli, że mają w tym domu łaskiwy przyłep, w którym oni ośobliwych względów i obrony szukali: byle na koniec tego nie otrzymali, czego sobie usiłajmy żyć: żyli pragnieniem. W krótkie i nader nagle, owa z nich maskarka spada: owa pierwsza ich surowość słabieje. Poczynają stołować się swawolnie i modzie: już ich oczy i języczek całkiem odmiennac: już innym tonem i głosem mówią: już sobie w niczym przykrości nie czytają; i owszem prętko się do dawnych wracają nałogów. Zgoła nie są więcej, tym, czym byli, albo raczyj czym się być pokazywali. Wtedy ich dopiero co żywo poznaie, z wielkim swoim zadumieniem, że tak długo wszystkich zwodzić mogli.

IX. Nie chciejmy stołować tego portretu, pewnocy iakiemy ośobie, bo podobno i tobie samemu stać może, jeżeli mu się z bliska przypatrzysz, ośobliwie w materji własnego interu. Mówią często ludzie przejętym ośobieniem pobożności; lecz nie nad to łacniej tego. Dość wysoko wyniosłą dośkonalszość Chrześcijańską; lecz w tym bardziej sobie łamych wławić myślą,

ślą, że, tak dobre o niey mają zdania. O niczym nie słyhać mówiących, tylko o poprawie i ukłztałeniu ludzkich obyczajów; acoli o tym częstokroć i sami wspominała kostercey.

Nie ak się dziecie, gdzie o doczesny iaki idzie i ceros. Ten który bez wszelkiego bra'u wszystkie lichwy i prowizye potępia, który tak sądzi, że z pożyczony ludzioru potrzebny summy, żadnego się zysku szukać nie godzi, który wszystkich Kazu słów ma za zbytne sławnych, gdy takiego pieniężnego bandu, a w rzeczy samey iawne nieprawości pozwalają; ten mówię ukrótce odmienia zdanie swoje, gdy w sobie użne pokutę zyskowania z własnych leżących pieniędzy i dostatków. Wzbudzona w sercu chciwość, tak skawszym go i wyrozumiałszym na siebie czyni. A tak mówi sobie nie raz, gdybym nie miał tak siła domowych, których żywić muszę: gdyby były czasy lepsze: gdybym nie miał tak wielkiej sraty iako mnie potkała, pożyczalbym bez żadnego zysku pieniędzy moich: lecz że się już temi czasy, rzecz w inżym znayduie stanie. Ze toż samo potwierdza zwyczaj powszechny, i przykład tak siła osób, które też

pe.

pewnie nie chciałyby się przez to wieczny nabawić zguby ; i ia już w tym razie inaczej niż przedtym sądzę. I więcze (mówi dalej) próżno leżeć maia pieniądze moje, w tym czasie, gdy tak o nie między ludźmi trudno. Jeżeli niemi ten zarabiać może, któremu ich pożyczam, za coż i mnie nie ma się godzić, z nich szukać mego zysku, iaki się tylko wyciągnąć od dłużnika może.

A z kądże pochodzi tak wielka mowa i zdania różność, w iednym i tymże człowieku? nie z kąd inąd, tylko z własnego zysku, którym się chciwość i łakomstwo jego uwodzi. Zbytnie mu się zdał bydz łaskawy Teolog, mierny pozwalający prowiżyi. Lecz gdy do siebie stosować przyszło jego naukę, wielki mu rozum i wszelką słuszność przyznaie : po tyśiąc razy potępił go, co do innych: dla siebie zaś znalazł go doskonale mówiącym i sprawiedliwym: a podobno więcéy sobie ieszcze nad jego rozsądzenie pozwolił.

X. Są i inni, którychem obłudnikami nazwał w zaczątych, a nigdy do skutku nie zmierzających intrygach. Widzisz ich zawsze w tych ludziach, którzy się nie przerwanie wdawiają w wszelkiego rodzaju zabawy lubo

czasem żadney nie mają słusznhey. Przy-
chodzą i odchodzą, w ustawicznym się pra-
wie znajdując poruszeniu, dla czego mógł-
by kto o nich słusznie rozumieć, że gwał-
towny wichur w swoihey cierpią głowie.
Mów do nich w iakieyby naysilnieyszey
potrzebie, tudzież ci się wymówią, że bar-
dzo są zabawni: natychmiast wyliczyć go-
towi wielkie interesa swoje, od których
znaczny zysk lub strata zawisła.

Dają się widzieć inni, dość ludzcy,
przyjemni, i ze wszelką pol tyką z ka-
żdym się potykający. Tym jednak umy-
słem, że samemi tylko słowy płacić będą
czekającym (wedle daney obietnicy) ra-
telnhey iakiey przysługi. I że się każdego
czasu lacno wymówią wielkimi zabawami
swoimi. Uprzedzają częstokroć prozby
twoje wszelką ludzkością: ofiarują ci swój
szacunek. Wpraszaią się prawie w two-
ie usługi, chcąc w ciebie to wnówić, że się
bez nich nie obeydziesz. Atoli czy się
to tylko nie dzieie z ciekawości iedyney,
aby od ciebie zupełną informacją zabrali,
o tych osobach i Familiach z któremi
prześciesz? Czyli nie dla tego, żebyś się
ich we wszystkim radził, i nic nie czynił
bez ich zdania i woli? Czy nie dla tego
abyś

abyś w każdej sprawie swojej, za sędziów, ich, i iednacców obierał?

XI. Jeżeli się mało zżayduie na świecie obłudników, lecz się je znaleźć może maiemanych i o ludowych dewotów: z których iedni, z saméy tylko polityki, i zwyczaju, inni dla przyśloyności i przykładu, nabożnemi się być, z pokorą.

Politycznym nabożnictwem, to nazywam, które się kończy na samym tylko zwyczaju zbierania i wołowania wszystkich domowych do modlenia się i wzywania Boga.

Zwyczaj ten, nie może być nigdy godnie wychwalony, jeżeli w nim idzie każdy za przykładem sprawiedliwego Jona: o którym Pismo Boże świadczy, że ten co dzień bardzo rano wstając, czynił Bogu ofiary za każdego w osobności, z dzieci, i domowych swoich. Nie spokoił się tym ten mąż we'lle serca Bożiego, że dobre we wszystkich dał dziatkom wychowanie, że między niemi utrzymywał zawsze ducha pokoju i zgodę, i że w każdej rzeczy przypominał im o boiaźni Bożkiej, był prócz tego wszelkiej pobożności przykładem do abudowania całej domowéy czeladzi. A gdy przychodziły dni, uctóm i ban-

i bankietóm corocznie naznaczone, upominał i za hęcił wzyńskich, do zupełnego oczyszczenia duszy i sumienia; aby z własnych siroc mile Bogu czyniąc całopalenie, takie na Kościelnych Ołtarzach składali ofiary, któreby do zupełnego popelnionych kiedykolwiek grzechów zgładz na, zgodne były.

Samie Pismo Boże przydaie tę okoliczność, której się tu zapomnieć nie godzi: że *Jab tak czynił przez wszystkie dni życia swego.* Nie była to polityczna, ani zmysłowa położność w tym sprawiedliwym człowieku: nie było to na oko ludzkie, i przemijające nabożeństwo jego: lecz pilne i czyste nieprzerwane i iednoślajne. *Tak zawsze czynił po wszystkie dni życia swego.*

Dopieroż gdyby się w Chrześcijańskich familiach tak święte znaydowały zwyczaje, niekiedy ich godnie wychwalić nie potrafili, ile gdyby się z równą żarliwością, i nieprzerwaną pilnością łączyły: co się w nich tak nie znayduie, gdy czyli nabożne śladzki, czyli powszechnie ich modlitwy, są tylko po większey części powierzchowne.

Przy

Przy zwykłych nabożeństwach swoich mająż Chrześciane pilne na to oko, aby między ich domowemi, ani obmowy, ani niezgody nie było? Starają się o to, żeby rozerwali cale, lub przynajmniéy zatamowali między różnéy płci osobami podęyżrzane przyiaźni? Pilnująż dzieci swoich, i czy zalecająż, im bardziéy nad wszystkie inne rzeczy, zupełną czystość sumienia? Jeżeli się to u nich znajduie, iest u nich i gruntowna pobożność, równa pobożności sprawiedliwego Joba. Lecz jeżeli tego nie mają; i nabożeństwo u nich iest tylko polityczne, miało tego, że i sama ich polityka, nabożna być miała. Bo iako świecka polityka, mniéy dba o wewnętrzny w domach porządek i ozdobę, spokoiając się tym tylko, co do powierchownego służyć może pozoru. Tak polityczne nabożeństwo na tym zawisło, aby udać iak naylepiéy oczom ludzkim, zewnętrzny Chrześciańskich zabaw porządek, i to chwały godnym uczynić, co do pomnożenia sławy, i dobrego u ludzi poważenia pomoc może.

XII. Znajduie się ieszcze innego rodzaju nabożeństwo, które nazwać mogę nabożeństwem przyżytoyności: gdy kto nie

nie czyni dobrego, tylko z téy iednéy przy-
czyny, aby nie przestąpił prawa i zwyc-
ju, i aby czyniąc inaczéy, nie zaciąg-
siebie przymówek, lub wzgardy. Je-
li jest kto głową w pewnym domu, albo
czyli urząd iaki trzyma w radzie i ma-
stratach, upatrnie tego pilnie, aby wszys-
tkie czyny iego w pewnym zóstawiały po-
rządku, i żeby w nich nic nie było, co by
razić mogło oczy wszystkich. Pod tym
zewnętrznym pozorem, siła na proźbę
przyjaciół, siła za naleganiem, lubo dla in-
teressu domowéy swoiéy familii czynią. Roz-
przestrzeniaią prawa swoje, pomagają so-
bie wiernością (którą uludzi mają) do ze-
brania by największego majątku, przez
wszelkie szrzodki i sposoby iakie tylko
bydź mogą. Dają hoyne jałmużny, lecz
wtedy tylko, gdy ich przez punkt hono-
ru odmówić nie mogą. Służą Bogu, lecz
dla tego iedynie, aby się tym lepiéy utrzy-
mać mogli, w swéy sławie i ludzkim powa-
żaniu, i aby (będąc na tronie publiczném
dostóystności na widok wszystkim wysta-
wionemi) dobrze mogli udać scenę swoię. I toć
to jest mieć, i szukać uświata pochwały;
z cnoty, pobożności. A takie nabożeń-
stwo, nabożeństwem przystöystności na-
zwać się powinno. MYŚL



M Y Ś L XV.

O Pokorze

I. **N**Auczył się od Boga swego, każdy Chrześcianin, być pokorzym z serca, czynić dosyć powinności swojej, pełnić rozkazy Boskie w duchu doskonałego posłuszeństwa: a do tego wszynkiego tym się iedynie pobudzać, aby się podobał Bogu swojemu, i tego się tylko obawiać, aby żadnego w sobie samym nie miał upodobania. Nic wprawdzie nie czyni przeciwko sławie swojej, lecz ani też o nie zbytym zabiega staraniem: i owszem tym się naybardziój troszcze, gdy go co żywo z dobrych wychyla spraw. Jeżeli utrzymuje i honor godności swojej, nie zabiega go na swoją osobę. Jeżeli czyni iakrwny, tai się pilnie z niemi; ani się z hojnością swoją wydać chyba tam; gdzie innym dać dobry przykład potrzeba: a lubo czyni we wszytkim dosyć powinnościom prawdziwego Chrześcianina, co moment iednak to sobie na oczy stawia, że mógł jeszcze siła rzeczy czynić doskonałej, niż czynił. Nie maż nic zacnieyszego, nad jego zdanie, nic nie jest przyiemnieyszego nad

nad rozmowy iego, nie porządnieyszego nad iego czyny i zabawy. (zuie do żywego) włożył na siebie przykrości, lecz całe oraz dotykającą rękę Boską. Poznawa swoje straty i nieszczęścia, lecz codziennie się zdorowywa na odrazę w swę ciele samego siebie zaprzęcie się.

II. Mieć zasługi, a nie mieć szczęścia, żal jest nieznośny: tyż w łezach u bez żadnych zasług, tyż zazdrość nieuchronna. Lecz pokora nie ma ztąd ani żalu, ani zazdrości. Ię zasługi są grutowne, a szczęście nader bezpieczne. Ię to własny charakter, wspaniałość umysłu: a zupełne serca uspokojenie. Ię prawdziwe jest dzieło. Nic nad nie nie maż przyjemniejszego. Ma albowiem takie zasługi, których ię żaden odmówić nie może: i takie szczęście którego ię żaden wydrzeć nie potrafi.

Barzię się poklaskiwań i chwalby ludzię, niżeli nagany i pośmiewiska lęka: a ztąd w większym byż się rozumie bezpieczeństwo, gdy się między obmówcami, niż gdy między pochlebami znajduie. Jakoż póty i Święci Pańscy, między się ludźmi bawili, póki w gęstych zostawali prześladowaniach i przykrościach, gdy się zaś postrzegli byż u ludzi w poważeniu;

fiłu z nich porzuciło miasta, i szukać poczęli w odległych mieyscach, lub dzikich iaskiniach bezpieczeństwa, dla boiaźliwych i skromnych cnót swoich. Zarty, i wzgardy ludzkie, lubo coraz bardziéy ich pokorę utwierdzały; przecieź tego się flusznie obawiali, áby z tak wielką pracą i przykrością téy cnoty nabywszy, nie stracili iéy przez same pochwały. I otrzymawſzy od Boga łaskę do zwyciężenia siebie samych; áby nie byli zwyciężeni, przez to samo zwycięstwo, ani patrzali na zgubę cnoty przez własne iéy wyſławienie.

III. Poki doſyc było prześladowników imienia Chreſcijańskiego, nie widziała Tebaida Puſtelników. Lecz gdy pobożność bydź w poważeniu poczęła; gdy się każdy zdobywał na ſzacunek cnoty, i powinna iéy czynili chwałę. Natychmiaſt znaczni ſwiątobliwością ludzie, duchem Boſkim t hnięci, ſwiat cale porzucili. Naygłębsze puſtynie, ieſzcze im się nie bardzo odległemi zdały, i iaskinie nayokrutnieyſze, ieſzcze dla nich doſtępnym były mieyſcem. Jeżeli cud iaki na iednym uczynili mieyſcu, wkrótce się na inſze przenosili. Co iedynie ich ſprawowała po-

kora, brzydzą a się tym wszystkim, co-
kolwiek świadczono świątobliwości, ani
zcierpieć nie mogą tyle dowodów esty-
macyi, lubo się zdady być dla ich cno-
cie powinne.

Nie chcemy, nie chcemy świecie, ani
twojej nadgrody. ani twoich pochwał,
(tak mówili SS. Paweł, Antoni, i inni Pu-
stelnicy) tym się jedynie spokoimy, że
sam Bóg na nasze patrzy czyny. Za nay-
większe albowiem mielibyśmy nieszczęście,
gdyby nas inna ręka, a nie Boga samego
koronować miała.

IV. I wtęci sposób zawsze prawdzi-
wa mówi pokora, której osobliwsza jest
własność, czynić rzeczy wielkie, a oraz
wszelkiey, i potrzebney do utalenia się za-
żywać ostrożności. Nie tak pokora świa-
towa, która lubo nic, albo mało co czyni,
pochwał się ludzkich nie wzdryga. Te zaś
czy mogeż pokorą nazwać, gdy tylko po-
zór i imię téy cnoty w sobie zawiera. Imię
pobożnego nie wiele temi czasy kosztuje.
Dostyc było nie jednemu na kilku przydłuż-
szych modlitwach, na niektórych hówniey-
szych iakmużnach, dostyc na pewney iakiéy
wstrzemięźliwości, i publicznym od delika-
tnych potraw umartwieniu, do pozyskania

zdania ludzkiego o wielkiéy iego święto-
bliwości, albo żeby po Faryzayſku zbytnie
ſwéy duſał cnocie. Jakoby prawdziwie był
ſprawiedliwym, i ſłuſznie mógł temi gar-
dzić, którzy na ſtopn. u równym, téy mnie-
manéy doſkonałości nie ſtaſnęli.

V. Atoli nie ieſt cale pokornym, po-
chlebnie ſobie przyznaiący pokorę. Po-
kora aby zupełnie była wykorzeniona z
ſerca ludzkiego doſyć na tym mieć w ſobie
upodobanie. Téy ią chwili każdy traci,
któréy przez łaſkawe na ſiebie uwagi ią
upatruie. A przeto do beſpiecznego za-
chowania iéy, to ſądzić zawſze potrzeba,
żeſmy iéy ieſzcze nie doſzli. I luboſmy
ią już mieli, w uſtawicznéy pracy ku iéy
nabyciu, uſtawać nie należy. Tenci to ieſt
ſkarb w polu zakopany, którego abyſmy
nabyli, co tylko mamy przedać wſzytko
potrzeba: żeby go zaś uſtawicznie przy-
bywało, nowéy zawſze powinniſmy do nie-
go przydawać monety, z tą jednak oſtro-
żnością, aby nigdy (co ſię daie) nie liczyć.

Gdy Dawid chciał policzyć żołnierzów
ſwoich, doznał iak go ta liczba ſiła koſztowa-
ła, któręy i lud iego cały dobrze przy-
płacić muſiał. Gdy Ezechiaſz z wielką
pociechą popisywał ſię z ſkarbami ſwoimi,
przed

przed Posłami Króla Babilońskiego, słuchaymy co do niego Prorok imieniem Bożkim mówił. Przyidzie tén czas, kiedy wszystko, to, to się w domu twoim znajdzie, i cokolwiek twoi Rodzice zebrali będą, przeniesiono do Babilonu, tak że nie zostanie. Bo i dzieci nawet twoje od ciebie pochodzące poymane będą, które zwycięzca Król w Pałacu swoim rzezańcami uczyni.

Ah straszne proroctwo w krótcie na ziemi spełnione! Lubo zawsze Ezechiasz (iako pismo Boże mówi) był jedén z Świętych Królów Judy. Lubo ośobliwsze odbierał od Boga łaski, między któremi dwie się największe zdaly. Pierwsza, że cudowny doznał obrony przeciwko okrutnemu Senacherybowi, który już był najsilniejszy miał dobył w Królestwie jego. Druga, że był wybawiony z łamych bram śmierci, i iawnego życia niebezpieczeństwa, w chorobie iawnie nieuleczony. Te dwie, i tak wielkie łaski, powinny go były do większej pobudzić wdzięczności, i pokory. Atoli próżność jego do tego przywiodła, w powinną pokorze swoję. Miał (iako mówi pismo) nie wyrażoną radość z przyjaźni Posłów Królewskich, którą aby był

tym bardziéy wyraził; wszystkie im swoje naydroższe skarby, złoto, srebro, kléynoty, kredensowe naczynia, i kosztowne oliwy prezentował: tak, że (wedle Pisma Świętego) nic nie było w pałacu iego czego by nie pokazał.

Postępek tego Króla wyraża nam sprawy wielu cnotliwych i pobożnych ludzi, którzy lubo się mężnie sprzeciwiają wszystkim innym pokusom, lecz próżna chwala nie znacznie się w ich serca wkrada, którzy się wkrótce nieszczęśliwi poddać muszą. Bóg ich poślikował przeciwko niewidomym nieprzyjaciołom, a prawie zśmiertelnéy bramy wybawił ich. Cokolwiek łask i cnoty mają, od Boga to wszystko pochodzi. Atoli gdy tych darów sobie udzielonych na wspaniały popis, i własną zażywają chlubę; niczego im więcéy nie trzeba do utraty całego pożytku, któryby mieć mogli z dobrych swoich uczynków: i aby widzieli wszystkie cnoty swoje do podłéy przywiedzione usługi, i do wstydu godnéy niewoli.

Niechay wielkie zbierają skarby, lecz niech się z niemi kryją. Dosłyć im albowiem na tym być powinno, że w oczach Boskich bogatemi będą. Jak skoro zaś
przed

przed światem popisywać się zechcą, wszystkie te Duchowne dostatki ich znikną, i cała korzyść z nich wynikająca, nieprzyjaciołom się dostanie.

VI. Niech sławni Bałwochwalczych wieków ludzie, w wrzące kotły swoje kładą ręce, niech inni oślepi w przepaści skaczą, niechay gwałtownie w rozpalone rzucają się stósy. Sama tylko nierozumna Pogan Ojczyzna, bestyalskiéy ich chlubie i próżności pochwalać będzie. Nasze zaś cnoty o iakby słabe były, o iak godne śmiechu i wzgardy, gdyby podobnego potwierdzenia u ludzi szukały.

Jako na chwale niebieskiéy, wszystko szczęście życia przyszłego zawisło, tak wzgarda chwały ziemskiéy zupełnie czyni szczęśliwym teraźniejszy życie. Tu jest miéysce ustawicznéy wojny, a tam zwycięstw.

VII. O iak siła ma dobrowolnéy zgryzoty człowiek pyszny? Jako go wiele razy zasmucili jego przeciwnicy? Jak siła bezsennych przepędził nocy, a czy doszedłże tego czego sobie życzył? Szczupłym iakim uspokojeniem zagrzany, i na krótki czas szczęściem upoiony, ledwie co ostrygnie i wyfzumieie; a oto nowe nadzieie, nową mu

przynoszą zgryzotę, ustawiczny serca niepokój. Przeciwnym zaś sposobem, prawdziwie pokorna dusza, wyżej się wzbijając nad te wszystkie niešťczęśliwe przy-padki, ani się zazdrością dręczy, ani gwałtownym uwodzi gniewem, ani się poddaie łakomſtwu, ani niecierpliwym podlega pragnieniom, ani się z śmiechu godną wydaie wynioſłością.

Mniéy tego uważay, ieźeli ów człowiek wynioſły, uśmiecha się, żartuje wesoło, i rozrywką się bawi: nie ieſt to znakiem prawdziwéy iego wesołości, lecz raczéy pomieſzania i zgryzoty, albo powierza hownéy obłedy, żal wewnętrzny taiający. Z drugiéy ſtrony nie obawiaj się tego, gdy ów człowiek pokorny, ſpuściwszy ku ziemi oczy, ściſcie chowa milczenie, bo się ztąd o ſamym tylko miłym uſpokojeniu ſerca, i myſli iego domyſlać potrzeba: ſpokoiąc się tén ſzczupłym ſzczęściem ſwoim, a bardziéy nierównie ſamym Bogiem, cieszy się wewnętrznym pokojem, iako naywiękſzym ſkarbem, który ieſt obiecany ludziom dobréy woli. Ow w piękných i koſztowných pokojach, z ſamym się przechodzi niepokojem, i wſzyſtkie domowe kąty ſwemi napęlnia troskami. Tén zaś by się w naymierz-

zerniéyszéy znaydował chacie, wśzędzie z sobą nośi czyſte i ſpokóyne ſumienie.

VIII. Ludzkie zgryzoty różnego ſą rodzaju. Inne pochodzą z nieuſpokojonéy nigdy wynioſſoſci. Inne przykroſci wynikaia z upokorzenia, i zniewąg ludzkich. Inne wymyſły łączą ſię z zadaną krzywdą. Pochodzą inne z pragnienia zemſty. Innych bywa przyczyną ciężar przykrych rozkazów, i iarzmo poſtulzeńſtwa. Wiążą ſię kłopoty z bogactwami, wſtyd z uboſtstwem, niepokóy z dworem, tęſknica z oſobnoſcią.

I te ſą doſć różne zgryzoty ludzkie. Lecz ani tych, ani innych nie doznacie człowiek prawdziwie pokorny. Jeżeli ieſt bogatym; by naywiękſza obſtęć w pychę go nie podnoſi. Jeżeli ieſt ubogim; nędza go i niedoſtatek nie traſnie. Czyli prześladowania cierpi, ſzczęśliwym ieſt, i bardziéy uſpokojonym, niżeli iego prześladownicy. Zgoła ów ci to ieſt Moyzeſz niepokóy czyniący Faraonowi. Ow Eliaſz traſiający Achaba. Ow Mardocheuſz do roſpaczy przywodzący Amana. Moyzeſz albowiem, Eliaſz, i Mardocheuſz, żywym ſą przykładem ludzi prawdziwie pokornych. Woli Moyzeſz bydź w utrapieniu zarówno

z lu

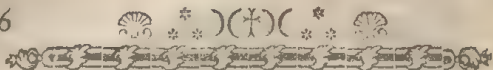
z lu lem Boſkim, niż przemiiiających koſztować roſkoſz", które grzech z ſobą przynosi i korona Egiptu obiecuie. Eliaſz ſmiało Achaba o nieſprawiedliwość ſtrofuie, i obiera raczéy oddalenie ſię na puſtynie, gdzie go ubogie, ſzczególne, i mizerne życie czeka, niżeli popiływać ſię u Dworu, i z zawodem ſumienia ſwego, ſkarbić ſobie wzgląd okrutnéy Jezabelli. Zartuie Mar-docheuſz z pychy Amana, i niechcąc przed nim zgiąć kolana, ſzczęśliwym ſię znalazł w ſwoim upokorzeniu, niżeli ów Królewſki faworyt, w ſzczęſciu i zachoſci ſwoiéy.

IX. Znaydzie ſię krzyż wſzędzie, lecz go tużież pokora ſłodzi. Są krzyże domowe, które człowiek prawdziwie pokorny wmiéy cichoſci znoſi. Są krzyże udworu, w których ſobie nie uciąża.

Nie trudno o nie w kupieckich handlach, na ktore ſię zupełnie odważa, reſolwowanym będąc, na zysk lub ſtratę na zbankretowanie, lub dobre powodzenie. Cierpi on bez przymuſu, wynikające z oſtréy pokuty krzyże. Znoſi bez ſzemrania, z Boſkiéy Opatrznoſci zeſłane. A właſne ſtanowi ſwemu, wytrzymuie bez nieſmaku i uprzykrzenia. Jeżeli kiedy człowiek du-
mny,

miny, swe ukryć zgryzotę uśiłuie, przecieź
jawnie ie każdy z współkuiących pozna,
z pomieszanéy iego miny i złego humoru.
Cobykolwiek w téy mierze czynił, na dłu-
go się utaić, i sobie się samemu sprzeci-
wiać nie potrafi: aby prawdę powiedział
co go boli, badać się go nie potrzeba, bo
się w samym iego pomieszanu, i zasępionéy
twarzy iacno wszystko wydaie. Radbym
o tym publicznego nie dawał świadectwa,
lecz to samo nieszczęśliwy stan iego wy-
nurza, włafna go próżność zdradza, i
zbytnie się w próżnéy kochaiąc chwale,
na tę nie zarabia, która z łzczerości
i prawdziwéy pokory wynika.





M Y Ś L XVI.

O Prawie Boskim.

I. **D**o wypełnienia prawa Boskiego dwie są rzeczy potrzebne. Pierwsza jest zachować wszystko powszechnie co Bóg rozkazuje, żadnego nie szukając uwolnienia. Druga rzecz jest, a pierwsza w posłuszeństwie, któreśmy Bogu powinni ofiarować mu to, co mamy naydroższego.

II. Jeżeli udzieln Panowie uwalniają w prawach od siebie postanowionych, dziwować się nie trzeba. Czyli albowiem potrzebują usługi osób niektórych; czyli chcą nadgradzać ich wierne zasługi; w tym im naywiększą zdadzą się świadczyć łaskę, że ich z pod powszechnego wypuszczają prawa. To iednak wprawach się Bożych cale nie znayduie: bo co iednym jest zakazano, nigdy się i innym niegodzi.

Nie pozwolono nikomu zle czynić, lecz orazi złéy żądzy zakazano. Nie ma nikt pozwolenia, aby łakomą rękę na cudzy wyciągał majątek, lecz i tego mu zabroniono, aby zbytniego przywiązania nie przykładał lubo do swoiéy własności. Nie pozwolono nikomu fałszywie świadczyć przeciw bliźniego swemu,

mu, lecz i tego mu się niegodzi, aby szpecił osławiał dobre imię iego: w tym nawet, co-
by się prawdziwie o nim powiedzieć mogło.

Długiby był zbiór praw tych, gdyby się wszystkie wyliczyć miały. Zadne jednak z nich nie cierpi uwolnienia, któreby służyć mogło, lub wiekowi i latom, lub płci, lub pewney iakiéy krainie, lub czasu okolicznościom. Ani w téy mierze przykładu łamiącego prawa czekać, ani posłogowania w nich spodziewać się można.

III. Mocarze świata, którzy rozumiecie, że w waszych osobach nowego rodzaju układacie ludzi: á gdzież są przywileie władzy i stanu waszego? Szukaycie ich w tytułach szlachełtnéy rodowitości waszéy. Szukaycie w wyśókich stopniach honoru, który w pałacach, czyli przy Pańskich Dworach macie, bynajmniéy ich ani tam: á dopieroż ani w saméy Ewangelii nie znajdziecie. Szukaycie uwolnienia u Panów i Monarchów przez wierność, którąście sobie u nich ziednali. U Sędziów przez za-
służone fawory; lecz nie znajdziecie iéy pewnie u Boga. Nie możecie nic znaleźć i wymyślić, przez co byście od prawa śmierci, lub stawienia się na sąd Boży wyiętemi bydź mogli, á chcielibyście wyszukać
dla

dla siebie, u wolnienia, od posłuszeństwa Bogu waszemu?

Uwalniać się co żywo będzie, żeby wam o śmierci nie wspominać. Lecz czyż przez to, nie tak was prętko śmierć potka? Nie zaraz was po śmierci do trumny włożą; nie raz do grobu spuszcza; lecz czyż dla téj przyczyny, przeciągniecie czas ładu waszego, i stawienia się przed Boskim Sądem? Mało wam i naysoufalsi przyiaciele mówić prawdy będą: Lecz czyliż ztąd więcéy na obronę waszą wymówek będziecie mieli? Siła wam będzie przepuszczono, od ludzi pokrywających ułomności wasze: átoż czyż was z téj miary mniéjsza kara od Boga potka?

A zatym uwalniaycie się iako chcecie, w usprawiedliwieniu się Bogu waszemu. Będzie iednak Bóg umiał uczynić sobie z was sprawiedliwość, i zapłacić długi wasze. Będzie się umiał tego upomnieć, coście mu winni. Takiemi was pokaże ludziom, iakimi w rzeczy saméy iesteście; ani się ukryiecie nigdy przed oczyma iego.

IV. Potrzeba tedy koniecznie byđż posłusznym prawu Boskiemu, żadnego w nim nie żadaiąc uwolnienia. Lecz coż szyniemy?

Miłość własna dowcipna zawsze będąc na stronę swoją, szuka sposobów najbardziej sobie pochlebiających, aby się mogła uwalniać w prawie, które nasiawnie obowiązuje. Inszemu się zaś chętnie poddaje, które jest wedle myśli, lubo żalnej w sobie nie zawiera powinności. Jakby chciała pogodzić, ściśle zachowanie rzeczy dobrowolnie sobie obranych, z przetępieniem rzeczy wyraźnie nakazanych. A tak, to zawsze obiera i czyni, co się zmysłom zda być powabniejszego, od rzeczy zaś trudniejszych, bądź uwolnioną usiłuje, lubo wie, że ie surowym Bóg opisał prawem.

Uwalnia się nie ieden od umartwienia przez modlitwy, od ostryj pokuty przez spowiedzi, od przywrócania cudzych rzeczy przez jałmużny. Miałoby tego aby miał popędliwe i zawzięte uskramiać zawalczywości, zakłada całe swoje nabożeństwo, i pobożność na przydłuższej modlitwie. I woli się sobie w tym wszystkim częstokroć naprzykrzyć, niżeli zażyć iakięj przykrości w codziennym zwyciężaniu chud swoich.

Dla tego tylko niektórzy zażywają spowiedzi aby wolni byli od czynienia pokuty. Rozumiejąc że ta na samym tylko wyznaniu grzechów przed kapłanem za-
wista,

wiśła, a nie na dosyć czynieniu, i szczerym przedsięwzięciu poprawy. Zeby zaś żadnéy za swoje błędy nie podlegali karze, to w sobie chcą wmówić, że dosyć jest na samym zawręczeniu się, które ma każdy z wyjawienia iea. Miałoby co by mieli martwić pyśznego, i łobuntów łkonnego ducha swego, uwalniając się od posłuszeństwa starszych swoich, tym się tylko spokojąc, że się mile i poufale odchodzą, niżłżemi od siebie. Łożę chojne ialmużny chcąc bydlż wolni od przywrócenia cudzych rzeczy, i żeby nie dali tym którym są winni, tym dając, którym nie winni. Jako jest rzecz łacnéysza przystąpić do O tarcza, niżeli zwyciężyć, cięższą iaką urazę, i niżeli pochodzące nienawiści. Siła rozumie że przybliżyć się do Boga, jest to nabyć prawa, aby się godzić łe łtronie, i chronić się bliźniego; wymawia ię nie iedén częścią w kochaniu nieprzyjaciół swoich, czyniąc za to dobrze tym, którym nie niepowinien: częścią w różnych innych okolicznościach, odmieniając sprawy łtanu swego, w uczynki dobrowolne i nad powinność czynione. Zgoła iakoby się chcąc uwolnić od prawa Relji łwoiéy, niało cnoty potrzebney czyni mniéy potrzebneyszą. A w rzeczy łacméy,

méy, upodobanie swoje, na miéyscu prawa i własnéy obligacyi zakłada.

V. Téry iztuki zażywaią ci, którzy się chcą wławić zupełnym praw zachowaniem. Lecz inni ktòrzy się wcale z pod prawa Boskiego wybić usiłuią, inaczéy sobie poczynaią samych tylko żadaia przywileiów, to jest nie użyczonego nikomu dotąd pozwolenia, aby im się (pokiby tylko mogli) obrażać Boga godziło. Oraz zaś aby mieli szczęście podobania się Stwòrcy swemu, gdy się iuż wiek i zdrowie na iego obrazę zażyć nie da. Chcą (mówię) przywileiu na to, aby żyli z takim ukontentowaniem ná świecie, iakoby nieba i Raiu nie było: umierali zaś z takim bezpieczeństwa, iakby się nie znajdowało piekło. Chcą wolności, żyć po Ateuszofku, tak jednak aby byli pewnemi, że ich świątobliwa ludzi pobożnych śmierć potna.

VI. Druga kondycya do zupełnego praw Boskich wykonania, jest, bydź mu posłusznym, gdy by też i naywięcèy to nas kosztować miało. A oraz bydź gotowym do poświęcenia rzeczy każdèy, choćby też nayukochańszèy, gdy ièy Bóg żadać będzie. Jeżeli się rezolwował Abraam ofiarować Izaaka nie z innèy pewnie przyczy-

Q

ny,

ny, tylko aby był posłusznym Panu swemu. W niezwyrodną tąd odwadze, nie się przyznać nie godziło samą tylko naturze Ociec: albowiem synowi miał odbierać życie. Nie miało miejsca pragnienie sławy, i dobrego imienia. Spodziewać się albowiem nie gołziło, żeby miał kto z ludzi pochwalić, tak okrutną, i na pozor tak nieludzką sprawę. Nie było względu na sprawiedliwość, bo niewiniątko było, którego zabijać i ofiarować miano. Nie było miejsca politowaniu, bo dziecię było serdecznie Oycu ukochane. Gniew i uraza nie miała w tym razie części swojej, takim albowiem był Izaak synem, który przez swoją poddaność, zmiękczył sobie serce Rodzicielskie. Nic na koniec miejsca nie zostawiało nadzieiom, bo im się urodził już w podeszłym wieku, przez cud osobliwszy, i już się drugiego żadną miarą kochający Rodzice spodziewać nie mogli.

Sam Bóg podaje miecz do ręki Ojcowskich. Sama wola Stwórcy stać się wola stworzenia swego. Przepuszczonoby mu podobno, gdyby się był na tak surowy rozkaz skarżył: i od niego chciał być uwolnionym. Lecz bynajmniej tego nie uczynił. Mógł się pytać o przyczynę, nie-
słycha-

flychanego nigdy przykazania, lecz i o tę nie się nie bada. Mógł z żoną o synu ukochanym pomówić: przecież wzmianki o nim nie czyni. Mógł się sługom i domowym swęy ofiary zwierzyć, aby tak heroicznego posłuszeństwa świadkami byli, lecz milcząc, ani tego żąda. Mógł sówitemi tę ofiarę oblać łzami, atoli i iednéy kropli z swych nie wypuścił oczu:

VII. Drugi przykład doskonałego posłuszeństwa, prawu Boskiemu, i ofiary Bogu uczynionéy, z tego co się mogło mieć nayukochańszego: pokazał się w Jozefie. Delikatna to była pokusa, nikt nie wiedział, ani widział co się między nim, i Panią jego działo. Obiecucie mu, że żadnéy kary bać się nie powinien, ani się sekret wyiawi. Czyni mu nadzieię o wielkim szczęściu. Lecz on woli byđź nieszczęśliwym, niż winnym. Woli raczéy urazić iedną Białogłową, która pewno nie załpi zemsty swoiéy, niżeli zgwałcić prawo Boskie, które mu czystym byđź każe, tak na ciele, iako w myśli i sercu.

Abraam ofiaruje Bogu, co miał nayukochańszego, to iest własnego iedynaka: a ztąd czyż powinien byđź miany za okrutnego? Jozef ofiaruje rzecz sobie naymilszą, to iest sławę, i wziętość swoię.

Q *Lecz*

Lecz czyż się godzi, mieć go dla téy przyczyny za oflawionego rospuśtnika?

Dawid ofiaruje Bogu co mógł mieć nayprzyjemniejszego, to jest wielką urazę, którą miał do Sameiego: i więcze z téy miary zbyt miękkie i nic nie czujące serce przyznawać mu potrzeba? Ofiaruje Job rzecz naywdzięczniejszyą, to jest fortunę, dobra, zdrowie i dzieci: Trzebaż go za to na gnóy wyrzucić, na publiczny wydać pośmiech, i na urągania narazić przyjacielskie.

VIII. Aby sobie każdy wystawił żywy i prawdziwy obraz doskonałego posłuszeństwa prawom Boskim, ma pilnie roztrząsnąć w iakich się znajduie dyspozycjach umysł i serce iego, ku temu wszystkiemu w czym bydź Bogu posłusznym należy.

Powinien uważać ieżeli się u niego nie znajduie ciekawe szukanie różności, między przykazaniem i radą Boską: ieżeli w pewnych okazyach nie przeskakuie prawa iakiego Ta albowiem jest naywyśmienitsza proźba zupełnego się poddania temu wszystkiemu, co Bóg każe lub radzi. Nie był Zacheusz obligowany wracać więcéy nad to, w czym kogo ukrzywdził, przecieź w czwornaśob płaci każdemu. Z tego

zaś wszystkiego co mu bezpiecznym należało prawem połowę ubogim udziela. O iak to piękny reflytucyi przykład!

Samarytan przerywa drogę swoją, odwiia i opatruie rany zaciętego człowieka, na drodze Jerychońkiéy, prowadzi go do gośpody, wszystkie obmyśla potrzeby do iego uleczenia i wygody. O iak to piękny przykład miłości bliźniego. Przychodzi Setnik, rzuca się do nóg Jezusowych, prosząc usilnie aby uleczył chorego sługę iego. O iak piękny przykład Chrześciańskim Panom dany, wedle którego sprawować się powinni ku domowym swoim.

Wychodzi kochający Ociec przeciw marnotrawnemu synowi, ścisła go serdecznie, pieści się z nim, wszystkie mu daie dowody Oycowskiego affektu i uprzejmęy miłości. O iak piękny przykład miłosierdzia.

W pośrzód bankietu i ochoty, przychodzi Magdalena, zawołana w całym mieście grzesznica, ani się tego bojąc, co o niéy mówić będą, pada do nóg Jezusowych, aby ie hoynie łzami skropiła, i własnemi otarła włosami. O iak rzadki przykład pokuty, i Ewanjelicznéy pokory!

IX. Jeżeli się kto odważy szukać rò-

żności, między przykazaniem i radą Boską, to jest między tym, co wyraźnie zawiera w sobie obowiązek, i tym, co mu nie podlega. Bać się potrzeba aby wkrótce niechciał znościć samego prawa, i żeby tak Boskich iako i Kościelnych przykazania, nie uczynił u siebie w siłę artykułach mniej potrzebnymi.

Nie jestem obowiązany (mówi nie jeden) co dzień M ży słuchać. Jakoż i prawdę mówi. Przecież słuszną z takiej mowy rośnie bożyzn, aby nie był zawiedziony Kościoła Bżęgo zamiysł, i żeby nie zginęły tak wielkie pożytki Ofiary Pańskiej.

Nie mam obowiązku (mówią niektórzy) udzielać z dobr moich ubogim, tylko to, co jest nad potrzebę moję. Atoli łakomstwo, nic nad to nigdy nie znaydując, by w naywiększym majątku, łacno znieśli wyraźną powinność i potrzebę dania jałmużny.

Nie mam w tym obligacyi żadney (rzecze kto) abym uprzedzał affektem i przeproszeniem nieprzyjaciela mego. Dostyc albowiem na tym, abym był gotów świadczyć i służyć mu w podanęj okazyi. Ta jednak gdy się nie trafi, albo że będzie
mniej.

mnieyszey godna uwagi, bez skrupułu opuści się prawo, które wyraźnie nakazuje pojednanie z nieprzyjaciół.

Rzuci kto na koniec to zapytanie, czy iestżem obowiązany, znosić i cierpieć zły humor tego człowieka, który się w obyczajach swoich, i ladaiakiej manierze nigdy nie poprawia? Ktokolwiek tak mówisz, znać że nie masz względu na prawo Ewangeliczne, które ci każe być przyjemnym, cierpliwym, cichym, i spokojnym.

X. Ná zawstyżenie człowieka, któryby się podobnym rządził zdaniem, toby się słusznie zarzucić mogło. Oblubienica która z téj iedney przyczyny, kocha oblubieńca swego, że ją do tego prawo ozniewala, ani się stara czynić to, czymby mu się podobać mogła, bynajmniej go nie kocha. Dworzanin który nie chce widzieć Pana swego, i służyć iemu, tylko wtedy, kiedy z urzędu powinien, złym się być pokazuje sługą. Syn, który to tylko czyni dla Ojca swego, co mu prawo nakazuje, nie jest godzien sukcesji. Przyjaciół i jeżeli na tym tylko przyjaźń swoję zakłada, że jest wiernym, statecznym w affekcie; że cię nie zawiodł nigdy, w

twoich intereśach, ani wydał z sekretu: zgoda że powszechnie tylko zachowanie prawa przyjaźni: czy możesz go mieć za prawdziwego przyjaciela? Czegoż więcéy po nim żądasz: chcesz aby uprzedzał potrzeby twoie, aby szukał okazji służenia tobie, i aby się sprawował z wielką pilnością, we wszystkim co się ciebie tyczy. Tego jeżeli nie masz, nie wierzyłz mu żeby cię szczerze kochał. Jakoż dalej zawsze serce siaga, nad to, co prawo wyciąga.

A czemuż z Bogiem twoim podobnie się nie obchodzisz: ani się równemi zdania rządziś? Chcesz aby ci domowi twoi ze wszelkim służyli affektem, i uprzejmością, aby czynili coś więcéy nad powinność i obowiązek. A za coż sam Bóg tylko jest u ciebie tak nieszczęśliwy, że dla niego nic więcéy czynić nie chcesz prócz tego, do czego cię prawo przymusza?

XI. Gdyby tymże sposobem Bóg sobie z tobą postępował: w cóżby była poszła sprawa odkupienia twoiego? Nie było żadnego prawa, któreby obligowało Boga do tego, co dla ciebie uczynił. Sama go do tego przywiodła miłość, którą Apostół nazywa zbyteczną miłością. Kto się
zbyt

zbyt skrzętnie chce z Bogiem rachować, obawiać się powinien, aby téż wzajemnie Bóg ścisłego z nim nie uczynił rachunku. Tak go Bóg traktować będzie, iako był od niego traktowany. Boć ieżeli się sługa z Panem umawia, iakie mu czynić powinien usługi, dopieroż Pan u niego upominać się musi iego powinności. Surowie mu się sprawić ze wszystkiego każą, i nic mu nie przepuszczą. O iak służnie narzekać powinno na siebie stworzenie, gdy się w podobnych ducha, myśli, i serca dyspozycjach znajduje.

XII. Chceszże służyć Bogu, i z prawdziwą zasługą wypełnić święte prawo Jego? służże mu iak nałepiędzy możesz. A wiedz o tym, że ieżeli możesz wszystko ieszcze czynić doskonałéy, na tę zaś nie zdobywasz się odwagę, nie służysz mu dobrze. Przykład który mu się często na świecie trafia uczy nas dobrze téy prawdy. Nim wódz iaki szczęśliwie wygrał batalią, wprzód wszystkie przewidywał niebezpieczeństwa, które go w każdéy czekały potyczce. W tym woysko Pana iego zwycięstwo głosi, o iak to dla niego wesołe okrzyki! Lecz gdy mu tudzież zadają, że gdyby był lepiędzy zażył iczęściej swego,

swego, i mężniéy rospędził szyki nieprzy-
 iacielskie, doskonałe otrzymałby był zwycię-
 stwo. Dopieroż ieżeli go słusznie oskarżą,
 że miało tego, co miał ścigać za ucieka-
 jącym nieprzyjacielem, zatamował się na
 zdobyczach i korzyści, lub wybieraniu
 kontrybucyi, które go znacznie z bogaci-
 ły. Alić iego zwycięstwo za nic u wszyst-
 kich waży. Każdy mu zarzuci że nie do-
 brze służył Panu swemu, gdy cokolwiek
 czynił, nie starał się (lubo mógł) lepiej czy-
 nić i doskonaley. A przeto i sam Pan
 Bóg, który iaśnie widzi wszystkie skryto-
 ści serc naszych, będzież miał insze o nas
 zdanie? I ieżeli mu kto z nas nie służy
 iak naylepiej może, nie powinienże się o-
 bawiać, aby go o posłuszeństwo nie obwi-
 niono.

XIII. Łaskawość i dobroć Boska tak
 są wielkie, (że mówiąc iednym słowem)
 pozwalaią nam więcéy łożyć czasu, dla po-
 trzeb życia doczesnego, i dla usługi świa-
 towéy, niżeli dla swoiéy własnég. Nie prze-
 czy nam BOG abyśmy więcéy zażywali
 sposobów dla utrzymania szczęścia naszego,
 niżeli ich zażywać możemy dla niego same-
 go. I owszem sam nam do tego sposobne po-
 daie śrzodki, do nas należy iść za niemi, i

niemi

nemi się we wszystkim rządzić. Nie zabrania nam abyśmy w trudnych i wielkich processach prawnych, więcéy sobie szukali przyjaciół, którzyby Sędziom wywieść mogli sprawiedliwość sprawy naszéy, niżeli szukamy wstawiania się za nami Świętych Pańskich, przez których moglibyśmy sobie tego samego pozyskać łaskę. Łacnym się nam zawsze i przystępnym stawia, chcąc nas uwolnić od wszelkich niezwyuczaynych, i trudzących przykrości, któreby nas kiedykolwiek zatrwożyc i zrazić mogły.

XIV. Atoli lubo się tak wielka w Bogu naszym dobroć i łaskawość znajduie, przecieź się w nim nieiaka gorliwość wydaie. Pragnie tego, abyśmy mu służyli, iak najlepiey tylko możemy, to iest szczerym sercem i uprzejmym affektem. Dopiero zaś wtedy zupełnie się ukontentowanym bydź widzi, gdy wcale nabędzie serca naszego. Mamyż go albowiem udzielać światu? Ah okrutny i niewdzięczny świecie, nie dla ciebie nie dla ciebie (mówićesmy mu powinni) zachowuję dobre serce moje. Ladaiaکی panie, ty sobą tylko wedle próżnego widzimi się rządzisz, ty nikogo nie kochasz bez interessu. A zatym tobie tylko mój
Boże

Boże należy serce moje tobie chcę służyć wedle moiéy wszelk éy możności.

Slepy i nikczemny świecie, samym się tylko rządzący interessem, nie godzienesz affektu i dobréy woli moiéy, który mnie często z saméy porzucasz płochości, porzucasz z nieślusznego podeyzrzenia. Który żartujesz ze wśzystkich trudów moich, dla pozyskania u ciebie względu podiętych: á bardziéy mi czasem przeszkadzających, niżeli pomocnych do twoiéy przyiaźni.

Świecie, świecie niestateczny i niewdzięczny, który żadnéy na mnie nie masz uwagi, tylko z tego, co ci świadczyć mogę, á zapominasz wśzystkiego, cóm, i kiedy, dotąd dla ciebie czynił. Który żadnego z moich nie pokrywałś defektów, á oraz nie pomnisz wszelkich przykrości, odemne wytrzymanych, gdyś mi był ślepo wedle twego widzi mi się posłuszny. Usilna moja pilność przykrą ci się stała, nowe cię rzeczy cieszą, i bardziéy niżeli mnie kochasz tych, którycheś mniéy często kochał. Ty jesteś sam mój Boże, któremu chce służyć wedle méy całéy możności. Ty mi sam odpuszczasz zdradziectwa moje: ani zapominasz nigdy żem kiedykolwiek był

był twoim prawom posłuszny. Ty mię nie porzucasz lekkomyślnie, nie oddalaś od siebie bez słuszności.

XV. Mieć podobne zdania, nic słuszniejszego, lecz oraz nic rzadszego. Czyni każdy wszystko, dla wypełnienia praw świata, a nie chce nic czynić dla zachowania praw Boskich.

Aby żołnierz wojenne wypełnił prawo, nie się na wały, ciśnie się po między obalone mury, lubo ie widzi dobrze nieprzyjacielskim opatrzone orężem. Przedziera się na bastiony, lubo wie, że ie oraz z nim podziemne wyśadzą miny. Chrześcianin zaś aby Boskie wypełnił prawo, najmniej się wzdryga przeszkody. Wszystkie mu się trudne i do wykonania nie podobne zdadzą. Chcieć tego po nim, aby sobie gwałt uczynił, jest upominać się u niego zbyt wielkiéy ofiary.

Aby prawo własnego interesu wypełnił łakomy skąpiec, mizerne prowadzi życie: wszystkiego sobie żałuje. Honorami, przyjaźnią ludzką, a nawet i potrzebnemi wczasami gardzi. Wolność własną, wszelkie uciechy pozwolone, na koniec i sam rozum poddaie niepowściągnionéy passyi swoiéy. Przestaie na życiu ubogim, téy
tylko

tylko nierozumnie ſzukając ſatysfakcyi, aby bogatym umarł.

Chrzeſcjanin zaś, czy zechceż dla Boga równy podlegać ſtracie? Czyż ſię odważy przerwać bieg uſtawicznych rozrywek dla poſtuſzeńſtwa prawu Boſkiemu? Siła to na niego: doſyć mu ſię zda bydź na tym, gdy wedle zwyczaju i ceremonii wiary ſwoięy będzie na Mſzy Świętęy w dni Uroczyſte: gdy ſobie nieiaką uczyni przykrość w odprawowaniu niektórych Pacierzy.

Aby kto wypełnił prawo wynioſt o iſci ſwoięy, znoſi cierpliwie oſtatnie zniewagi w odmówionych ſobie honorach. Wytrzymuje tyſiąc troſków w nadzieiach téy godnoſci, o którą ubiega, lubo ſię rozumnie domyſła, że go omyli i iego Przeciwnikowi oddana będzie. Dla wypełnienia zaś prawa Boſkiego, chciałżeby kto przynajmnię co zdaleka podobnego tym przykrościom wytrzymać?

XVI. Aby ſię wykonało poſtuſzeńſtwo, ſprawiedliwym dekretem powinne; oddać potrzeba wſzyſtko, w czym ſię uſzkodziło prawdziwego rzeczy dziedzica. A gdy ſię wedle Boſkiego prawa nadgroda krzywd czyni, iakobyśmy chcieli uczynić Boga ſpółe.

spółecznikiem zdziérstwa naszego. częstę
mu tylko wiałmużnach daemy, chcąc się
z tego wszystkiego skwitować, w czym-
śmy ukrzywdzili bliźniego.

Podlegając prawu służącemu do zacho-
wania zdrowia naszego, o! iak się suro-
wa nie raz zachowuje dyeta. A dla Ko-
ścielnego prawa, spokoje się tym nie
jeden, że krótszy u niego nad zwyczaj o-
biad, i to z tym warunkiem, że sobie, naza-
jutrz dłuższego i buczniejszego pozwo-
lić obiecał.

XVII. Posłusznemi będąc prawu świa-
ta, i jego próżności, dają ludzie co nay-
droższego mają. Łożą żywe i ogniste ta-
lenta, wdziek piękności i urody swoięy,
kwiat czerstwéy młodości, obrot dowcipu,
i uprzejme własnego serca affekty. A
Bogu co się też od nich dostaie? Same
tylko zgrzybiałe lata, ostatki mysli dowci-
pnych, reszta sił, ciała rozpuścą ztarga-
nych, rozpacz z niepomślnego powodze-
nia, i przykra tęsknica, z długiego oczeki-
wania lepszéy fortuny.

Ow Dworzanin, wtedy dopiero po-
leca BOGU swoje respekta, gdy mu ie
kto inšzy na mieylce iego następujący od-
biera.

Ow

Ow obludnik, ustepuie swéy sławy,
gdy się już sekretne iego odkryły zdrady.

Ow człowiek podupa'ły ná majątku,
za dar osobliwszy Bogu oddaie osobności,
i prywatną życia swego figurę, do którégó
go ostatecznie przywiodło niezczęście.

Ow bogacz przy skonaniu dopiero od-
kazuje zbiory swoje, których mu śmierć
daléy zażywać nie pozwala.

Ow grzesznik zakamiały, swoię Bogu
przedstawił pokutę, lecz taką, którę się
w całym życiu wzdrygał, i którą na sam
wiek zgrybiały odkładał. Nie porzuca
występków swoich, tylko z téy przyczy-
ny, że się już przy nich utrzymać nie mo-
że. Właśnie iak nowy na świat przycho-
dzień, szedłby w zawody za rozkoszą, ścigał-
by za honorami świeckimi, gdyby się choć
trochę jeszcze czasu i życia reszta zażyć
pozwoliła. Aby się miał kiedy nasycić ziem-
skimi dobrami, spodziewać się nie godzi,
chyba wtedy, gdy go ziemia przycisnie Lu-
boby zaś w siłu pomienionych defektach
mógł się własną ułomnością wymawiać; za-
dnę w tym nie da wymówki, że sobie żyć dłu-
żey obiecuie, gdy się bliskim bydz śmierci wi-
dzi, i że tak nierozumnego iest zdania, iako-
by mógł cokolwiek lat zaciągnąć, z dalšzégó
wieczności i życia przyszłego.

MYŚL

M Y Ś L XVII.

O Obmowie.

I. **O**bmowa jest występkiem, który sam rozum gani, cnóta potępia, i wiara nienawidzi. Atoli wrodzoną do niego skłonność samo przyrodzenie wzbudza, ciekawość nieiakię mu przydaje upodobanie, a świat różnych używa pozorów. Jest to występki między wszystkimi nayobrzydliwszy każdemu, a przecię nayprzyjemniwszy, do popełnienia nayłatniwszy, a do nadgrożenia naytrudniwszy.

B.eśm bydz potrzeba, aby kto kochał i często popełniał obmowę. Świętym, aby ją mężnie zcierpiał, Aniołem aby się iey w całym życiu ustrzegł. Czyli co złego uczynisz zaraz cię obmowca ogłasza: czyli dobrego wykonał, tudzież się na ciebie grozi. Uciekay iako chodź przed ludźmi. język ich w téż tropy za tobą ściga. Wdaway się z niemi w kompanią, wnet cię zepsuą i trucizną rapoia.

Mało jest pobożnych, którzyby nie byli gotowi, cierpieć ludzkiey obmowy. Maięy ie-szcze takich, którzyby nie mieli do niey pokusy. A ledwie się kto znajdzie,

R żeby

żeby słuchając iéy, szczególnego nie miał uspokojenia. Jeżeli ją uważać będziesz iako człowiek, wszelką w niéy uznasz nieludzkosć. Jeżeli się iéy przypatrzysz iako ziemski obywatel; obaczysz że nic nad nią znaczniéy, ludzkiéy nie rozrywa społeczności. Jeżeli sądzić o n éy będziesz iako Chrześcianin; nic nad nią więkziséy nieślawy wierze Świętéy nie uczyni. Jéy wszystkie uczynki są złośliwe, pozory zdradzieckie, a skutki iako nieszczęśliwe, tak oraz niezliczone.

W obmowie, biada temu co mówi, biada co słucha, biada nawet temu, który na wszystkie obmowy milczy. Jest w nas chęć wrodzona do obmawiania: jest upodobanie w słuchaniu, lecz i wielka oraz łączy się ladaiałość, gdy kto obmowiłka pozwala, lubo go dobrze przerwać i zatamować może.

II. Obmowa szarpie to, co jest każdemu najmilszego: to jest dobrą sławę bliźniego. Jako nie ieden dobrowolnie poświęca wolność dla dóstatków, dóstatki dla życia, a życie samo dla dobrego imienia. Nie śląd na to dóstatków i bogactw potrzeba, aby kto żył szczęśliwie i spokojnie. Może być umysł i serce wolne, przez cnotę, lubo się z przymusu wiawnéy

znay.

znayduią niewoli. Życie nasze nie dla tego na świat przyшло, aby nie śmiertelnym było. Lecz żaden się nie urodził. któryby się samochcąc śmiał poddać swojej nieślawie.

I ztądci przez obmowę to się bliźniemu wydiera, co naykośztowniészego mieć może. Każdy raz iest śmiertelny, który sławie iego język obmowliwy zadaie, a przeto coś mu już i po życiu. Przewrócił zamyśly iego, zruinował zasługi, wyrugował go z ferc Braterskich, a słowem mówiąc, na smutne potępił go wygnanie.

III. Prawda że mu dał nieiaką pochwałę, lecz (słuchay pilno) ostatnie słowa wszystkie te pochwały zepsuią. Prawda że mu się stał Patronem w obronie sprawy iego, lecz w krótcie zakończył przeciwniemu.

Prawda że mu dał dobre słowo, wspominając iego zasługi, o których i inni wiedzieli, lecz w dalszém rozmowie wynurzył złego, tajemnych niedoskonałości, o których nikt dotąd nie wiedział, ani słyszał.

Rozmowy obmowcy podobne są do owego nadgrobkku, na którym się czyta wspaniały napis. Był to zacny wódz, wielki statysta, waleczny zwycięzca: lecz czyni

R. : : : : się

się skończyły tak wielkie pochwały? niczym innym, tylko samą śmiercią. Sła sobie przyczynił sławy, przecież umarł. Wszyscy mu się ludzie rozumni dziwowali, iednakże śmierci nie uszedł.

Jakóż gdyby obmowca, inszego w rozmowach swoich zażywał sposobu, niktby mu nie wierzył. Mało ludzie téy mówie wiary dają w którę się gwałtowna wydaje chuć. Strzegą się słów ogniem nienawiści podnieconych. Lecz się pewnie nie uchronią złośliwych sztuk i wynalazku szarpiącego cudzą sławę ięzyka, które cale przeciwnym zwykł mówić stylem. Kryie puinał iako wiarołomny Joab, ściskając serdecznie nieszczęśliwego Amasa, lubo wyraźnie na życie iego godzi.

I tén ci iest człowiek, którego Duch S. dwuieźycznym nazywa podobnym sposobem iako i obludnikowi dwa serca przyznaie. A bogdayby tego ieszcze nie przydał, że obmowca iest od wszystkich obludników niebezpieczniéyszym. Zażywa albowiem, rzeczy dobrych, aby wszystko złe na bliźniego powiedział. Miesza pochwały, aby łagodniéy cudze wyiawił niedoskonałości.

IV. Znayduie się pewna i w samym milczeniu obmowa? Umie nie iedém sztu-

f tucznie obmowić drugiego, nie o nim złego nie mówiąc, i z najmniéyszym się nie odzywając słowem. Owe jesta niezwy- czayne; owe uświechanie się pełne fałszu; owa zaciętość: w odpowiedzi na cudze po- chwały, owe obłudne potakiwanie w pół rzecz każdą potwierdzające: które czę- ścią przez dobrą maniere obmowie nadską- kuje, częścią przez miłość bliźniego, nie- którym okolicznościom wiary nie daie: owe szczerne spoyżrzenia: owe uś sznurowanie, iakoby tamujące złą mowę: Rzekłby kto że w kręku zaştanawia wyuzdany na cudzą poddziwość ięzyk. Lecz temi się wszy- stkiemi sposobami naylepiéy wymawia ob- mowca. Rzekłby kto, że mu w tym ra- zie, miłość bliźniego i roztropność Chrze- ści.ńka mówić zakazuje. Lecz się tam sa- ma tylko wytwórna złość wydaie. I tak obmawiają oczy, obmawia twarz, i głowa, obmawia każde z osobna poruszenie ludz- kie. Nie trzeba do tego, tylko pewnéy odmiany w posturze, lub pewnéy w głosie udatności. Byś i wywlekl obmowcy ięzyk, ieszcze obmawiać ludzi potrafi, bo całym sobą mówić umie.

V. Obmowa iest to występpek wszy- stkim prawie ludziom własny. Wydaie się

R 3

w osobach drobnéj kondycyi, które gdy doysć nie mogą zamierzony sobie w szczęściu i honorach wielkości, zemsty szukają w obmowie.

Widzieć się daie w ludziach uczonych, którzy zdadzą się umawiać o nadgrode swoiéy wymowy i nauki, nikomu nic równego nie przyznając i w tym nawet sprzecząc się, komuby się z nich lepiéy dowcipne udały żarty. Odzywa się obmowa i między ludźmi wspaniałego jenufu, lubo innym nie podlegając chuciom, przecieź iako między innemi celują, tak nikomu nic chwalebного nie przyznają.

Nie trudno o obmowę między Dami w rozmowach. Nie trudno o nią między samemi Duchownemi, w ich posiedzeniach i rozmowach. Nieprzyiaciele iéy zażywają, aby swoiéy dogodzili zemście i zawziętości. Fałszywi Przyjaciele, aby dobrze swą szczerosc udali. Sług i poddanych, zazdrość, a Panów, gniew i zły humor, do tego przywodzi występku. Zgoła nigdy nie zbywa na obmowie. Dosyć na tym że się kilka osób zgromadzi, *aby obmowiskami, miasto chleba, swe ożywiły rozmowy.* I tychci słów Bóg przez Proroka zażywa: na ucztach i bankietach różne.

żnego smaku bywają potrawy, lecz bez chleba nigdy się nie obéydzie: Różne bywają rozmowy ludzkie, lecz zwyczajny jest do nich z obmowy przydatek: nie zawsze ludzie o naukach lub o rzeczach politycznych, albo o nabożeństwie mówią. Lecz gdzie o różnéj nauce mowa, tam nie iednego nieukiem osądzą. Gdzie mowa o polityce, tam nie ieden za oszusta ogłoszony będzie. Gdzie o nabożeństwie rozmawiają, tam w nim nieiednemu obłudę zadadzą. Do zmordowania częstokroć przychodzi w innych występkach, lecz obmową nikt się nie zmorduje.

VI. Nie tylko obmawiają wszyscy, nie tylko obmawiają zawsze. Lecz żaden nie jest któryby się chronił obmowy. Kto się tylko niższym być czuie, siaga swym językiem w wyższym zostających szczęściu. Ktokolwiek wyżej jest w szczęściu i honorze postawiony, obmawia nieszczęśliwych. Przydłuższe posiedzenia dosyć mają materji do rozmowy, o tych mówiąc którzy im lubo przybywają do towarzystwa, lubo po odprawionych odchodzą odwiedzinach.

Obmowa równie iako i śmierć nikomu nie przepuszcza. Nie masz u niéy uwagi na Infuły, nie masz na trony wzglę-

du Hoynym i dobroczynnym rozrzutność
zarzuca, oszczędnych łakomemi czyni.

Prożna nader nadzieia, aby z pośród
wszelkiego gatunku i stanu ludzi, ktokol-
wiek ulzeł obnowy. Jeżeli kogo poważa-
my z licznych zasług jego, łacno ie złośliwa
zgłuzuje rozmowa. Jeżeli inych szacunie-
my z godności, i tę obmówca przytłumić
umie. Lubo czyie liczeni godności, tu-
dzież ich ludzie zazdrośczo, lubo cnóty
wspominamy, zaraz ich u nniéyszaia; lubo
cokolwiek ciższych ułomności dotkniemy,
natychmiast ich co żywo przyczyniaią.

VII. Nie b, łaby obmowa tak wliży-
fkim powłzechna, głyby sobie każdy w
słuchaniu iéy, nieszczęśliwey nie zakładał
ucieczki. Tén który oddaliwszy się od dro-
gi praw Boskich, by w naymniéyszéy ma-
teryi bierze sławę bliżniemu, dopieróż za-
datego mieć nie będzie szkrupulu słuchać
innych nacudzą następujących sławę. Lecz
o nieporządna ciekawość! znay to do sie-
bie, że cię próżność utajona wzbudza. O
ciekawości niebezpieczna! uważ, że się na
słztych wydaiesz, i na iawne odważałeś nie-
bezpieczeństwo nigdy prawdy nie słyszeć.
O ciekawości pochlebna, á oraz nieszcze-
śliwa! tobie to przyznać należy, cokol-
wiek

wiek nayokrutniéyszego miłość Chrześciańska cierpi:

VIII. Im kto jest winniéyszym, tym się niewinniéyszym być rozumie. Gdy doydziemy iakiéy niedoskonałości w człowieku cnotliwym, zaraz się mamy za cnotliwszych od niego. Gdy postrzeżemy namiętność iaką w człowieku uczonym, takżeż zaraz wewnątrznie cieszy się serce, z więkšzéy nauki, i talentów własnych. Gdy się dowiemy tajemnych ułomności ludzkich, mówimy podobno, toć jest czego ia do siebie nie widzę. Co gdy się dzieie; co żywo, swoim pochlebia i przebacza ułomnościom. Albowiem ci któych wszyscy szacowali, i za ludzi nayzacniéyszych mieli, iako byli na publiczny przykład każdemu wystawieni, tak nagle z téy powagi wypadają, sławę i godność tracą; gdy w nich iaką ułomność nienawistne upatrzy oko, á dopieróż gdy tę samę złośliwy rozgłosi język. Na tym zaś dosyć było nieiednemu, aby dobre o nich utracił zdanie. Ztąd poszło, że nie ieden w sercu swoim nie czuie téy skuteczności, która z ich zasług, i chwalebnych wynikała przykładów, á do podobnych go oraz zachęcała spraw. Ztąd daléy idzie, że
lubo

lubo kto nie cierpi pochlebców, gdy go mniéy słusznie chwala, przecieź potajemnie nadkakuie temu, który innych złośliwie obmawia: ztąd pochodzi, że lubo odrzuca pochwały których nie zasłużył, szuka iednak nieszcześliwego upodobania (iako by miał do tego prawo) w uymowaniu cale, albo przynaymniéy w umniéyszeniu pochwał, które słusznie bliźniemu dla iego zasług należą. Ztąd następują daley, owe wewnętrzne zaufania, owa wewnętrzna radość, twierdząca obmowy, owa pilność w słuchaniu ich, owe ciekawe badanie się, o wszelkie i by naymniéysze okoliczności, owe zbyt iasne ludzkich ułomności opisywania; o które z taką się każdy usilnością pyta. z iakim ich rad słucha upodobaniem. I toć iest, czym się próżność ludzka pasie, to iest, co naywiększym nieszczęściem bywa, samych nawet ludzi cnotliwych. Umykają się czasem ludzie że wszelką skromnością, gdy dobrze o sobie mówiących słyszą, lecz tudzież się przybliżają, gdy zła o innych mowa. O iak siła ma sztuk i sposobów młodość własna, do ofzukania rozumu, do zepsowania serca! O iak siła znajduie śrzodków, lubo częstokroć zwyciężona pycha, do odzyskania straty swoiéy.

Lu-

Lubo kto chwalebnie i fzcześliwie
wszelką odżenie niesprawiedliwość, od rąk
swoich; lubieżne przedmioty od oczu swo-
ich, podéyżrzane figury od umysłu swego;
niechęci i urazy krzywdą iaką wzbudzone,
od serca swego, omamienia od głowy swo-
ięy, kłamstwo od ięzyka swego, wspomnie-
nie miłe, na piękne przeszłego życia spra-
wy od pamięci swoięy. Lecz rzadko do
tego postąpi stopnia, aby miał precz od-
dalić i odegnać obmowy od uszu swoich.

IX. Słuchać chętnie baiek i obmowy,
jest to wiawne się wdawać niebezpieczeń-
stwo, abys się nigdy nie dowiedział prawdy.
W tym zaraz czasie gdy pozwalasz przy-
stępu obmówcom, stają się Panami umysłu
twego; i gdy się im tylko samym powie-
rzaś; wszyscy inni u ciebie wierność tra-
cą. Ci tylko są, którzy wyliczając ludz-
kie zabawy, ich skutek opisując, iedne z
drugimi sprawy mieszając, zdadzą się bydź
wedle zdania twego, naygodniéyszymi wia-
ry. Lecz o iak siła, przez to, jest zasług
przytłumionych przed ludźmi utaiionych,
i w wieczney pogrzebionych niepamięci!
Jak siła przytrzymaney zapłaty, i wier-
nych usług w swoięy ofzukanych nadgro-
dzie! Jak siła ustawicznosci i nadziei strac-

conych! A komu to przypisać trzeba; tak pociechy tego, który słucha, iako i złości tego, który o innych gada. Tak temu, który potwierdza, iako i temu który zmyśla. Wielki to i dotąd niewyjawiony sekret, iakimby się można odrazić od tego człowieka, ani mu ufać, który źle sobie służy, a donieroż gorzēy służy bliżniemu swojemu. Który bez potrzeby nowiny, a bardziēy bayki donosi, wynurzając ludzkie ułomności, o którychby wiedzieć nie potrzeba. Atoli gdy się nie iedn przeciwnym cale rządzi sposobem, gdy owszyftkim wiedzieć pragnie; i owszem gdy wierność i powagę obmowcom czyni, ich potwierdzając obmowy, pewnie się prawdy nigdy nie dowie: a procz tego, przeciwko miłości bliźniego ciężko grzeszy.

X. Rze zesz iednak: siłaby to abym wszystkimu miał wierzyć co mi powiadaia. Jeżeli połowie czalēm wiarę daię, przecięż i w tym samym zawieszam zdanie moje. Zkądżebym miał rozrywkę gdybym tego, nie słuchał, który mę naylepiēy ucieszyć, i rozśmieszyć umie?

Atoli i toć siła: lubo tylko połowie wierzysz. Nie trzeba nic wiēcēy do stracenia poważenia, któreś mógł mieć o bliżnim.

żnim twoim. I owszem słuszniebyś rzekł: Już sława ludzka jest rażona, już obmówko w pamięć się wbiło, łacno mu wiarę dać, a podobno w krótkce, i dalej ludzkie postąpią domysły.

Nie tak tu idzie o to, abyś obmówkom wiary nie dawał, iak o to, abyś ich nawet i nie słuchał. Gdy im nie wierzysz, jest to skutek pięknego rozsądku twego. Lecz gdy ich ani chcesz słuchać, dobroci to serca twoiego przypisać potrzeba. Słuchałżebyś chętnie rozpustnego niewstydnika, któryby cię chciał przywieść do utraty niewinności twoiéy? albo heretyka któryby cię żądał odwieść od wiary twoiéy? A przecież daiesz ucho łaskawe, tak złośliwemu obmówcy, iako i zazdrośnemu, który o to iedynie usiłuje aby cię przyprowadził do utraty miłości bliźniego. Izali cię do żywego nie uraża, gdy słyszysz że obmowca iaki źle przed innemi o tobie mówi? Takciby się godziło, abyś miał równy wzgląd i politowanie, nad sławą bliźniego twego. Upominasz się u przyjaciół twoich tego dowodu uprzéymych ku tobie chęci, aby cię bronili, gdy o tobie źle mówiących słyszają. Lecz z téy saméy przyczyny sprawiedliwość po tobie wy-

wyciąga, abys toż samo bliźniemu świadczył.

Gdybyś był kiedykolwiek z tym się, oświadczył, że się wzdrygasz obmówcy, i nie lubisz zbyt śmiały obmowy iego, nie brałby był tak wielkiego bezpieczeństwa w udawaniu żartów, wedle gustu twego. Ani by się oto starał, aby w pięknym słów ułożeniu, nie potrzebnemi o życiu ludzkim wieściami uciazał u'zy twoie: z większymby cię poważał względem i ostrożnością. Częstoby się był zawstydził słusznie swéy mowy, i za nią żałował. A tym sposobem ochroniłbyś był zarówno, tak iego sumienie, iaką i cudzą sławę. Uważayże żtąd wiaką się nie sprawiedliwość wdaiesz przez niebaczne pobłażanie gadatliwemu obmówcy, á oraz przez własne upodobanie twoie, w mówie iego taxuiący cudze obyczaje. Im kto bardziéy do siebie widzieć będzie, że go mile słuchaia, tym więcéy do dalszego przypodobania się, wymyśli sposobów, wedle złośliwych subtelności dowcipu swego, aby co raz lepiéy udał wszystkie nowiny, które wyliczać pragnie. A tak potrafi dobrze wszystko temu odradzić, któremu się nauczył podobać. I obmawiać będzie dla niego nauka, iako naybezpieczniéy-

czniéysza, tak między wszystkiemi naylaczniéysza.

XI. Godziłoby się życzyć, aby każdy wziął to przedsięwzięcie, z którym się oświadczał Dawid. Jeżeli wszystkich obmowców nie będę mógł wygnać od dworu mego, przynajmniéy wyżenie ich z serca moiego. Wszystkim innym żądającym pochwały moiéy, nie odmowie łaskawego ucha, lecz obmawiających, słuchać nigdy nie będę. Uzna każdy że cicho odpowiem na wszystkie złorzeczenia i przykrości mnie samemu zadane. Z dobrocią i przyjemnością odmowie nie uważnéy proźbie, czuiąc oraz nieznośny żal w sercu moim, że tego wyświadczyć nie mogę, czego kto po mnie żąda. Lecz odmienię tón głosu mego przeciwko obmówcy: zapomnę łaskawości, i gniew na twarz moję wybuchający, przymusi go do tego, aby się precz odemnie oddalił. Jeszcze nie tu stanę: ścigać za nim i prześladować go będę, wykorzenie go, tak że mnie za iawnego nieprzyjaciela poczytać musi.

Ja nie potępiam nikogo (mówisz podobno) átoż obmówca jest tén, którego koniecznie potępić potrzeba. I ówżem uzbroićbys się gniewem powinien, abyś nim po-

poskromił skarżącego, a tym samym dał obronę oskarżonemu.

Ow człowiek, który iako skarb iaki złość swoję w sercu kryje. Ow człowiek, bogaty w obmowiska, i zataić nieumiejący żądny ulomności ludzkiej. Ow dowcipny i wynowny H storyk, który tak sztucznie umie dodać sposobów do obmawiania; przydaje do tego wszystkiego co mówi m. nę łaskawą, mieszając mądre i Chrześcijańskie uwagi. Ténci to jest którego z chaibą od siebie odegnąć należy. Nie byłoby złodzieiów i rozbójników, gdyby nie mieli zaufanych przechowaczów rzeczy cudze. Wkrótceby między ludźmi i obmów nie stało, gdyby z pociechą nie słuchano. Lecz gdy nietrudno o takich, którzy zabraną bliźniemu, a często i nawukochańszym przyjaciom sławę, iako skład iaki w sercu swoim zachowują; tak nie izbywa na obmowach, z których się łatwo złe wydać zamysły, że gdy złość wie innych szkalują, właścię tym dogadzają mściwości. A zatym ktokolwiek o Chrześcijańskiej nie zapominać powinności, nie tylko w sobie wewnętrznie powinien zbijać ich mowy; lecz iawnie to pokazać, że się w zdaniu cale z niemi nie zgadza, ani ich po-

powieściom bliźniego sławie szkodzącym
wiarę daiesz

XII. Tylko ja też to słucham (wymawiaasz się podobno) iednakże to samo w słuchaniu upodobanie twoie, wszelkie czyni bezpieczeństwo złośliwéy obmowie i samemu obmówcy dalszéy dodaje śmiałości. Właśnieć iakbyś zabójcę mile do si. bie przytulał, w ten sam czas, gdy z zakrwawionym puinałem ściga za niewinnym człowiekiem, który w domu twoim obrony szuka. I owszem (ieżeli się wś. yłtko godzi wymówić) iakbyś go zachęcał do zadania bliźniemu śmiertelnéy i ostatniéy rany. Lub obmówca głos nieco spuszcza, ty mu ucha nadstawiaasz: lub głośniéy kiedy mówi, tym cię iawniéy społecznikiem swéy złości ogłasza; z cudzéy sławy ośiarę czyni, chciwéy lutości i ciekawości twoiéy. A zatym tyś ołtarz wystawił, ná którym zamordowana bliźniego skonała podczciwość.

Ow niewinny człowiek, który w posród czerstwego i szczęśliwego życia, umarł na sławie, a w tym niezczęśliwizy, że z nią oraz nie skonął, czuie zadaną sobie ranę: nie wiedząc zaś przyczyny, ani znaiąc sprawcę; konczy resztę dni swoich

S

w opła-

w opłakiwaniu nad nieszczęściem własnym. Narzeka na okrutny dekret, tym mu nieznośniejszy, że nie zna ani sędziego, ani instygatora, ani kata swego, a dopieroż że i żadney winy do siebie niewiazi.

XIII. Naywiększy sekret do odegnania od siebie obmowy, iest, nie słuchać go nigdy. Póty albowiem nie zamilczy, poki słuchaczów mieć będzie: i nikt téy rzeki w swym biegu nie zatrzyma, poki iéy potężną nie zatamuje groblą. Ledwie się spodziewać godzi, aby tego rodzaju człowiek, miał kiedy dobrowolnie ustać w censurowaniu ludzkich ułomności, i opisywaniu cudzego życia; bo tym się iedynie rzemiołem bawi. Lecz aby kiedykolwiek zamknął, doświadczony iest sposób: nie nadgradzać słuchaniem pracy iego, którą usilnie podejmie, chcąc wszystkich rozerwać, i uciełzyć szkodzącą sławie bliźniego obmową. Jeżeli zaś słuchający, przez swoją ciekawość na dalsze go wyciąga powieści; jeżeli ie swym potwierdza upodobaniem; jeżeli przez pilną uwagę zda się na to wszystko zezwalać, co od niego słyfzy, zarówno się z nim winnym staie. Niechceszli przychodzić do tego iawnéy winy stopnia, zażyj wędzidła na ięzyk, i
usta.

uśta twoie; zaśłoń pilnie oczy, i mocno
 cierniem obwaruy uszy twoie. Służyć
 węzidła językowi twemu będą, ábyś nie
 nie wymówił przeciw zdrowemu rozumo-
 wi, i sprawiedliwości. Zaśłona oczom
 przydana, ná to się przyda, ábyś nie nie
 wi ział, coby mogło bydz z uymą wfty-
 du i niewinności twoiéy. Ciernie zaś u-
 szu twoich pilnujące tego pilnować będą,
 ábyś nie nie słuchał, coby się miłości bli-
 żniego przeciwieć mogło.

XIV. Trzy rzeczy w obmowie uwa-
 żać, i między niemi różność uczynić nale-
 ży. Z tych pierwsza jest: źle mówić o
 ludzia h. Druga: pozwalać téy mowy.
 Trzecia: nie sprzeciwiać się o innych mó-
 wiącemu. Mówić o ludziach, o iak złość
 wielka! pozwalać téy mowy, o iaka uśo-
 mność! Nie sprzeciwiać się, ani hamować
 obmowy, o iak nikczemna nieśmiałość?
 Naypierwsze między wszystkiemi innemi
 obmówisko, popełnione było w ziemskim
 Ruu, od węza czyli raczély od biesa w
 węzowéy postaci mówiącego, iakim jest
 w rzeczy saméy każdy obmówca, cudzą
 szarpiąc sławę.

Naypierwszą, która pozwoliła obmó-
 wiska, była Ewa. A który go nie zabro-

S * * * * * nił

nił najpierwszy był Adam. Komuż tedy ten grzech właściwie przypisać należy? Nie biesowi go przypisują, lubo iemu ta złość jest własna i skłonny j-niufsz do obmowy. Nie Ewę o ten grzech obmówiśka obwiniają, chociaż był przyzwolfszy białogłówekiéy słabości, i iéy płci, prostocie, (lubć w tày mierze i ona winy nie uśła.) Lecz ná samego Adama ten grzech włożono, ktòry był powinien zatamować tak węzową potwarz, iako i żony swoiéy ciekawość. A że tego nie uczynił, w tym błąd, w tym wino iego.

XV. Ile jest złości w tym, który innych obmawia, tyle zasług i dobroci w tym, który wszystkie tamuje i potępia obmówiśka.

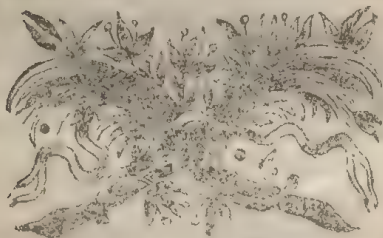
Nie słuchać źle o bliźnim mowiących, i wszystkie ich powieści mieć za nieprawdę (by się też przyśzło i na iawne narazić niechęci) jest znak nieomylny wspańałego umysłu, i dowód szlachetnéy ferca dobroci: jest to mieć gruntowną zasługę, i siłować się do przykładu Jezusa Chrystusa.

Czyż mieli kiedy Żydzi nie dobre zdanie o samych Poganach, albo czy o nich źle kiedy mówili? bynajmniéy: *Nie znalazłem*

Łazłem tak wielkiej wiary w całym Izraelu, mówi do nich JEZUS, wipominając o Setniku Pogańskim. Mówi i na innym miejscu. Powstań Ninuitorie przeciwko nam w dzień ostatniego sądu. Przydać i dalej. Gdybym był w Tyrze i Sydonie tyle cudów, ile między wami uczynił, jużby dawno te miasta zaczęły być ostateczną pokutę, w włosiennicach, i o jamym tylko (miasto chleba) popiele.

Przyprowadzają do Jezusa Białogłowę, o cudzołóstwo obwinioną: a cóż ona to? kto się zna byź niewinnym, niech pierwszy na nią kamieniem rzuci. Co żywo powtarza, że Magdalena publiczną w mieście była grzesznicą. Przecież ją JEZUS broni i upewnia, że iej grzechy są odpuszczone, bo ukochała bardzo. Mówić po Jezusowemu, jest to skutecznie winnego poprawić, a oraz iego przywieść do uznania grzechów swoich, który się byź niewinnym rozumie. Jest pozyskać pierwszego, a drugiemu dać zbawienną naukę. Jako nie jest straszniejszy nad to, gdy kto godzi na zgubę bliźniego, przez iedyną zazdrość i zawziętość. Tak nie jest większą przed Bogiem zasługą, iako gdy mu rękę podaie dla saméy tylko pobożności,

ści, i szczeréy miłości. Jeżeliś jest pewien o niewinności jego, niczegoś żałować, ani opuszczać nie powinien. czybyś ią mógł ocalić. Tać jest ialmużna, która skutecznie gładzi grzechy. Nie jest to człowieka bronić od głodu, lecz jest niewinną owieczkę z wilczéy odbić paszczęki. Nic nie jest wspanialszego, iako chcieć to uczynić, i nic szczęśliwszego, iako mieć sposobność do ćwiczenia się w téy cnocie. Miec ią w zamiane, jest bydź kochającym bliźniego. Mężnie zaś sprzeciwiać się nieprawości: zmarszczonym czołem, i furorówni oczyma poskramiać obmówcę, jest to bydź nader szczęśliwym.





M Y S L XVIII.

O Słowie Bożym i Kaznodzieiach.

I. **W**iękła część ludzi, albo za rzecz obojętną, albo cale za niepożyteczną poczyta sobie słowo Boże. Są inni, którzy obietnią do Boga nawrócenie, chociażby nigdy słowa Bożego nie słuchali. Inni lubo go tyle razy słuchali, ieszcze się nienawrócili. A coż tedy tak o pierwszych, iako i drugich mówić? Pierwszym rzecz się godzi, że żadney nie mają przyczyny. któraby ich słusznie uwalniać miała, od obowiązku słuchania słowa Bożego, i że nie powinni mieć za obojętne, nawet i w tedy, kiedy żadnych z niego nie czują w sobie pożytków. Drugim powiedzieć należy, że dosyć dla nich nie zczęścia, iż z należytym nie słuchając kazania przygotowanem. nic z niego nie pożytkują. I że słowo Boże nigdy niebywa próżne, lubo go czasem z mnieyszą kto słucha pilnością.

II. Dwojakim sposobem słowo Boże uważaćby się mogło. Albo iakie jest w sobie samym, albo iako go Kaznodzieia opowiada. Lecz z któreýkolwiek strony uważane; ani w mnieyszey cenie, ani w

pogardzie bydź nie powinno u prawdziwego Chrześcianina.

Miedzy wŹysŹtkiemi Duchownými zabami, ta bydź ma naypierwsza, Źluchać Źłowa BoŹego. Kaznodziejska Ambona mieyscem Źię nazywać moŹe, z którego nieiakim sposobem Wcielona prawda przenika do serc naszych, tak iako góra Kalwaryjska ołtarzem była, na którę Źię taŹ Prawda miłą za nas Źtała ofiarą. To iest mieysce do którego Źię ucieka, i gdzie ze wŹszelką wolnością głos Źwóy podnosi Tam z przykłađną mówi powagą zarównie do wielkiéy, iako i do nayniŹszej kondycyi ludzi. Do Źlug oraz i Panów, do uczo-nych i prostaków, do Szlachty i rzemieŹlników, do udzielnych Monarchów, i ich poddańŹstwa, równą śmiałością Źwoię obra-ca mowę. Tam Ewanjelia tryumfuie: tam Królowie przychodzą Źluchać NaywŹŹŹszego Pana Źwego, i zaŹiągać wyroków Przedwiecznėy Mądrości, których potrzebuia częścią do usprawiedliwienia duszy Źwoiėy, częścią do rządzenia ludem sobie od Boga powierzonym. Czyli bywa mowa o pokucie, dla nich to nauka, czyli o pokorze; im to ŹłuŹy, czyli o wewnėtrznym oddale-
niu

niu się od świata, ich się to tyka; luboby
byli naimożniejszyemi Panami.

Tam się wedle czasu naznaczonego sta-
wić potrzeba, iako Bóg wszystkim przy-
kazuje prawowiernym. Kaznodzieyska al-
bowiem Ambona, jest to miejsce, które
Bóg sobie obrał do dopełnienia nayoso-
bliwszego dzieła swego, to jest nauki Du-
chowney, i objaśnienia prawdy.

Przez Kazania, i nauki Duchowne,
Bóg nawrócił świat cały. Czyż tedy mo-
żesz się spodziewać bez iawnéy zuchwało-
ści, aby miłosierdzie iego inszych i nie-
zwyczajnych do nawrócenia twego zaży-
wało sposobów. Nie sądził BOG za rzecz
potrzebną czego więcéy zażywać do pozy-
skania Pogańskich Narodów, prócz samych
słów swoich, a ty będziesz mu chciał pisać
inne prawo, i na cuda go wyciągać dla
poruszenia serca, i objaśnienia umysłu
twoiego? Osiaruie ci Bóg deskę z rozbite-
go okrętu, na którębyś bezpiecznie mógł
dopłynąć do brzegu.

A czyż czekać będziesz, aby ci cudo-
wnie morze ustąpiło, tak iako się kiedyś dla
ludu Izraelskiego stało.

Widząc cię Bóg w ciemnościach zo-
stającego, osiaruie ci pochodnię, abyś za-
iéy

ięy pomocą szczęśliwie na światło wyszedł. A ty czekać będziesz ognistego słupa, który kiedyś starozakonnemu przodkowi wojsku? Nie kontentując się tym chlebem, którym codziennie Opatrzność Boska żywi dziatki swoje, będzieszże żądał manny spadającej z nieba, abyś dogodził wymysłnemu śniadaniu twojemu?

Twojaż to rzecz naznaczać Bogu pewne sposoby, którychby miał zażyć do nawrócenia twego? Jesteś pewien, jeżeli ostatnia szczęścia, lub wiecznego nieszczęścia twojego rozprawa nie jest przywiązana, do téj Duchownej nauki, którą ci nadaje, i jeżeli cię na wieki nie odrzuci od siebie, gdybyś miał opuścić podaną sobie sposobność do pozyskania miłosierdzia Boskiego? Chcesz wrzekomo, aby Bóg do serca twego mówił, a słuchać nie chcesz posłów jego, których on zażywa, do zagaśnięcia i pierwszych początków, gruntuwań z tobą ugody. I więcze tego pragniesz, aby zbawienie twoje samych tylko rąk Boskich dziełem było, niechcąc aby się cokolwiek do niego ludzka przyłożyła siła.

III. Powie kto podobno, że jest dośfyć biegły w wszelkiej Duchownej nauce, że wie, i umie, co wiedzieć i umieć należy:

ży: á zatym że kazania nie potrzebuie. Atoli nie zawłze w tym rzecz zawisła, áby się Chrześcianin tego nauczył, czego nigdy nie wiedział, lecz aby na to uczynił uwagę, co iuż dawno umiał i poznał.

Wiedział lepiéy Dawid o grzechu, którego się sam dopuścił, niżeli Natán pierwszy Kaznodzieia iego. Potrzebował iednak tego, áby mu dowcipną powiedzia-wszy ten Prorok przypowieść; rzekł daléy. *Ty jesteś sam ten człowiek, ktorego karać myślisz*

Wiedział dobrze Herod, że mu iego kazirodztwa, wśzystkie zakazywały prawa. Przecież Jan Chrzciciel do niego mówi. To, co czynisz nie godzi się.

Znali dobrze Faryzeusowie, ladaiakie swoje postęпки; znali obłudę, i złość serca własnego. Jednakże, áby tym lepiéy uczuli nieprawość swoją: mówi do nich JEZUS. *Biada wam z wierzchu pobielone groby...*

IV. Nie tylko to samo słowo Boskie mniéy poważone, i od niektórych wzgardzone bywa; lecz i ten, który je opowiada. Mówi nie ieden, nie potrzebuie takiego Kaznodziei, który nie waży do porużania serca mego. Atoli ta wymówka
lubo

lubo jest na pozor pobożna, na żadney się jednak nie gruntuie słuszności, a dopieroż wielka się w nięć niebezpieczeńść wydaie. Chcieliby albowiem ludzie takiego Kaznodzieię, któryby serce poruszył, lecz bez żadney jego odmiany. Chcieliby takiego słyszeć, któryby w nich wzburzył ieczenia i stękania, lecz usły tylko, nie affektem serdecznym wyrażone.

Jest nieiakie sekretne ukontentowanie, bydź wewnątrznie poruszonym, jest pociecha z samego duchownego przestrachu. Każdego, iako bliskie utraty zbawienia niebezpieczeństwo trwoży, tak iegoż oddalenie serca mu dodaie. Cieszy się nie ieden smutkiem swoim, który w nim żwawe kazania sprawuią, lecz ta pociecha prędęć się ieszcze niż sama mowa Kaznodzieińska kończy. Kazania są dla niektórych obrazami wyrażającemi skościałego i przegniętego trupa, które lubo są straszne umysłowi i sercu ludzkiemu, przecięż tym oczy patrzących cieszą, że się w nich kunsztu malarzkiego wydaie sztuka, i że się iak w rzeczy przedmiotów wyrażaią.

Wychodzą częstokroć słuchacze z kazania mianego o pokucie, pełni nadziei, że ią kiedykolwiek zaczną. Usłyszawszy piękne

kne uwagi o śmierci, z weselem się powracają, rozumiejąc że ieszcze jest od nich daleka. Piekielnemi na kazaniach przestraszeni mękami, ubolewają nad temi dufzami, które już ich doświadczają, i cierpią, a na to uwagi nie czynią, że i oniż sami spieszo się i prostym torem w tęż drogę niebezpieczeństwa wiecznego udali. Słuchając pilnie co żywo Kaznodziejskich rozmów, różność i sprosność grzechową opisujących; cieszy się w duchu, że do siebie tak siłu rodzajów nieprawości nie widzi, iako ie w innych postrzega: a nie uważa że mu dosyć do zguby, i na iednym grzechowym nałogu. Domyśla się nie ieden tajemnych Kaznodziei zamiśłów, iakoby na téy, lub owéy osoby zbrodnie żwawie następował. Dla czego dziękuje mu za żarliwą mowę nikomu nie folgującą. Tudzież zaś cieszy się tajemnie, że tego do siebie nie postrzegł, o co innym przymawiano. Inni z kazań o sądzie ostatecznym mianych, ten tylko biorą pożytek, że nań pozywają tych, od których się bydz urażonémi czują. Co gdy się i często między ludźmi dzieie, a iak że się ma kto spodziewać, aby go swą mową zbawiennie Kaznodzieia poruszył?

V. Podobą się wprawdzie wszystkim surowe ludzkich występków gromienie: lecz częstokroć to upodobanie z utajonéy pochodzi złości. Nie trudno o to, aby chwalebna pobożność, spadła z swoiéy u ludzi wartości. Jakoż gdy iest mowa przeciw zmyślonemu nabożeństwu; cieszy się nie ieden, że oraz i prawdziwe nabożeństwo, nie słuszný ztąd u ludzi podlega cenzurze.

O iak silu, pewnym to przypisują osobom, co w pospolitości o ludzkich i cnotach i wadach slyszą: w czym iedynego tylko szukają ludzi bogoboynych poniżenia, i własný pociechy, gdy w sobie równych zasług i cnoty nie widzą.

Sądzi nie ieden różne osoby, żywe ich obyczajów wystawując obrazy, i naybardziéy przeciw tym cnotom wojując, które się iawnie sprzeciwiają iego występkom.

Sami nawet rozwiozłego życia ludzie, lubią żwawe przeciwko zbrodniom nastawiania. Atoli nie tak bywają kontenci z opisanej dobrze złych czynów sprosności, iako z ujętý dobrym uczynków chwały. Nie tak się tym cieszą, że bezbożnego piekło pożera, iako że obłudnika Ray u siebie nie cierpi.

cierpi. Więcý im czyni sprawia pociechy, zdarta fałszywym dewotom maskarka, ni- żeli spadające na publicznych zbrodniów pioruny.

Ci tylko Kaznodzieie do poruszenia i gustu słuchacza mówią, którzy wszystkie mowy swoje, wybornym słów ułożeniem, i dowipniami konceptami zdobią, wedle krasomówkiéy nauki: átoż mało to czę- stokroć, do poprawy ludzkich obyczajów waży: i owszem słowa bez wyboru, lubo proste, lecz zgodne do objaśnienia rzeczy, podobieństwa, prędzýby nierówie nawró- cić mogły grzesznika, gdyby ich Kazno- dzieia z swéy mowy nie wyrzucali, dla te- go, iż w nich uczonego nie widzi poloru. Dopieroż Pan Bog przez to wszystko znać daie, że on sam tylko, jest ten: który spo- sobi i porusza serca ludzkie: który, to co chce, i iako chce mówić każe Prorokom. I że wszystkie Duchowne pożytki, bardziéy od dobrego przygotowania słuchaczów, ni- żeli od Kaznodzieylich talentów zawisły.

Świętym być potrzeba (mówią nie- którzy) temu, kto się na Kaznodzieyską zabiera funkcya. Lecz siłąż się takich Ka- znodzieiów znajdzie? Te i podobne za- rzuty, nie tylko są nierozumne, lecz wiel-

ce zuchwałe, któremi się iednak zaniedbanie słowa Bożego, bynajmniéy nie wymówi. Ze Kaznodzieia bydz Świętym powinien, to do niego samego należy, á tobie za wymówkę służyć cale nie może. Bóg podobno chce tego, ábyś nawrócenie twoje pozyskał przez tego człowieka, który nie godzien iest dostąpić własnego: á tym samym ábyś iawnie uznał, komu się ma przypisać zbawienie duszy twoiéy. i że nie masz nic, coby wieczną chwałę od łaski Bożkiéy dzielić mogło.

Kaznodzieia nazwać się może pocho-dnią, która ci drogę pokazuje, lubo w téy pracy tobie przyświecając, sama gaśnie.

Ze Architekci i rzemieślnicy wybudowawszy Arkę Noego, sami do niéy nie weszli, i że się samochcąc potopili: chciał-żebyś póysć za ich przykładem, á nie raczej schronić się przed potopem do tego okrętu, którego oni dla swoiéy nie zażyli całości?

Kaznodzieia iest ową gwiazdą, którą (mówiąc słowa Pisma Bożego) z nieba spadała. Siła iéy światłu każdy był powinien, lubo nad iey upadkiem zadumiewać się musiał. Jest nakoniec ręką Ezaua, á głosem Jakuba. A lubo wiem dobrze, żeby nie
do

do tego należało opowiadać prawa Boskie, który ma tyle śmiałości w niezachowaniu ich; przecież zawsze prawo jest prawem, i Bóg temu swą przywiązuje łaskę, komu bydź widzi zgodną.

Powątpiwa siłu, jeżeli Salomon w pokucie umarł: przecież o iak wielu, X egiiego, do pokuty przywiodły. Jest słuszną wątpliwość, czy Origenes był H eretykiem, iednakże o iak wielką on liczbę ludzi od H eretyckich błędów odwiodł! Nikt nie wie czy Tertulian zszedł z świata tego w wierze Katolickiéy. Atoli uczonym pismom iego, czyliż się to przyznać nie ma, że tak siła dusz Chrześciańskich zostało na łonie Kościoła Bożego, albo że się na nowe, do niego przyłączyły?

Rzeczeli podobno, że Kaznodzieia, nie czyniąc tego co innym mówi i odradza, bardziéy jest zgorzzeniem, niżeli zbudowaniem słuchacza. Przecież niechciał-żebyś bydź od niego ochrzczoneym; gdybyś nie mając ielżcze Chrztu Świętego, wiawnym się życia znaydował niebesspieczeństwie, a od kogo innego miećbyś go nie mógł? Nie iestż obowiązany admirał okrętu podać ręki tonącemu żeglarzowi; z téy przyczyny, że go raczéy żeglarz był

powinien ratować w wszelkich morskich nawałnościach, i przypadkach?

Dobrzeć przystało Abraamowi przestrzedz wszystkich w Pogańskich błędach, lubo sam nie co bałwochwaltwa zachwycił. Należało Dawidowi upomnieć każdego o przestępstwo praw Bożych, lubo ie sam znacznie przestąpił. Rzecz była słuszną, aby był Piotr żwawo na tych nastąpił, którzy się zapierali Chrystusa, lubo się go sam zaparł. Godzien był Paweł bydz Apostołem Chrześcijańskich narodów, lubo ie nie dawno przedtym okrutnie prześladował. Ważył dobrze do zawstyżenia Manichéjczyków Augustyn S. lubo sam świeżo tęż sektę porzucił.

Wmawia Duch S. swoje rady, podaje natchnienia, gdzie chce, kiedy chce, i przez kogo chce. Kaznodzieie są tylko iako wojenne kotły, hała nam dające do potyczki. Są iako brzące trąby, dźwiękiem swoim wołające nas na sąd Bożki. Jest wprawdzie człowiekiem (tak iako i ja) ten który do mnie mówi, lecz oraz iest flagą i naczy-niem mówiącego do mnie Boga.

Nie brzydząc się ubogimi pieluszkami Betleemskiéy kolebki, część czynię Jezusowi w niéy złożonemu. Nie mierząc się

jego

iego nagością, czynię mu honor na Krzyżu zawieszonemu. Lubo pod Sakramentalnemi osobami utajonego Boga wiara tylko dochodzę, cześć go i pokłon mu oddawać nie przestaję. Lubo przegniłe ubożego kalcewa wrzody, wstręt memu czynną przyrodzeniu, przecięż w nim samego upatruję Chrystusa. Lubo w laidaakim Chrześcianinie pewne znaki posirzegę cieleśnego człowieka, iestżeze w nim dochodzę oorazu Boskiego. A czemużbym w kaznodziei do mnie mówiącym, Boga uważać nie miał, ile gdym go powinien mieć za Namieśnik Boskiego. Gidy mię mniéy sławy i nauki mający spowiednik, z grzechów moich w Trybunale pokuty rozgrzesza, zupełnie się bydz usprawiedliwionym sądzę. A gdy Kaznodzieia o grzechy mię more potępnia z ambony, lubo sła niewinności i go uwłaczam, lubo mądrość i talenta iego lekce sobie wazę, mogęż się mieć za niewinnego? albo czyż mi się godzi gardzić zbawienną iego przestroga? O iakby to był bład wielki! o iak wielki nierozum i fromota.

VIII. Szczególny pozór wiele ludzi światowych, kazania za rzecz mniéy potrzebną mających, iest tén: że Kazno-

dzieie nie umiarkowanie prawdę mówią, i zbyt surowie na ludzkie następują ułomności. Atoli daymy to, że nieco zwawości zażywaią, przecieź żaden z nich surowszym nie jest nad samę Ewanjelią. Niech tak będzie, że cokolwiek miarę Świętęy przebieraią mierności, przecieź ledwie się między miemi znajdzie, któryby się duchem swego nauczyciela; i wedle własnego stanu rządząc wszedł na Ambonę bez drżenia i boiaźni, gdy mu żywo dotknąć prawdy potrzeba, osobliwie w téy matery, w którę lub zły świata zwyczaj, lub zepsowane ludzi obyczaje milczeć każą: albo przynajmnię z wielką łagodnością, i bardzo zdaleka mówić pozwalaią. I toć jest, czego się słusznie każdy Kaznodzieia lęka, ani wie, iak swojemu dogodzić słuchaczowi, który się często na iego żarliwość oburza, i na nieumiarkowaną uskarża mowę.

IX. W tym są przynajmnię szczęśliwi Kaznodzieie, że im Bóg dla ich obrony i bezpieczeństwa, rękóymę obmyślił, to jest prawa i Nauczycielów Kościelnych; któremi się ich uwagi dowodzić i usprawiedliwić mogą. Jeżeli zaś nie wspominając imienia na przykład S. Chryzostoma, to właśnie mówią, co on mówił, podobno się

na nich skarżyć nie omieszkasz, iakoby chcieli wszystkich potępiać, i cieśnić im drogę do nieba.

Atoli zachował osobliwyszym szczęściem, w zupełnéy całości Kościół Katolicki te wszystkie Nauczycielów zdania, w których się iawnie wydaia i Boskie wyroki. A zatym gdy się niemi Kaznodzieie rządzą, i niczego nie tając, zbawienne z nich czynią przestrogi: możesz każdy bezpiecznie w tymże źródle czerpać, z którego oni zabieraia prawdy. A obaczysz ieżeli co do niéy przydaia, albo iako (im zadajesz) ieżeli ia inaczéy twoiemu słuchaczowi tłumaczą. Dochowal na koniec Kościół Boży szczęśliwie wszystkich Duchownych uwagi, które iawnie podobno nasze przeświadczaia życie, to mu zadaiac, że się w siłu rzeczach nie zgadza tak z Chrystuśową, iako i Oyców Świętych nauką.

X. Taż to iest pokuta, którą ia opowiadał? (czyż tylko nie rzecz kaznodziejom S. Cypryan?) Czy nie zarzuci im S. Augustyn? takżem ia mówił o miłości Boskiey? O kogożescie wzięli pozwolenie, abyście śledzili i obwiiali prawdę? Do wasże należy popierać zbrodnie publiczne i ulegać grzesznikom? Na iakimże grun-

cie milczycie, widząc tak siła panujących między ludźmi nieprawości? Też to jest mestwo i odwaga, którą wam winawiają tak pisma nasze, iako i przykłady wam od nas zostawione? Dla naszego honoru, a oraz i waszego, raczemy nas już nigdy na kazaniach nie wspominać, ani się ważyć osłabiać świadectwa, któreśmy dali Świętęj surowości Ewangelicznęj. Mówcie prawdę śmiało, a sama was prawda utrzyma.

Pozwól rozpuścić kom tego bezpieczeństwa, niech mówią, co mówić zwykli, że ta twoja Duchowna uwaga, służy wprowadzić do Ambony, i pękanie się w Kaznodzięyskiej rozmowie wydaie, mniemy jednak waży do tego, aby twój Słuchacz wykonał to skutecznie, o czym mówił. Tak szpecąca kazania twoiego mowa, nie na ciebie się obali tylko: ani tobie samemu szkodzić może. Ktokolwiek tak mówi, wyżey nierównie siaga. Przeciwno tobie mówiąc, dotyka i Świętęj Ewangelii, lubo przeciwno nię (tak iako sobie życzył) wyraźnie mówić nie śmie. Co gdy Ryszysz mię tę regułę tak przeciwno podobnym mowóm, iako i dla samego siebie, którą ci niżej podaie.

Ze

Ze strachem uważacie łakomego bogacza, zkazanego do piekła na wieczne męki; lecz o iak siłu znajducie się między wami, którzy nierownie delikatnéy, niż on swemu dogadzaia ciało, i żadnego nie dając ratunku ubogim, nie się tym nie wzruszaia, gdy ich ięzających przed wrótami swoimi słyszają! Głóć was bierze na Judasza, że Pana i Zbawiciela swego za trzydzieści srebrników sprzedał, lubo ie potym przywrócił: lecz o iak siłu umiera Chrześcian, w uchwaléy zbawienia nadziei, lubo żadnéy nie uczynili nadgrody, tym których ukrzywdzili. Gdybyście się byli nie doczytali tego w Ewanjelu, że lepiéy byđz bez ręku, nóg, i oczu, niżeli gorlać bliźniego, moglibyście z mnieyszym sumienia waszego przestrachem słuchać kazania o zgorżeniu: á dopieróć Kaznodzieie mogliby z mnieyszą mówić żarliwością o téy materyi. Lecz że Bogiem iest, który to wszystko mówi; potrafiż iaki Kaznodzieja co więcéy do iego słów przydać? Jeżeli zwawie mowiemy, to się dla samego dzieie Boga, á jeżeli wszelką uwagą sładziemy mówy nasze Duchowne, dla ciebie to czyniemy niedotkliwy słuchacz. Mowi Paweł Święty.

XI. Z któreýkolwiek strony uważemy słowo Boże, czyli iako jest w sobie, czyli iako się stosuje do obyczajów, talentów, i dowcipnych uwąg Kaznodziei, nigdy go Chrześcianin za obojętne, i mniéy potrzebne mieć nie powinien. Jako skoro kto cenę słowa Bożego, i finak do niego straci; przychodzi na kazania i słucha ich, nie rozumiejąc tego o czym na nich mówią, a dopieroż nie mając na to żadney uwagi w czym go upominają. Daléy to następuje, że bywa na Mszy, żadney nie czyniąc sobie uwagi, co się na niéy dzieje: i że odprawia pacierze, sam nie wiedząc o co w nich Boga prosi.

Jak skoro słowo Boże stanie się komu nieprzyjemnym; natychmiast Święte Ofiary powinnego nie mają uszanowania: tudzież należytego do SS: Sakramentów nie bywa przygotowania. Pokuta nie sprawuje życia odmiany. A same nawet Święte Komunie żadnego nie przynoszą pożytku.

Gdy słowo Boże mniéy bywa poważane, człowiek swoiéy nędzy, a Bóg swiego zapomina miłosierdzia.

Gdy słuchacze tym chlebem gardzą, Bóg téy wzgardy surowie dochodzić musi, i tym samym ich karze, że mało z niego

zaśilenia czują, lubo ślu innych zbawienie ożywia. Przeciwnym sposobem mówić się powinno: że to słowo Boskie nigdy nie bywa bez pożytku dla Chrześcianina, który go sobie poważać umie, i jeżeli go słuchać przychodzi z należytym przygotowaniem. Jeżeli się zaś zpytasz, coby za przygotowanie do słowa Bożego było potrzebne, dwoikie ia tobie pokazuję: z których iedno do umysłu, a drugie do serca należy. Pierwsze na tym zawisło, abyś Kazania słuchał ze wszelkim uszanowaniem iako słowo Boskie, ani o prawdzie powątpiwał, gdy Bóg przez Kaznodzieję do ciebie mówi, który ani być omylony, ani nas omylić może. Drugiego w tym treść i istota, abyś go słuchał z wielką skrucą serca twego, i niewzruszonym postanowieniem, wypełnić to, czego cię naucza, lub się wcale od tego oddalić, w czym cię przestrzega i upomina.

XII. Coż to jest wrzeczy saméy Kaznodziéystwo? Jest to urząd być Namieśnikiem JEZUSA Chrystusa mówiącego do ludzi. Sam Zbawiciel przez Kaznodzieję daie przestrogę słuchaczom, wyiawia im wolę swoją, grozi, a oraz cieszy ich. Sam im prostą pokazuje drogę, i we
wszyscy

wszystkim dostatecznie naucza, iako sobie w niéy postępować mają. Kaznodzieie nie czym innym nie są, tylko narzędziem i organami Boskimi, których iednak często tak Bóg traktuje, iako traktował Pawła S. Tén cztery razy kazał przed wielkimi ludźmi. Pierwszy raz przed Senatem w Areopagu. Drugi raz przed Radnemi Panami. Trzeci raz przed pierwszemi Królestwa rządzcami. Czwarty raz przed samym Królem Agryppą. Jakkóż słuchano go z upodobaniem w Areopagu; tego albowiem był: humoru Athenczykowie, że radzi zawsze byli słyszeć i nauczyć się co nowego. Przecięż gdy począł mówić o sądzie ostatecznym, i o zmartwychwstaniu ciał zmarłych; krzyknęło cożywo, szydząc i żartując z niego: cóż to chce mówić tén człowiek? baykić to podobno iedyne, cokolwiek od niego słyszemy. Słuchał go i Festus, lecz tym tylko umysłem, aby go w czym podchwycił. Inni zaś słuchacze iego cale się ku niemu odmienili, tak że i sam Magistrat uczonego Kaznodzieię, za głupiego osądził, mówiąc do niego: Podobnoś Pawle zbyt nie się do nauk przykładając zdrowy rozum stracił?

Słuchał go z gustem osobliwszym i Felix widział się być znacznie od niego poruszonym, i zadrzeć cały musiał, gdy mu dał Paweł S. żywe opisanie, wspaniałości Majestatu Boskiego. Lecz i ten wkrótce porwałszy się z nięysca, przerwał mowę S. Kaznodziei, temi słowy: Pawle, słuchać cię inszego czasu będziemy. Król Agrypa nie żartował wprowadzie z słów Pawła, nie obmawiał, ani przerywał mowy jego, i owszem dobrowolnie to przyznał że go zbawienne przeraziły uwagi: przemież tym go tylko ucieszył pożytkiem: Pawle już o niewiele chodziło, abym za twoją namową, przyjął Chrześciańską wiarę. I takieć są często Kaznodziéjkiéy mowy losy! Zpytaśli iednak, á kiedyż Paweł S. tak sila nawrócił Narodów? Odpowiadam, że wtedy, kiedy słowo jego przyjęte było, nie iako słowo człowieka, lecz iako słowo samego Boga. Tak albowiem tłómaczył się ten S. Kaznodzieia Tessalonicenikom obywatelom. Wiercież czemuście szczęśliwsi od inszych? Tęż wam, co i innym podawałem naukę, lecz wy, w inszychcie się na ten czas znaydowali okolicznościach dostatecznego przygotowania... Przyjęliście Święte słowa nie iako ludzkie,
lecz

lecz iako od samego wymówione Boga, iakóż takieć w rzeczy samey były.

XIII. W tym ludzkich umysłów przygotowaniu, by też i nie był Kaznodzieia wymownym; mowa iego nie bywa bez pożytku, ani ma kto wzgląd na wymowę iego. Nic mu to bynajmniéy szkodzić nie powinno, że się słuchacze na doskonałą nie zdobywają skruchę. Dostyc albowiem ma na tym, że iego uwagi ważyły do poruszenia. Gdy on ludzkie sprawy i obyczaje dobrze rozważył, coż potym ważyć na szali słowa iego? Mniéy do niego należy uważać Gramatycznych, lub Retorskich Reguł, byle się tylko lud słuchający stófował mową i uwagami iego. O iak to piękna zemsta Kaznodziei, gdy nas dobrze o złe życie strofować umie, lubo dowcipnie i uczenie mówić nie umie!

Możeż się chory wymówić od lekarstwa dla téy iedynie przyczyny, że mu go Lekarska ręka mniéy dowcipnym opisała stylem? Smieszna by sobie osądzony na śmierć winowayca pociechę czynił; gdyby się tym cieszył, że go nie wybornemi wyrazami sędzia obwinił, albo że go złe w słowiech udany sąd potkał.

XIV. Nieszczęśliwy Kaznodzieja, który przed słuchaczem, iakoby przed sędzią, stawia, chcąc się dowiedzieć zdania i o swoihey mowie, i czekając z boiaźnią i o potwierdzenia, albo obmowy.

Nieszczęśliwy Kaznodzieja, jeżeli się musi domawiać u słuchacza, szacunku swoihey wymowy, i jeżeli im tego honoru pozwała, aby o iego rozmawiali pracy.

Odmieniłaby się całe Ewanjeliczna ambona, gdyby miał na nihey drzeć i blednieć Kaznodzieja, i gdy to, do samego słuchacza należy. Lud na kazanie zgromadzony ięczęby i wzdychać powinien; á oto sam za niego Kaznodzieja wzdycha, i jęczy. Raczęby samemu Kaznodziei przyśtało, wysníać próżność grzesznika, á oto teraz słuchacze wysmiewają Kaznodzieję. Strach i boiaźń zbawienna kwitnęła przed laty między Chrześciany słuchającemi słowa Bożego. Lecz już teraz o nihey nie słychać, i sami tylko o nihey pamiętają Kaznodzieie. Tén się raczę czuie bydź przerażonym boiaźnią, który ią innym wmawiać powinien.

XV. Niechay iedén drugiemu prawdę wzajemnie przyzna Nie odmienili Kaznodzieie Duchowney nauki, lecz raczę słucha-

chacze odmieniają dobre do słowa Bożego przyśposobienia. Co z strony swojej zawsze jest jednakowy Du howny pokarm, lecz z strony słuchających, nie zawsze bywa jednolitego smaku. To zaś wś yfko, lubo częstokroć niektórzy słabości dowcipu swojego przypisują; przecież bar-dziéyby w téy mierze na zatwardziałość serca swego narzekać powinni. Chociążby albowiem mniéy miał Kaznodzieja narzki i dowcipu, i więcze go słuchacze mniéy ztąd poważać mają? Czynną ludzie pokłon Jezusowym obrazem, i Figurom w polach wystawionym, lubo przy nich żadnéy ozdoby i wspaniałości nie widzą. Nie przeto w mniéyszym bywa poszanowaniu Najswięt-szy SAKRAMENT, że go pod mniéy kosztownym wystawiają Baldachymem. A za cóżby miał kto sobie lekce ważyć Ducho-wne uwagi z téy przyczyny, że ten który je czyni, nie ma w sobie przymiotów u-rzędowi swojemu przyzwoitych? Byle tyl-ko kazanie za słowo Boskie przyjęte było, byle go tylko z należytym słuchano przy-gotowaniem nigdy bez pożytku nie będzie.

XVI. Wszylcy ludzie przychodzićby na kazanie powinni, z szczerą pokorą, z pra-wdziwą serca skruchą, i z gruntownym
przed-

przedsięwzięciem wypełnienia tego wi-
stkiego co słyszają, i co wedle stanu swego
czynić powinni.

Tén jest sposób nayosobliwszy, do u-
czynienia sobie Duchownego pożytku z
kazania, uczynić na sobie ciekawą uwagę,
i tym bardziéy mieć się za winnego, im
mu znaczniéy namiestnik Boski przepusz-
cza i pobłaża

Nigdy nie jest bez wielkiego w duszy
pożytku, kto tak do siebie mówi: o iak
tén Kaznodzieia dogadza i ulega niedo-
tkliwości moiéy! O ak się lęka nieśmiało-
ści, i szczupłego męstwa moiégo! Atoli
im mi bardziéy folguie, tym mnie zawsty-
dza bardziéy, tym oczywiściéy gromi i
miesza. Gdy ani palcem na mnie skinąć
nie śnie, iawniéy mi na oczy, ułomności
moje wyrzuca, niż gdyby śmieie i bez o-
grodkki prawdę powiedział. W rzeczy zaś
ślaméy, albo mnie za niesposobnego, do wy-
słuchania cierpliwie prawdy, albo za nie-
wdzięcznego, i powstającego na Boga po-
czyta, bojąc się oraz aby mnie nie uraził.

Tac jest pokora do zbudowania, to
naypiękniéysze przygotowanie, w wielkim
i możnym człowieku, do pożytkowania z
słowa Bożego: gdy wszystkie sobie dane
po-

pochwały, ma za iedyne upomnienia, co, kiedy, i iako ma czynić. Gdy żadną się nie uwodząc próżnością z dobrych uczynków (które mu kto pochlebnie przypisuje) więcęć się i owfzem wewnątrznie uniża, i z dobrego o sobie wyniszcza zdania: Gdy to sobie nayeczęścięć na myśl stawia, że jeżeli mu kto co dobrego przyznaie przez wzgląd to tylko osoby iego czyni, tén mu zostawiając honor, aby się sam za swoje ułomności potępił.

XVII. Gdy się słuchacze wtym zdaniu znajduią; rzecz nie podobna, aby z kazania obfitych pożytków nie mieli. By też Kaznodzieia w nayznacznieysze wpadł ułomności (miedzy któremi tén iest prawie naypierwszy, gdy chcąc się słuchaczowi podobać, zbytnie mu pobraża, i prawdy mówić nie śmie) przecięż mowa iego pożyteczna będzie temu, który ięć z pokorą słucha. Słowa albowiem Boskie pokornie wysłuchane, łączą się nierozdzielnie z prawdziwą serca skruchą, i fzczerym pragnieniem pożytkowania z Duchownych uwąg.

Jednakże rzecze kto, że to mówić, iest: mieszać spowiedź z kazaniem, i upominać się równego przygotowania do Ambony, iako i do Konfessyonału:

Na ten zarzut ja odpowiadam, że lubo między Kazaniem i spowiedzią, jest wielka różność, jest jednak i wielkie podobieństwo.

Idzie Chrześcianin na spowiedź żeby wyznał, a na kazanie żeby poznał grzechy swoje. Tam go Kapłan przywodzi do zawstydzania się, tu do ułęknięcia się ułomności swoich. Tam mu naznaczają pokutę, a tu mu o niej przepowiadają.

Kazanie jest niby pierwszym zagaśnieniem Trybunału spowiedzi. I nim się kto przez Sakrament pokuty pojedna z Bogiem, pierwéy się z kazania nauczyć powinien, iak mby sposobem mógł przyść do tego. Pierwéy Anioł z nieba zstępując poruszał wodę, nim choremu zstąpić pozwolił do sadzawki, w psalmie Bożym opisanej. Podobnym sposobem, pierwéy należy boiaźń grzechów uczynić słuchaczowi, nim się podydzie przed Kapłanem wyiawić.

Lecz możeż mieć kto, tę boiaźń zbawienną bez serdecznój skruchy, i bez szczerého pragnienia poprawy?

Ná początku Kościoła Bożego, każdy nim dobrym został penitentem, musiał bydź pierwéy wiernym słuchaczem, i nim się na-

U

uczył

uczył dobrze mówić do BOGA, pierwéy sam musiał pilnie słuchać, co Bóg do niego mówił.

XVIII. Chęć osobliwsza do słuchania prawdy, i pełnienia iéy, jest znak nieomylny dobrego Chrześcianina. To zaś każdemu jest wiadomo, że mówić prawdę nigdzie nie jest trudniéy, iako z kościelnéy ambony.

Dobrzeżby to przyjęto, gdyby w poszród gry, bankietów i innych światowych rozrywek mówił kto o piekle? Przecież potrzeba tego, aby o nim częściéy mówiono, potrzeba aby każdy téy mowie wierzył, i czynił, co tylko może, żeby się do piekła nie dostał.

Miałżeby przyczynę uskarżać się Pan iaki wielki; gdyby przy liczném kompanii (w którém się znayduje) to mu przypominano, że między nim i zwyczajnym pośpółstwem, nie masz przed Bogiem żadnéy różności, prócz téy, że iego grzechy są nierównie cięższe, niż innych mnieyszéy kondycyi ludzi. Toć samo Bóg do niego przez swoich namiestników mówi. Tę prawdę iawnie mu pokazuje, że nie masz u niego ani względu, ani przywileju, któreby
Pań.

Pańskim osobom w szczególności służyć mogły.

A zatym szczęśliwi ci którzy sług Bożkich z wszelkim uszanowaniem, z skruchą, i żalem serdecznym słuchaiają. U tych albowiem nigdy kazania bydź nie mogą bez pożytku.





M Y Ś L XIX.

O Modlitwie.

I. **M**iedzy témi, którzy się radzi modłą, siłu jest tego mniemania, iakoby cała istota cnoty, i nabożeństwa Chrześciańskiego ná pewnych zawisła modlitwach. Co jest iedynym omamieniem i próstotą.

Siłu się znajduie, którzy publicznie czynią przydłuższe nabożeństwa, tą intencją, áby ich widziano, i áby się za ludzi pobożnych udali. Co jest szczerą obłudą, i próżnością.

Siłu jest takich, którzy wnosząc do Boga proźby swoje, á w nich o same tylko dopraszając się doczesne błogosławieństwa, pochlebiaią sobie, iakoby się dobrze modlili. Atoli i w tych własny się odzywa interes, i zbytne do świata przywiązanie.

Starał się Syn Boski wyrazić nam iawnie w Ewangelii, te trzy defekta modlitwy: á naprzód gdy powiedział, że ci którzy wołają na mnie Panie, Panie, nie wniđą do Królestwa niebieskiego. Dał nam w tym poznać niewiadomośc i próstotę ludzi w pierwizym porządku wyrażonych,
zby-

zbytnie swoiemy modlitwie dufajacych. Gdy na innym miejscu mowil o dwuch ludziach razem wchodzacych do Kosciola, to jest o iawnogrzefzniku i Faryzeusz, opisalwszy ich modlitwe, wyrazilwszy oraz Faryzaylka chetpliwosc, wspaniale wspominajacą mniemane cnoty swoje, przywiódł nas do poznania, obłudney, i pełney próżności modlitwy.

Na koniec gdy rzekł do Matki Synów Zebedeulza, że nie wiedziala o co prosila domagajac się miejsca dla Synów swoich po prawey i lewey stronie boku Pańskiego; dał nam znaczny wizerunek modlitwy prywatnego szukajacey interesselu, a tym samym trzeci defekt modlacych się ludzi iawnie potepil.

II. Zakładac swoje nabozenstwo, na pewnych powinnościach mniemy potrzebnych: nie czynić zaś dosyć obowiazkom stanu swego, dla tego aby przydluzsze niektóre modlitwy dobrowolnie sobie naznaczone, swój czas i miejsce mialy. Przepowac raczy prawa miłości braterskiey, nizeli powierzchownego nabozenstwa. I toć jest co się własnie nazwac powinno omamieniem i prostota.

Z ochota wprowadzie modla się ludzie

U 3 i bla.

i błagaia Boga, lecz nie dla niego cierpieć nie chcą, iakoby cierpliwie zniesione utrapienie, nie równało się modlitwie. Chętnie proszą Boga o nawrócenie nieprzyjaciół swoich, nie chcąc im iednak wedle możności żadney świadczyć przyślugi, by też i w ostatniéy potrzebie: iakoby dobrowolne téy powinności opuszczenie, w pewnych okolicznościach nie było grzechem przeciw miłości Chrześciańskiéy, Modlą się za nawrócenie Heretyków, przecieź gorzzyć ich życiem swoim nie przestają. Proszą Boga, aby ich naglęý śmierci uchronił, a nigdy do zupełney nie sposobią się pokuty.

Proszą o uwolnienie z mąk czyscowych dusz Rodziców swoich, nie czynią iednak dosyć ostatniéy ich woli w zapisach wyrażonéy. Takie czynić modlitwy, i przez nie rozumieć się bydź wolnym od swoich powinności. Nie iestże to iawny nierozum i wielka prostota?

III. Się o niczym inszym nie myślą, tylko iakimby sposobem mogli zagłuszyć, zgryzołę ustawiczną i stróśawanie sumienia swojego: iakby mogli siebie samych oszukać, i w pośród wszystkich zbrodni, pozor nieiaki uczynić swoiéy świętobliwości. Do

czego

czego aby tym łacniéy przyšli przydłuż-
széy częstokroć zażywaią modlitwy.

Niech się kto spyta człowieka nieczy-
stego. I wéczé nie pomyśliłz nigdy o
zbawieniu twoim? nie czasze już, ábyś się
nawrócił? Jakżeś wiele razy poprawę two-
ię Bogu obiecywał? Odpowie pewnie:
Proszę codziennie Boga, aby mię uwolnił
od tęg passyi, którég ia zwyciężyć nie mo-
gę. Wprawdzieć domawia się ten czło-
wiek wolności swoiég, lecz nic nie czyni,
áni czynić myśli, dla uwolniénia swego.

Niech kto rzecze łakomemu: ty, któ-
ry masz tak zacne i chwalebne o rzeczach
zdanie, który o wszystkim dobrze sądzisz.
Czemuż się tak nieprzystoynych w zebra-
niu majątku chwytasz sposobów? Czemu
się nie masz do stanu przystoynieyłego,
któryby oraz bezpieczniey był dla zba-
wienia twoiego? Godziż się ábyś nieroz-
dzielnie honor i sumienie twoie, w niebe-
spieczeństwo podawał?

I ten nie wiele pomyśliwszy, odpowie:
Proszę Boga codziennie, aby mi tylko w
zamierzonym dopomagał interellie. Czego
gdy dosię: o niczym wécéy myśleć nie
będę, prócz zbawienia mego. Co gdy
mówi; iawnie się z tym wydaie, że prosi

Boga o powodzenie złych zamiarów swoich, iakoby od nich miał począć, pobożne i cnotliwe życie, i iakoby nawrócenie duszy jego zawisło, od zdzierstwa i krzywdy ludzkiej, które koniecznie nadgradzać trzeba będzie.

Niech kto rzeczy zawziętemu człowiekowi że trwać w zażarzałej nienawiści przeciw bliźniemu swojemu, jest grzeszyć przeciw pierwszym załadom wiary nałżę. Niech go kto zachęca i prowadzi do pogodzenia się z nieprzyjacielem swoim. Odpowie nieomylnie, że się codziennie za niego modli, i że nie może żadnëj inżëj doskonalszëj modlitwy, prawdziwemu Chrześcianinowi przyzwolitéy, czynić, iako gdy o jego zbawienie usilnie Boga prosi. Co mówiąc nie pomni cale na to: że ściśle jest obowiązany prosić Boga o Ducha, miłości bliźniego, i łaskowości: lecz oraz heroicznie odpuszczać z całego serca wszystkie urazy nieprzyjaciółom swoim.

IV. Są niektóre modlitwy, które się modlitwą Faryzayką nazwać mogą; pełne albowiem są obłudą i próżności.

Maiëy każdego kosztuie modlić się, niż pościć, lub dać jałmużnę. Przecięż
iał-

iałmużna, ile gdy jest sekretna, mniéj miewa świadków, i wstydzi się szukać próżnéj chwały. Pośt także nie zawsze się na twarzy wydaie, i powierzchowne znaki wstrzemięźliwości. różnie sobie czasem ludzie tłumacza. Modlitwa zaś, w wielkim ośobliwie ludzi zgromadzeniu czyniona, znaczny zawsze świątobliwości wzgląd czyni, ież li próżnéj chwały nie szuka, lub się przed okiem ludzkim nie kryie.

V. Dałéy nierównie częstokroć modlący się pośtepią ludzie. Nie tylko się w ich nabożeństwach prośbota i omamienie, nie tylko próżność i obłuda, lecz poniekąd złość i oszukanie znajduie. Zażywają niektórzy, czyli bardziéj chcąc zażyć Boga przeciwko Bogu. Nie ieden przez umówione i naznaczone sekretnie, z niektórymi ośobami, na pewne mieysce schadzki, pod pozorem ośobnéj modlitwy, ukryć naywiększe usiłuiie zbrodnie. Co żywo zbudowawszy się z przykładnego na pozór lichwiarzów, złodzieiów, i rozbójników nabożeństwa, tuszają sobie o szczerym ich nawróceniu, gładzącym wszelkie zgorśzenie, które kiedykolwiek przedtym dać mogli. Nie iedna wdowa spodziewa się odebrania dobr swoich. Ta i owa sierota
obie-

obietwie sobie nieiakię nadgrodenie krzywdy swoięy. Ow wierzyciel ma nadzieię odebrać długi swoje, ow człowiek stroskany, czyni sobie pewną otuchę lub folgi, lub pociechy, w swoim nieszczęściu. Atoli gdy im o tym wżyskim cudze rokuia modlitwy. często ich zawodzą.

Wzwyż wyliczeni zdziercy, dłużnicy, lichwiarze, złodzieie, i nieprzebłagani nieprzyiaciele, Faryzeuszami się stają. Modląc się za nawrócenie innych, o własnym zaś ani pomyślą. Skutek ich modlitwy iest nowa nieprawość, lepięy ieszcze niż przedtym zażyta, i sztucznięy na pozor udana. Pobożne ich rozmyślania nie raz się koń. za pewnym Duchownym wynalazkiem, do z bogacenia domowęy Familii, do upokorzenia nieprzyaciół, i do wyniesienia swego potomstwa służącą. Jakoby im sam Bóg na modlitwie objawiał, te tajemne sposoby niesprawiedliwości. Jakoby potrzebował modlitwy tych, którzy mu się przywieść nie dadzą do pokuty, i dość czynienia za liczne krzywdy innym poczynione. To się właśnie zdadzą czynić, co kiedyś w umyśle mieli Starozakonni Chimistowie, którzy chcieli wprowadzić przyiać wiare synów

nów Jakòba, lecz dla tego iedynie, áby się byli stali Panami, trzòdy ich.

VI. Nie spokoia się tym, że zwodzą ludzi częstokroć w modlitwach swoich, i samego nawet Boga zwieść usiłują.

Nic wprawdzie słuszniejszego nad modlitwę, lecz częstokroć nic nad nią nie masz, coby było większego śmiechu godne. Ponieważ między wszystkimi dobrami uczynkami, które się wedle wiary naszej wykonywać powinny, żadnego nie masz, na którymby się prędzej mogło omylić ludzkie oko, iako na modlitwie. Wszystko się w niej dzieje między Bogiem i sercem człowieka. Połty trapią ciało, i znać to często na twarzy. I almużna tyle ma świadków, iak wielu ubogim bywa udzielona. Lecz o modlitwie sam tylko Bóg dać świadectwo może.

Czystość Panieńska poświęca ciało, połty go martwią, męczeństwo z niego czyni ofiarę. Lecz modlitwa, serca najbardziej potrzebuje, bez którego tak Panieństwo, iako i połty, i wszystkie męczeńskie katownie, za nic ważą w oczach Boskich. O iak tedy błąd wielki, o iak grzech ciężki tych wszystkich, którzyby nie tylko ludzi, lecz i Boga samego swą
chcieli

chcieli oszukiwać modlitwą. Mogłażby daléy ludzka postąpić obłuda, gdyby się przed tym ukryć chciała, który ją przeni-ka i potępić może.

VII. Wielorakim sposobem, obłudę ludziom inni zadają, albo że tego nie wy-iawiają, o czym myślą, albo że to mówią, o czym nie myślą, albo co innego myślą, á co innego mówią. Nie mówić o tym, o czym się myśli, jest defekt przeciw przy-iacielskiéy szalzerości. Mówić to, co i w myśli nie postało, jest przeciwko prawdzie. Myśleć o czym innym, nie o tym co się mówi, jest z uymą sprawiedliwości.

Pierwszy sposób wydaie sekretnego, i zamilczającego człowieka, drugi szalbie-rza, á trzeci oszusta.

Atoli wszętkich tych trzech sposo-bów obłudy, częstokroć zażywaią niektórzy, nie tylo z ludźmi mówiąc, lez i z samym Bogiem na modlitwie maiąc rozmowę.

Nie wyiawiać tego, o czym się myśli, częstokroć nie jest grzechem między lu-dźmi. Nie w każdèy albowiem okazyi ie-steśmy obowiązani, odkrywać się z skry-tościami serca naszego. Lecz tymże sa-mym sposobem poczynąć sobie z Bogiem, który wszystko wie, widzi, i iásnie pozna-
ie,

ie, o iak wielkie bezprawie i nierozum!

Biada temu, który sobie nie poważa Boga za lekarza we wszystkich swoich chorobach; za pocieszyciela w swoich utrapieniach, i za sprawcę całego szczęścia swego. Z jedną się przed Bogiem powierzać raną, a z drugą się tajić, prosić o posiłki w jednéj okazji, a w drugiej o nie nie dbać. Wchodzić z nim iakoby w radę, o słabościach swoich, a po części tylko dawać wiarę natchnieniu jego, i mniejszy mu (niż się godzi) honor świadczyć. Nie jestże to sztyderstwo sobie czynić z Boga? Przecież i to się ledwie nie codziennie w ludzkich modlitwach trafia.

Porzucają się częstokroć ludzie na Boga w tych rzeczach, w których samiby sobie sprzykrzyć powinni. Dufaą zaś sobie w tym wszystkim, co od niego tylko zawisło. Prosić Boga o posiłki w pewnéj iakéj sprawie, a nie żądać ich przeciwko własnym passyom i namiętnościom. Chcieć się za jego pomocą uchronić okazji, do czelnéj zguby, a nie tego przypadku, za którym się wieczne nieszczęście ciągnie. Prosić go o zdrowie, nie nie wspominając o nawróceniu duszy swoiéj, jest to czynić, co kiedyś Faraó uczynił, gdy Moyżesza i Aarona

Aarona prosił o pomoc, chcąc być uwolnionym od powierzchownego kalectwa, a nie żądając od nich lekarstwa na wewnętrzną umysłu ślepotę.

VIII. Mają jeszcze i inne defekta, modlitwy Chrześciańskie. To częstokroć w nabożeństwach swoich ludzie mówią, o czym albo cale nie myślą, albo myślą o rzeczach przeciwnych temu wszystkiemu co mówią. Nie wiedzą czasem o co proszą, ani proszą o to, na coby względ nayosobliwzyszy mieć powinni. Odprawiają pewne modlitwy, lecz ich rzetelnie nie wymawiają, któreby się raczéy mruczeniem i czytaniem, a nie modlitwą nazwać powinny. Proszą Boga z Dawidem o łaskę, aby ich raczył wysłuchać, lecz wielce się od Dawida różnią, bo się sami w modlitwach swoich, ani rozumieją, ani słuchają. Proszą aby otwarte mieli, na proźby swoje, uszy Boskie, a serce ich (którego nayciekawiey Bóg nad-słuchiwa) daleko się od nich oddaliło.

Głośnym tonem i affektacją pewne wymawiają słowa, wołają czasem i perorują czego nie rozumieją, tak właśnie, jak nierozumne dzieci, którym się na pamięć bracy uczyć każą. Zażywiają ná koniec różnych jestów i poruszenia, których się nau-

nauczyli, i te w sobie wzbudzią pasyę, które im miłość własna podaje, albo do których czytanie ksiąg jest sposobu.

IX. O jak siła w modlitwach roztrągnięcia! które (zdami się) że już temi czasami za szczęście i honor ludzie mają. Po większej części Panowie, i wielkimi troskami zabawne osoby, czas swego nabożeństwa, za czas sposobny do ulżenia swych zatrudnień i przykrości poczytają. Modlą się albo przez zwyczaj tylko, albo że to bydlę za rzecz przydatną sądzą. A jako są przymuszani pewnie z ludźmi utrzymywać rozmowy, z znacznym uprzykrzeniem i niewczasem; tak chcą przez pełną roztrągnięcia, i melancholii modlitwę, z Bogiem się rozerwać. I ztądci modlić się po kilka razy iedno powtarzając, przerywać uwagę bez żadnego zmysłów zebrania, i pilności, porzucać zaczęte, o niebie rozmyślanie dla ziemskiej rozrywki: Języka Bogu, uszu ludziom, a serca rzeczom doczesnym używać: mieszać do słów nabożnych, nieprzydatne rozmowy, złośliwe obmówiska, i pełne zemsty rady: Teć to są zwyczajne sposoby, których niektórzy zażywają ludzie, modląc się Bogu swojemu.

X. Modlitwa, która jest na to postanowio-

nowiona, abyśmy profili o łaskę Boską, poważając ją sobie nad wszystkie inne rzeczy, na nie zwyczajnie nie bywa obrócona, tylko na same doczesne potrzeby: własnych tylko interesów szuka, i naiemniczą nazwać się powinna. Ow młody Kapłan, modliłżeby się kiedy, gdyby go do tego własny nie pobudzał interes? Ten mówię, który wszystkie lata kwitnącego wieku swego poświęca uciechom. Ten, który naukę, talenta, i Duchowne dochody, na rozrywki obraca. Ten który jest tak znacznie w zmysłach swoich rozwiozły. Ten mówię, który obcowaniem, i przydłuższą z Damami rozmową tak się bardzo i często rad bawi.

Atoli daymy to, że nie opuszczając swéy powinności, nie tak odmówi, iako przetrzepie pacierze Kapłańskie, bez uwagi, bez nabożeństwa, i owszem z niemałym swoim uprzykrzeniem. Przecięż zda mu się, że zbyt drogo płaci dochody Kościelne, tą modlitwą, której tak on sam, iako i Pan Bóg ledwie kiedy rozumie. Niech i tak będzie, że pilnie i należycie, powinno odprawił pacierze, dla czego darmo mu już zadawać, iakoby nie uczynił zadofyc obowiązków stanu swego, gdy znaczną część urwał
rozry-

rozrywkom swoim. Jednakże któż w nim tego niepostrzeże? że całe w tym zakłada nabożeństwo, aby iak nayspieszniéy, nim się dzień skończy, i po noc nadéydzie odmówił godziny Kapłańkie, i aby na zajutrz, (by też i przed wstchodem słońca) iak nayspieszniéy nabożeństwem mógł uspokoić Parafianów swoich, choćnéy się od nich za to spodziewając nadgrody i odwdzięczenia. Lecz nie iestże to modlić się z interellu? Tén mu to wszystko radzi, tén go do tego przywodzi, że raczéy gotów o pacierzach zapomnieć, niżeli o pożytkach i intracie, którą sobie tylko uczynić może. Ta mowie sprawa, która mu się zda bydź ze wszystkich miar przystóyną, i sprawiedliwą, aby miał czym płacić liczném gromadzie slug, i coraz wspanialszą w niepotrzebnych zbytkach utrzymywać postać. Niech Bóg hoynemi płaci łaskami Panom, i wszystkim wiernym, którzy dostatecznemi dochodami zbogacili Kościoły: którzy przez jałmużny, i naznaczone zapisami summy, znacznie pierwsiych Chrzescian fundusze poprawili, i Kościelných przyczyniali dochodów. Lecz gdyby tego nie było, miałizemyśmy tyle Duchowienstwa i Prałatów ile ich teraz liczymy?

XI. A co mówić o tych, którzy z innymi czynią zamianę modlitew swoich, którzy innych Kapłanów, na swoim postanawiają miéyscu, którzy nigdy się prawie nie modlą, na innych tén ciężar zwałaią, aby za nich chwalili Boga. Co mówić o tych, którzy część tylko pewną gruntu i dochodów swoich, na osoby za siebie pracujące łożąc; rozumieią, że im się bez żadnéy winy godzi wszystko obracać, nie tak na potrzebne i uczyniwe obchody, iako na inne ladaiake wydatki, na które i samych dziedzicznych bogactw zażywaćby nie należało. Modlić się Bogu, iest u niektórych iedyna niewola, z którejby się uwolnić pragnęli. Jest siłu ciężarem zbytńie ciężkim, którego by się i palcem dotknąć nie radzi, wszystko zwałaiąc na ramiona braci swoich. Zgoła pewnym się handlem modlitwa staie, którą iedni przedaią, kupuią inni: którą siła się bawi tym umysłem aby się z niéy dobrze mieli, którzy się niektórzy podéymuią bez powołania, którą czynią bez pilności, i uwagi, á nigdy bez własnéy korzyści. Wiem dobrze że kto służy ołtarzowi z ołtarza żyć powinien. Lecz i z tego samego wnoszę, że przez siebie, á nie przez kogo inszego służyć Bogu i ołtarzowi potrzeba.

XII. Co jeszcze rzeczymy o zgromadzeniach Chrześcijańskich, których modlitwy nie inaczej bywają, tylko karnicze i pewnego upatrujące zylka. Nie trudno tam o nabożeństwo, gdzie idzie o wygraną zawilęg jakiej sprawy. Sta się tam ślubów i obietnic Bogu czyni, dla pozyskania dóbr ziemnych. Tam modlitwy (która jest darem Ducha S.) nigdy prawie nate nie zażywają, aby samego dostąpili Ducha S. Tam nie idą taką z Bogiem czyni umowę, iako niegdyś Jakob i Jesta. Jeżeli mi da Bóg obficie chleba do pożywienia, i suknie do pokrycia ciała, oddawać mu będę dziesiątą; czy też dóbr moich: mówi wspomniany Patriarcha. Jeżeli mi Bóg pomnoży wyciąłstwo i synami Ammaha, ofiarować mu tego będę; z którym się najpierw i potem po potyczce; tak mówi waleczny Jesta. Jakaż podobne i nowozakonnym ludziom w modlitwach swoich zakładają zamiary: i owżem takie z Bogiem czynią przymierza, któreby ledwie i w starym zakonie użyły.

Coż to jest modlić się Boga? jest go wzywać do serca swego. Lecz gdy go kto wzywa dla zylku i pieniędzy; nie jest go wzywa; lecz pieniędzy. Mówi wielki Augustyn.

W a .

Cok

Coż to jest czynić modlitwę? jest prosić Boga o te rzeczy, które cokolwiek przynajmniej służyć do zbawienia. Ludzie zaś w modlitwach swoich częstokroć proszą o to, co się iawnie sprzeciwia zbawieniu. Ci wżylscy, albo ślepotę Boga przyznają, jakoby zgruntu nie widział, ani przenikał złego sumienia, albo była świątobliwości jego uymną, rozumiejąc że im iacno i tego nawet pozwolić gotów, co iawną nieprawością trąci. Taka jest szczęśliwa wygrana, by też w naysprawiedliwizy sprawie. Takie są dostatki i bogactwa, których na samą tylko podnieętą pychy i nieczyłści niektórzy zażyć myślą.

Takie są godności i urzędy, które częstokroć, samym zbrodniom w zapłatę idą, albo się mniéy zasłużonym na ułile Panów próżby dostaia.

Lecz czyż się godzi, o te, i tym podobne rzeczy, tak nam Boga prosić? albo czy Bóg na nie zezwalać może?

XIII. Rzecz prawdziwa, że się ieszcze była innych próżb ludzkich znaydaie, które zdadzą się bydź nierównie słuźniéysze. Takie są odzyskanie sił straconych i zdrowia: odzyskanie rzeczy zgubionych, szczęśliwe powodzenie ożenienia, i pomyslnie

powodzenie praw, lub sprawy iakiéy.

Wzywają ludzie iednego Świętego w pewnym rodzaju choroby: drugiego winnéy niesposobności. Udaią się do Najsłietszéy Bogarodzice Panny; na tym miéyscu cudownym, chcąc co wielkiego usłyszeć w zamyślach swoich, na innym chcąc uysć nieszczęśliwego rozwiązania. Jakoż wielkaby to zachwaleń była, gdyby kto chciał tak Święte potępiać zwyczajnie. Widział świ t i w samych cudach, że Bóg nie raz swą łaską i błogostawieństwem podobne nadgradzał modlitwy... Chce tego po nas, abyśmy go codziennie o chleb prosili: i wzywanie Świętych (które za artykuł wiary Kościół trzyma) jest mu wielce przyjemne. Atoż potrzeba aby każdy pamiętał, że rosa niebieska poprzedzać powinna, zyzność i urodzaje ziemi. Trzeba i na to mieć uwagę, że Ewangelia wszystkim przykazuje Chrześcianom, aby między wszystkimi rzeczami doczesnymi szukali nayıpierwéy Królestwa Boskiego i iego sprawiedliwości.

O jak te są chwalebne lubo z interesem modlitwy! gdy kto prosi Boga i Świętych Pańskich, o uleczenie choroby swojej. Gdy u JEZUSA Narodzonego mi-

łości ubośwa żebrze. Gdy od kenającego na krzyżu Zbawiciela, cierpliwości i ustawicznego umartwienia żąda. Gdy sobie od Syna Niepokalnéj Matki przez iéy przyczynę, zachowania się w czystości życzy. Gdy u Boga utajonego w Sakramencie, szczególnego i podłego życia sposób uprosić sobie pragnie.

XV. Wielką złął rośnie każdemu Chrześcianinowi pocięcha, gdy każdy prawie godzinę i przy każdej zabawie modlić się może. Modlitwa nie jest tylko przywiązana do samego słów pewnych wymowienia, ani do rozmyślenia pewnéj tajemnicy: ani do saméj proźby, o niejakie posiłki Boskie: ani do wyobrażeń przenikających rzeczy Duchowne: ani do zupełnego myśli zebrania. Nie zawisła na żadnéj w osobności sprawie. Lecz wszystkie oraz dobre i chwalebne sprawy modlitwą są, i tak się nazywać powinny. Nie jest przywiązana do żadnego miéyca, bo każdy w sercu swoim Kościół Ducha S. nośi, który się za nas wszystkich do Ojca Przedwiecznego stawia i modli. Nie jest przywiązana do głosu rzetelnie wymowionego, Bóg albowiem Byszy rozumie dobrze najtajemniéjsze ludzkie westchnienia. Bydź posłusznym wo-

li iego: służyć mu wiernie, czynić zadość Urzędowi i obowiązkom stanu swego, i to wszystko za modlitwę stanąć. Tak się dobrze może żołnierz modlić w obozie, iako i Kapłan w Kościele. Tak sędziowie w izbach ratusznych, iako i więzień w katuszy. Tak publiczne osoby w pośrodku licznego ludzi zgromadzenia, iako i pustelnik w odległej od ludzi pustyni. A iako Bóg ustawicznie swą wszechmocnością utrzymuje i łaskami wspiera człowieka, tak go człowiek ustawicznie wielbić może, i powinien. Nie masz téj ludzkiej zabawy, któraby się nieprzerwała: sama tylko modlitwa przerywać się nie powinna. Lubo kto z ludzi prawdziwie z Bogiem złączonych mówić Psalmy Dawidowe przestaje, przecieź modlić się nie przestał. Lubo Kapłan odchodzi od Ołtarza, aby wstąpi na Ambonę, i jeszcze swą i na tén czas przedłuża modlitwę. Tam ciałem i krwią Chrystusową, a tu chlebem słowa Bożego ludzi zgromadzonych karmi.

XV. Ani od pewnej ciała postury zawisły nasze modlitwy. Dla przetłumaczenia kierunku okrętu, lubo stoi zawsze żeglarz, tak się jednak dobrze modlić może, iako i Kapłan przed Ołtarzem, lub Kościołem

swoim na kolana upadający. Wodza pomiędzy wojennemi lzykami rąco na koniu biegnącego, tak dobra jest modlitwa, iako i paralityka niewzruszenie na łożku rozciągniętego. Nie jest na koniec przywiązana do dnia pewnego. Dzień bowiem każdy święto jest dla człowieka cnotliwego.

Jeżeli łaska Boska (iako mówi Paweł Święty) odmienia człowieka, i modlitwa też nie jakim sposobem, zabawom jego przydać może odmianę. Chrześciana prawdziwy wychwala Boga, i w samym nawet uspokojeniu swoim, jeżeli jest takie, iakiego mu Bóg pozwala, i iakie wiara dyktuje. Wychwala Boga, w samych nawet rozrywkach wesółych i przyjacielskich nawiązkach, jeżeli się te przysługują i prawem Boskim rządzą. Wychwala Boga w samych nawet uciesach i żartach, gdy są skromne, uczciwe, i niewinnemu oku Boskiemu żadnego nie czyniące obrzydzenia.

Modli się i wychwala każdy Boga w rozumnej rozmowie, gdy nią do zbudowania pomaga bliżniemu. Modli się przy wszelkiej swej pracy, gdy ją zupełnie i dobrą intencją Bogu ofiaruje. Modli się w pokusach, mężnie się z niemi potykając,

i uśmiechając się o Boskie posiłki, aby zezwolenia żadnego nie było. Modli się w sławnych rozstargnieniach, gdy krótkie bywa i a nie dobrowolne. Modli się na koniec i we wszystkich swoich przykrościach, gdy się w nich zupełnie stośuje z wolą Boską.

XVI. Niewiary człowieku, który się bydz widziś przyciśnionym licznemi nie-
szczęściami, podnieś serce do Boga. Lzy
albowiem twoje, są modlitwą oczu twoich.
Ubogi rzemieślniku, który pod nieznośnym
prac ciężarem, naginał do ziemi ciało
twoje, zabieray dobrą nadzieję, albowiem
krople potu twoiego, są modlitwą czoła
twoiego. Ty który rad chętnie słuchasz sło-
wa Bożego, wiedz o tym, że twoja pilność,
jest modlitwą uszu twoich. Wy na koniec
Damy Szlachetne, a bardziéy z cnót wa-
szych, niżeli z wielkiego urodzenia Sza-
chetniéysze, podaycie rękę temu mizera-
kowi, który od was jałmużny i posiłku
czeka. Stanie wam pewnie szpital za Ko-
ściół, i cudze więzienie za ołtarz. Tać jest
modlitwa rąk waszych.

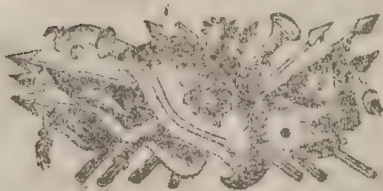
Nikt prócz tego dziwować się nie bę-
dzie owym słowom Apostoła S. który mó-
wi, że potrzeba modlić się zawsze, i nigdy
nie ustawać. Niechay się chory nie ulka-
rza,

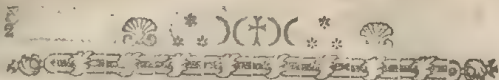
rza, że będąc ściśnionym boleściami, modlić się nie może. Przyimie Bóg za modlitwę, ięczenia i cierpliwość iego, gdy mile kosztuje kielicha, którym go cierpiący poczęstował Jezus. Niechay człowiek wielkimi roztargniony zabawami, już więcéy nie mówi, ani na to utylkuje, że myśli na modlitwie zebrać nie może. Dosyć na niego, że pilnie i często serce swoje do Boga podnosi. Dosyć, że w swoich roztargnieniach nieznosnie sobie przykrzy. Dosyć, że o tę łaskę do Boga ustawicznie wzdycha, aby go miał zawsze w sercu i pamięci obecnym.

XVI^o. Stanie za modlitwę Oycu i Matce, gdy dzieci swoje wychowują w bojaźni Bożey, gdy im piękne dają początki pobożności i skromności Chrześciańskiey. Modlą się i wtedy, gdy uczęszczając do swojej Parafii, czynią dosyć obrządkom Kościelnym, modlą się, gdy wiernie i punktualnie wypłacają długi wierzycielom swoim. Modlą się, gdy bez żadnego oszukiwania, dzielą się zyskiem z spółecznikami swoimi. Modlą się, gdy hóynie, i nie dla próżnéy chwały, udzielają ubogim jałmużny. I toć iest, że się ustawiczną nazywa modlitwą, w każdéy kondycyi i sposob-

sobach życia ludzkiego: iakby się modlił, bliski boku Pańskiego Dworzanin, gdy się żadney złéy sprawy ani lada iakiey zabawy nie podéymuie: gdy wszystkich sił i możności swoiéy przykładą do wykonania służnych i sprawiedliwych spraw: gdy swoiéy wymowy za prawdą, a głosu swiego za niewinnością zażywa. Samo dobre imię iego świadectwo nie iako daie, o słuszności tych spraw, których popiera.

Sama dobroć iego, iest naypiękniéyszym początkiem każdéy rozmowy, który przed sędziami za bliżnim zażywa. A wiara i pobożność, iedynym iest gruntem przed Bogiem we wszystkich staraniach i zabiegach iego. I toć to iest modlić się ustawicznie, w ludziach Pańskim Dworom służących.





M Y Ś L XX.

o Pięknym życiu rozporządzeniu.

I. Porządnym życiem ludzie nazywają, pewny ów porządek, który zachować każdemu należy wedle powinności stanu iego, i który pięknie rozporządza godzinami, wszelkiego urzędu, pracy, zabaw, a nawet i samych rozrywek. Tén zaś nie jest bynajmniej, surową, albo trudną do wypełnienia regułą: nie jest samą doskonałością, do wyśokich nas cnót obowiązującą. Lecz jest taką regułą, która stółniąc się do zabaw Chrześciańskich, do własnéy każdego professyi, i spraw, do różnych na koniec potrzeb życia ludzkiego, sprawia życie porządne i iednostayne, bez którego wszystko musiało bydz w zamieszaniu, i niezgadzałoby się z wiarą, którą z nas każdy wyznaie.

Cokolwiek chwalebnego kiedy woysko sprawić może, nie tak się to wielkiéy liczbie żołnierzów, i odwadze ich, nie tak doświadczeniu, i roztropności Wodźów przypisać powinno; iako dobremu porządkowi, i karności woyskowej, gdy ją należycie zachowują.

Czym

Czym kiedy królestwa płyną? pewnie nie tak rozciągnięci, i ludnemi Prowincjami, nie tak obfitością kraiu, lub dobrocią ziemiokresu, iako naybardzię dobrym porządkiem, który utrzymuje wszystkie stany i kondycye, w należytej postawie: który, iednych utrzymuje powagę i władzę, drugich w powinnym utwierdza posłuszeństwie, i od wszelkich zraza buntów, mały obywatelom czyniąc pokóy w samych nawet tumultach, i zamieszaniach wojennych.

A co pięknym świat czyni? Nie tak pewnie same nieprzebyte morza, nie tak jasne blaski niebieskich światel, nie tak przeciwna różność między zwierzętami, iako dobry porządek, który się w rzeczach wszystkich zachowuje od początku świata. Bieg słońca nieprzerwanie porządnym: czas żniwa i urodzajów iednostajnym: doskonała zgoda między żywiołami, lubo sobie w naturze przeciwnymi: Teć to światu piękności przydają.

II. Toż się znajduje w pobożności naszej: której sama treść zawisła, nie tak na pewnym zwyczaju odprawowania modlitew: nie tak na pobożnej ciekawości słuchania słowa Bożego: nie tak na używaniu pacierzy Kapłańskich, iako na pewnej regule,

gule, i porządku, który się zwykł zachowywać w Chrześcijańskich zabawach.

To wszystko co od Boga pochodzi, jest dobrze rozporządzono: i prawdziwa wiary naszey pobożność, nie zkad inąd, tylko od samego niego wynika.

Nikt nie może powszechny uczynić uwagi na rozporządzenie świata całego, któryby w nim oraz nie poznawał Boga tym wszystkim kierującego. A gdy widzimy pewnego iakiego Chrześcianina, wszelką iednostayność w życiu, i sprawach swoich zachowującego, przeczyć nie możemy, że to od tego pochodzi, który wszystko pod liczbą, miarą, i wagą czyni.

III. Gdy na tym życia rozporządzeniu zbywa, raz się ludzie pobożnemi bydź widzą: a drugi raz niedoskonałemi: Dziśiay we wszelkiéy gorącości ducha Bogu służą, a nazaiutrz coś ich gorszego nad samą oziębłość potyka. Pewnych czasów z samym się bawią Bogiem, a innych wcale o nim zapominają. Przyczęściéy używają Świętych Sakramentów, a wkrótce potem o nich zaniedbują. Całe dni trawiają na modlitwie, a potym ledwie raz w miesiąc modlić się zwykli. Cwiczą się w rzeczach niezwyuczaynych, a o

raz zaniedbywają powinnych zwyczajów. I teć to piękne początki, które nie d'ugo trwają. Takowi Chrześcianie bez wielkiego życia porządku, spodzieją się być nabożnemi, kiedykolwiek tylko chcieć będą. Rozumieją że to w ich mocy będzie, wedle zupełnéj woli swoiéj rozrządzać łaską Boską, i nie raz ją porzuciwszy, chwytają się iéy, wedle czasu i potrzeby. Słowem zaś mówiąc, igrzysko z pobożności czynić myślą przez swój niestatek, i trwałe nabożeństwo.

IV. Ktożkolwiek pooblebiasz sobie z pobożności, nie masz iéy bynajmniéj; jeżeli pewnego w życiu nie zachowujesz porządku: coż albowiem jest w rzeczy saméj pobożność, jeżeli niedoskonałe poddanie się woli ludzkiéj, pod wolą Boską? Ty zaś nie podległaś nikomu? ani żadnéj odmianie wolą Boską, chcesz podbić pod wolą twoję, i kierować nią wedle myśli i zdania twego. Pobożne twoje uczynki, do twego się płochego stosują uroienia, w którym ćwiczyłeś się gdy ci się podoba, i opuszczasz je, gdy do nich nie masz ochoty.

Na czymże pobożność zawisła? pewnie ani na saméj tylko surowości umartwienia, ani na ośobności od ludzi, którój się

samo wzdryga przyrodzenie, ani na postach, które z łaméy powieści są niektórym straszne: ani na ściśłym milczeniu, ledwie kiedy przemówić pozwalającym, ani na ręcznych pracach: ani na okropności dzikiéy iakiéy pułstyni. Nie teć to surowego życia sposoby, zachęcaią ludzi do pobożności, które iako są światu wielce przeciwne, tak na tym się kończą, że im się świat z zadumieniem tylko przypatruje. Na koniec nie owemić to powierzchnemi dobrymi uczynkami Zakony slyną: Nie te tylko karność Zakonną utrzymują; lecz pewny porządek, reguła, i piękny czasu naznaczonego i godzin podział, którego nigdy nie łamią. Ować to dni wszystkich iednostayność, zwyczajnemi zabawami sobie podobnych. Owe równe i stateczne spraw rozporządzenie, które Zakonni ludzie nieuróżnienie zachowują. Nie ztąd im tylko zaślug przybywa, że pracują, poszczą, nie dosypiają, i liczne godziny na modlitwie trawia, lecz że to wszystko czynią, nie wtedy kiedy chcą, lecz kiedy im obowiązek każe. To wszystko co czynią, jezt postanowiono, czasy i chwile wszystkim zabawom są naznaczone: ani ie woła ich własna obiera, lecz Zakonna reguła cpiu-
ie.

ie. Przy naysurowszym życiu, nie zachowującym porządku i pewney reguły, może ieden zarobić na swe potępienie, na samém nawet pułstyni. Przy zwyczajnym zaś życiu, i lubo nie osobliwszego w sobie nie mającym, byle tylko dobrze rozporządzonym, może każdy i na Dworach Pańskich zbawić duszę swoją.

V. Jestże stan taki, i profesya ludzka, któraby swojej nie miała reguły? i pewnego nie powinna zachowywać porządku? Zleby się bez niego działo w pośród nawet niepokoiów wojennych. Urzędy ważne, które z osobliwą dystrykcyą bliskimi was boku Pańskiego czynią: czyż oraz nie są iedyną podległością: która znacznie wam się nie raz naprzykrzy, lubo się chwalebna z honoru, i z uprzejmych względów miłą zdaie. Z samym tylko Bogiem postępować sobie chcecie wedle woli i zdania swego.

Nie powierzchowney bynajmniej okazałości potrzeba w zachowaniu porządnego życia. Moment ieden codziennie w milczeniu zachowany więcéy waży, niżeli kilkoniedzielną osobność, gdy po niéy w dalszym czasie całego roku ustawicznie jesteś w roztargnieniu. Krótka modlitwa

X często

często w sercu powtórzona waży więcéy, niżeli bynajdłuższe modlitwy, które tylko pewnych czasów w kościele odprawuiesz. Uiąć sobie iaką potrawę dla wstrzemięźliwości, albo cokolwiek na drobne jałmużny wydać pieniędzy, więcéy niekiedy waży, niżeli pośty niezwyčajne. Lepięy codziennie co dobrego uczynić, niżeli pewnych dni sładzić się ná wysmienite sprawy. Lepięy iest nie opuścić żadnéy okazyi, w któręy się Bogu przypodobać możemy, niżeli kiedyś wielkie mu czynić przyługi, z własnęy woli, albo z przymusu. Lepięy zwyčajnym sposobem czynić zawsze dośyć powinności swoięy, niżeli niekiedy czynić co nad powinność. Bardzięy ja kocham człowieka, który iest codziennie hoynym i ochoczym, niżeli, który raz w rok, lub trochę częścięy, buczno, i na przepych częstuię. Rzeczy niezwyčajne pochlebiaią ludzkię wyniosłość, statecznie zaś zachowany w zaawach, porządek dobrze się zachowuie, bez żadnego ná miłość własną względu. Dopieroż życie porządne nie ná tym zawisło, aby się urzędy i stany nasze do zabaw stosowały, lecz aby zabawa każda zgadzała się z powinnością stanu i urzędu naszego.

VI. Coż to jest bydź pobożnym? jest służyć Bogu w tym stanie, w którym chce, abyśmy mu służyli. Każdę z osobna kondycyi ludzkiey, pewne i osobliwe Bóg nadał prawidła, które zachowując, przyśdź do światobliwości możemy, i na wypełnieniu tych reguł cała nasza doskonałość zawisła. Ta zaś nie wymaga czynienia cudów: siła bowiem Świętych było, którzy żadnego w całym życiu cudu nie czynili. Nie potrzebuje wielkich talentów, a oraz dobrego i szczęśliwego onych zażywania. Bo siła Świętych przy samej prostocie, i bez osobliwych przyniotów niebo osiągnęło. Lecz ci wszyscy mieli w oczach i pamięci stanu swojego reguły, od których i na krok ieden nigdy nie odstępowali.

Widziemy częstokroć ludzi niektórych siła mających gorliwości, którym nam za przykład dają. Lecz poczekajmy trochę: jeżeli ciż sami żyją bez porządku i reguły, wnet się ta ich gorącość ducha wyśili. Stan ich, iest nie co gwałtowny, nie długo trwać może. Wyłoko się wynieśli (a nie дай Боже) aby ich upadek nie był przyczyną zgorżżenia.

Prawdziwie sprawiedliwy ten iest, którego życie iednostayne, i wszystkie dobrze

rozporządzone zabawy. Nie nazbyt śpieszno człowiek takowy postępuje, lecz codziennie w biegu nie ustawa. Nie masz nic cudownego i nadzwyczajnego w postępach jego, lecz się też w nich nie znajduje nic niestatku, i odmienności. Inni rzekłoby nader poczynają, o iaka ich gorącość ducha! Ten zaś dawno, zlekka postępować począł, ani w swych krokach ustaje, o iaka jego iednostayność i statek! Świątobliwość jego, nie jest tak iako i innych iasna, lecz sposób życia i wszystkie czyny świecić nie przestają, gdy są nie przerwane i iednostayne. Mówi on sobie nie raz: lubo mnie iasność innych zaćmiła, przecież nie iako jestem pewnieyszy że dłużey świecić będę. Cnota moja, nie jest tak iak innych wysoka, bezpieczniey iednak położona, która że żadney odmianie podlegać nie będzie, mam w Bogu moim nadzieję.

VII. I toć jest naytąskawsze świadectwo, które sami nawet ludzie światowi za cnotą dać powinni. Staw im na oczy życie iednostayne, i dobrze rozporządzone, pewnie mu wszelkiego odmówić nie mogą szacunku. Przydłuższe modlitwy, Duchowne rozmyślanie, wysoke myśli i serca zachwycenia, (których oni nie poymują)

częs

częste spowiedzi i Kommunie, osobność od ludzi, i oddalenie się od świeckich uciech, te mowę, i tym podobne zabawy, za rzecz nieprzystoyną stanowi swojemu, byź sądzą, ludzie światowi. Cóż sami przyuczywszy się do ganień pobożnych uczynków; mając upodobanie w sprzeciwianiu się przykładnemu życiu; znajdując swój osobisty interes w prześladowaniu nabożeństwa, szukają złośliwie sposobów, które imby swe kłamstwo za prawdę udac mogli. A gdy im się to częstokroć nie udaje; przynajmniej odkryć usiłują zdrady, przez które się do serca ludzi pobożnych miłość własna wkrada. To wykonawszy, z wielką czekają niecierpliwością, chcąc usłyszeć iak prętko ostygną te gorące ducha zapaly. A gdy widzą że cnota z wysokiego zstępuje stopnia, niewymowną pokazują wesołość, biorąc świat cały na świadectwo, że to dobrze przewidzieli.

Przeciwnym sposobem gdy upatrzą człowieka we wszystkich czynach skromnego, w obyczajach przykładnego: człowieka, który, lubo nic nie ma nad luźni, lecz wszystkiego dobrego w miarę: człowieka, którego święta prostota, i skłonność do dobrego nie odmienia się, ani ustaie nigdy:

człowieka, który lubo nic nad podziwienie ludzkie nie czyni, przecież nie ſię też w całym życiu iego, nieprzyſtoyności, zgorſzenia i nieſłatku nie zayduie: wtedy (mówię) ta nieprzerwana życia doſkonalego iednoſtayność zda im ſię bydź wſzelkiéy pochwały godnieyſzą, nad wſzyſkie inne przemieniające nabożeńſtwa, które dla ſaméy nietrwałości i odmiany, ſacno u każdego do wżgardy przychozą.

VIII. Gdy ukoronowany Prorok mówi do Boga: Panie, ten to porządek (któryś ty poſtanowił) ſprawnie, że dni naſze nie odmieniaią biegu ſwego. Nie to tylko ſamo chciał wyrazić, co Bóg ſprawuje przez ſam inſtyñkt natury w nierozumnych ſtworzeniach, które iednoſtaynym zawsze poruſzeniem, bez żadnego zamięszania i odmiany poſtępnie ſą wyzicéy woli. Daléy ſwą myślą ſięga, Dawid uſażając życie iednoſtayne zawsze, niektórych ludzi ſprawiedliwych, którzy nie oddalają ſię nigdy od téy drogi, w którą ſię raz zawzięli, dla zbawienia ſwoiego, albo którą im Bóg ſam pokazał i naznaczył.

Ci mówię pewny ſobie ſpoſób życia opifałſzy, wſzędzie go naśladować. Starania i zabiegi około domowéy familii: wypełnie-

pełnienie swęj powinności wedle zwyczaj-
u, i wśzystkim dogadzaiaćey dobręj ma-
niery: usilność w dopilnowaniu interesów:
nawiedziny pokrewnych i przyjaciół: by-
najmniej im nie są na przeszkodzie. Co
czynić raz chwalebnie zaczęli, wypełniaią
codziennie. Jedenże ich duch prowadzi:
jedenże przewodnik drogę im pokazuje.
Temu się we wśzystkim podległemi stają,
wśzystko czyniąc pilnie, wedle podanęj
sobie reguły: którą że im samo naznaczy-
ło niebo, i że o to jedynie się staraia, aby
nie swoją, lecz Ojca Przedwiecznego wolę
czyniła. Ztąd dalęj pochodzi, że iako też
wola Boska nigdy się nie odnienia, ani od-
mienić może, tak i oni, w naznaczonym
od nięj utrzymuia się porządku.

IX We wśzystkim coś przeciwnego
trafia się tym ludziom, którzy bez wśzel-
kiego porządku żyia. Przyrównywa ich
pismo Boże, częścią do słabey, i niestate-
cznéj trzciny, częścią do plewy i prochu,
które wiatr na wśzystkie strony rozwiewa,
częścią do wyrastaiających od drzewa wil-
ków, które lubo wypulczaią niektóre ga-
łęzie, prze cięż iako żadnego korzenia nie
mają: tak też żadnego nie przynoszą owo-
cu. Chociażby częste, i przydłuższe mie-

wali rozmowy, z temi którzy ich rządzą sumieniem, chociażby się spowiadali przed ludźmi wielkiej nauki i pobożności, prętko te tak piękne dni, znaczne ich pobożnością, miną. Albowiem te tylko przydłużey trwać mogą, które są dobrze i iednostajnie rozporządzone.

X. Mniéyby się słusznie ten nawet Chrześcianin mógł z swoją zaszczycać cnotą, który nad siebie samego zda się być wyniesiony przez zajmujące się świeżo cucha zapaly. Chociażby się choynie łzy z oczu iego dobywały: chociażby osobliwsze miał upodobanie słuchać strasznych a oraz prawdziwych historyi: chociażby się często przed Bogiem oświadczał, że mu chce być (niż był dotąd) wiernieyszim: chociażby czuł w sobie znaczne nieba pragnienie słuchając opisanja Raju i szczęśliwéy wieczności. Jeżeli przy tych wszystkich dyspozyciach, życie bez reguły i porządku te wszystkie, i tak chwalebne początki prętko znikną, oziębłość opanuje dłużej iego, i lubo nikogo nie myśli zwodzić, na sobie się samym nieomylnie oszuka. Atoli jeżeli to życia rozporządzenie, jest tak potrzebne, jakimże sposobem przyść do niego można?

Podam ja niektóre do tego końca środki godne uwagi, i pilnego zachowania.

XI. Trzy rzeczy podział czynią w życiu Chrześciańskim. Nabożeństwo, rozrywka, i zabawy wedle każdego z osobna stanu.

Są tacy ludzie, którzy częstokroć porzucają zwyczajne zabawy i rozrywki dla nabożeństwa; á tacy są pustelnicy. Są i tacy, którzy tak nabożeństwo, iako i powinne zabawy swoje opuszczają dla rozrywki; á tacy są ludzie rozpulni. Są i tacy, którzy wszystkie swoje rozrywki, z nabożeństwem oraz poświęcają dla osobistych interesów; takowi zaś są ludzie łakomi i doczesnego zylku szukający. Prócz tych, są na koniec i inni, którzy tych wszystkich trojakiego rodzaju ludzi, do dobrego porządku przywodzą swoim przykładem: A tacy są prawdziwi Katolicy w posród całego świata znaczni

XII. Pocznijmy od nabożeństwa. Jeżeli się spytasz któreby godziny, obrać na nie potrzeba? wielce na to trudna odpowiedź. Dawid nabożeństwo swoje rozporządził w siedmiu godzinach. Daniel we trzech szczegulnieyszych swoje zamykał bogomyśl.

gomyślność. A Jezus Chrystus schroniał się od ludzi na góry i nieylica ołobne, chcąc nocy ciele trawić na modł twie.

Krótko sobie nie życzył, aby mógł poświęcić Bogu wszystkie godziny życia swego! Lecz ze tego nie pozwala słabość ciała naszego, i potrzeby ludzkiej natury; przecież udzielić mu należy tyle, ile można, i najlepszą część sposobnego czasu.

A iuro wszystkie godziny są dobre, lubo niebo zawsze jest otwarte, i każdego momentu iu iacny przystęp do Tronu Boskiego, znaczący iednak popełniał niesprawiedliwość, ktoby czasu porannego Boga żałował. Tenci jest czas naysposobniejszy, którego się dusza do Boga podnosić powinna. A wedle słów Dawida: którego się powinna sławić przed obliczem Boskim. I toć to będzie rolą poranną, słodką, i niebieską, uprawiającą dusze nasze, aby obfite pożytki dobrych uczynków przynosiły. To będzie lekarstwem przeciw zaraźliwemu światu powietrzu, bez którego zuchwaleby się każdy podawał w niebezpieczeńwo zaraży z rzeczy stworzonych. á zmysłom naszym powabnych, wynikających. To będzie pieczęcią, na którą czarci wzgląd mieć muszą: á wedle słów Pisma, Anioł wyko-

rze-

rzeniaiacy, przemilajac, wzgład mieć musi, ná wyrażenie krwi Baranka. Z ostatnim chyna strachem zły Anioł przybliżyć się odważył do duszy téy, którą kosztowne znaki modlitwy porannév uzbroidy.

XIII. c Cała treść téy reguły ná tym zawisła, aby iéy nie przestępować nigdy. Gdyby był Pan Bóg nie dokończył zupełnie budowli świata całego, zostawiłby był dzieło, nie tylko niedoskonałe, lecz pełne zamieszania i nieporządku. Są niektóre sztuki, które ná nic się nie zdadzą, ieżeli nie są zupełnie dokończone. Zostaw obraz iaki pierwsze tylko na nim rzuciwszy farby, wszyscy twoiéy pracy początek, trzymać się będzie rzuconego na piódnie gruntu. Chociażbyś i do połowy wyfokiéy iakiéy góry, by też z największą pracą wytoczył koło, ieżeli go cokolwiek puścisz, wnet się ná saméy dolinie oprze, á tak praca twoja, nie tylko niedoskonałą będzie, lecz i cale przepadnie. Toż się samo dzieie w staraniach około zbawienia naszego. W nich ieżeli cokolwiek uślaniesz, wszystko coś miał Duchownego pożytku stracisz. Przerwanie i niedbałstwo obali to wszystko, co długa praca nieustraszoným wsparta męstwem, sprawić chwalebne

ba-go mogła. Nic zaś tego wżyskiego pewniéy nie dotrzyma, tylko chwalebne w zaczętych pracach dotrwanie. Gdyby się nieba, choć na jedną godzinę w swoich zatamowały obrotach, podobnoby cała natura z gruntu się poruszyć, i bydź w niezwyčajnym zamieszaniu musiała. A przynajmniéy to rzecz pewna, że niższe stworzenia znaczaby krzywdę cierpiały. Tak gdy wyższa część duszy naszéy, to jest rozum i wola tamienatchnienia, i poruszenia Boskie, o iak wielki nieporządek w niższéy następuie części! Dobrze tych momentów zażyć umieią passye nasze, do łacnego podniesienia buntu, z któremi się nieustannie potykać potrzeba. A zatym nabożeństwa nasze niech mają taką stałość, i porządek, iaki mają niebiosą, zapewne nikt ich nie obali. Zadne pogroźki i przesładowania, zatamować nie mogły Daniela w chwalebnym pobożności biegu. Ten, w lwią ialkinią wrzucony wielbi i wzywa Boga, pomniąc ná wżyskie piękne rozporządzone godziny swoje, i pilnie czas zachowuiąc zwyczajnych pokłonów, które zawfze w Jeruzalem czynił BOGU swojemu.

XIV. Coż się ieszcze ma zachowy-

wać w pobożnym dni i godzin rozporządzeniu? Trzy ja rzeczy osobliwzię radzę. Pierwsza: tak wszyscy codzienne kierować zabawy, aby przy nich słuchania Mszy Świętęj dnia każdego nie opuszczając. Ta jest (mówię) pierwsza do samego należąca Boga.

Druga jest: nie opuszczać dnia żadnego któregośmy nie uczynili wedle możności naszej miłosiernego iakiego uczynku: a ściaga się do bliźniego.

Trzecia jest nie znać dnia żadnego, któregośmy nie otrzymali zwycięstwa z passyi i namiętności naszych. A ta nas samych śpływa, i w duchowny się nasz obraca pożytek.

XV. Śmiertelnemi jesteśmy, każdego momentu śmierć nas zaskoczyć może.

Dla czego wielka ostrożność będzie z opisanęj Chrześcijańskięj reguły, nakazującej codzienne Mszy Świętęj słuchanie. A to jest pierwszą porządnego życia wprawą.

Druga jest: wszystko tak czynić, aby dzień żaden nie miał, bez miłosiernego iakiego uczynku. Jakoż siła, i różnych jest uczynków miłosiernych: ani się to kiedy trafi, żebyśmy cokolwiek dla bliźniego świadczyć

czyć nie mogli. Czyliż nie mało ludzi utrapionych, którebyśmy mogli słowem iakin pocieszyć? Czyliż trudno o zofiających w prześladowaniu, i uciskach, którymby znacznie pomóc mogła obrona nasza? Czyliż długo szukać trzeba, zawziętych i między sobą zaiszczonych, których przywieść potrzeba do zgody i pokoju? Czyliż na koniec nie mało ludzi ubogich i potrzebnych, którychbyśmy jeżeli nie pieniędzmi, przynajmniej sercem naszym zaratować mogli?

Nie możemy się długo modlić: áto! miłosierne uczynki modlić się za nas będą, nie możemy wielkich znosić boleści. Lecz gdy w nich solę nieiaką bliźniemu uczynimy; będzie pewnie miał Bóg wzgląd na słabość naszą. Delikatnèy nazbyt jesteśmy komplexyi, i nieśpołobnego do postów zdrowia; iednak gdy pościmy zgłodniałe ubóstwo, Bóg nas nieomylnie silnieyżemi do postów uczyni, albo przynajmniéy da łaskę, ábyśmy dobrowolnie prawa Kościelnego nie łamali.

XVI. Trzecia praktyka, która się w porządku rozporządzonym Chrześciańskim życiu ma zachowywać, iest ta: codziennie sobie przykrość iaką uczynić, chcąc

chcąc się w passyi iakiéy, górę nad nami
mającéy, przewyciężyć. Zameldowali kto
tego, wkrótce cię pewnie zawładnie. Jeżeli
zaś zwyciężyć ją statecznie nie będziesz, wnet
nad nią udzielnie panować będziesz. A tak
z iednéy strony Bóg, z drugéy strony
człowiek. Bóg przez sekretne i niezro-
zumiane łaski, a człowiek przez ustaw-
iczną pilność, i straż nad sobą samym, do-
bre nader skutki sprawować będą.

Lepiéy nierownie powoli postępować
co dzień, niżeli nagle się porywać, i bie-
żąc z przerwaniem. Codzienną musimy
toczyć wojnę z złemi myślami, i z za-
twardziałością serca naszego. Tak w
pierwszéy, iako i w drugiéy potyczce, czę-
sto przegrywamy: atoli nie przerwanie
poprawiać nam się i przychodzić do spra-
wy potrzeba. Każda namiętność i passya,
jest to nieprzyjaciel, którego coraz powoli
osłabiać należy. Dzś iedną, jutro drugą
nogą ma być od nas zdeptyany. Nie daj-
my mu w odpoczynku odetchnąć: inaczéy
wkrótce do pierwizych sił przyjdzie, któ-
rych już znacznie nadtracił.

XVII. To chwalebne rozporządze-
nie życia, nie mniéy jest potrzebne, i w
samyx nawet do rozrywki służących go-
dzi-

dzinach. Nie zakazuje Bóg obojętnych i uczciwych rozrywek; lecz chce tego, aby pewnemi czasami przerywane bywały. Czy możemyż bez iawnéj obrazy Bożkiéy, całe dni to na grze trawić, to na ustawicznych przechadzkach, i nawiedzinach? Co tylko jest pozwolono dla samego tylko rozwe-
felenia umysłu i serca, czyż się godzi bez winy, przywiązywać się do tego nieporząd-
nym i w nałóg wprawionym affektem?

Rozrywka słodzi i nadgradza wszelką surowość nabożeństwa, lecz nabożeństwo poprawia zbytki znajdujące się w rozrywce. Cieszcie się, lecz wesołość wasza, niech będzie wedle Boga, aby skromność wasza i cichość znaioma była wszystkim ludziom. Gdy siły ciała słabieją, sen i pokarmy naprawiają: Tak gdy przez zbyt długie i pobożne usiłowania czerstwość duszy ubywa, dobrze ją zażyte rozrywki ożywiają.

XVIII. Najbezpieczniejszy jest między wszystkiemi omamienie: rozumieć że pewny stan, który sobie kto obrał, przeskadza mu do zachowania reguły, i porządku, iakoby będąc wolnym. lub w innym stanie, mógł żyć porządniej dla poświęcenia duszy swoièy. Atoli nic łatwiejszego, iako z serca wszystek nierząd wyrzucić.

rzucić, w każdym i iakimkolwiek stanie. Składaia ludzie na kondycyą życia którę się chwycili, pochlebiaia sobie, ż-by lepię wszystko czynili, gdyby się w pierwszym znaydowali stanie. Nadzieia ta, którą sobie czynia, że kiedykolwiek mnię będą zabawni, służy im za wymówkę we wszystkich ich roztargnieniach i niedbalstwach. Od-
fylaia nabożeństwo i zebranie myśli, do ludzi ośobnością się bawiących, obiecuiąc ie sobie w tén czas dopiero, gdy ich nagła stanu i powodzenia odmiana, á często i rozpacz, do pobożnięszego przymus życia. Jednakże coż potym uskarżać się na miéysce, gdzie kto iest: lub na stan w którym się znayduie? każdy z sobą wszędzie swe występki nośi. Lubo miéylce i urząd odmieni, nie odmieni iednak fantazyi swoiéy, i skłonności swoiéy. Nie na świat skarżyć się trzeba, lecz na nas samych którzy częstką iesteśmy świata tego. Wymawiamy się drugimi, lecz też i drudzy wymawiają się nami. Przywodziemy na naszą wymówkę mniemane nie podobieństwo, lecz prawdziwie, i w rzeczy samey, my sami zachowanie życia porządkiego niepodobnym sobie czyniemy. A zatym nas raczëy, nie świat odmienić potrzeba.

Czekaćże będziemy lepszego świata porządku, odkładając do niego rozporządzenie spraw naszych? Możemyż się tego napierać, żeby wszyscy inni ludzie, pierwcy przed nami poczynali? Albo czyż słuszną zwłoka do tego czasu, póki nam więcéy od bliźnich naszych przeszkody nie przybędzie? Nie naszeć to bynajmniéy urzędy, przeszkadzaią nam do poświęcenia naszego, bo te raczéy myśmy sami poświęcać powinni. Nie zabawy nasze są nam na przeszkodzie do porządnego życia, bo nasz raczéy obowiązek iest porządnie zabawami kierować. Uspokoymy się choć trochę wewnątrznie, a więcéy będzie czasu do powierzchownego spoczynku. Rozporządźmy dobrze powinności nasze, a nierównie doskonałéy wypełniać je będziemy.

XIX. Dofyć nam dla zawstyżenia naszego, na przykładzie Świętych Pańskich, którzy i w wielkich znaydując się kompaniach, porządne i iednostayne prowadzili życie, zgadzaiące się z ich stanem, i zgodne do własnego ich poświęcenia. Ci albowiem będąc zabawniéyszemi niż my iesteśmy, i więkksze nierównie maiąc na głowie interessa, tak sobie piękny życia opisali porządek, że

nie tylko nie opuszczali pobożności dla usługi świata, lecz w tychże samych usługach i zabawach światowych pobożność zamykali; albo raczéy pobożne i chwalebne całego życia rozporządzenie, czyniło ich sposobnemi do pożytecznego wypełnienia obowiązku stanu i urzędu ich. O iak siał Ministrów, przyciśnionych ciężarem, tak wielu publicznych spraw, nie opuściło nigdy i iednéy godziny modlitwie naznaczoney! O iak siał ludzi światowych, pilnując urzędu swego ze wszelką usilnością i wiernością (którę sobie po nich życzano) czyniąc przez wszystkie dni życia swego, co im zdrowy ich rozum radził, i czego po nich pobożność wyciągała, pogodziło oraz obowiązek stanu swego, z powinnościami Chrześcijańskiéy doskonałości! Wszystkie życia ich chwile, tak były napełnione roztropnością, i podzielone tak dobrym porządkiem, że się wszystko w swym stopniu, i mierze utrzymywało. Cwiczyli się w nabożeństwie z powinności, w pracach z pilności, a rozrywek zażywali z saméy tylko potrzeby.

XX. Będąc zabawny Dawid Królestwa swojego rządami, (których nikomu innemu nie powierzał) chcąc sam

Y a wszy-

wszystko widzieć, słyszeć, i rozstrząsać: mając wokoło nieprzyjaciół, żyjąc w pośrodku rokosznych i dumnych Dworzanów: przecież niektóre chwile udziela osobności, i po siedm razy na dzień rozmyśla o prawie Bożym. Tak w dobrym iako i złym powodzeniu, nabożne śpiewa piosnki, pociechę lub żal wyrażające. To zaś wszystko służy mu naprzód do iego nawrócenia, i poświęcenia duszy, a potem do wyśokiej doskonałości i wychwalania Boga.

W pośrodku wojennych potyczek, na placu największych swoich przeciwności, ma swój porządek i regułę, której nie porzuca nigdy. Co uważając Kościół Boży w tak Świętym Królu, wszystkie iego Psalmy, na godziny Pacierzy Kapłańskich podzieliwszy, chce tego po nas, abyśmy ztąd na siebie uczynili uwagę, tak niby do nas samych mówiąc! Tén Monarcha tak zabawny, tak stroikany i prześladowany, nie przestał iednak porządnego prowadzić życia. Nic mu Boga nie wybiło z pamięci, nic go nie przywiodło do zaniedbania powinności swoiey. A coż ja za wymówkę mieć będę, ieżeli mi tak sła dni miaa, bez wspomnienia sobie na Boga, i bez błagania miłosierdzia iego! Jakimże się wymó-
wię

wię sposobem, z tak nieszczęśliwéy nie-
pamięci? To podobno zabawami moimi?
Ah nie równie iego większe były. To po-
dobno przeciwnościami moimi? Ah, cóż
są tę w porównaniu z Dawidowemi! gdy
był z własnego wygnany miasta, od nie-
wdzięcznego syna. W jakim się kolwiek
Król pomieniony znajdował stanie: była
zawsze dusza w ręku iego, iako sam o so-
bie mówi. Tak w dzień, iako i w nocy,
wznosił zawsze do nieba czyste i niezma-
zane ręce swoje.

XXI. Chociażby się ieden tylko ta-
ki człowiek znajdował, między zacnemi
ludźmi świata całego. Człowiek taki, któ-
ry przy wszelkich rozrywkach godności i
urzędu swego pilnie wypełnia powinności
Chrześcijańskie, i wszystkie zachownie pra-
wa stanu własnego: Człowiek taki, który
porządne zawsze prowadzi życie, ani od-
stępnie nigdy opisanéy sobie reguły: nie-
by więcéy nie potrzeba do uczynienia tego
wniosku, że nie jest rzecz niepedobra, żyć,
i sprawować się we wszystkim porządnie.
Na koniec człowieka takiego, albo uśc pra-
wdziwe, albo nieprawdziwe nabożeństwo.
Daymy to, że nie prawdziwe (czego prze-
cię wierzyć trudno, bo nayspewniéj, iż znak

prawdziwego nabożeństwa jest, statek i do-
trwanie w dobrym, które zaś obłudne i nie-
prawdziwe prętko się albo odmienia, albo
cale uśtaie:) Daymy to mówię że jest nie-
prawdziwe. I więc że takowy człowiek
własnego szczęścia dobrowolnie się swych
powinności niewolnikiem staie, á Chrześci-
anie nie czynią tego dla zbawienia duszy
swoiéy? Człowiek takowy opisuje sobie pe-
wną życia Regułę, i w ustawicznym zosła-
ie uprzykrzeniu, chcąc się podobać i we
wszystkim dogadzać stworzeniu: á ty abyś
pożył wgląd i łaskę Stwórcy twego,
za trudne i niepodobne mieć będziesz to
życia rozporządzenie? Izali kto nie będzie
mógł czynić tego wżyskiego z ochotą, co
czynić musi z przykrością i przymusu?
Izali więcéy go kosztuie porządne życie
przy posiłkach łaski Boskiéy, niżeli przy
posiłkach saméy tylko natury?

XXII. Do téy reguły życia Chrześci-
ańskiego dobrze zachowanéy, przywiąza-
ne jest zupełne uspokojenie chuci, grun-
towna radość, prawdziwy pokóy sumienia,
dobry rząd własnego domu, chwalebne wy-
chowanie dzieci, błogosławieństwo Boskie,
które się na wszystkie ludzkie powodzenia

rozciąga, dobrego zażycia lub małego szczęścia, nie omylna nadzieia lepszego mienia, i cierpliwość w niedostatku, lub przykrościach. Tén porządek gdy się tak w doczesnych iako i Duchownych znajduje zabawach; nikogo nie słysząc aby się na swoją uskarżał dolą. Ani się publicznie wierzycielowie, ani domowi szczególnie z swym uciskiem odezwą. Umysł zawsze spokojny, i iednostayny, ani się surowym żonnie; ani nie umiarkowanym na dzieci, ani groźnym i cholerycznym, na sług i domowych; ani na koniec nieobyczajnym i nie ludzkim ku swoim przyaciołom stawia.





MYŚL XXI.

O Obojętności w Wierze.

I. Pełno na świecie ludzi takich, którzy ani są wprawdzie Ateuszami, ani Poganami, ani Heretykami, ani bezbożnemi od Kościoła, i wiary prawdziwéy Odstępcami. Lecz kto im się dobrze przypatrzy, uzna, że są naystraszniéyszy Chrześcijaństwa nieprzyjaciele. A tu się pokaże po czym ich poznać, i jakie o ich rzeczach á naybardziéy o wierze zdanie.

Ktożkolwiek jest z tego rodzaju ludzi, którzy każdą wiarę za obojętną mają; rzeczy podobno: Uznają Boga za Boga, i wierzę w Niego. Cześć Mu i honor oddają. Kocham Go z całego serca moiego: á czyż to nie dosyć ze mnie? każdy może być wszędzie zbawiony, byle po winnego honoru Stworcy swemu oddawał daninę, i jego znał za Pana. Ze zaś ten lub inny honor ludzie Bogu czynią, że mu, tym lub innym sposobem służą; á cóż do mnie należy. O jak jest siła i różnych wiar, á przecię Bóg nie jest tak okrutny, żeby tak wiele ludzi lub różnie wierzących chciał potępić. A zatym zostawmy każdemu wolne wiary o-
bra-

branie. Pozwolmy Żydom Starozakonnych zwyczajów: Machometanom wedle ich Alkoranu wszelkich ciała rokoszy: Poganstwu Filozoficznych subtelności: a Chrześcijaństwu Ewangelicznéy doskonałości.

Jako między różnemi Narodami, różne są sposoby uszanowania Panów swoich. Tak nie mniéysza różność i liczba nayduie się w sposobach tych, które służą do oświadczenia czci i honoru należącego Bogu naszemu. Nie mogeż ia być Żydem bez starozakonnych ceremonii. Poganinem bez bałwochwalstwa. Machometanem bez rozpuśty cielelnéy. A Chrześcianinem wedle zupełney woli moiéy? Tak mówią, tak myślą niezliczeni ludzie, którzy nową sobie i osobną układając wiarę; nie mają żadnéy.

Co się tycze powierzchownych obyczajów, zgadzają się z pośpolstwem, i na pozór tę wyznają wiarę, która w ich Królestwie kwitnie. Jeżeliby zaś Pan ich udzielną inszą chciał iaką wprowadzić, tudzież się do niéy stósują, w niczym się nowéy nie sprzeciwiając ustawie. Daley jeżeli chcesz wiedzieć, iak te subtelne dowcipy, i mniemanego rozeznania głowy o

rzeczach sądzą i mówią; wnidź z niemi w rozmowę. Pochlebiać sobie będą że też mają wiarę co i ty. przynajmniéy tyle pobożności, ile ty, á rozumu, więcéy od ciebie nierównie. Lecz kto ich głębiéy zważy; i z bliska zrozumie; uzna, że im tak na wierze iako na cnocie i rozumie zbywa.

II. Wszystkie zle wiary, lub wkupie i oraz wzięte, byż dobre nie mogą. Zadnego albowiem nie maż, któryby iednę wyznając nie potępiał innych. Zyd cierpieć nie chce żyjących bez obrzezania. Mahometan znieść nie może Chrześcianina: Poganin iako prawdziwego rzeczy stworzonych nie uznaie Stworcę, tak się wszyscy Prawowiernemi, Jezusa Chrystusa za Boga i Zbawiciela uznającemi, brzydzi.

III. Kto mieć nie chce iednéy i osobnéy wiary, przecieź iednéy w powszechności przynajmniéy trzymać się musi. Nikt albowiem żyć nie może bez żadnéy wiary. Lecz coż to jest ta mniemana wiara? Jeżeli jest z siłu innych złożona; iedyną jest poczwara. Jeżeli na tym ta twoja wiara zawisła, abyś wierzył, że wszystkie inne są dobre, i toć to jest wiara nowego wymysłu i świeżéy mody. Tak wierząc; nową wedle twego wynalazku wymyślasz

Ewan.

Ewangeliją. Zbawienie twoje chcesz mieć dziełem przewrotnego dowcipu twoiego, i obłudna pobożność twoja jest pierwszą robotą samego tylko urojenia, nierozumnie w głowie twojej uroszczonego.

O jak to pocieszna i śmiechu godna wiara! która się na każdą skłania sirońe, która umysł do samych tylko nayaawniejszych obraca, a oraz serce do nayawiększey nakłania wolności: która sumieniu to radzi, co jest naywygodniejszego. Cześć zaś Boską na tym zakłada, co jest naystańszego. Jako jest Bóg ieden, tak iedna tylko jest wiara. Przyznawać więcéy Bogów jest nie przypuszczać iednego i prawdziwego Boga. A z silu wiar chceć iednę złożyć; w rzeczy samey jest nie mieć żadnéy.

IV. Rzeczysz podobno daléy nowomodny Chrześcianinie, że ta wiara (o której tu mowa) jest to wiara twoja, przecięż lubo tę w osobności obierasz; nie potępiałz innych: i że dosyć ci na tym, gdy Boga sobie z winnym poważasz względem. Ato-li zkądże ci to, że się i Pan Bóg twoją uciefzy wiarą, albo że mu cześć twoja przyiemna? Nazbyt cię widzę śmiałym, gdy nową sobie wynayduiesz wiarę, i przy niéy się udzielną utrzymujesz władzę. Chceć
bydź

bydź Panem wiary swoiéy, iest chcieć bydź Bogiem swoim. Aby wiara była dobra i prawdziwa, ta bydź tylko powinna, którę nam wizerunek sam Bóg podał. On sam iest Panem umysłu i serca ludzkiego. Do Niego należy wyiawiać stworzeniu śródki i spółoby, przez któreby się do niego przybliżyć mogło. Jego to iest prawo, ztrącać do piekła wszystkich prawa swego przestępców, innych zaś z rąk piekielnych wydarzzy, do nieba wynosić. Nie mniéyżaby Bogu uczynił krzywdę, który śmiał mówić, że słońce z swego miéysca poruszyć może, iako tén: który chce wedle swego upodobania, nową iaką w sercu własnym zakładać wiarę.

V. Rzeczysz ieszcze: nie iest to obierać sobie iedną i pewną wiarę, gdy kto nie obiera żadnéy. Nie iest to żadne obrać, ale sama obojętność. Atoli o iak nie ostrożnie mówisz! gdy nie uważasz tego że wiara twoja, na saméy tylko ugruntowana obojętności, gorsza iest nierownie w pewnym wyrozumieniu, od samych Ateusza błędów. Nie chwycić się iednéy i pewnéy wiary, iest wszystkie odrzucać. A zatym o iak nieszczęśliwy rząd u ciebie, gdy chcesz pogodzić dwie rzeczy, między sobą wielce prze-

przeciwnie, nadśluchując w téj mierze wątpliwego sumienia, i namiętności twoich. Abyś uspokoił sumienie twoje niechcesz być bez wiary, a żebyś własnym dogodził tym lepiéy chuciom, nie przyłamałeś żadnéy. Sumienie twoje boi się Ateuszofstwa: a oraz rozpuściła twoja, lęka się obrania iednéy i pewnéy wiary. Włóczyłbyś się gdybyś nie miał wiary żadnéy, a przecię obrać sobie pewnéy i prawdziwéy nie śmiesz. Jako zaś życie i zdanie twoje, z żadną się wiarą zgodzić nie może, tak wszystkie oraz wiary pogodzić uśiłujesz. Jakże to tedy podobna, utrzymać te iednoścayność w rzeczach tak sobie przeciwnych, które się wzajemnie znoszą, i iedna drugą gubi.

Nie chceć nikogo uznawać za Pana udzielnego, iest, chceć być Panem udzielnym. Nie być podległym żadnéy wierze; iest być Panem wiary. W rzeczy zaś samey iest, nowy zakładać Trybunał, chcąc na nim o Bóstwie rozważać, i sądzić sprawę, Bógu samemu własną. Jest S. Ewangeliją równie z Alkoranem rozstrząsać. Jest przypozyswać do sądu swego JEZUSA Chrystusa, aby się z swéy wywodził nauki. O iak straszne i bezbożne porównanie! Naywyższy nieba i ziemie Sędzio, wyday sprawę-

wiedliwy dekret, przeciwko téy, lub owéy stronie.

VI. Nie należy do mnie (mówisz ieszcze) w trudnéy o wierze rozumować materji. Atoli (tak mówią) jużes tym samym uczynił rozprawę, gdyś iedną prawdziwą wiarę z wiele innemi fałszywemi porównał. Chciałbyś zawieśdź zdanie twoje, i zgładzić nieśluszne twoie wątpliwości nic o nich skutecznie nie mówiąc, lecz czy dójdziesz twoich zamysłów?

Trzy są rodzaje rozwagi i obojętności ludzkiéy. Pierwsza bywa w umyśle do wierzenia albo nie wierzenia. Druga się znajduje w sercu do kochania albo niekochania rzeczy iakiéy, albo nie czynienia. Obojętnie się stawia: umysł w rzeczach nie pewnych; serce wrzeczach mniéy potrzebnych; a sumienie w tych, które się ani złe, ani dobre być zdadzą.

Badać się wątpliwie jeżeli wiara Chrześcijańska jest prawdziwa, albo nie prawdziwa, nikt słusznie nie może. Bo nic nad nią prawdziwszego, i pewniéyszego. Wyznać, i przyjmować ją, nic potrzebniéyszego. Być zaś iéy we wszystkim posłusznym, coż może być sumnieniu bezpieczniejszego?

Musiak.

Muśiałoby być znacznie załedpiony rozum, któryby w tak wielkiej rzeczy, i tak potrzebną decyzją, miał za niepewną.

Muśiałoby być zupełnie zepiówane serce, gdyby nią gardziło, iak małej potrzebnej. Muśiałoby być wielce ladańskie sumienie, gdyby ią sobie, za wątpliwą i obojętną poważało.

Nad wiarę Chrześciańską nic nie jest pewniéyszego, przez wszelkie dowody. Nic potrzebniéyszego co do dobrych obyczajow. Nic pożyteczniéyszego co do postępku w doskonałości. Czynić albo myśleć inaczej, jest gardzić prawdziwą wiarą odrzucać i potępiać ią. Kto zaś przy niéy stoi, ani iéy wyznawa, wóyne iéy wypowiada.

VII. Atoli rzecześz, czyż ią przy téy obojętności w wierze, nie mogę być cnotliwym? Nie możeśz bynajmniéy: Bo ta twoja obojętność, wydystrylowaną jest rozpustą. Małz sobie za wstyd iednéy się i pewnéy chwycić wiary, bojąc się z téy miary, ludzkiey przygany albo zgryzoty własnego sumienia. Toż samo czynisz dla tego, abyś żył w pokoiu ze wszystkiemi; á naybardziéy z sobą samym. Lecz o iak to wielki błąd umyllu, i mniemane męztwo serca twoiego!

Zwo-

Zwodzący ludzie świat cały, i serce własne oszukujący coż czynią? Do żadney się zupełnie nie przywiązują strony. Dla doczesney rokoszy i błogosławieństwa idą za wiarą Turecką. Dla zapłaty wstarym Zakonie obiecaney, Żydowskię się niedowiarstwa chwytają. Dla cnót moralnych Pogan naśladowią. A dla samego tylko stanu i profesyi swoiey, są na pozór Chrześcianinami.

Cóżby ieszcze za uwagi w téy mierze przydał, człowiek samego tylko u ludzi względu szukający, gdyby się w równym znajdował zdaniu, i podobney co do wiary obojętności? Rzekiby pewnie: o iak mi siła potrzeba sposobów, do pięknego udania méy wiary, i omamienia ludzi. Wyznać ię wprawdzie iedną wiarę, lecz nie sądzę aby była od innych lepsza, ani ię w sercu moim nad inne przenoszę, i owszem radbym aby się wniozym od innych nie różniła. Szukam codziennie okazji do rozprawy, ciekawie się badając o owe w wierze moiey trudności, a ciesząc się oraz gdy na takiego trafię kompana, który się w téyże co i ja znajduje wątpliwości. Przecięż iednak uczęszczam do Kościoła: Mszy S. dni ustawionych słucham.

I toć to jest charakter człowieka dobrèy u ludzi sławy.

VIII. Uważmy tu, iako ci poczcwi wedle świata ludzie, potępiają Boga, oszukują ludzkie zdanie, á bardziéy swoje własne zawodzą sumienie. Niechcieliby podobno w tym umierać śłanie, przecieź żyją w nim do czasu zuchwale. Nie mogą się dofratecznie wydziwować, życiu i sprawom ludzi pobożnych, á oraz prawdziwie wiernych, dla czego wołają iako kiedyś Balaam: O Izraelu iak piękne są twoie namioty! o iak przedziwny porządek obozu twego. Jakbym ja był szczęśliwy, gdyby śmierć moja podobną była śmierci twojej! Atoli przy tymże wszystkim, iednakowyż zawsze Balaam.

Jedną nogą przyklekać przed Arką Testamentu, á drugą przed Dagonem. Jedną ręką podpisywać dwoiakiéy wiary wyznanie, żadnéy iednak krwią własną nie chcąc potwierdzić. Czynić każdego czasu przeciwne wyrzeczenie się wiar różnych (á iako Prorok mówi) *Dzwonić na obiedwie strony*. Jestże to żyć po poczcwiemu? O iak to nieszczęśliwa obojętność, o iak straszna i obrzydliwa wolność.

IX. To gdy ja mówię; zarzuci mi
Z nie

nie ieden z tych ludzi, o których mowa. Prawdziwieć gadałz wedle fundamentów wiary twoiéy, któraś sobie obrał, i statecznie wyznaiesz. Ja zaś nie poddając się żadnemu wiary Trybunałowi, odwołuję do samego rozumu mego, i tego się trzymam co mię naucza. Wierzę że iako Bóg różnie różnym wierzyć pozwolił, tak wżyskie mu są wiary przyjemne, ludzie to tylko niektóre błędy do nich przymielżali. Mahometan siła od słuszności i prawdy odstąpił. Zyd nazbyt przykrych praw słucha. Poganin w zbyt się subtelných zacieka myślach. A Chrześcianin nazbyt iest doskonały. Przyznaię (rzecze daléy nowowierny człowiek) że wiara Pogańska iest wielce głupia, w swoich baykach. Zydowska, lubo co do niektórych praw powabna, lecz w starozakonnych cerymoniach wielką traci niewolą. Mahometańska iako iest okrutna w swoich ustawach, tak śmiechu godna w dowodach. Chrześciańska zaś będąc niedościgłą w swoich tajemnicach iest oraz zbyt surową w swoich przykazaniach. Do obyczajów służące uwagi: Tu czyn bezbożne, Zyd niedokonale, a Chrześcianin zbyt wysokie i niedościgłe daie. Co się tycze zdrowego rozumu

Tur.

Turczyn od niego odstępuię. Poganin. Co mu się sprzeciwia: Moyżesz rozumem się rządzi: A JEZUS Chryſtus wſzytko nad potęgę ludzkiego rozumu czyni. Któżkolwiek takie formuieſz rozmowy; znać niemi daieſz, że ſię przy wſzelkię twoię obojętności, wſzytkim oraz akkomoduieſz wiarom. Raz ie chwałąc, drugi raz im przyganiając, wybieraiſz z nich co ci ſię podobą, a odrzucaſz co ci ſię nie zda. Abyś ſię z tego tym porządniey wywiodł, że żadney wiary w oſobności nie przyimuieſz. Lecz ieſtże to mieć rozum, którym ſię broniſz, i do którego ſię odwołuieſz od Trybunału prawdziwéy wiary.

X. W pewnym wyrozumieniu podobnie o wierze ſądzić potrzeba, iako o rządach publicznych, i ludzkich obyczajach. Co ſię tycze polityki Rządów publicznych: Ten ieſt naygorſzy ze wſzytkich poddany, który nikogo za Pana udzielnego nie zna. Co ſię tycze obyczajów ludzkich: Ten ieſt naygorſzego ſumienia, który ſię błędów kaſzdey ſekty chwyta, i któremu lada porządny umyſł nie wzruſzonym zda ſię być wiary fundamentem.

Co zaś ſię tycze wiary: Ten ieſt naywiększy oſzuſt, który kaſzdą ſektę ma za

Z *złoty* dobrą,

dobrą, i ktokolwiek tedy, iednę i prawdziwé wiary porzucając decyzye, na samym się twoim gruntuieś rozumie, i siła się wiar chwytaśz, w rzeczy saméy, nie mając żadnéy: domyślam się co czynisz. Zaciągaśz pięknego od Chrześcian imienia. Oj Zydów niedowiarstwa: od Mahometanów ciała rokoszy. Od Pogan cnot obyczajnych. Od Syzmatyków nie podległości, ku Głowie Kościoła Bożego. Od Heretyków zupełnéy wolności w wykładaniu Pisma, iako się komu podoba, i zachwałéy pewności o zbawieniu swoim, nie czyniąc żadnych dobrych uczynków. Jednym wiary artykułom wierzyć nie chcesz dla tego, że się zdadzą być zmyśłom twoim przeciwne, drugie odrzucaśz, iako przykre i nieznośne ciału twojemu. Tych zaś tylko cerymonii, i publicznego zażywaśz nabożeństwa, które ci dobrą sławę iednać, i do lepszego szczęścia pomóc mogą. Atoli czy ztądże o wielkim sobie rozumie pochlebiać możesz?

XI. Jeżeliś prawdziwie rozumny; pytam się ciebie co to jest wielki rozum? Nic nie jest innego, tylko mieć dostatkem pobożności, abyś mógł mówić bezpiecznie do Boga. Tyś Pan i Bóg mój. Jest upewnić sobie

sobie (ile się może) szczęśliwą wieczność. Jest szukać nieiakięj pociechy w przykrościach, i cokolwiek odpoczynku sumienia własnego. Co się zaś tycze nieśmiertelności duszy, czy wierzyłeś temu wszystkiemu? Nie wdaję się w żadne o tym trudności, (odpowie ten człowiek w wierze obojętny.) Toć tedy żyłeś w iawnéj ślepotie sumienia. Słuchasz ciekawie co obie przeciwné strony mówią, lecz przyczyn i dowodów ich nauki nie rotrząsaś. A zatem możeż kto być nierozumniejszy od ciebie?

Nie chcąc żadnéj w osobności chwycić się strony, przecież do iednéj się nakłaniaś. A ponieważ nie odważaś się na wiarę Chrześciańską, tym samym jesteś iéy przeciwny.

Ah bodaybym i nie słyżał o ludziach takowych, którzy przy swoiéj bezbożnéj obojętności, prawdziwéj i iednéj wierze podlegać nie chcą!

W materyach wiary (rzeczesz) ja nie czynię żadnego braku. Atoli (gdy tak mówił) jużęci go uczynił w sercu twoim, Wydaie się to iawnie z twoiéj pociechy, którey utaić nie możesz, gdy słyżysz że kto powątpiwa, o nieśmiertelności du-

fzy. Ta zaś jeżeli jest nieśmiertelna, coż z tobą będzie? Odpowiesz: Nic mię to bynajmniej nie obchodzi. Jesz. zeia się o przyszłe nie pytam życie, i żyję tak iakbym nie miał umierać. Gdy zaś bliskim się bydz śmierci postrzegę, innę się chwycę skrony. Czyż to niesłuszna wątpliwości moię przyczyna, gdy mię wiara często męsi, czasem niepokóy czyni, a niekiedy tylko kochać się każe. Dla czego uciekam się do nię, gdy mię cięży. Porzucam ją gdy mi się cokolwiek naprzykrzy, w tym zaś samym czasie udaie się do rozumu mego. I coż bydz może nierozumniejszyego, nad te, od Trybunału wiary do omylnego rozumu odwołania się? I więcze abyś nic nie myślił o śmierci, o wieczności, i o sądzie Boskim, mówić będziesz że wszystkie wiary dobre? I więcze abyś o żadną wiara skutecznie nie pomyślił, żadnych wątpliwości roztrząsać, i uspokoić nie zechcesz? Gdybyś się chwycił jedné wiary, musiałbyś się we wszystkim ię trzymać nauki. Ty zaś nieś. zęśliwe sobie czyniąc bezpieczeństwo, w téy bezbożnéy obstronności, i upartéy obojętności, uspić chcesz twoie sumienie, a tym samym rzucasz się popędliwie w iawne zguby twoię przepaści.

M Y Ś L XXII.

O Kapłaństwie.

I. **N**ie mają żadney wzmówki lubie, gdy stanem Kapłańskim gardzą. Bo lubo ta godność częstokroć bywa poniżona przez samychże Kapłanów, mniéy sobie na wzgląd załuguiących, przecieź wielkąby czynił niesprawiedliwość, ktoby ich w uszanowaniu nie miał.

Nie godzi się Kapłanowi szukać próżney chwały z dobrych uczynków, które czyni. Lecz oraz przykazano mu w tym pracować, aby się zacność i pochwała charakteru Kapłańskiego (który na sobie nosi) we wszystkich jego wydawała sprawach.

Podanie się w niebezpieczeństwo utracenia nadgrody swym załugom powinney, gdy go co żywo czci, i szanuje. Lecz z drugiey strony wniwecz obraca godność stanu swego, jeżeli się do tego nie przykład, aby go sobie każdy z przyzwoitym poważał szacunkiem.

Prywatny Pielgrzym mniéy dba o to żeby go znano w obcych krajach, ani się tam żadnego dokupuie urzędu. Lecz

Poseł wielkiego iakiego Monarchy, o wszelką się wspaniałość starać, i takich się honorów dopominać powinien iakie godności charakteru iego należą. Jakóż kto go szanuje, Pana w nim iego oraz szanuje: kto nim gardzi, Pryncypałem iego gardzi, któregu on osobę wyraża. Podobnym sposobem, że nie maż żadnego Kapłana, któryby nie był posłem wielkiego Pana, Jezusa Chrystusa: dla tego samego względ i cześć każdy mu jest winien, ile gdy go z samego pomazania Sakramentalnego znabydź sługą Pańskim.

II. Przy święceniu Kapłańskim, łączywa Kościół Boży balsamu i oliwy. To chcąc wyrazić, że balsam dobrą u innych znaczy sławę, o którą się Kapłani wszędzie starać powinni będąc, nazwani od S. Apostoła dobrym zapachem Jezusa Chrystusa. Oliwa zaś iako się nigdy z innym likworem tak pomieszać nie da, żeby na wierzch wypłynąć nie miała, tak każdemu Kapłanowi przypomina: że gdzie się kolwiek znajduie przewyższać innych w cnocie, i celować w pobożności powinien. Nic podobnym między ludźmi świeckimi, jeżeli żarliwość iego surowie nie gromi rozpusty. Jeżeli z miłości bliźniego żartów
nie

nie przerywa obmówcy, i szkodliwych cudzêy słowie rozmów. Jeżeli nienaruszona czystość iego nie tłumi szpetnéy mowy. Jeżeli skromność iego nie hamuje pròżnéy chętności człowieka pyśznego.

Potrzeba tego, áby Kapłańska szczerść, wszystkie odkrycia zdrady obludnego człowieka. Aby cierpliwość iego kępowala ręce ludzi zapalczywych: i áby roztropność iego nakazała milczenie ięzykowi niedyskretnemu. Potrzeba áby żyzwiając Kapłan wszystkich sposobów do pozyskania duszy służących, á własnych Pasterkiéy żarliwości, dobrowolną niektórych oświecał ślepotę, nagłym i niespodziewanym światłem, áby niestatek płochych umysłów miarkował, przykładną duszy iednostaynością: i áby zatwardziałe serca zmiękczyć usiłował, przez miłe i nieprzerwane w cnocie dotrwanie.

III. Coby był za wstyd Kapłana, gdyby ktòżkolwiek z świeckich ludzi, pobożniejszy będąc, miał przyganiać bezecnym obyczaiom iego. Gdyby skromniéy się we wszystkim trzymając, słusznie potępił zbyt wolne iego rozrywki. Gdyby znając się bydź doskonałym i szczerzym w przyjaźni; wydał iego zbyt śmiałe obmowy,

mowy, lub skryte ná bliźniego zdrady. Gdyby spokojniejszy będać, zapalczywie jego przerywał mowy, i iako siejącemu między ludźmi niezgody, dobrę odmawiał sławy. O iakaby to konfuzya była, gdyby przykłady człowieka świeckiego miały uczyc Kapłana, pilności i nabożeństwa w Kościele, wstrzemięźliwości w pokarmie lub napoju, ostrożności w mowie, cichości i łaskowości serca, umartwienia zmysłów, lub innych cnót Chrześcijańskich! Wé wszystkich Kapłańskich sprawach wydawać się powinien znak charakteru jego, który, jest nieiaką pieczęcią Ducha S. przy poświęceniu odebraną. A tén sam znak jest jego wyniesienie nad inne wszystkie osoby w stanie świeckim zostające.

Czyli albowiem przy ołtarzu mówi Kapłan do Boga od ludzi. Czyli na Kaznodzięyskiej Ambonie mówi od Boga do ludzi. Czyli na Trybunale pokuty z ramienia Sędziego Boga, grzeszników rozstrząsa sumienie; jest zawsze, to Pośrednikiem, to nauczycielem, to sędzią. A zatym jest zawsze wyższym nad temi, których lub z Bogiem godzi, lub naucza, lub od grzechów rozgrzesza.

IV. I ztądci ma prawo Kapłan upominać

minąć się ulżanowania, które każdy jest winien godności jego. Lecz oraz z tęg przy-
czyny ma obowiązek czynić honor urzędo-
wi swemu, przez rzadkie i nad innych góru-
jące cnoty. Charakter ten, który na sobie
nosi, częścią się nazywa składem iemu
powierzonym: częścią pomalaczeniem któ-
re go poświęca. Częścią Ducha S. pieczę-
cią, która go od innych wydziela ludzi.
A tak jeżeli jest składem, zachowywać
go z nienaruszoną wiernością i ostrożno-
ścią należy, w każdęg powinności Kapłań-
skiég. Jeżeli jest pomalaczeniem, trze-
ba żeby się wydawało powierczównie we
wszystkich sprawach, do zbudowania służą-
cych. Jeżeli jest pieczęcią, potrzeba te-
go, aby z niég samég każdy człowiek po-
znawał co za Panu Kapłan służy, i jakim
się u niego urzędem zaszczyca.

Kapłani nie ludźmi są tylko, lecz nie
iako i Bogami: bo ich tak Pismo S. nazy-
wa. Są sędziami którzy na ostatnim Try-
bunale, zasiadać i sądzić będą, dwanaście
pokolenia Izraela. Na ten czas każdy ich
poważać sobie będzie, nie za sługi, nie za
ludzi obcych, lecz za domowych i przy-
jaciół domu Boskiego.

A zatym mniég to do uwagi należy,
czyli

czyli są znacznego, czyli podłego urodzenia. Bo dosyć na tym, że mają prawo, na Boskim miejscu rządzić i kierować ludźmi. Maię się roztrząsać godzi, ich zbrodni i niedoskonałości, bo dosyć na tym, że zupełną moc mają rozgrzeszania innych.

Maię służyć na koniec, to im zadawać, że sami nie czynią, czego nauczają. Święte albowiem uwagi, do dobrego nas prowadzące, nie zależą bynajmniej od złego, lub dobrego Kapłanów życia, których dla tych i wszystkich innych przyczyn słuchać i szanować każdy powinien.

V. Mamia dosyć (mówi nie jeden) względu na charakter Kapłański. Lecz coż gdy się same Duchowieństwo na wzgardę podaie, przez lada jakie obyczaje swoje. Rozumieją dalej, że czynią dosyć powinności, w uszanowaniu ludzi Duchownych, tym się wywodząc, iako ich sobie przedtym poważali, poki od nich nie byli urażeni. Dopieroż nic złego przeciwko ich osobom nie wymowią, żeby zaraz nie mieli z tym się oświadczać, że charakteru Kapłańskiego tykać nie chcą. Jakóż téż zażywiając ostrożności, rozumieją, że się im wszystko wypowiedzieć i odkryć godzi. A że tym samym ubłogosławiają złośliwą obmowę

mowę swoją, gdy lubo źle gadaią o Kapłanach, pięknie jednak wspominają godność, i charakter Kapłański. Jeżeli kiedy iawnie na nich następują, tudzież się z tym oświadczają, iż im, tym samym odpuszczenia grzechów życzą. Ubolewają nadto, że ludzie Duchowni w liczne wpadają ładaiakości: luboby bardziéy nad charakterem ich uważić się powinni, który tak jest do ludzi świekich nieszczęśliwy, że go co żywo á często i niewinnie stroskie, że go gęsta i niestuszna od siłu potyka wzgarda. Atoli jeżeli lud światowy tak sądzi, że sami Duchowni na swą zasługują wzgardę, zawłze niemi gardzić będzie. Jeżeli z drugiéy strony Duchowieństwo tego będzie zdania, że im powinny honor i uszanowania od świeckich ludzi należy, nigdy się w życiu i obyczajach swoich mieć nie będzie na ostrożności. A zatym coż w téy mierze czynić potrzeba? Potrzeba áby ludzie światowi odmienili mowę, á Duchowni życie i sprawy. Potrzeba aby pierwsi ustalili w bezbożnéy tak Świętego stanu obmowie. A drudzy nie dawali więcéy żadnéy przyczyny do zgorzzenia.

VI. Częstoć ludzie raz nazbyt łączą Kapłański charakter z służebniczym.

Drugi

Drugi raz ie zbytnie rozłączają. Rzecz pierwszą czyniąc, iawną niesprawiedliwość popełniają: á w drugiéy próżnego tylko pozoru pobożności szukają. Dla tegoć Jezus Chrystus, áby był ten dwoiaki zata-
mował nieporządek, z iednéy strony nie wzdrygał się poddać pod rząd i władzę, naygorszym prawie osobom, z téy miary, że Duchownými i Przełożonými byli. Z drugiéy strony zaś iawnie prześtrzega, że ktoby gardził naymnieyszym z sług iego, nimby samym gardził.

Prócz tego przykazuje Pan Bóg ludziom, nie tylko áby w pospolitości szanowali Kapłaństwo, lecz każdego z osobna w uczciwości mieli: á osobliwie tych, od których szczegulniéy w rzeczach Duchownych, i używaniu świętych tajemnic zależą.

Ja' óż zda się rzecz iawna, że ten, więkzy honor czyni Kościołowi Bożemu, który byteż zasługującym na wzgardę Kapłanem nie gardzi, niżeli ten, który godnych szacunku przez cnoty swoje poważa. Tych albowiem szanując czyni to, dla zasług, ich osobom własnych. Lecz gdy i niegodnemu Kapłanowi, swych nie odma-

odmawia względów, to czyni dla samego charakteru, który on na sobie nosi.

VII. Poważać sobie Kapłana, którego jest nauka prawowierna, i obyczaje bez żadney przygany, jest samym się rzadzić rozumem i słusznością. Ktożby albowiem mógł sobie nie szacować człowieka takiego? który wszelkim staraniem usłuże grzeszników przywieść do pokuty, a sprawiedliwym z własnego przykładu, pokazać drogę do statecznego w cnocie dotrwania? Człowieka takiego, który poufałe daje nauki, niedouczonym prostakom, a mądrym oraz podaje sposoby do wyższey, a wyższey doskonałości. Człowieka takiego, którego życie całe wizerunkiem jest mądrości, a twarz żywym cnoty obrazem. Szanować Kapłana godnego wszelkiego poważenia, i szacunku, jest być człowiekiem rozumnym i sprawiedliwym. Lecz i takiego mieć w respekcie, w którym się wielce naun przeciwne znajdują występki, jest być prawdziwym Chrześcianinem, jest wszystko czynić wedle nauki, i fundamentów wiary naszey tego po nas wyciągających, abyśmy dla charakteru nierozdzielonego nigdy od Kapłanów, i same ich szacowali ośoby. I toć jest: co chciał wyrazić Paweł S. gdy mówił: że Kapłani
któ-

rzy się wiernie sprawuią wedle obowiązku urzędu swego, stają się godnemi dwoiakiemu honoru, i uszanowania: raz przez godność, godnie dopiaśtowanego charakteru swego, drugi raz dla samej cnoty, i pobożnych swoich przykładów.

VIII. Ktokolwiek z Duchownych chce sobie zaśluzyc u ludzi na te dwoiakię względy. Potrzeba iest iako mówi Apostoł, aby ożywił, i nieiako wkrzesił łaskę sobie od Boga udzieloną, aby odnowił pierwszą Kapłaństwa gorliwość i stawił się w obietnicy Bogu daney, iako nie miał podawać w pogardę stanu i urzędu swego. Potrzeba aby iego ludzkość wszystkim dogadziąca nie była nikczemna, i żarliwość nie uprzykrzona. Potrzeba aby go wszyscy uznawali za przyjemnego, bez zbytnich iednak poufałości: za ubolewającego nad każdym, przecięz bez pobłażania iawnym zbrodniom. Za szczerze wszystkim służącego, bez braku osób, i podziału przyiaźni za przychylnego niektórym osobóm, bez przenoszenia, iednak iub poniżenia przyiacioli. Potrzeba aby zawsze swęj szu-

kał osobności, dla poprawy i poświęcenia siebie samego.

MYSL

M Y Ś L XXIII.

O Pokusach.

I. Są iedne pokusy, które Bóg na nas dopuszcza. Są drugie w których nas ratuje. Są trzecie, których nam surowie zakazuje. Pierwsze pokusy iako są lekarstwem przeciw grzechowym niemocom, tak ich Bóg chętnie na człowieka przepuszcza. Drugie że nas do grzechu ciągną, bać się ich i strzedz każe. Trzecie, że ią same grzechem, słusznie ie Bóg potępia. W pierwszych się znaydować iest nam pożyteczna. Z drugiem i się potykać rzecz nader trudna: W trzecie wpadać dobrowolnie iest niesprawiedliwa.

II. Szczęśliwy który cierpliwie znośi pokusę (mówi S. Jakób) albowiem w niéy będąc doświadczony, i pokazawszy wierność swoię, odbierze koronę życia. Jakoby chciał S. Apostół wyrazić, że ieżeli tego który w żadnéy nie był pokusie, potka korona dobréy u ludzi sławy; zwiędnie i ta prętko. Ci zaś których cnóta dobrze iest przez pokusy doświadczona nie zwiędą nigdy koroną, to iest koroną życia wiecznien i będa. Po czym rozeznac człowieka

Z

choy:

choynego, od marnotrawnego: płochego, od wspaniałego: obłudnika od pobożnego, i prawdziwą od zmyślonę pokorę? Jeżeli nie po samych pokusach. Z tych kto nie szuka dowodu, za pewne się oszukanym widzieć będzie.

III. Ngdy, i żaden człowiek nie jest bez pewnéj iakéj pokusy. Naypierwszy między ludźmi Adam był kuszony. Naypierwszy między wiernemi Abraham, potykać się musiał z pokusą. Na samego nawet Jezusa Chrystusa odważyła się pokusa. A iako świat się zaczął od pokusy węzowéj, tak skończy się na pokusie Antychrysta. Adam był kuszony, i zwyciężony na postrach wszystkich wiernym. Abraham był kuszony, aby z tego posłuszeństwa co żywo przykład brało. Jezus Chrystus był kuszony, chcąc zachęcić wszystkich wybranych do mężnego pokus zwyciężenia... Wierni zaś przed zakończeniem świata będą kuszani, aby łobie heroiczną cierpliwością zasłużyli wieczną koronę. Atoli przy tym wszystkim to nas szczególnie cieszyć powinno że Bóg nie dopuszcza nigdy, abyśmy nad moc i siłę naszą kuszani byli.

Kuśli Jaba, największe (które bydy na świecie mogą) nieszczęścia. Lecz Bóg
(iako

(iako pismo S. mówi) pobłogosławił mu nad wszystkich ludzi pod wschodem słońca żyjących. Nauczył Mojżesza do dźwigania ciężaru całego Izra'ela, lecz tudzież tak mu wspaniały dał umysł, że wziętym, by też i oraz zwyciężonym mógł wystarczyć przykrościom. Tak się Bóg stara, równe i potrzebne obmyślać środki do zmożenia sił naszych.

IV. Lubo się pokusy ze wszystkich okoliczności zdadzą być nader potrzebne, przecież obawiać się ich każdemu należy. Znać się cierpliwe Chrześciana, życząc sobie zwycięstwa, lecz oraz się boi przegranej, któraby mu nieznosny smutek przynieść mogła. Porwaa się z niemi mężnie, bo jest wspaniałego serca. Lęka się zaś, bo zna niemocność swoją.

Tęć Bóg żąda, aby każdy śrzednią postępował drogą, ostawicznie się w rozlicznych ćwicząc cnotach. Aby nie był ani zbyt bojaźliwym, ani śmiałym zbyt.

Gdyby się miał bez żadnej bojaźni z pokusą potykać, byłoby to zuchwałość. Gdyby przez zbytne bojaźni niechciał iść w króku stanąć. nicozemność by się jego wydała. Boć tym śmielęj czasem pokusa na niego naciera, im się iść bardiéj

dziéy lęka. Dla czego i uciekać przed nią mężnie, i dać iéy odpór odważnie: należy temu, który bydz pragnie zwycięzcą.

V. Jako życie Chrześciańskie iest ustawiczna z pokusami woyna: tak bać się ich zawsze potrzeba. Na każdym albowiem miéyscu, każdego czasu, ze wszystką mocą, i wszystkimi na nas nacieraia szukami. Obieź myślą świat cały, nie obaczysz w nim pewnie żadnéy rzeczy stworzonéy, któraby nie była przyczyną nowéy iakiéy pokusy: ani znajdziesz nikogo, któryby na téż nie padał siła. Kuśiciel nasz iest obrotny, i dowcipny nieprzyiaciel, różnych zażywaiący sposobów w nastawianiu na każdego wedle różności komplexyi, płci, wieku, i kondycyi. Jednych przez zachwałą śmiałość, drugich przez ośtatnie strachy naieżdża. Obala cale iednych, a drugich osłabia. Wkrada się w myśl i serce, raz przez smutek, a drugi raz przez wesole rozrywki. Powstaie na młodość przez roskolży, na wiek męski przez pychę, a nastarosć przez iakomstwo.

Kłamstwo iest iego orężem, ludzkimi namiętnościami służy się miasro żołnierzy: a powszechnie wszystkich ludzi śmiertelnych obrócić w swoje poddaństwo uśtuie.

Nie

Nie maż nic na świecie, czego by nie umiał zażyć na swoje zamysły, a naszą zdradę. Honor, wżgarda, powodzenie, nieszczęście, ubośtwo, bogactwa, rozryski i upodobania, smutek i boleści, nauka i prośta, zbytnia nadzieia lub rozpacz, licznych mu i ośobnych dodaia sposobów do zguby naszey. Kuśi oczy, przez cieka-wość: uszy przez sprośne mowy: ięzyk przez potwarz: ręce przez niesprawiedli-wość: serce przez miłość nieporządną, lub przez nienawiści.

VI. Jako sobie ludzie z ludźmi poczy-
naia? Jedyne ich iest rzemiośto i zabawa
kuśi się wzaiemnie. Ludzie w radach zo-
staiący, i kuszeni będąc powagą swoją, mi-
le to przyimuią, gdy ich co żywo kuśi
supplikami, ani się oto gniewaią, gdy ka-
żdy chce doznać ich sprawiedliwości, któ-
rą czasem utrzymuią dla saméy tylko do-
bréy u ludzi opinii. Pewna iaka Dama
kuśi nie iednego sztucznemi pieśzczotami,
i modnym na przepych stroiem: lecz wza-
iemnie bywa kuszona pochleśstwem kawa-
lerów, i piękną, a oraz we wśyśtkim do-
gadzaiacą manierą. Co to iest bydź ku-
pcem? ieżeli nie w uśtawicznéy zawże zo-
stawać pokusie, nowych zawżse a nowych
zy-

zyków szukający, a oraz kuścić innych do kupna nowomodnych towarów. Co to jest niepochołowana do gry chuć? jeżeli nie ustawiczna pokusa, którą utrzymuje nadzieia wygranej, złośliwą przegraną co raz się przemieniająca.

Na co tak wielka służy usilność, w ustawicznych nowych mody wymysłach, jeżeli nie na to, aby każdy ich wynalazca, pierwszym był ludzi światowych kuścicielem ciągnąć ich za pokazanym od siebie przykładem. Co po tak wielu prawnych wbiegach? Dowcipie Prawniczy wymyślił aby przeciwne strony w ustawicznych zostawiały pokusach. Tych to osób wynalazek, które się w cudzych kochają zawałach: które nim innych rozstrząsają; swych szukają zyków, które przed dekretem jeszcze, jednych cięszą nie grunto-wną wielce wygraną, a drugich przegraną straszą.

Atoli chociażby się kto jak najdalej od świata oddalił, zawsze z sobą pokusę nosi. Wygnani z Ojczyzny nasłony, nie ucieczemy przed nami samymi. Jeżeli nam się trafi kiedy pokonać pokusę, toż samo pokusę zwycięstwo, nową dla nas będzie pokusą. Prócz tego życie nasze usta-

WICZNE

wieczna jest potyczka, w któręj ustrwać się nie godzi póki żyjemy. Wieczne nas zgoście czeka, jeżeli zwycięzcami ujdziemy. Będziemy zaś nieszczęśliwemi wieczną, jeżeli nas zwyciężonych śmierć potęsi.

VII. Najbardziej tego żałować potrzeba, który rozumiając się być od potęsi wolnym, dogadza we wszystkim takim niemętnościom. Ten częstokroć w pośród trwałego letargu, surowe groźby własnego sumienia, za smutne sny poczyta, które go częstokroć budzą.

Pokusa zaś tym czasem (która rzadko kiedy daremna bywa) nie wiele ma pracy, aby takiego rodzaju człowieka zwyciężyła. Tak właśnie iako Tyranni, pokoy tym zupełnie dający, którzy się im nic a nic nie bronią. Jeżeli ktokolwiek będąc wewnętrznie łaską Boską pobudzony, nawrócić się do Boga postanowi, dopiero wtedy pokusa da mu się we znaki. Na przykład: Pecznieli zamysłać hehwarz o nadgrodzie tym, których kiedykolwiek ukrzywdził, aż natychmiast żwawiey niż kiedykolwiek przed tym, nieszczęśliwe się w nim wzbudza politowanie nad własnemi dziećmi. Nigdy tak wielkiego ku swojej familii nie czuł przywiązania, i bogactwa ni-

nigdy go bardziéy za serce nie chwytaly, iako gdy się do powrócenia cudzych rzeczy i niesprawiedliwych zysków zabiera.

Poczniali kiedy u wiktany w nieporządknéy miłości człowiek, myśleć o szczeréy pokucie, i mężnym nałogów przerwaniu. Aż tudzież to w sobie doznaie, że nigdy gwałtownéyszy nie czuł chuci, ani piękne urody oczom iego przyiemniéyszymi się nie zdały, iako gdy go Bóg do tego natchnął, aby się od nich sercem, miéyscem i myślą oddalił.

VIII. Cieżki jest grzech kuścić Boga, przecięż jest bardzo częsty, i zwyczajny w różnych życia ludzkiego sposobach... Kuszą ludzie Boga; gdy się nie trzymają rozporządzenia Świętég iego Opatrzności, i gdy zaniedbują tych okoliczności, z któremi się nie rozdzielać Boska opieka więze.

Miał bydz Nòé wybawiony z potopu; przecięż tén S. Patryacha nie zaniedbał dlać iéy pracy, w wystawieniu Arki dla niebezpieczeństwa swego. Obiecał Samuel Dawidowi, że miał bydz nieomylnie Królem, przecięż Dawid nie narażał się, zawziętemu na siebie Saulowi. Zkąd się pokazuje, że tak Nòé, iako i Dawid niechcieli kuścić Boga.

Po

Podobnym sposobem: coż czyni Paweł S. gdy go niesprawiedliwy sąd potkał? odwołał się do Cezarza. Co czyni, gdy go Żydostwo prześladowie w Damazie? Broni się ucieczką, i spuszczać się w kořu z murów każe. Czym się broni, gdy go niezwyczajnym chcą nakarmić wstydem? z tym się oświadcza, że się nie tak godzi traktować obywatela Rzymskiego.

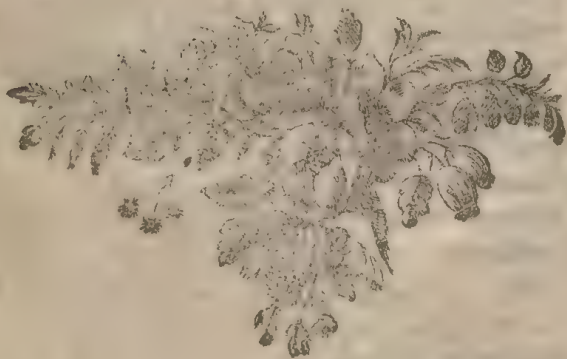
Obywatele Betulii z tym się odzywają, że dobrowolnie nieprzyjacielowi poddadzą Miasto, jeżeli im Bóg w pięciu dniach, cudowny h nie obmyśli posiłków. A pobożna Judyth co na to? Zawoła: i więcże Boga wałz go kuścić będziecie? Ja sama potkam się z Wodzem nieprzyjacielskim, który do nas szturm przypuszcza.

Jakoż zawsze i każdemu z was Bóg naddaie sposoby, któremi byście mogli lub sobie ratować, lub pewną iaką bliźniemu swojemu uczynić przysługę. Co gdy na samego zwalacie Boga, mówiąc, że on naylepięý każdego, z wśzłych nieszczęścia i przeciwności wydzwignąć może: Te usłyszycie odpowiedź, którą dał Mardocheusz Esterze, gdy się za narodem Żydówskim do Króla Asłwera przyczyniać

Ża... wzdry,

wzdrygała. Jeżeli ty zamilczyłz, wiedz że lud Izraelski infzym iakim sposobem uwolniony będzie. Lecz ty, i dom Oycy twoiego zapewne zginie.

IX. Pokusy są potrzebne: są oraz niebezpieczne: są na koniec i nas obwiniające. Więc co się tycze ich potrzeby, znosić ie cierpliwie potrzeba. Co się tycze niebezpieczeństwa; bać ich się pilno należy: Co się zaś tycze winy i złości chronić się pokus mamy, á Boga ustawnie prosić o szczególną łaskę do zwyciężenia ich.



WYRA-



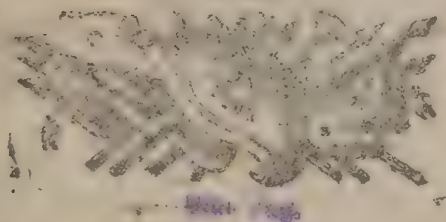
WYRAŻENIE
MYSLI J. X. BOILEAU.
W TEY KSIAŻCE ZAWARTYCH.

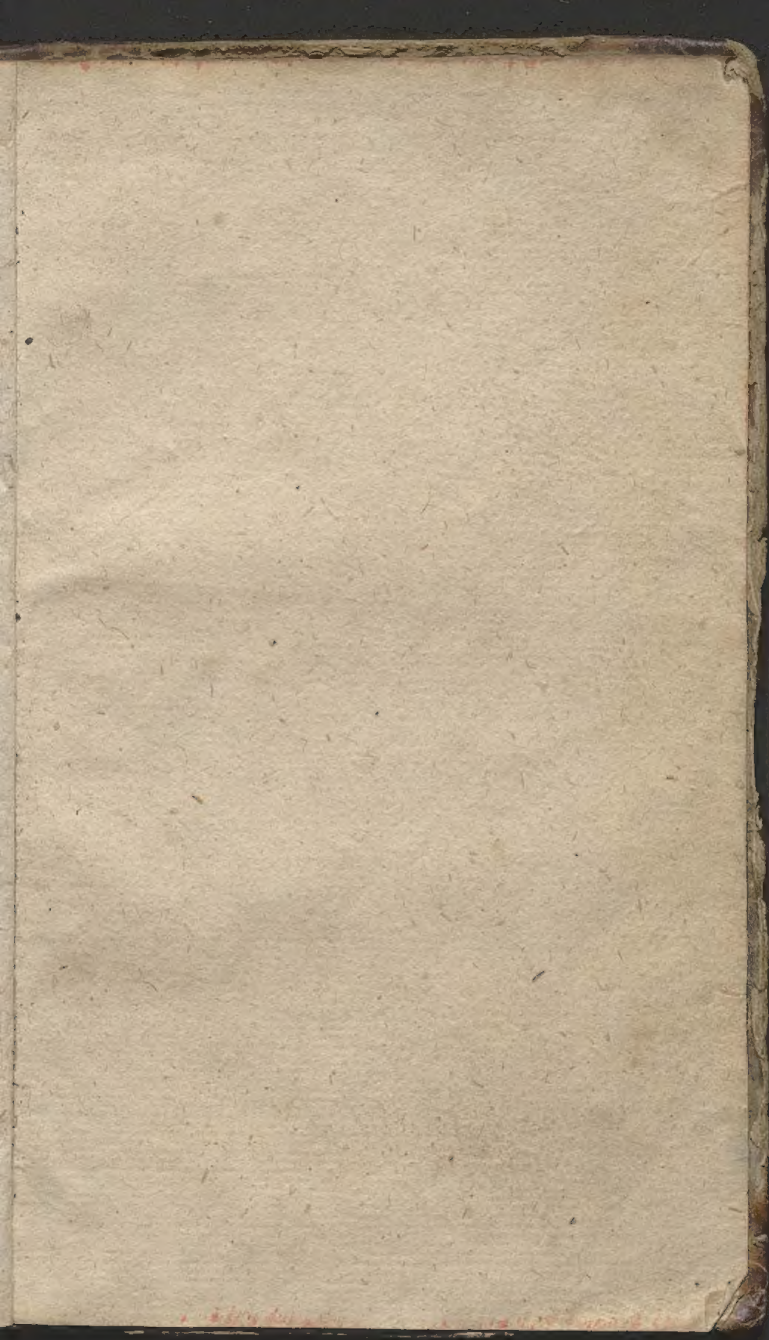
	Karta.
MYŚL I. <i>O Wyniosłości, próżney chwale, i chęci żeby się po- kazać i być chwalonym.</i>	1.
MYŚL II. <i>O Przyjaźni i Przyjacio- łach.</i>	16.
MYŚL III. <i>O Miłości Pana Boga Naszego.</i>	45.
MYŚL IV. <i>O Życiu klasztornym i światowym, tudzież o ró- żności między pierwszym i drugim.</i>	59.
MYŚL V. <i>O Sercu ludzkim.</i>	79.
MYŚL VI. <i>O Spowiednikach.</i>	86.
MYŚL VII. <i>O Nawróceniu się do Boga</i>	104.
MYŚL VIII. <i>O Dworach.</i>	124.
MYŚL IX. <i>O Chrześcianinie.</i>	129.
MYŚL X. <i>O Nabożeństwie.</i>	145.

Myśl

MYŚL XI.	<i>O Kościołach.</i>	- -	162.
MYŚL XII.	<i>O Dochlebszwie.</i>	- -	172.
MYŚL XIII.	<i>O słabości ludzkiej skłon-</i> <i>ności albo passyi górę nad</i> <i>człowiekiem mającęg.</i>	-	183.
MYŚL XIV.	<i>O Obludzie.</i>	- - -	205.
MYŚL XV.	<i>O Pokorze.</i>	- - -	224.
MYŚL XVI.	<i>O Prawiz B. ślim.</i>	-	256.
MYŚL XVII.	<i>O Osmowie.</i>	- - -	267.
MYŚL XVIII.	<i>O Słowie Bożym i k. zno-</i> <i>dzi jach.</i>	- - - -	279.
MYŚL XIX.	<i>O Modlitwie.</i>	- -	308.
MYŚL XX.	<i>O Pięknym życia rozpo-</i> <i>zzeniu.</i>	- - - -	332.
MYŚL XXI.	<i>O Obojętności w Wierze.</i>		360.
MYŚL XXII.	<i>O Kapłaństwie.</i>	- -	375.
MYŚL XXIII.	<i>O Pokusach.</i>	- -	385.

K O N I E C.





84792

120. —

289/4

8/5/64

Biblioteka Jagiellońska



stdr0024054

